

Mikołaj Rozbicki

NOWY PORZĄDEK ŚWIATA

WSZYSTKO ROZGRYWA SIĘ W NASZYCH UMYSŁACH



Książkę tę dedykuję wszystkim ludziom na całym świecie, którzy tak wiele swojego czasu i energii poświęcają szlachetnej misji rozbudzania globalnej świadomości oraz szerzenia miłości, światła i harmonii na tej planecie.

Dziękuję im za to, że im się chce, że im zależy, bo to dzięki nim właśnie budujemy zręby zupełnie nowej i lepszej cywilizacji...

Spis treści:

1. Przedmowa	str.
2. Wstęp	str.
3. Nowy Porządek Świata: Ziemia jako „planeta – więzienie”	str.
4. Zagadki naszej historii: Globalna elita i kosmiczni najeźdźcy	str.
5. Bliskie spotkania z obcymi	str.
6. Matrix współczesnego świata: manipulacja na globalnym umyśle ludzkości	str.
7. Błędne programy myślenia. Jak uwolnić umysł?	str.
8. Błędy, grzeszki, wypaczenia. Dziwny jest ten świat...	str.
9. Czas przebudzenia, czas zmiany...	str.

1.PRZEDMOWA

Jestem zwyczajnym człowiekiem takim jak Wy. Nie różnimy się niczym, poza naszymi dotychczasowymi lekcjami i doświadczeniami i indywidualną percepcją. Jestem osobą, która poznała nieco faktów, przyswoiła wiele ciekawych informacji, jakie pozwoliły mi nabrać wewnętrznej mocy życiowej oraz zbliżyć się do poznania natury rzeczywistości, osiągnąć szczęście i spełnienie w życiu i przede wszystkim wydostać się z wielu iluzji, kłamstw i manipulacji obecnego systemu. Zapewne nie uwolniłem się z wszystkich iluzji i programów – to oczywiste, ale nigdy tego nie twierdziłem. „Wiem, że nic nie wiem” – to wciąż moja zasada, bo tylko ona gwarantuje otwarty umysł i ciągłe dążenie do rozwoju – inaczej zamykamy się w więzieniu dla umysłu.

Intencją napisania tej książki, jest chęć zainspirowania innych, a być może pomocy im w zrozumieniu pewnych zjawisk i rzeczy poprzez dzielenie się moim subiektywnym spojrzeniem na te sprawy. Nie ogłaszam zatem nigdy i nigdzie jednej jedynej prawdy objawionej, nie ustanawiam świętych dogmatów i nienaruszalnych zasad w postaci kolejnych quasi religijnych przykazań – jest to kompletnie wbrew moim zasadom. Gwarantem rozwoju świadomości i w ogóle naszej cywilizacji według mnie powinna być bowiem wolna i nieskrępowana debata, wolność słowa i opinii mających równe prawo do równoczesnego istnienia w tolerancji względem siebie.

Mikołaj Rozbicki

2.WSTĘP

Nowy Porządek Świata – New World Order – odwieczny plan globalnej elity realizuje się krok po kroku na naszych oczach. Centralizacja globalnej ekonomii, tworzenie coraz silniejszych organów międzynarodowych o coraz szerszych uprawnieniach, konsekwentne ograniczanie naszych praw i swobód obywatelskich przez kolejne przepisy prawne wprowadzane „dla naszego bezpieczeństwa” oraz wdrażanie najnowocześniejszej technologii do nadzoru i kontroli życia społecznego ograniczającej niemal do zera jakiegokolwiek poczucie prywatności i tworzącej podwaliny pod świat Wielkiego Brata...

To wszystko oczywiście nie jest żadnym naturalnym procesem bądź wynikiem serii przypadkowych zdarzeń na skalę globalną – jak wmawiają nam codziennie media lub jak wtłacza w młode umysły system edukacji powodując tym samym, że niestety większość ludzi tak właśnie sądzi. Światowe wydarzenia są efektem starannie realizowanego przez globalną elitę scenariusza, który ma doprowadzić do realizacji ich odwiecznego planu Nowego Porządku Świata. Wszystko jest ustawione i ustalone, wszystko jest zaplanowane i przemyślane. Nie ma żadnego przypadku, żadnego chaosu tak naprawdę. Jest tylko plan. Plan i jego chłodna, wykalkulowana i diabelsko skuteczna realizacja. A wszystko to wbrew pozorom jest bardzo proste. Ta cała gra oszustw i manipulacji nad świadomością ludzkości jeśli zrozumie się jej zasady i mechanizmy jest bardzo łatwa do rozszyfrowania i przewidywania następnych ruchów – jak w pojedynku szachowym.

Ostatnie dwa lata to czasy strachu przed wielkim światowym kryzysem ekonomicznym. Wszystkie media prawie cały czas podsycaly masowy lęk przed jakoby niezrozumiałymi i niestabilnymi mechanizmami współczesnej gospodarki, która w rzekomo niekontrolowany sposób ulegała (i ulega nadal) destrukcji. Tak oto globalna elita stworzyła globalny problem, na który oczywiście miała już przygotowane globalne rozwiązanie – kolejna globalizacja i centralizacja światowych instytucji finansowych. To z pewnością jeszcze nie ostatni taki kryzys i z całą pewnością nie największy jaki elita planuje, ponieważ te projektowane kryzysy zakończą się tylko wówczas, gdy osiągną swój cel – jedną globalną gospodarkę ze światowym bankiem centralnym oraz jedną

globalną walutą. Przecież to proste! Kto z was zgodziłby się w normalnych warunkach na jeden globalny bank centralny rezygnując z narodowej kontroli nad pieniądzem, na jedną walutę światową rezygnując z tradycyjnej państwowej, gdyby nie wielki kryzys powodujący strach i bankructwa wielu milionów ludzi? „Prosimy – zróbcie coś z tym kryzysem! „Do diabła, trzeba coś z tym zrobić!”, lub „Niech ONI/politycy/elity wreszcie coś z tym zrobią!” – właśnie taką postawę globalna elita chce w ten sposób u was uzyskać. Ludzie sami poproszą o działanie. A elita przecież ma gotowe rozwiązanie problemu: globalizacja i centralizacja. I będą stosować tę technikę dopóki nie uzyskają to czego chcą.

Kiedy trwa wielki kryzys, wielki krach na giełdzie zawsze jest kilka jednostek, które na bankructwach milionów powiększają swoje fortuny. Ci „nietykalni” sami powodują takie kryzysy po to, by za grosze wykupić firmy, przedsiębiorstwa i koncerny warte poprzednio grube miliony. To takie proste! Najbogatsi tego świata dzięki swojej dominującej pozycji na rynkach finansowych oraz dzięki totalnej kontroli pieniądza tworzą kryzysy, by zawładnąć jeszcze ostatnimi niezależnymi podmiotami gospodarczymi. Wykupując bankrutów za każdym razem w czasie likwiduje się właściwie jakąkolwiek realną konkurencję – bo skoro kilkaset tysięcy marek i produktów, firm i producentów jest w posiadaniu ledwie kilku osób (tak jest i w przemyśle, rolnictwie, mediach, informatyce itp.) to jaka to gospodarka wolno rynkowa?! Jaki wolny wybór?! Jaka wolność i jaki liberalizm?! Tak jest ze wszystkim – mamy wiele nazw, tysiące marek, miliony wyrobów i tytułów, ale jak dokładnie prześledzi się ich strukturę własności okaże się, że może ze 2 lub 3 wielkie międzynarodowe korporacje posiadają przynajmniej z 80% z nich. Oto wspaniała gospodarka wolnorynkowa obecnych czasów.

To samo dotyczy koncernów medialnych i prasowych – setki kanałów i programów a ledwie kilku właścicieli jak się przyjrzeć. I tak naprawdę czym różnią się te najpopularniejsze programy informacyjne w różnych stacjach telewizyjnych? NICZYM! Zwyczajnie są tylko klonami, odmianami tego samego jedynie z innym logo. Te same informacje, podawane w taki sam sposób, poruszane w zasadzie te same tematy i zagadnienia. A więc zasypywanie ludzi kolejnymi pseudo problemami lub tanimi sensacjami zakrywającymi to, co tak naprawdę dzieje się na świecie. W mediach nie znajdziecie nigdy informacji o Grupie Bilderberg, prawdy o kulisach zamachów z 11 września, o iluminatach, o zakonie „Czaszka i piszczele” i jego znamienitych członkach będących prezydentami USA oraz o spotkaniach elit w Bohemian Grove, gdzie odprawiane są dziwaczne rytuały. Nie, to nie jest istotne. Tego przecież według rządzących tym światem nie powinieneś wiedzieć...

Globalizacja i centralizacja także na polu czysto politycznym przyspiesza teraz niesamowicie. Kolejny raz stosuje się starą technikę manipulacji: problem – reakcja – rozwiązanie, którą świetnie opisał po raz pierwszy Davida Icke. Trzeba mieć globalny problem, żeby mieć globalne rozwiązanie – a więc to czego właśnie elity chcą. No to stworzono kolejny globalny problem – tzw. „Globalne ocieplenie”. Że niby to człowiek i

jego działalność jest głównym powodem zachodzących obecnie zmian klimatycznych. Świetny pomysł! Skoro ludzkość powoduje takie rzeczy, tylko jakiś silny międzynarodowy organ może zmusić całą ludzkość do przestrzegania zasad i przepisów, by nie szkodzić już więcej Matce Naturze. A najlepiej Rząd Światowy, czemu nie? No przecież skłócone i egoistyczne w swych narodowych interesach państwa obecnego świata nigdy się nie dogadają same. No i przez to mogą zniszczyć planetę! Trzeba coś z tym zrobić! Musi więc powstać jakiś silny organ międzynarodowy, który skutecznie zajmie się problemem zagrażającym całej ludzkości. Już teraz globaliści przepchnęli projekt tzw. podatku węglowego płaconego przez wszystkie państwa świata rzekomo na rzecz ochrony klimatu i walki z globalnym ociepleniem. No a kto za to zapłaci? My oczywiście – zwykli szarzy ciężko pracujący ludzie, podczas gdy wielkie korporacje faktycznie niszczące środowisko robią dalej milionowe zyski. Jakież piękny scenariusz i jak sprytnie pomyślany. Prosty i skuteczny niestety, ponieważ wielu ludzi o szczerych intencjach „ratowania Ziemi” ulega tej manipulacji nie zastanawiając się nawet przez chwilę, o co chodzi w tej „grze”.

Kolejnym globalnym i sztucznie wykreowanym problemem staje się kwestia wirusów i pandemii. Ostatnia pandemia świńskiej grypy była tylko namiastką tego, co nasza kochana elita jest w stanie wytworzyć, jeśli tylko będzie trzeba. Sam wirus z całą pewnością został sztucznie wyprodukowany w laboratoriach i wypuszczony w obieg, ale chyba zawiódł oczekiwania twórców, gdyż nie był wcale szczególnie groźny. Niemniej swą moc pokazały znowuż media – podsycając wciąż atmosferę strachu i zagrożenia spowodowały niezłe zamieszanie. Na szczęście jednak większość ludzi zrozumiała mniej więcej, że to wszystko jest naciągane strasznie, że dzieje się coś zupełnie dziwnego, skoro wirus wcale nie jest bardziej groźny niż zwykła grypa. Jednak nie ogłaszałbym sukcesu, jak wielu z naszego środowiska uczyniło, gdyż mimo ewidentnych dowodów na celowe spreparowanie tej całej sytuacji wiele milionów ludzi zaszczepiło się. Wyobraźmy sobie więc, że następną pandemię, ale lepiej „dopracowaną”, z groźniejszym wirusem i większą ilością zgonów, z większym naporem mediów i władz na szczepienia...Kto się temu oprze? Jak wielu pozostanie nadal nieugiętymi i nie da sobie wstrzyknąć tego świństwa..?

Skoro więc jest kolejne niewidzialne i zabójcze zagrożenie na skalę globalną musimy znów skierować nasz wzrok na globalne organy, które muszą zająć się problemem. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) już śpieszy z pomocą! No tylko jeśli problem będzie narastał, pandemie będą się szerzyć, nowe wirusy mutować to trzeba będzie dać tej organizacji coraz szersze uprawnienia wobec całego globu pomijając poszczególne państwa w decyzjach medycznych. Przecież tylko jeden silny i skuteczny organ międzynarodowy może poradzić sobie z szalejącymi pandemiemi! Proste i skuteczne. Niestety.

Mówiąc o tworzeniu przez elity globalnych problemów nie można nie wspomnieć o terroryzmie oczywiście. Wiecznie groźny, obłąkany szaleniec Osama Bin Laden wciąż czyha na nas na pustyni wraz ze swoją watahą wiernych i fanatycznych bojowników. Al

Quaida może uderzyć gdziekolwiek zechce, w każdym zakątku świata – bójcie się! Globalny terroryzm wymaga czego? Oczywiście globalnych rozwiązań, bo terroryzm zagraża wszystkim na świecie. No więc na początek należy połączyć siły, skoordynować współdziałanie w tej walce z globalnym terroryzmem. A później? Może jedna policja, jedno wojsko... Jeden rząd światowy...? Czemu by nie?

Ale zanim rząd światowy powstanie muszą odebrać nam wszystkim możliwości skutecznej obrony i sprzeciwu wobec tym planom. I robią to pod tym samym pretekstem – globalny terroryzm jest idealną wymówką do wprowadzania kolejnych ustaw, przepisów i rozporządzeń zabierających nam kolejne swobody i prawa obywatelskie. Tylko spójrzcie – wszędzie montuje się systemy monitoringu, tysiące kamer, kolekcjonuje odciski palców, powoli już wprowadza się skanery cielesne, rejestracji wymagają już coraz bardziej banalne czynności, coraz większy zakres naszej działalności podlega koncesjonowaniu, pozwoleniom, zezwoleniom, coraz więcej formalności oraz zbierania wszelakich danych osobowych, dokumentów tożsamości z chipami a w końcu wprowadzi się w finale mikroczipy podskórne dla każdego – tak jak obecnie czyni się z psami. I wszystko to dla naszego dobra i bezpieczeństwa! Jasne! Wielki Brat wita! Władza będzie wiedzieć o tobie wszystko – co jesz, gdzie śpisz, jakie masz zainteresowania, gdzie pijesz piwo, jakie masz plany życiowe, z kim jesteś, na co chorujesz i tak dalej... Państwo Orwella czuwać będzie nad tobą nieustannie. Taki może być tego finał jeśli się w porę nie obudzimy.

A jeszcze troszkę i nasze elity kochane dobiorą się do Internetu, a więc jedyne na skalę globalną wolnego i niecenzurowanego (przynajmniej nie na tyle, by to przeszkadzało szczególnie) źródła informacji. Za chwilę powiedzą, że terroryści używają sieci do komunikowania się i już będzie idealny pretekst do wprowadzenia kontroli i cenzury. A wszyscy tzw. „teoretycy spiskowi” trafią na listę członków siatki Al-Quaidy...

Te wszystkie sztucznie tworzone światowe problemy są więc jedną i tą samą metodą manipulacji. Manipulacji głównie opartej na jednym najważniejszym elemencie – STRACHU. Tak, ludzie muszą się bać. Kiedy człowiek się czegoś boi nie podejmuje racjonalnych decyzji zatem jest znacznie łatwiejszy do kontroli i manipulacji. Taki człowiek z reguły też szuka zewnętrznych źródeł zaspokojenia swojej potrzeby bezpieczeństwa – a więc u tzw. „władzy”, rządów, polityków, policji, wojska, religii i duchownych, mistrzów, guru, autorytetów itp., tak więc jednym słowem sam oddaje się pod ich osąd, decyzje, rady, polecenia i tak dalej. A zatem oddaje władzę nad swoim życiem komuś innemu! O to właśnie chodzi elitom tego świata – uczynić z nas małe i bezbronne istoty proszące o ich pomoc! A oni już o nas odpowiednio zadbają – jasne... Tak więc już od dziecka zarówno instytucje religijne jak i system edukacji, oraz wszelkie środki masowego przekazu programują w nas poczucie słabości, kruchości, małości i zależności od sił zewnętrznych. Więc musimy się bać – ten ogień jest stale rozniecany. Bójmy się fanatycznych terrorystów gotowych wysadzać nasze pociągi i autobusy, bójmy się globalnego ocieplenia i związanych z nim powodzi, huraganów, trzęsień ziemi, bójmy się ekonomicznej zapaści, utraty pracy, biedy i głodu, bójmy się wszędobylskich,

niewidzialnych i groźnych bakterii oraz wirusów czyhających na nas na każdym kroku – BÓJMY SIĘ CAŁY CZAS! Aaarghhhhh, co za szaleństwo! A władza oczywiście nad wszystkim czuwa i stara się działać - podporządkuj się, słuchaj polityków, słuchaj elit, słuchaj tych wszystkich mądrych instytucji i bądź posłuszny nowym przepisom a będzie ok! Oni wiedzą najlepiej co jest dobre dla ciebie i nas wszystkich, oni zapewnią ci bezpieczeństwo, którego tak pragniesz... Stara jak świat metoda manipulacji - stara gra, ale wciąż diabelsko skuteczna, ponieważ ludzie wciąż dają się na ten numer nabierać.

Ale nie o tym jest ta książka. Nie jest ona po to, by po raz kolejny analizować zakulisowe działania tej globalnej elity przy wprowadzaniu ich mrocznego projektu Nowego Porządku Świata w życie (choć w pierwszym rozdziale jako fundament do dalszych rozważań opiszę mechanizmy manipulacji i kontroli w naszym świecie). Nie jest po to, by kolejny raz opisywać manipulacje systemem monetarnym i bankowym, za pomocą którego obala się niezależne rządy a powołuje posłuszne, dzięki któremu garstka bogaczy posiada kolosalny majątek a 90% ludzkości musi zadowalać się ochłapami z tego co wyprodukuje i wytworzy. Nie jest też po to, by opowiadać o sekretnych spotkaniach elity raz w roku jako Grupy Bilderberg albo w Bohemian Grove oraz o tajnych rytuałach satanistycznych zdegenerowanych władców tego świata. Nie zamierzam też analizować jakoś szczególnie całej szkodliwej działalności całego tego NWO w dziedzinie politycznej, militarnej, naukowej czy zdrowotnej lub żywieniowej. To bowiem nie moje zadanie – to już zostało tysiące razy opowiedziane, przeanalizowane, dokładnie udokumentowane i prześwietlone w setkach publikacji, artykułów, książek oraz filmów.

Chcę bowiem pisać o czymś znacznie ważniejszym – O NAS. O naszych umysłach i świadomości, które według mnie są kluczem nie tylko do zrozumienia mechanizmów kontroli i manipulacji ludzkością, ale i kluczem do zmiany tej chorej sytuacji w obecnym świecie. Ponieważ największą tajemnicą i sekretem tajnych stowarzyszeń, globalnej elity jest to że TO MY MAMY WŁADZĘ! Że to my mamy kontrolę nad własnym życiem oraz nad życiem całej planety, a nie jakaś garstka popaprańców, szaleńców! To od nas wszystko zależy, to w nas jest siła i tak naprawdę możemy to wszystko zmienić w każdej chwili – ten system jest zależny od nas i dlatego oni nie chcą by ludzkość kiedykolwiek to zrozumiała. Przecież to byłby ich koniec! I taki będzie ich koniec, kiedy jako ludzkość wreszcie to zrozumiemy. Kiedy zrozumiemy, że ten system istnieje tylko dlatego, że mu na to pozwalamy, że z nim współpracujemy, że go współtworzymy. W rzeczy samej to my sami sobie budujemy to więzienie! Garstka ludzi nie może narzucić swojej woli 6 miliardom istnień tylko dlatego, że tak chce, póki przynajmniej zdecydowana większość z nich nie zgodzi się na to – świadomie, czy nie świadomie. Oni o tym doskonale wiedzą – zdają sobie sprawę, że jeśli większość ludzi zrozumie zasady gry i przestanie ulegać manipulacji ten system się rozpadnie. Ten proces obecnie właśnie następuje – coraz większa liczba ludzi budzi się z tego transu i zaczyna rozumieć jak ten świat jest rządzony. To dlatego właśnie cała ta centralizacja i globalizacja następuje krok w krok z implementacją setek mechanizmów i technologii służącej inwigilacji i nadzoru – mikroczipy, wszędobylskie kamery, skanery cieleśne, cenzura Internetu i tak dalej. To

się dzieje bo globalna elita się boi! Boi się tego procesu przebudzenia, boi się nas! Wiedzą, że kiedy nastąpi to w skali masowej i globalnej ich władza runie, dlatego przygotowują się na ten moment w nadziei, że tymi wszystkimi zabiegami uda im się stłamsić, stłumić i siłą powstrzymać ten „ruch”, powstrzymać bunt niepokornych „owieczek”.

Jestem pewien, że nie uda im się to. Im bardziej będą zwalczać ten proces zmian, tym bardziej staną się widoczne ich nieczne zamiary, a tym samym ich istnienie i przestępcza działalność nie będzie już dla większości tajemnicą. Niemniej jeszcze wiele pracy przed nami, wiele wyzwania i wiele zagrożeń. Podstawową rzeczą, którą musimy zrobić by powstrzymać Nowy Porządek Świata i ustanowić na Ziemi zasady miłości i harmonii to uświadomić sobie jak wielką moc mamy w sobie, że wszystko zależy od nas – że to my jesteśmy tak naprawdę kluczem – nasza wiedza, świadomość i postawa. Czas wziąć odpowiedzialność za swoje życie i życie całej planety. Nie szukajmy już winnych gdzie indziej, nie zwalajmy na rząd, tajne stowarzyszenia i innych złych ludzi, nie oskarżajmy kogoś TAM za naszą sytuację, za całe to bezprawie i nieszczęście. Dajemy się programować, dajemy się oszukiwać, dajemy się wodzić za nos – jako ludzkość, więc czas powiedzieć DOŚĆ tym panom. Globalne elicie już dziękujemy! Przez długi czas podtrzymywaliśmy ten system, współtworzyliśmy go i byliśmy jak stado owieczek oddające codziennie władzę małej klice spiskowców. Posłusznie i bez zadawania pytań. Uwierzyliśmy im, że jesteśmy słabi i bezbronni. Wmówili nam, że nic nie możemy zrobić, że musimy się tylko bać i próbować przeżyć. Że oni tam – władza/państwo/liderzy/politycy/papierze – się nami zajmą, że oni wiedzą lepiej co dla nas dobre. To największe kłamstwo wszechczasów! Czas z tym skończyć i zrozumieć swoją moc, zrozumieć jak wspaniałymi i potężnymi istotami jesteśmy! Że ta planeta może być najpiękniejszym i najwspanialszym miejscem do życia bez tego całego szamba jakie mamy obecnie! Wszystko zależy tylko i wyłącznie od nas.

Bo to my mamy siłę, my mamy prawdziwą władzę.

Bo wszystko tak naprawdę rozgrywa się w naszych umysłach...

3. Nowy Porządek Świata: Ziemia jako „planeta - więzienie”

Żeby tak naprawdę zrozumieć prawdziwe źródło wszelkiego zła i nieszczęścia dręczącego naszą planetę trzeba się najpierw solidnie przyjrzeć obecnej sytuacji na Ziemi, zdiagnozować ją odpowiednio, nazwać i dopiero potem szukać rozwiązania. Większość ludzi kompletnie nie wie co dzieje się w naszym świecie, gdyż jedynym dla nich źródłem informacji, (albo lepiej powiedzieć – propagandy) są media głównego nurtu z telewizją na czele, będące w rękach elit tego świata. Dzięki temu większość ludzkości zwyczajnie tkwi w transie hipnotycznym, a ich obraz i percepcja nie tylko sensu światowych wydarzeń, ale i istoty ich egzystencji jest zupełnie zafałszowana i wypaczona. To wszystko jest oczywiście celowym programowaniem ludzkości, by była ona całkowicie nieświadoma prawdziwych kulis władzy, polityki, ekonomii oraz mechanizmów nimi zarządzających, po to by masy te były całkowicie pod kontrolą garstki ludzi nawet o tym nie wiedząc i sądząc, że są w pełni wolnymi istotami. A tak naprawdę każdego dnia są okradani, zniewaleni, oszukiwani i drenowani materialnie oraz energetycznie. Matrix wypisz wymaluj. Faktycznie można tu zastosować porównanie znane z tego kasowego filmu braci Wachowskich – że zamieniono nas w takie baterijki zasilające ten zbrodniczy system. Jest to naprawdę bliskie prawdy, gdy pozna się fakty. Oczywiście nie mamy do czynienia z wszechmocną, nieomylną siłą, której nie można pokonać – jest to kolejna iluzja programowana celowo tym, co już coś wiedzą – ale o tym w następnych rozdziałach tej książki. Najpierw trzeba przyjrzeć się najważniejszym skrywanym informacjom i faktom dotyczącym naszego świata, o których w mediach głównego nurtu nigdy nie usłyszycie, bo to zniszczyłoby ten mozolnie konstruowany matrix.

Uwaga – wchodzimy teraz w „ciemną stronę mocy”. Będzie tu wiele złych i negatywnych informacji z perspektywy wielu ludzi. Ale chciałbym zaznaczyć jedno – tak naprawdę nie ma ani pozytywnych ani negatywnych informacji, to jest tylko znaczenie jakie im nadajemy. Czy coś jest dobre, czy złe zależy od naszej percepcji i świadomości. Informacja sama w sobie jest zawsze neutralna, reszta to tylko nasz stosunek do niej. I tak te „niedobre wiadomości” o jakich przeczytacie mogą przytłaczać i dać poczucie całkowitego fatalizmu. Ale to tylko ograniczona perspektywa naszego postrzegania, bo kiedy przebrnie się przez to wszystko wraz ze zdobywaną wiedzą i doświadczeniem pojawia się nadzieja i spokój ducha. Bo to wszystko ma swój cel, a cały ten negatywizm tak naprawdę świadczy paradoksalnie o czymś bardzo pozytywnym i wspaniałym. Najpierw trzeba zwyczajnie bez strachu stawić czoła sytuacji jaką mamy i znaleźć jej przyczyny oraz receptę na nią. Bez zmierzenia się z tym problemem nie da rady.

Jesteście gotowi na przebrnięcie przez „ciemną stronę mocy”? To jedziemy!

Zacznijmy od tytułowego, złowieszczo brzmiącego Nowego Porządku Świata. Niewielu ludziom tak naprawdę nazwa Nowy Porządek Świata (New World Order – NWO) cokolwiek mówi. Ci natomiast, którzy mieli okazję do czynienia z tym pojęciem także nie potrafią dokładnie powiedzieć czym on dokładnie jest, na czym polega i jakie jest jego źródło. Tymczasem idea Nowego Porządku Świata jest de facto głównym nurtem współczesnej polityki - tak samo na szczeblu międzynarodowym jak i lokalnym i tylko całkowita nieznajomość tejże idei oraz totalna ignorancja społeczna powoduje, że uznaje się ją za „teorię spiskową”. Tu nie ma żadnych teorii, a tylko konkretne plany i fakty. Wystarczy otworzyć oczy i zacząć samodzielnie myśleć.

Mówiąc najogólniej jak tylko można Nowy Porządek Świata ma tylko jeden cel – absolutna, totalna nieprzemijająca władza dla tych, którzy stoją na szczycie globalnej struktury władzy. Koncepcja ta została stworzona jako narzędzie do ustanowienia naukowej dyktatury w skali globalnej, bazującej na najnowocześniejszych środkach technologicznych oraz zaawansowanych instrumentach socjotechnicznych w celu stworzenia prawdziwego świata Orwella. Obecnie cały czas ma miejsce konstruowanie i wdrażanie władzy absolutnej której – dzięki globalnemu charakterowi – nie zagrozi żaden wróg zewnętrzny, a każda próba zrywu czy buntu w jakimś kraju zostanie zdławiona przez siły ponadnarodowe podporządkowane Rządowi Światowemu. Pierwszym etapem tworzenia Światowego Rządu jest unifikacja poszczególnych regionów w kontynentalne mocarstwa zespolone gospodarczo, prawnie i administracyjnie. Obecnie istnieją już unie kontynentalne, takie jak Unia Europejska, Unia Afrykańska, Unia Narodów Południowoamerykańskich. W najbliższych latach zatem jest całkiem prawdopodobne otwarte proklamowanie Rządu Światowego stworzonego na bazie ONZ oraz unii kontynentalnych – oczywiście jednak na bazie odpowiednio stworzonych ówczesnie globalnych kryzysów i problemów.

Nowy Porządek Świata oznacza także tym samym całkowite ekonomiczne

niewolnictwo. Żeby dysponować totalną władzą nad każdą jednostką trzeba kontrolować majątek wszystkich poddanych. Pieniądze nie mogą się znajdować w rękach ludzi, którzy mogą ich użyć do zorganizowania masowego oporu i wyzwolenia spod ucisku systemu. Inną zupełnie zaś kwestią jest to, że samo realizowanie założeń planu NWO wymaga wielkich pieniędzy, gdyż utrzymanie aparatu przymusu, policji, wojska, służb specjalnych oraz biurokracji i międzynarodowej administracji centralizującej władzę w zastraszającym tempie potrzebne są ogromne środki.

Do działań realizacji planu Nowego Porządku Świata na szczeblu lokalnym poszczególne państwa biorą pieniądze z podatków. Tak też nie dziwcie się, że ciągle na nic nie ma pieniędzy, że wciąż nasze państwo jest zadłużone i że podatki ciągle rosną – bo to Wy jesteście nieświadomymi sponsorami NWO! Mało kto zdaje sobie z tego sprawę jak wielka część dochodu jest mu zabierana poprzez wszystkie podatki jawne oraz te ukryte i sprytnie schowane. Obecnie w Polsce przeciętnie oddaje się ok. 70% swoich dochodów (różne źródła podają różne dane), choć normalnie się tego nie odczuwa ze względu na dywersyfikację podatków, ale fakty są faktami. Jesteśmy zwyczajnie niewolnikami systemu codziennie ograbianymi z naszych ciężko uzyskanych dochodów, podczas gdy w codziennej prasie i telewizji wmawia się nam, że żyjemy w wolnym i szczęśliwym świecie...Bzdura – to już w średniowieczu więcej było chyba wolności ekonomicznej, skoro wówczas płacono się dziesięcinę, a więc zabierano chłopom jedynie 10 %, a i wówczas nie byli oni z tego zadowoleni.

Ale takie są właśnie konsekwencje, gdy pozwala się klice bogaczy i bankierów zarządzać światem i organizować zasady polityczno - gospodarcze. Dzisiaj ekonomiczna forma niewolnictwa jest najważniejsza, gdyż jest najbardziej efektywna. Po co zakładać kajdany i łańcuchy, biczować i zmuszać do pracy, skoro poprzez nakładanie tysięcy podatków i opłat, barier biurokratyczno - administracyjnych oraz ustanawianie mafijnych cen za energię (podczas, gdy mamy już dawno technologię wolnej energii, która zmieniałaby świat i dała ludziom wolność) – efekt jest o wiele lepszy: ludzie pracują jak niewolnicy, wiecznie zadłużeni poruszając się jak roboty z miejsca pracy, do domu, na zakupy, by przeżyć, potem znowu do pracy i tak w koło, a wszystko to przy pięknej iluzji „wolności i demokracji”.

Tworzenie coraz większych struktur globalnych oraz konstruowanie technologii kontroli i inwigilacji wymaga coraz większego „przykręcania śruby”, by zabrać, to co jeszcze ludziom zostało i nie pozostawić im żadnej swobody. Na opłacenie rozbudowanej globalnej administracji mają posłużyć także pieniądze zebrane z tzw. „podatku węglowego” płaconego za emisję dwutlenku węgla, by rzekomo ograniczać Globalne Ocieplenie spowodowane przez ludzkość. Kolejne wielkie oszustwo na masową skalę mające czasem wymiar kosmicznego żartu, gdy widzi się jak bardzo pseudonaukowcy opłacani przez globalną elitę gimnastykują się, by nagiąć dane naukowe do swojej teorii „globalnego ocieplenia”. Klimat oczywiście zmienia się i będzie

się zmieniał, ale nie ma to nic wspólnego z działalnością człowieka. To wszystko wiąże się ze zmieniającą się aktywnością naszego Słońca, co z kolei ma związek, z tym, że nasz Układ Słoneczny przechodzi przez szczególne miejsce w galaktyce – ale o tym więcej w innych rozdziałach. Warto jeszcze tylko dodać, że ociepliły się także inne planety Układu Słonecznego, więc ciekawe jak tamte cywilizacje naprodukowały tyle dwutlenku węgla...

Gdy słyszy się głos rozsądku, głos ze strony naukowca podważającego całkowicie efekt globalnego ocieplenia powodowanego przez człowieka, wówczas taki ktoś jest odsądzany od czci i wiary. Niektórzy chcieli by już nawet za to karać, niczym za „kłamstwo oświęcimskie”! W pseudonaukowych kręgach wyznawców tej nowej religii zaproponowano, że każdy synoptyk, który publicznie podda w wątpliwość fakt, że ocieplenie klimatu jest wywołane przez człowieka, był karany pozbawieniem certyfikatu zawodowego! Paranoja – w jakim my świecie żyjemy? Kompletny „matrix”. Tak więc tych, którzy mówią coś co nie pasuje pewnemu lobby nazwano "ociepleniowymi kłamcami" („global warming deniers”). Ja myślę, że brakuje jeszcze tylko Ministerstwa Prawdy i będzie dobrze. Zmiany klimatu w ubiegłych wiekach odbywały się bez udziału człowieka i jego gospodarczej aktywności, a więc nie ma podstaw do twierdzenia, że obecnie ludzka działalność jest jedynym czynnikiem decydującym o klimacie. Niestety to nie dociera do świadomości wielu wyznawców nowej religii „globalnego ocieplenia” – oni wolą patrzeć tylko na te argumenty, które pasują do ich teorii.

Zapomnijcie więc o „ratowaniu Ziemi” przez zaprzędanych globalistów rządnych władzy z satanistą Almem Gorem na czele. Ci ludzie chcą jedynie totalnej władzy nad nami, więc postanowili oskarżyć nas wszystkich, że jesteśmy zagrożeniem dla planety. Najlepiej się nas pozbyć więc? Ci ludzie sami są rakiem tej planety, zatruwają ją codziennie poprzez swoje wielkie koncerny i korporacje całkowicie bezkarnie, a potem używając pełnej mocy propagandowej należących do nich mediów wmawiają nam, że to my mamy płacić za „ratowanie planety”. Takiego wała. Wielkie oszustwo służące tylko i wyłącznie naszemu zniewoleniu.

Jednak prawdziwym fundamentem ekonomicznego wyzysku i współczesnego niewolnictwa jest system bankowy. Przyjrzyjmy się jak działa obecny system bankowy z Bankami Centralnymi na świecie. Żeby opłacić potrzeby państwa rządy potrzebują pieniędzy. Wszystkimi operacjami finansowymi zajmuje się Bank Centralny (w Polsce Narodowy Bank Polski) znajdujący się w rękach prywatnych – tak, tak – prywatnych, choć niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę (wiadomo dlaczego – o tych faktach w TV nie powiedzą z pewnością). Bank pożycza więc pieniądze rządowi który musi je oddawać z odsetkami. Jako że z każdym rokiem wydatki są podobne, podatki także a oddawać trzeba coraz więcej pieniędzy (gdyż bank dopisuje sobie odsetki) nie ma żadnej możliwości spłacenia długu oprócz stałego podwyższania podatków. Finansowa pętla zaciska się więc wokół szyj kolejnych państw stawiając obywateli przed perspektywą długu, którego nigdy nie spłacą. W ostatnich latach możemy obserwować nasilenie tego procesu na przykładzie Stanów Zjednoczonych,

gdzie dług wyniósł już tak astronomiczną kwotę, że ma ona 10 zer i rośnie w tak zastraszającym tempie, że wygląda to jak galopujący licznik prądu przy podłączeniu do jakiejś wielkiej „energo-żrącej” maszyny. W USA funkcjonuje wzorcowy złodziejski system zarządzany przez Bank Rezerw Federalnych - FED. Rząd federalny nie drukuje własnej waluty, ale pożyczka ją od tej prywatnej instytucji bankowej. Jest to forma pożyczki o wartości wydrukowanego nominału (uwaga) plus określony od niego procent! Jednym słowem państwo amerykańskie pożyczając dla swych potrzeb od FED-u 1 dolara i musi oddać wartość – przykładowo - 1,25 dolara – tego długu nigdy nie będzie można spłacić, bo niby jak? Żeby go spłacić państwo musiało by wydrukować więcej pieniędzy, a przecież monopol w tej dziedzinie należy do FED-u, a więc spłacając go powstanie kolejny, jeszcze większy dług. Czy istnieje bardziej perfidny sposób na całkowite uzależnienie państwa od prywatnych rąk? FED w dziedzinie pieniądza jest dyktatorem posiadającym władzę absolutną i autokratyczną bezpośrednio nad amerykańskim społeczeństwem, a pośrednio nad resztą świata.

Myślicie, że w Polsce tak nie jest? Niedawno nawet otwarto w Warszawie licznik naszego długu, który tak samo szybko narasta. Już teraz każdy nowo narodzony Polak ma na głowie (w przeliczeniu) 20 tysięcy złotych długu... Nie ma to jak wolność!

Dziś władza globalnej elity dzierzona rękami finansistów jest całkowita. Jeśli jakikolwiek polityk z jakiegokolwiek rządu na świecie ośmieli się choć raz sprzeciwić ich planom uruchamiane są wszelkie narzędzia ekonomicznego nacisku – wywołuje się kryzys gospodarczy i finansowy, powstaje krach na giełdzie, hiperinflacja, ewentualnie wprowadza się embargo handlowe itp. Społeczeństwo niezadowolone z takiej sytuacji obarczy winą rządzących, którzy najpewniej szybko stracą władzę. Ta perspektywa w zupełności wystarczy na poskromienie niepokornych jednostek sprawujących władzę “w imieniu narodu”. A przecież większość z nich bez refleksji pokornie akceptuje taki stan rzeczy lub nawet z entuzjazmem współpracuje w realizacji Nowego Porządku Świata.

Największym jednak i najbardziej szokującym elementem władzy banków jest sprytny mechanizm kreowania przez nich pieniądza. Skąd banki biorą tyle pieniędzy? Może to zabrzmie śmiesznie i niewiarygodnie, ale robią je z niczego. W ludzkiej świadomości utarł się pewien mit mówiący, że banki biorą pieniądze z depozytów swoich klientów i pożyczają je swoim klientom. To oczywiście całkowita bzdura. System pracuje zupełnie inaczej. Okazuje się, że banki mogą tworzyć pieniądze z niczego. I nie ma tu czarów. Sztuczka jest lepsza o niebo od fałszowania pieniędzy, gdyż nie trzeba używać prasy drukarskiej oraz jest całkowicie legalna. Polega ona na wierze, jaką ludzie pokładają w przyszłości. Popatrzmy, jak to działa. Bank musi utrzymywać pewne rezerwy, aby zaspokajać bieżące żądania wypłat posiadaczy kont. Wyobraźmy sobie te pieniądze jako gotówkę w skarbcu. Jeżeli wszyscy posiadacze kont ulegną panice i będą sądzić, że bank wkrótce zbankrutuje, i jeżeli z tego powodu zażądamy wypłaty pieniędzy w gotówce, wówczas bank prawdopodobnie nie będzie miał

dostatecznych rezerw, aby spełnić te żądania. Bank znajdzie się w kłopotach, a klienci wpadną we wściekłość. Jeżeli jednak taka panika nie występuje, rezerwy banku są wystarczające, aby zaspokoić normalne potrzeby posiadaczy kont.

Ludzie zazwyczaj jednak mają zaufanie do swoich banków. Wierzą, że kiedy zechcą wypłacić swoje pieniądze w gotówce, będą mogli to zrobić. Aby łatwiej podtrzymać tę iluzję, bankierzy ubierają się w tradycyjne garnitury, a architektura banków jest taka, aby wzbudzać zaufanie: podłogi wyłożone granitem, ściany – marmurem, do tego jeszcze kolumny, wszystko przypominające świątynię grecką. Bardziej uzasadnione byłoby zaprojektować bank tak, aby przypominał kasyno gry w Las Vegas, ale to, oczywiście, zniszczyłoby iluzję.

Przeanalizujmy ten system jak działa w USA – tam Zarząd Rezerwy Federalnej wymaga, aby bank utrzymywał pewien ułamek wkładów swoich klientów jako rezerwę, ale resztę może komuś pożyczyć. Dla naszych celów założmy, że bank ma obowiązek trzymać jako rezerwę 20 procent, czyli $1/5$, pozostałe 80 procent zaś, czyli $4/5$, może komuś pożyczyć. Uważajcie teraz pilnie, bo wiedza o prawdziwych kulisach tworzenia pieniądza i pożyczek bankowych jest szokująca i burzy naszą starannie budowaną iluzję systemu monetarnego.

Założmy, że Stefan przychodzi do Banku i wpłaca na konto 1000 dolarów. Bank zatrzymuje 200 dolarów jako rezerwę, a 800 ($4/5$ z 1000) pożyczka Marcie. Marta wpłaca te 800 dolarów do tego samego albo do innego banku. Bank ten zatrzymuje 20 procent z 800 dolarów jako rezerwę, a 640 dolarów ($4/5$ z 800) pożyczka Alicji.

Już się zaczęły „czary”: Stefan sądzi, że posiada 1000 dolarów, Marta sądzi, że posiada 800, a Alicja sądzi, że posiada 640. Na początku było tylko 1000 dolarów Stefana. Teraz, zupełnie znikąd, jest łącznie $1000 + 800 + 640 = 2440$ dolarów. Niezła sztuczka, prawda? Co więcej, bank zarabia prowizję i odsetki od stworzonych w ten sposób pieniędzy. Jest oczywiste, że dla banków to bardzo korzystny interes. Pożyczają pieniądze, których tak naprawdę nie mają!

Teraz założmy, że Alicja wpłaca do banku swoje 640 dolarów. Bank pożyczka 512 dolarów ($4/5$ z 640) Leszkowi. Leszek z kolei wpłaca 512 dolarów, dzięki czemu Bank ma prawo udzielić pożyczki na 409,60 dolara ($4/5$ z 512) Magdzie. I tak dalej, i tak dalej. Obliczmy, ile wyniesie łączna ilość pieniędzy, jeśli tak to będzie szło przez dłuższy czas: wpłata, pożyczka, wpłata, pożyczka itd. Czy jest możliwe, aby w ten sposób stworzyć nieskończoną ilość pieniędzy?

Oznacza to, że łączna ilość pieniędzy, jakie Stefan, Marta, Alicja, Leszek i Magda i tak dalej w swoim mniemaniu posiadają, wynosi $1000 \times 5 = 5000$ dolarów.

Tak więc na początku mieliśmy 1000 dolarów, a po dłuższym czasie będziemy mieli z tego 5000. Pociuszające jest jedynie to, że Bank nie może stworzyć nieskończonej ilości pieniędzy z 1000 dolarów... Wyczarował jednak znikąd tylko 4000.

Cóż, zapewne znajdą się ludzie nie dowierzający, że taka jest rzeczywistość i uznają to za wymysł schizofrenika. Ale tak to właśnie wygląda – sprawdźcie sami. Najzwyczajniej w świecie prywatne banki pożyczają budżetowi państwa pieniądze, które w rzeczywistości nie istnieją i domagają się od nich procentów, których nie można spłacić przy pełnej aprobacie rządu. Niezły szwindel, co? Jednym słowem bank uzyskał usankcjonowane przez państwo prawo do kreacji pieniądza z niczego.

Sposobem globalnej elity do ustanowienia tego światowego systemu niewolnictwa ekonomicznego jest łączenie ekonomii wszystkich regionów świata w jedną całość, którą bardzo łatwo kontrolować. Najważniejszymi międzynarodowymi instytucjami ekonomicznymi są tutaj Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy oraz Światowa Organizacja Handlu. Niech nikt naprawdę nie łudzi się, że celem działania tych instytucji jest szerzenie dobrobytu. Wiele państw już zdążyło przekonać się na własnej skórze, że realizowanie wytycznych Międzynarodowego Funduszu Walutowego to droga do zapaści i socjalizmu. Kolejnym jakże ważnym elementem w strategii zdobywania władzy ekonomicznej nad całym światem jest wprowadzanie jednej waluty kontynentalnej, mającej być takim przystankiem do ostatecznego rozwiązania – jednej waluty globalnej. Przykładem takiego postępowania jest wprowadzenie Euro, ale planowane jest też wprowadzenie innych kontynentalnych walut – Amero i Afro. Co do sprawy walut także wydaje mi się, iż wiele planów ze względu na wzrastającą świadomość społeczną jest znacznie spowalnianych lub nawet całkiem uniemożliwianych. Oby tak było dalej, gdyż wprowadzenie wspólnej waluty ma być kolejną metodą na kontrolowanie lokalnych rządów. W przypadku gdyby któryś rząd przeprowadzał jakieś reformy gospodarcze niezgodne z dyrektywami rządów wyższego szczebla (unijnych) można łatwo zaburzyć gospodarkę atakując walutę – układ krwionośny ekonomii. Wprowadzanie wspólnej waluty pod pozorem ułatwienia handlu nie odpowiada na potrzeby lokalnych społeczeństw i przynosi więcej strat niż korzyści. Nam oczywiście – bo dla globalnej elity jest to świetny interes.

Odkąd wizja Nowego Porządku Świata obecna jest w światowej polityce jego architekci dążą do utworzenia formalnego Rządu Światowego. Formalnego, bo w zasadzie globalne zarządzanie i tajny Rząd Światowy w pewnym sensie już istnieje, ale chodzi tutaj o jawne już usankcjonowanie totalnej władzy globalnej elity. Pierwszą poważną próbą wprowadzenia takiego rządu była Liga Narodów, która zmarła śmiercią naturalną podczas II Wojny Światowej. Następną fazą planu jest istniejąca do tej pory Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Jak uczy historia obie instytucje nie były w stanie wywiązać się z zadania, do którego rzekomo zostały powołane – zapewnienia światu pokoju. Bo nie o pokój tutaj chodziło. Wojny są nie tylko świetnym interesem dla producentów uzbrojenia, ale także pozwalają „w imię pokoju” centralizować nieustannie globalną władzę. W ciągu najbliższych lat możemy spodziewać się zatem, że architekci NWO zrobią wszystko, by

stworzyć rozwinięcie ONZ jakim jest Rząd Światowy. Oczywiście ludzie opieraliby się temu, bo po co komu kolejna instytucja skoro im dobrze w państwach narodowych? I tu się kłania stara metoda manipulacja „Problem – Reakcja - Rozwiązanie” - po raz pierwszy opisana przez Davida Icke. Globalna elita wywoływać będzie i podsycać dziesiątki kolejnych lokalnych konfliktów, co widzieliśmy na przykładzie chociażby Jugosławii i Gruzji. Niewykluczone także, że będą próbować wywołać również wojnę na skalę globalną. Kiedy ONZ będzie rozkładać ręce oni od razu podadzą rozwiązanie – utworzyć ciało, które będzie miało uprawnienia, których nie ma ONZ i które zapewni pokój na wieki – Rząd Światowy. Dysponujący własnym prawem, armią gotową je wymuszać, własnymi funduszami oraz uprawnieniami do kontroli wszelkich form ludzkiej działalności. Konflikty zbrojne szybko zostaną stłumione a zniewolona ludzkość będzie dziękowała globalnej elicie jak strażakom, którzy uratowali im życie, ale najpierw sami zaproszyli ogień. Ci ludzie robili tak z zimną krwią od setek lat i ta metoda działania poprzez sztuczne tworzenie kryzysów i problemów zawsze działa niestety. Aż nie zrozumiemy wszyscy jak nas się robi w konia i w końcu przestaniemy grać w ich gierki. Przede wszystkim nie walczmy ze sobą, nie dajmy się prowokować do wojen i walki – to podstawowa lekcja.

I tak oto przechodzimy do słynnych “zamachów terrorystycznych” z 11 września 2001 roku. Przypomnijmy sobie kilka faktów: wyraźne ślady wybuchów na poszczególnych piętrach oraz zeznania świadków o licznych eksplozjach tuż przed zawaleniem się wież (ładunki wybuchowe mające wyburzyć w kontrolowany sposób obie konstrukcje), zawalenie się z niewiadomych przyczyn WTC 7 – budynku, w który nie uderzył żaden z samolotów (centrum dowodzenia akcją?), brak śladu samolotu, który rzekomo uderzył w Pentagon, brak jakiegokolwiek nagrania z tego miejsca naszpikowanego kamerami (wszystkie skonfiskowane przez tajne służby), jakkolwiek brak reakcji Sił Powietrznych USA pomimo istnienia odpowiednich procedur, część rzekomych terrorystów - zamachowców okazało się żyć i mieć dobrze...Wystarczy? No to jeszcze dodajmy, że w przeddzień zamachów, George Bush Sr. jadł śniadanie z bratem Bin Ladena, a sam Osama Bin Laden będący głównym straszakiem wojny z terroryzmem od lat pracował dla CIA pod nazwiskiem Tim Osman (przysłużył się USA kiedy ZSRR zaatakował Afganistan). Trzeba też wiedzieć, że jego rodzina ma bliskie osobiste i finansowe powiązania z Bushami. Firma Bin Laden Construction zbudowała 100% wojskowych baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie i brała też udział w budowie World Trade Center. Rodziny Bushów i Bin Ladenów nawet wakacje spędzały wspólnie.

Tak więc na pewno nigdy nikt go nie złapie, a są nawet informacje, że zmarł on z powodu niewydolności nerek w okresie ataków z 11 września... Cała ta fikcyjna “Wojna z terroryzmem” ma na celu stworzenie nowego przeciwnika, bo wraz z Murem Berlińskim upadł komunizm, (co zapewne także było manipulacją) i trzeba było wytworzyć nowego przeciwnika. Terroryzm jest kolejnym straszidłem. Globalnej elicie zależało na wywołaniu fikcyjnego zagrożenia, niezbędnego do przeforsowania ustaw i praw których nie udałoby się wdrożyć w czasie względnego pokoju. Rządzący nami

zawsze potrzebują wroga, prawdziwego lub fikcyjnego. Nie dajcie się więc zwieść iluzji, że naszą cywilizację atakują zgraje islamskich faszystów, a globalne elity mają nas przed nimi uchronić. Prawdziwi terroryści sterują wydarzeniami w zaciszu gabinetów posługując się służbami specjalnymi i marionetkowymi politykami. Historia sponsorowanego przez rząd terroryzmu jest stara jak świat. Ludzie rządzący zza kurtyny robili to nie raz i nie zawahają się zrobić tego ponownie, licząc na to, że nikt się nie zainteresuje i nie będzie zadawał niewygodnych pytań.

Jest to znana metoda osiągania celów politycznych globalnej elity - "operacje pod fałszywą flagą" (False Flag Operations), które dawały zawsze wygodny pretekst do wywoływania kolejnych wojen oraz do wprowadzania określonych aktów prawnych ograniczających prawa obywatelskie i zwiększających władzę biurokratycznych i militarnych instytucji państwa. Takich zabiegów agencje rządowe m.in. amerykańskie dokonywały już nie jeden raz. Operacje sponsorowanego, rządowego terroryzmu mają wyglądać na operacje wykonane przez wrogie siły, gdy w rzeczywistości dokonują ich przedstawiciele np. własnej armii. False flag operations - angielska nazwa (operacje pod fałszywą flagą) wzięła się zapewne jeszcze z czasów walk na morzu, lub zachowania piratów, którzy wywieszali na masztach przyjazne flagi, by w ostatnim momencie zmienić je na trupa czaszkę i zaatakować zaskoczonego tym faktem wroga. Takich samych metod używano także później w marynarce i lotnictwie, uciekając się do podstępów i przemalowując własne znaki identyfikacyjne na kolory wroga tak, by niepostrzeżenie przedostać się na jego terytorium i tam dokonać niespodziewanego ataku lub aktu dywersji.

Z naszej własnej historii doskonale pamiętamy pewien fakt - pretekstem do niemieckiego ataku na Polskę był rzekomy atak Polskich żołnierzy na niemiecką radiostację w Gliwicach. Ta od samego początku zaplanowana przez Niemców prowokacja nosiła kryptonim "Operacji Himmler". Fakt zorganizowania całej akcji przez Niemców wyszedł na jaw dopiero w czasie procesu norymberskiego. Jest to typowy i bardzo znany przykład właśnie operacji "pod fałszywą flagą". Nieco na innej zasadzie oparto operację specjalną zwaną incydem w Zatoce Tonkijskiej z 1964 r. Była ona pretekstem przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny w Wietnamie. Otwarty konflikt pomiędzy USA i Wietnamem Północnym rozpoczął się 5 sierpnia 1964 r., gdy lotnictwo strategiczne Stanów Zjednoczonych rozpoczęło zmasowane lotnicze bombardowanie terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu. Powodem reakcji amerykańskich wojsk było oficjalne wyjaśnienie, że w nocy z 2 na 3 sierpnia trzy kutry torpedowe DRW zaatakowały amerykański niszczyciel „Maddox”, ponoć już na otwartym morzu. W 1999 r. – po upływie 35 lat – odtajnione zostały przez USA akta i dokumenty wojskowe, dotyczące tegoż incydentu i nawet dowódca okrętu „Maddox” oraz wysocy urzędnicy Departamentu Stanu i CIA wyjaśnili, że żadnego incydentu nie było! Wszystko zostało wymyślone na użytek propagandowy już po przygotowaniu się do wojny przez USA! No – jedynie dziękować losowi należy w tym przypadku, że tajne służby nie zdecydowały się faktycznie same zatopić swojego własnego statku z własnymi obywatelami, a zatem nikt nie ucierpiał... Ale marna to pociecha, bo ile milionów ludzi zginęło podczas wywołanej przez to wojny...

Słynne podpalenie Reichstagu także jest przykładem tego typu działań. Sam Goering zajął się planem podłożenia ognia pod budynek niemieckiego parlamentu. Następnie winę zrzucano na upośledzonego umysłowo młodego człowieka, którego skazano w pokazowym procesie. Podpalenie parlamentu wywołało odpowiednie nastroje wśród niemieckich obywateli, które podsycane przez propagandę, pozwoliły Hitlerowi przeforsować ustawy dające mu praktycznie pełnię władzy w państwie – a to właśnie było mu potrzebne. Czy zatem nie dziwi was fakt, że ustawy przeforsowane wówczas w nazistowskich Niemczech w swej wymowie były bardzo podobne do wprowadzonej przez G. W. Bush'a ustawy "Patriot Act" po atakach na World Trade Center, a także do brytyjskich "Terrorist Acts"? To naprawdę sprawdzony i wypróbowany schemat działań, zmierzający do ustanowienia kolejnej dyktatury, tym razem światowej.

Olbrzymią populację jest bardzo trudno kontrolować. Im więcej ludzi, którymi trzeba zarządzać tym trudniej to zrobić. Dlatego kolejnym celem panów spod znaku globalnej elity i Nowego Porządku Świata będzie zmniejszenie liczby populacji do stanu umożliwiającego ich stosunkowo łatwą kontrolę. Poza tym dzięki wyludnianiu można także przy okazji zagarnąć ogromne połacie Ziemi dla przyjemności i wyłącznej rozkoszy globalnej elity, co wyraźnie jest ich celem od wieków. Metod depopulacji Ziemi jest niestety wiele. Pierwszą i najprostszą dla nich jest wywołanie epidemii jakiejś śmiertelnej choroby. Istnieją już na świecie wystarczająco duże arsenały broni chemicznej i biologicznej, by posłać do piachu większość ludzkości. A jeśli już rozpęta się jakąś większą pandemię można ruszyć z akcją przymusowych szczepień, a więc wstrzykiwania także określonych substancji lub mikroorganizmów mających nas osłabić lub zabić po określonym czasie.

Kolejną metodą jest głód i sprawy żywienia. Sposób ten został już wypróbowany dwukrotnie w historii z wielkim rezultatem przez komunistów. Współczesnym narzędziem głodowego holokaustu może być Codex Alimentarius – regulacje dotyczące żywności stworzone pod pozorem dbania o jakość jedzenia. Komisja Codex Alimentarius jest międzyrządowym organem zrzeszającym ponad 170 państw członkowskich. Została ona ustanowiona w 1963 roku, w ramach Wspólnego Programu dla Norm dotyczących Żywności powołanego przez Organizację Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) oraz Światową Organizację Zdrowia (World Health Organisation – WHO). Jej oficjalnym celem jest „ochrona zdrowia konsumentów” i zapewnienie uczciwych praktyk w międzynarodowym handlu żywnością. To właśnie typowy przykład nowomowy zmieniającej prawdziwe cele globalnej elity w mrzonki akceptowalne przez nieświadome masy. W rzeczywistości plany Codexu są zupełnie odwrotne.

Wyobraź sobie Świat, w którym uprawa warzyw, owoców i ziół w

przydomowym ogródku bez specjalnego zezwolenia jest nielegalna. Czasy, w których witaminy i minerały możesz kupić tylko w aptece, na receptę, w dawkach bezwartościowych dla jakiegokolwiek terapii. Wyobraź sobie, że zielarze, lekarze stosujący naturalne metody leczenia (terapię witaminową, homeopatię, medycynę chińską i tybetańską) chcąc leczyć muszą ukrywać się przed policją. Żywność „ekologiczna” zawiera dodatki chemiczne, może być napromieniowana, a Ty nie jesteś o tym informowany. Pozostała żywność może zawierać wysokie dawki pozostałości ponad 3700 pestycydów, kilkaset dodatków chemicznych, także tych podejrzewanych o działanie rakotwórcze. Żywność modyfikowana genetycznie, niezależnie od wyników badań, uznana została za bezpieczną i dostępna jest w każdym sklepie, a w najbliższej przyszłości zniesiona będzie informacja o zawartości GMO na opakowaniach. Wykorzystywanie ziaren zebranych z pól do ponownych zasiewów jest przestępstwem. Coraz więcej ziaren nie daje plonów, ziarna te nazywane są ziarnami terminatorami. Największe firmy biotechnologiczne mają patent na poszczególne gatunki roślin i zwierząt. Chcąc je hodować musisz wносить opłaty patentowe, w przeciwnym razie jesteś przestępcą. Każda roślina lub zwierze hodowlane i każdy produkt może zostać uznany za produkt medyczny i podlegać ostremu reżimowi farmaceutycznemu. Produkt taki może zostać usunięty ze sprzedaży do czasu przejścia rygorystycznych, niezwykle kosztownych testów klinicznych, stosowanych dzisiaj dla leków syntetycznych.

To nie jest scenariusz ponurego filmu science-fiction. Nie jest to też koszmar sen. Tak może wyglądać sytuacja w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej i na Świecie za kilka lat, jeśli wprowadzone zostaną wytyczne Komisji Kodeksu Żywnościowego (Codex Alimentarius). Część z tych zmian już została wprowadzona w różnych krajach na Świecie i znalazła swoje odzwierciedlenie w prawie Unii Europejskiej i prawie poszczególnych krajów.

Warto parę słów powiedzieć o żywności Genetycznie Modyfikowanej – GMO – tak silnie lobbowanej przez bogate koncerny tego świata oraz rząd USA. Od początku lat 90-tych rząd Stanów Zjednoczonych twierdzi, że żywność genetycznie modyfikowana (tzw. żywność GMO) nie różni się absolutnie niczym od żywności naturalnej (organicznej), która istnieje od wieków. Twierdzenie to nie ma żadnego oparcia w faktach naukowych. Wielu naukowców pracujących dla amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA) jednogłośnie uważa, że zmieniona genetycznie żywność może być niebezpieczna. Może wywoływać alergie oraz rozmaite choroby o podłożu dietetycznym; ponadto istnieje „możliwość zajścia nieoczekiwanych, przypadkowych zmian w roślinach genetycznie modyfikowanych”, które z kolei prowadzą do „niezwykle wysokich stężeń toksyn roślinnych.” Naukowcy ci uważają, że uprawy GMO mogą zawierać „wyższe stężenia toksyn naturalnych, oraz nowe toksyny, zupełnie nieznanie nauce”. Co więcej, takie uprawy akumulują w sobie więcej „toksycznych substancji z otoczenia” niż uprawy naturalne, a w tym „pestycydy i metale ciężkie”. Ale nic to - pierwsza administracja Busha chciała wspierać przemysł biotechnologiczny. Polityk odpowiedzialny podówczas za politykę FDA był wcześniej prawnikiem na usługach

giganta biotechnologii, firmy Monsanto, zaś później został jej wiceprezesem. FDA zignorowała ostrzeżenia naukowców i dopuściła żywność genetycznie modyfikowaną na rynek amerykański – niemalże bez żadnych testów bezpieczeństwa. Bo oto chodzi! Teraz próbuje się wciskać na siłę GMO wszędzie na świecie, choć na szczęście większość ludzi wyczuwa intuicyjnie, że to nic dobrego.

Przy okazji różnych dziwnych tajnych operacji powiązanych z NWO warto wspomnieć o smugach chemicznych niemal codziennie rozpylanych nad naszymi głowami. Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Europie od dobrych kilkunastu lat mieszkańcy wielu regionów obserwują na niebie tajemnicze smugi, które czasami pozostawiają samoloty odrzutowe. Najbardziej niepokojącym faktem jest, że żaden rząd na świecie nie przyznaje się do ich tworzenia i nabiera wody w usta. Zdjęcia pokazują te nowe smugi kondensacyjne, które w odróżnieniu od zwykłych (contrails) nazwane zostały w j. angielskim chemtrails - samo słowo "chemtrail" to zlepek od słów "chemical trail", czyli "chemiczny ślad". Badacze twierdzą, że rok 1999 miał być przełomowym okresem, kiedy chemiczny aerozol zaczął się pojawiać na niebie w dużych ilościach. Ale niektórzy badacze mówią, że eksperymenty na pewnych obszarach były przeprowadzane już w 50/60 - tych latach. Wielu dociekliwych obywateli pobierało nawet próbki substancji rozpylanej z samolotów, oraz analizowało ich skład. Badania mikroskopowe i spektralne wskazują na to, że jest to koktajl substancji biologicznych (jak ciałka krwi), ciężkich metali oraz innych substancji. Spryskiwanie jest dokonywane najczęściej z samolotów wojskowych. Co ciekawe, w bardzo wielu przypadkach do tego celu używane są samoloty NATO. Samoloty te włączają i wyłączają rozpylanie w określonym momencie i zmieniają kierunek lotu. Co jest najbardziej niepokojące, to fakt, że smugi chemiczne - w odróżnieniu do tradycyjnych, kondensacyjnych - pojawiają się najczęściej nad zagęszczonymi populacjami miast i metropolii w godzinach szczytu, kiedy ludzie wracają do domu z pracy, lub pod przykryciem nocy. Czemu więc ma to wszystko służyć?

Należy mieć na uwadze, że ten temat jest z tych, które są przechwytywane i przeinaczane. Sianie dezinformacji to zawsze najlepszy sposób na przykrycie całej sprawy lub zniechęcenie do niej społeczeństwa. Niektórzy zresztą zawsze wybiorą tę rzekomo "pozytywną" wersję wyjaśniającą to zjawisko tj. że "rząd robi to dla naszego dobra". To taka bajka dla naiwnych – nic co jest robione potajemnie i bez naszej wiedzy nie może być czymś dobrym. Niektórzy chcą nas przekonać, że spryskiwanie ma związek z ochroną przed promieniowaniem przedzierającym się przez "dziury ozonowe", zapobieganiem "globalnemu ociepleniu", itd. Jeszcze inne źródła podejrzewają, że są to działania w celu modyfikacji pogody. Podaje się przykłady doniesień z 70-80-tych lat, na temat prób rozpylania jodku sodu w celu sztucznego tworzenia chmur. To jednak nie wydaje się zbyt wiarygodnym wytłumaczeniem ze względu na zasięg zjawiska, okoliczności i wyboru miejsc, gdzie chemitrails występują.

Co do smug chemicznych możemy z całą pewnością powiedzieć, że dzieje się coś niedobrego i to na skalę masową, co może mieć ścisły związek z planami depopulacji ludzkości. Nie mamy stuprocentowej wiedzy o tym, jaki jest ostateczny cel i działanie tych smug, jednak najnowsze badania niezależnych naukowców odkrywają jak wiele szkodliwe substancje są rozpylane (m.in. Aluminium i Bar), zatem trzeba zakładać jedynie negatywne lub bardzo negatywne wyjaśnienia. Jeśli w skrytej tajemnicy zamienia się ludzi w króliki doświadczalne, po czym udaje się „głupa”, że o niczym nikt nie wie spodziewajmy się najgorszego. To kolejny powód, by zmienić wreszcie ten świat na lepszy i raz na zawsze usunąć tego typu patologie z naszego życia.

W szerokiej gamie działań przeciw ludzkości nie można nie wspomnieć o szczepionkach. Jeśli stworzysz i wypuścisz wirusa i wtedy implementujesz wyraźnie od dawna planowany program masowych szczepień, wtedy może istnieć tylko jeden sensowny wniosek: to nie choroby i pandemie są tu największym zagrożeniem, ale same szczepionki. Ci, którzy podają szczepionki nie mają pojęcia co się w nich znajduje i jaki jest ich potencjalny efekt. To tylko "powtarzacz" myślący tak jak im powiedziano i robiący to co im kazano. Tylko ci w samym rdzeniu konspiracji i ci którzy zadadzą sobie trud zbadania tego wiedzą o jaką stawkę jest ta gra. Jesteśmy już po „wielkiej” i „niezwykle groźnej” pandemii świńskiej grypy, która okazała się jakimś wielkim żartem. Ludzie mieli się bać i błagać o szczepionki, a tymczasem niewiele z tego na szczęście wyszło. Zmasowana propaganda medialna nie wypaliła – ludzie w coraz mniejszym stopniu ufają koncernom farmaceutycznym i słusznie. Szczepionki to kolejny element ataku na człowieka – trucizna ograniczająca nasze zdrowie, otępiająca umysł i powodująca osłabienie naturalnej odporności człowieka. Niewolnicy muszą być wiecznie zmęczeni, chorzy, niezdolni do jasnego myślenia – wówczas się nie zbuntują. A ilość szczepionek zapodawana małym dzieciom to już po prostu zbrodnia – kilkanaście, lub kilkadziesiąt nawet szczepionek w wieku niemowlęcym jest zwyczajnym truciem organizmu dziecka na niesamowitą skalę. Nic dziwnego, że potem mamy plagę alergii, przeróżnych chorób i dolegliwości, skoro w tak młodym wieku aplikuje się nam masowo tak wielką ilość trucizny. I stanowczo podkreślam - tu nie chodzi tylko o zysk dla koncernów farmaceutycznych, gdyż zysk jest tylko efektem ubocznym. Prawdziwym celem tego jest zamach na nasze zdrowie i umysł.

Opcji depopulacji i trucia ludzkości jest wiele oczywiście, bo w chorych umysłach globalnej elity z pewnością narodziło się ich sporo, lecz nie ma co tutaj wpadać w panikę i siać strach. To nie jest moim celem. Trzeba zwyczajnie stanąć twarzą w twarz z problemem, zdefiniować go i przeciwdziałać. Trzeba zrozumieć, że tak właśnie ci ludzie działają i tak myślą. Oni są w stanie narobić wiele zła, jeśli się nie obudzimy. Zresztą uważam, że już teraz szala przechyliła się na naszą stronę – stronę ludzkości – zatem wiele z ich chorych planów nie wypaliła i wiele nie wypali w przyszłości. Te całkiem czarne, apokaliptyczne scenariusze chyba się już nie wydarzą, choć pamiętać trzeba, że były całkiem możliwe swego czasu, ale globalne masowe przebudzenie zmieniło bieg

historii i nadal zmienia. Z drugiej zaś strony pamiętać trzeba, że ranne zwierze jest zdesperowane i nadal groźne.

Jednym z najważniejszych celów Nowego Porządku Świata i stojącej za nim globalnej elity jest zaczipowanie całej populacji. Cel prosty – kontrola i władza nad każdą jednostką. Wielu jednak ludzi nie zdaje sobie sprawy z pełni zagrożeń jakim są mikroczipy. To nie tylko możliwość całkowitego nadzoru nad życiem i aktywnością jednostki, nie tylko możliwość wyłączenia mikroczipa a zatem blokada do życia w społeczeństwie opartym na impulsach zawartych na nim jako walucie – to coś znacznie więcej. Wszczepienie mikroczipa oznacza ni mniej ni więcej tylko oddanie kontroli komuś nad własnym ciałem i umysłem. Przecież ktoś może zdalnie wówczas wpływać na nasze myśli i stan fizyczny wysyłając odpowiednie impulsy elektromagnetyczne – stalibyśmy się wówczas takimi zombi, którymi można sterować bez żadnych problemów – „idealny” świat posłusznych robotników. Mikroczipy w połączeniu z najnowocześniejszą technologią wpływania na ludzkie umysły przez sygnały i pole elektromagnetyczne o odpowiedniej częstotliwości zmieniałyby ludzki gatunek w bezmyślne biomechaniczne roboty służące globalnej elicie bez słowa sprzeciwu. Powiedzcie nie mikroczipom, cokolwiek by się nie działo.

A dzieć się zapewne będzie, gdyż duża część ludzi nawet po ostrej propagandzie medialnej nie zechce wszczepić sobie tego „wspaniałego wynalazku”. Jak wiemy człowiek któremu zagrozi się utratą życia zrobi wszystko żeby je ocalić. Niestety czasami nawet zabije kogoś innego lub przyzwoli na mord. Wystarczy zorganizować jeden zamach terrorystyczny (jak miało to miejsce 11 września 2001) żeby ludzie zaczęli „srać w gacie” i zgodzili się na ograniczenie swobód obywatelskich czy dwie bezsensowne (z perspektywy normalnego obywatela) wojny. Wystarczy dzień i noc puszczać medialną propagandę pokazującą jak to Islam jest strasznym wrogiem Zachodu, żeby ignoranci, którzy nigdy nie byli w żadnym kraju arabskim – popierali każdą bliskowschodnią wojnę. Wystarczy zrobić ze śmierci jakiegoś cywila telewizyjny show żeby ludzie naprawdę bali się po nocach. A potem zaproponować wspaniałe rozwiązanie dające bezpieczeństwo i odróżnienie „dobrych” obywateli od terrorystów, ekstremistów islamskich, dla naszego dobra oczywiście. Ludzie zastraszeni wszczepią to sobie w obawie przed fikcyjnym zagrożeniem, inni z powodu ułatwień w zakupach w hipermarkecie, lub specjalnej zniżki na samochód dla ludzi płacących mikroczipem...

Pod pozorem walki z terroryzmem aparat przymusu dostaje coraz większe uprawnienia. Sztandarowym przykładem jest tu zmienione po 11 września prawo USA – Dokument nazywany Patriot Act zezwala służbom bezpieczeństwa USA na podsłuchiwanie, inwigilację i zbieranie informacji finansowych o każdym kto jest podejrzany o terroryzm, w dodatku bez zgody sądu. Zezwala też na wzmożone kontrole na granicach, ingerowanie w finanse osób prywatnych, znacząco podniósł kary.

Jak pokazała dobitnie historia ludzkości ustanowienie totalnej dyktatury bez dobrowolnego poparcia ludności jest niemożliwe. Trzeba mieć poparcie ludu, trzeba

wmówić ludziom, że ten system jest OK., że jest dla nich korzystny. Nowy Porządek Świata musi zatem stwarzać pozory działania dla dobra społeczeństwa, by mieć rację bytu. To dlatego właśnie od dobrych kilkunastu lat obserwujemy zmasowaną propagandę i tworzenie specjalnej nowomowy, by prac mózgi obywateli i przedstawiać wszystko to, co globalna elita planuje wraz z NWO jako idealne panaceum na bolączki ludzkości. I tak zamiast okupacji w celu czerpania zysków ze sprzedaży ropy mamy „szerzenie demokracji i stabilizację kraju”. Zamiast okradania obywateli na masową skalę i rzucania im ochłapów mamy „opiekę socjalną”. Zamiast inwigilacji mamy „zapobieganie aktom terroryzmu”. Zamiast zabijania cywilów afgańskich „walkę z Talibami”. Przykładów można mnożyć w nieskończoność a mają one jeden cel – wmówienie Tobie, że to co dzieje się na świecie to nic niepokojącego, taka ciekawostka mniej ważna niż romans Dody z Majdanem. Że wszystko jest dobrze i rządzący chcą Twojego dobra. Ta nowomowa ma sprawić, że przeciętny obywatel nie reaguje na zbrodnie w Afganistanie lub Iraku, nie przejmuje się bestialstwem władz oraz bezczelnym okradaniem ludzi przez państwo – jego sumienie jest czyste i uspokojone, bo w końcu wszystko jest tak pięknie uzasadnione i nazwane, że można spać dalej. Nowomowa ma ukryć fakty pod płaszczykiem tandetnego spektaklu i wymusić na Tobie przyzwolenie na to co się dzieje. No i niestety większość ludzi tak właśnie czyni.

Dlatego właśnie tworzy się tak wielką maszynę propagandową w mass mediach, dlatego jest to tak istotny element NWO – bo władza nad naszymi umysłami jest tu kluczem. Dlatego też tak wielkim ciosem dla ich działań są alternatywne media, a szczególnie Internet. Nie dziwny się zatem, że kontrola informacyjna wkrótce będzie próbować dotrzeć i tam w celu ocenzurowania „niepożądanych treści”. Już powoli się to robi, pod pretekstem „walki z cyber przestępczością”, pedofilią i tym podobnymi. System nie może pozwolić, by ludzie poznawali inne spojrzenie na świat, by mieli wybór, by myśleli za siebie. By NWO powstało kontrola informacyjna musi być totalna, inaczej misternie budowana iluzja, w jaką ludzie bezkrytycznie wierzą zostanie zburzona, a tym samym plany globalnej elity zostaną zniweczone. To dlatego właśnie powinniśmy bronić Internetu jak niepodległości.

Do pełnego obrazu realizacji Nowego Porządku Świata można dodać jeszcze kilka elementów. Warto wspomnieć o Grupie Bilderberg, która skupia najbardziej wpływowych ludzi na planecie oraz wielu członków europejskich domów królewskich - którzy spotykają się raz w roku w celu przedyskutowania aktualnych spraw. Podczas tych ściśle tajnych spotkań prominentni biznesmeni, politycy, bankierzy, działacze oświatowi, właściciele mediów oraz przedstawiciele generalicji z całego świata, często nazywani „równoległym rządem” radzą na temat kolejnych kroków kierunku utworzenia NWO. Grupa Bilderberg utrzymuje bliskie kontakty także z europejską arystokracją, nie wyłączając brytyjskiej rodziny królewskiej czy członków domów panujących w Szwecji, Holandii i Hiszpanii. Ta ściśle tajna organizacja została oficjalnie powołana na początku lat pięćdziesiątych, po nieformalnych spotkaniach członków elit europejskich w latach czterdziestych. Grupa swą nazwę zawdzięcza hotelowi Bilderberg

w Holandii (miejsowości Oosterbeek), w którym w maju 1954 r. odbyła się ich pierwsza ściśle tajna konferencja.

Osią planu działania Grupy Bilderberg jest stopniowe pozbawianie władzy wybieralnych rządów narodowych. Główne decyzje polityczne - z dziedziny polityki zagranicznej, obronnej i gospodarczej - niezauważalnie przejdą w ręce mianowanych z „gremium ponadnarodowego”, pozostającego pod wpływem grupy Bilderberg. Posunięcia te mają na celu zdobycie kontroli nad światowymi zasobami naturalnymi i finansowymi oraz nad światową produkcją. Pomocna w tym przedsięwzięciu będzie światowa armia, którą obarcza się zadaniem dławienia narodowego oporu. Wprowadza się ograniczające podatki, ustawy o zatrudnieniu i strukturze zarobków, które mają utrzymać światowy bilans na poziomie korzystnym wyłącznie dla elity. Grupa Bilderberg uważana jest za najważniejszy „rząd równoległy” spośród wielu ośrodków władzy Nowego Porządku. Jego członkiem można zostać wówczas, gdy się jest o to poproszonym. Nikomu nie wolno publicznie mówić o dyskusjach i podjętych decyzjach. Delegaci pochodzą z USA, Kanady i Europy, jednak dwie trzecie całkowitej liczby stanowią członkowie europejscy. Konwencje organizowane są co roku. Przez trzy dni - pod koniec maja lub na początku czerwca - odbywają się dyskusje o „bieżących sprawach”.

Mimo ogromnych wpływów, Bilderberg jest tylko jedną z wielu grup interesu współpracujących ze sobą i pełniących w istocie rolę tajnych rządów. Uważa się, że w połączeniu posiadają ogromną - choć tajną - władzę nad światem. W Stanach Zjednoczonych Nowy Porządek reprezentowany jest podobno przez Komisję Trójstronną - siostrzaną organizację grupy Bilderberg, z którą ma wspólnych członków i zadania. W roku 1972 w posiadłości multimilionera Davida Rockefellera po raz pierwszy spotkała się 17-osobowa „grupa do spraw planowania”, która ustanowiła Komisję Trójstronną, finansowaną z pieniędzy właśnie Rockefellera. Jej przewodniczącym został Zbigniew Brzeziński, wówczas profesor na Uniwersytecie Columbia. Brzeziński już kilka lat wcześniej miał wzywać do utworzenia „organizacji krajów rozwiniętych”. Zadaniem jej krajów członkowskich - USA, krajów Europy Zachodniej i Japonii, ze względu na „przewagę naukową i technologiczną” nazwanych „najbardziej zaawansowanymi w świadomości planetarnej”, miały być ogólnoświatowe rządy. Komisja Trójstronna przystąpiła do realizacji swego planu na początku lat siedemdziesiątych. Istnieją przypuszczenia, że prezydent USA Jimmy Carter został specjalnie dobrany i wyszkolony dla potrzeb wyborów w 1977 roku, ponieważ przychylnie odnosił się do ambicji Komisji. Carter zwyciężył częściowo dzięki talentowi oratorskiemu, lecz także dzięki pomocy Komisji Trójstronnej. Po wstąpieniu na urząd prezydenta, bezzwłocznie przystąpił do realizacji polityki przez nią zatwierdzonej. Wielu pracowników jego administracji zostało członkami Komisji, zaś sam Brzeziński w listopadzie 1977 roku otrzymał niezwykle wpływową posadę doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego. Po wygranych wyborach Komisja przystąpiła do realizacji planu podzielenia świata na trzy obszary wzajemnie zależnych sił. Należać do nich miały USA, Zjednoczone Stany Europy oraz

Unia Pacyfiku. Faktyczną władzę nad światem miał przejąć „wielki biznes”, a zwłaszcza korporacje międzynarodowe.

Wprawdzie Komisja Trójstronna jest bardzo wpływowa i niezwykle skuteczna w działaniu, jednak silniej związana z rządem USA jest Rada Stosunków Międzynarodowych. Ta organizacja licząca tysiące członków, rekrutujących się z różnych dziedzin, jest prawdziwą siłą napędową zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych. Od 1940 roku każdy amerykański sekretarz stanu był członkiem Rady lub jej „młodszej siostry”, Komisji Trójstronnej. Każdy sekretarz obrony (a wcześniej sekretarz wojny) również był członkiem którejś z nich. Podobno nawet szefowie agencji CIA i niemal każdy poważniejszy doradca ds. bezpieczeństwa narodowego wywodzili się z Rady Stosunków Międzynarodowych. Przez lata Rada rozrosła się do takiego stopnia, iż uważa się, że sprawuje obecnie kontrolę nad audiecjami w Białym Domu. Panuje opinia, iż członkiem Rady Stosunków Międzynarodowych i Komisji Trójstronnej jest też prezydent Clinton. W administracji jego rządu pracowało prawie stu członków Rady. Poprzedni prezydent, George Bush, na wysokich stanowiskach zatrudnił 95 jej członków. Sądzi się, że ich dominacja jest tak znaczna, iż wykaz członków Rady, którzy służyli w czterech ostatnich administracjach rządu USA, liczyłby ponad dziesięć stron.

Jednak to tylko „widzialne” ramię globalnej elity, której „sanktuarium” leży podobno w złowrogim „Zakonie Trupiej Czaszki” („Skull and Bones”). Zakon, którego siedzibą jest Uniwersytet w Yale, do dziś otoczony tajemnicą, przypuszczalnie jest osią tajemnej siły, która kieruje sprawami świata. Założony 150 lat temu, wywodzi się ponoć z tajnego niemieckiego stowarzyszenia okultystycznego Illuminati (o nim za chwilę) , którego celem była dominacja nad światem. Obecnie Zakon ten jest zarejestrowany pod nazwą Russel Trust. Jego członkowie stanowią nierzadko tzw. "Establishment" czyli elitę polityczną, bankową i finansową USA, zajmując najbardziej eksponowane i decyzyjne miejsca choćby w takich instytucjach. Lista członków jest oczywiście trzymana w ścisłej tajemnicy - choć dość powszechnie wiadomo, że obaj Bush'owie należą do tej organizacji. Podczas jednej z kampanii prezydenckich zadano nawet w telewizji pytanie dwóm kandydatom ubiegającym się o to stanowisko – Bushowi i Kerry'emu (dodam w nawiasie, że oboje są kuzynami, o czym nie wielu wie nawet w Ameryce), czy należeli do „Piszczelowców”. O dziwo, żaden z nich nie zaprzeczył – oboje tylko powiedzieli, że nic nie mogą powiedzieć, bo jest to sekret... Film można znaleźć w Internecie, jeśli ktoś nie wierzy. Członkom Zakonu nie wolno opowiadać o ceremoniach rytualnych, jednak przypuszcza się, iż mają one swe źródło w okultyzmie. Ponieważ - jak domniemają niektórzy - Zakon kultuwuje śmierć i zniszczenie, jego symbolem jest czaszka i piszczele - znane z historii jako emblemat oddziałów hitlerowskich. Bliższe spojrzenie na Zakon i zbadanie koligacji członków rzekomo pozwala stwierdzić, że Nowy Porządek nie jest niczym nowym. Idea taka liczy setki, a może tysiące lat. Podobno dotąd historykom zżęcznie mydlono oczy aby nie wyszła na jaw obecność tych, którzy naprawdę stoją za światowymi wydarzeniami.

No właśnie – wszyscy dość jednoznacznie kojarzą początki planu Nowego Porządku Świata z powstaniem Zakonu Iluminatów i Adamem Weishauptem. Zakon ten został założony w dniu 1 maja 1776, a jego nazwa "Iluminaci" pochodzi od sekty manichejczyków, którzy głosili, że są "oświeceni" przez niebo, a ich doktryna odrzucała jedność z Bogiem i sprowadzała się do radykalnej anarchii, polegającej na zniszczeniu wszelkich religii, społeczeństw i zniesieniu prawa własności. Do zdecydowanych poglądów Weishaupta należały, oprócz nienawiści wobec chrześcijaństwa również zdeterminowanie, by ustanowić powszechną republikę na wzór komunistyczny. 1 maja 1776 roku powołał on do życia tajny „Zakon Iluminatów” czyli "Oświeconych" (znanych z początku także pod nazwą "Perfektibilistów") i stanął na jego czele przyjmując pseudonim "Spartacus". Organizacja ta pełniła w istocie rolę "nad-masonerii", gdyż zaczęła przejmować kontrolę i mieć przemożny wpływ na całe wolnomularstwo. Słynnym symbolem tej organizacji jest niedokończona piramida z okiem Horusa na szczycie symbolizującej kontrolę oświeconych elit nad nieświadomymi masami – znak umieszczony zresztą na banknocie jednodolarowym wraz z napisem Novus Ordo Seclorum – Nowy Porządek Świata.

Tak więc powszechna opinia głosi, że to właśnie wówczas narodził się spisek – rok 1776, Adam Weishaupt i Zakon Iluminatów. Według mnie to strasznie mocno ograniczona perspektywa, a w zasadzie wydaje się, że to może być niekiedy celową dezinformacją. Tajemne stowarzyszenia elit istniały już dużo wcześniej, a ich tajemna wiedza ezoteryczna i okultystyczna przekazywana była od bardzo dawna. Jednym słowem już dużo, dużo wcześniej istniały tajemne struktury manipulujące i kontrolujące ludzi, często stojące za wielkimi imperiami, czy były to siły polityczne, czy religijne z kastą kapłanów na czele. Tylko, że kiedyś ze względu na możliwości technologiczne naszej cywilizacji nie było możliwości utworzenia jednej globalnej i scentralizowanej kontroli nad wszystkimi, teraz zaś jest to jak najbardziej realne. Moim zdaniem zatem ludzkość jest kontrolowana i manipulowana od bardzo dawna, a w konsekwencji została przekształcona w prawdziwych niewolników systemu przez odcięcie nas od wiedzy i świadomości tego kim tak naprawdę jesteśmy i jaka jest natura rzeczywistości. Nasza planeta zatem to nic innego jak „planeta – więzienie”, z którego obecnie staramy się wydostać.

No to wystarczy tych „negatywnych” informacji. Dlaczego używam cudzysłowu? Dlatego, że te informacje wbrew pozorom nie są wcale takie straszne i negatywne, jeśli rozumie się poprawnie ich sens. Otóż, skoro cały ten system kontroli używa tak dalece zaawansowanych, skomplikowanych i wielopoziomowych metod kontroli i manipulacji, skoro używa tak wiele pieniędzy, energii i środków, by nas truć, ograniczać mentalnie i zdrowotnie, skoro atakuje się nas tak globalnie i masowo – oznacza to jak wielki potencjał tkwi w ludzkości – jak potężni jesteśmy! Spójrzcie – tak wiele wysiłku, tak wiele sprytnych misternych planów wszechpotężnych elit tego świata, a mimo to ludzkość się budzi i w dużej mierze odrzuca wiele z tych rzeczy oraz rozwija się mentalnie! To wielki sukces, to prawdziwy dowód na naszą siłę, na naszą moc! Tak więc te rzekomo negatywne informacje oznaczają coś, czego kontrolerzy systemu nigdy nie

chcieliby, byśmy sobie uświadomili – jak wspaniałymi i potężnymi istotami jesteśmy oraz, że to my mamy realną władzę, a nie oni. To my mamy władzę nad tym, co się dzieje, tylko że każdego dnia dobrowolnie (choć nieświadomie) się jej zrzekamy. Piramida władzy na tej planecie (jak i każda piramida) ma jedną cechę – jej najważniejszym elementem jest podstawa. To ona podtrzymuje resztę, to ona utrzymuje jej szczyt na swoim miejscu. Tak więc ludzkość sama utrzymuje tych na górze poprzez nieświadome współpracowanie z systemem, bo to my tak naprawdę jesteśmy istotą tego systemu, to my projektujemy rzeczywistość. Zatem czas dorosnąć, wziąć odpowiedzialność za nasz los i zmienić obecny stan rzeczy. Ta perspektywa to najgorszy koszmar dla globalnej elity.

Zagadki naszej historii:

Globalna elita i kosmiczni najeźdźcy

Zanim przejdziemy do sedna sprawy całej tej globalnej konspiracji i manipulacji chciałbym szerzej zastanowić się nad naszą historią jako ludzkości, by poszukać jakiegoś klucza do całej tej sytuacji w jakiej obecnie znajduje się Ziemia. W tym podrozdziale przeczytacie państwo moje osobiste przemyślenia dotyczące losów ludzkości i Ziemi od jej zarania po dzień dzisiejszy, będące próbą zrozumienia i wyjaśnienia sensu tego wszystkiego co się dzieje, dzieje obecnie i będzie się dzieć w najbliższym czasie. Jest to tylko zarys mojej wizji świata i życia, która powstawała podczas moich dotychczasowych poszukiwań prawdy (jejkus - jak to górnolotnie brzmi!). Jakkolwiek świadom jestem, że pewnie zmieni się ona jeszcze wielokrotnie wraz ze zdobywaniem nowych informacji...

Patrząc analitycznie na bieg historii widać wyraźnie, że zawsze istniała jakaś potężna instytucja/imperium, które swym działaniem czyniło ogrom zła, manipulowało, ograniczało i ciemniło ludzkość ograniczając możliwość jej rozwoju duchowego. Był Wielki Babilon, było Imperium Perskie, Imperium Rzymskie, a po jego upadku... Kościół Katolicki. Tak - moim zdaniem ta instytucja ma przeogromny wkład w trzymaniu ludzkości w ciemnocie i zacofaniu duchowym. Piękne idee Jezusa, miłość, pacyfizm, tolerancja, współczucie, rozwój duchowy w poszukiwaniu Stwórcy w samym sobie - to wszystko Kościół przeinaczył, zmanipulował, przekręcił i wykorzystał jedynie w celu zdobycia władzy, wpływów i bogactwa. Wszystkim tym zasadom sprzeniewierzał się każdego dnia swego istnienia - nawracanie mieczem, straszenie piekłem, gromadzenie dóbr materialnych, utrzymywanie zabobonów, krucjaty, zabijanie w imię Boga, inkwizycja... Czy trzeba dodawać więcej? Kościół przez dobrych kilkanaście wieków trzymał społeczeństwo w ryzach i zacofaniu, spowodował śmierć milionów ludzkich

istnień, ma nieocenione zasługi w rozwoju technologii służącej skutecznemu torturowaniu, mieczem i stosem wymuszały posłuszeństwo doktrynom swej wiary... Wszystko oczywiście w imię Boga i Chrystusa. No, ale jeśli faktycznie istnieją te złe siły (na razie pozostawmy je dokładniej niezdefiniowane), to w jaki sposób najlepiej pokonać dobro i zniweczyć wszelkie wysiłki Jezusa skoro ciężko je pokonać? Najlepiej oczywiście podszyc się pod nie, powołać się na Jego imię i sprofanować wszystko tak dalece jak się da ogłupiając ludzi i prowadząc ich ku złu, kiedy ci nawet tego nie podejrzewają... Przecież to niby przedstawiciele Chrystusa na Ziemi – jego kapłani! Muszą więc reprezentować dobro... Na tym polega przebiegła sztuczka mająca wyprowadzić ludzkość w pole.

Jednak w XVIII wieku wpływy Kościoła zaczęły mocno słabnąć. Coraz to nowe wynalazki, nowe idee i światopoglądy, rozwój wielu dziedzin wiedzy i zwiększanie się ludzkiej świadomości podkopały znacznie jego wpływy i znaczenie. A skoro jeden system upada i staje się nieużyteczny trzeba zaprojektować nowy, aby świat znowuż wpędzić w ciemność, więc co się dzieje „przypadkiem”...? W 1776 roku w Niemczech powstaje zakon Iluminatów. Jego celem było przejęcie kontroli nad wszystkimi związkami masońskimi jako coś w rodzaju nadmasonerii, zwalczanie Kościoła i idei chrześcijańskich oraz zdobycie całkowitej, totalnej władzy nad całym światem w imię szatana, lucyfera czy diabła, jak kto woli (choć tak naprawdę różnica jest tutaj OGROMNA jeśli chodzi o te postacie biblijne – jednak to nie miejsce rozważać teraz te kwestie). Tak, tak - założyciel iluminatów (specjalnie zawsze piszę z małej litery, by ich niepotrzebnie nie dowartościowywać) i wielu jego członków miało bezpośredni kontakt z “ciemnymi siłami”, które nimi kierowały. Ludzie ci niemalże dosłownie zaprzędali swe dusze za ogromną władzę i bogactwa tego świata służąc swym panom. A plan zdobycia władzy nad całym światem opierał się na prowokowanych wojnach, przekupstwach, podstępach, szantażach, oszustwach, kłamstwach i manipulacji na wszelkich polach – finansowych, społecznych i religijnych. Zapewne wielu członków masonerii na niższych stopniach wtajemniczenia było wówczas święcie przekonanych, że służą dobru, że cele Iluminatów są szczytne i piękne, że za ich rządów Ziemia będzie krainą mlekiem i miodem płynącą. Wielu zapewne także i dziś myśli tak samo – jednak jest to tylko bajeczka dla naiwnych, a prawdę brutalną o tym, kto jest ich prawdziwym bogiem i jaki jest ich prawdziwy cel poznaje się dopiero na wyższych stopniach wtajemniczenia, gdzie dostają się tylko bezwzględnie posłuszni i wierni zakonowi. Zresztą “po owocach ich poznacie” – przyjrzyjcie się obecnemu światu: wojny, korupcja, terroryzm, ogłupiające media, upadek moralności – oto efekt ich działalności. A celem ostatecznym dla nich jest bycie bogami na Ziemi i rządzenie całą resztą nas – niewolników.

Tak więc zakon iluminatów powstał nie przypadkowo. Dotychczasowy system zła załamywał się, więc trzeba było wymyślić nowy mechanizm manipulacji. Kościelne doktryny, zabobony i rytuały były coraz śmielej odrzucane przez ludzi, którzy zaczęli patrzeć w kosmos, badać przyrodę i szukać Boga – zaczęli pragnąć być wolnymi od kajdan religijnych przesądów i strachów. Iluminaci mieli nas podejść z innej strony – od strony rzekomego humanizmu, świeckości i liberalizmu. Pułapka została zastawiona i

była bardzo skuteczna. Plan zdobywania władzy nad światem realizowano z wielką cierpliwością i żelazną konsekwencją poświęcając temu celowi miliony łoż i ludzkich istnień bez najmniejszego cienia żalu. Za pomocą systemów bankowych, manipulacji pieniądzem i ekonomią, wywołując wojny, rewolucje i sterowane powstania, budując zbrodnicze ideologie i totalitaryzmy osiągnęli już niemal sukces. Nie mamy żadnych złudzeń – zarówno komunizm jak i nazizm wywodzą się z tego samego źródła. Zresztą każdy inteligentny człowiek sam zauważył niemalże identyczne podobieństwo tych rzekomo sprzecznych ideologii i systemów: władza w jednym ręku, obozy koncentracyjne, brak wolności prasy, państwo ponad jednostkę, ekspansja militarna, totalna propaganda i socjotechnika. Jeśli zastanawiałeś się kiedyś jak będzie wyglądać świat pod rządami iluminatów jeśli im się powiedzie z Nowym Porządkiem Świata to spójrz na te systemy totalitarne i pomnóż to x 100.

Należy w tym miejscu wspomnieć o odwiecznym planie iluminatów – planie trzech wojen światowych. Każda miała coraz bardziej przybliżać ich do celu, każda miała zmuszać społeczność międzynarodową do coraz większej globalizacji, centralizacji i unifikacji pod pretekstem zapewnienia światu trwałego pokoju. Po I Wojnie Światowej wprowadzono pierwszy stały organ międzynarodowy – Ligę Narodów, która jednak nie spełniła większej roli i rozpadła się szybko. Wybuchła więc II Wojna Światowa – o wiele straszniejsza i bardziej niszczycielska, co zapewniło sukces powojennym twórcom, czyli ONZ, Unii Europejskiej oraz NATO. Wszyscy muszą się zunifikować i dołączyć, a jak nie pograżą się ich w kryzysie finansowym, zadłużą ich państwo i w końcu zmusi do uległości w taki sposób, lub przez zwykłe przekupstwo. Niestety najprawdopodobniej czeka nas jeszcze III wojna o światowym zasięgu, gdyż coraz bardziej uwidacznia się opór społeczeństw narodowych przed dalszą centralizacją i globalizacją.

Musimy też zaznaczyć jeszcze jedno ważne zdarzenie jakie miało miejsce - wszystko na to wskazuje - w latach 50-tych. Nastąpił wówczas najprawdopodobniej oficjalny kontakt rządu USA z pozaziemskimi cywilizacjami. Z wielu informacji wynika, że kontaktowały się z nimi zarówno „dobrzy” kosmici i ci „źli” – tam w kosmosie także są podziały, zgodnie z zasadą „Jak na górze, tak na dole”. Czegóż zatem można było się spodziewać ze strony państwa iluminackiego, jak nie nawiązania konkretnej współpracy z tymi ciemnymi typkami (Gadoidy, Szaraki – ale o tym później) i odrzucenia oferty tych dobrych? Moim zdaniem Ziemia od setek lat jest pod stałą kontrolą tych sił negatywnych, jednak ponieważ jest to planeta wolnej woli sądzę, że nasze władze miały prawo wybrać inną drogę, wybrać inne rozwiązania dla nas korzystne. Skorumpowani, zepsuci i zdegenerowani do cna ludzie u władz będący swego rodzaju namiestnikami w imieniu obcych sił na Ziemi wybrali jednak to, co tylko dla nich miało być korzystne. Zawarto układ: najnowocześniejsza technologia za wolną rękę w badaniu, testowaniu i porywaniu ludzi był dla nich lepszym rozwiązaniem, aniżeli oferta rozwoju duchowego i pokojowej współpracy z innymi istotami. Ten pakt trwa do dziś kosztem zwykłych ludzi. Tak ominęto sprytnie uniwersalne Prawo Wszechświata mówiące o wolnej woli – rząd rzekomo reprezentuje obywateli USA, więc wybrał swobodnie taką opcję i zezwolił na „testy” na swoich podwładnych. Warto w tym momencie bardzo mocno podkreślić co

naprawdę się wydarzyło przy kontakcie władz z obcymi – tu nie chodziło o układ z kimś z zewnątrz! To poszczególni ludzie w strukturach władzy (poza garstką wtajemniczonych) mieli tak sądzić, że niby pierwszy raz Ziemianie napotykają na swej drodze obce cywilizacje. Tak naprawdę te siły od bardzo długiego czasu trzymały władzę nad nami poprzez wyrafinowany system kontroli i manipulacji sami pozostając w całkowitym ukryciu. Jednak, gdy ludzkość wchodziła w nową erę technologiczną i wkraczała już w kosmos – trzeba było odegrać scenę z pierwszym „kontaktem” ujawniając się w kontrolowany sposób w określonej wyreżyserowanej roli. Oni więc zawsze tu byli, a nie nagle przylecieli.

No to powędrowaliśmy od Imperium Rzymskiego do obcych cywilizacji kontaktujących się z rządem USA! Nieźle! Ale uważam, że na nasz świat i nasze życie – żeby móc je próbować zrozumieć – trzeba patrzeć przekrojowo i całościowo. To są zwyczajnie kolejne puzzle, elementy układanki, które musimy poznać i poskładać w całość, by wiedzieć „o co chodzi” w tym wszystkim.

Wydaje się więc, że siła tłamsząca ludzkość, trzymająca ją w niewiedzy za pomocą nie tylko imperialnej siły militarnej, ale i manipulacji i kontroli głównie na poziomie religijnym – istniała na Ziemi od bardzo dawna. Zmieniała się tylko jej forma, nazwa oraz ideologia jaką się posługiwała. Wielu niestety myli się – tak przynajmniej uważam – że cała historia światowego spisku rozpoczęła się w 1776 roku w Niemczech, kiedy to powstał słynny zakon Iluminatów. Ta opowieść sięga według mnie o wiele dalej w przeszłość i dotyczy znacznie potężniejszych sił niż przeciętnemu człowiekowi mogłoby się wydawać. Co tak naprawdę wiemy o naszej przeszłości, o pochodzeniu człowieka, o wielkich cywilizacjach z naszej starożytności? Co tak naprawdę o nas wiemy? Niewiele. Bo to, co podaje oficjalna nauka nie jest więcej warte niż pseudo logiczny bełkot ćwierćinteligenta, co zupełnie nie trzyma się kupy. To przecież same bzdury! Wszystkie odkrycia, znaleziska i starożytne dokumenty, które zaprzeczają dogmatom współczesnych naukowców są chowane do szuflad, dyskredytowane jako nieautentycznie albo zwyczajnie przemilczane. Tysiące źródeł wskazuje na to, że nasza historia sięga o wiele setek tysięcy lat wcześniej niż mówi się w szkołach i na uniwersytetach, że istniało przynajmniej kilka wielkich cywilizacji przed nami, które zniknęły z powierzchni ziemi z niewiadomych przyczyn. Jest tak wiele przesłanek mówiących o ingerencji istot spoza tej planety na nasz rozwój, na nasz gatunek – ale to uznawane jest nadal za całkowitą herezję! A niby dlaczego? Bo nie mieści się to w głowach naszych wspaniałych materialistycznych i twardo stąpających po ziemi naukowców?! A dlaczego do jasnej cholery jest to uznawane za taki absurd i z góry wyśmiewane? Ja tego chyba nigdy nie pojmę. Ci ludzie już dawno zapomnieli czym jest prawdziwa nauka – a jest odkrywaniem i badaniem rzeczywistości z otwartym umysłem i bez żadnych ograniczeń religijnych, światopoglądowych, czy ideologicznych. Tutaj natomiast z oficjalnej nauki i wersji historii uczyniono zbiór świętych i nienaruszalnych dogmatów, których nigdy nie można tknąć ani odrobinę, a pilnują tego nasi wykształceni „kapłani prawdy” klepiący w kółko te same wytarte frazesy. Dziś oficjalna nauka stała

się religią, a każdy kto stawia odważne i rewolucyjne tezy wykraczające poza ten zbiór obowiązujących dogmatów traktowany jest jak bluźnierca i heretyk, którego najlepiej byłoby spalić na stosie. No, dziś może nie pali się na stosie, ale są inne równie skuteczne sposoby. Dziś się takich ludzi wyśmiewa i utrudnia karierę. Historia Kopernika niczego nas nie nauczyła.

Najważniejsze jednak, by analizując naszą najstarszą historię zrozumieć podstawowy mechanizm manipulacji i kontroli nad ludzkością. Jeśli faktycznie istnieje od setek tysięcy lat globalna elita (niekoniecznie ludzka) chcąca utrzymać swoją władzę nad światem, nad ludzkością musi ona działać całkowicie w tajemnicy – to chyba oczywiste. Jeśli garstka ludzi będąca na szczycie symbolicznej piramidy zamierza dyktować warunki życia milionom, a teraz miliardom istnień musi ona używać metod manipulacji, a nie siły. Masy muszą być nieświadome kontrolerów, nieświadome systemu. Jak widzimy więc najważniejszą kwestią jest informacja, wiedza. Jeśli mamy informację, jeśli posiadamy wiedzę, mamy większą świadomość. Jeśli wiemy kim jesteśmy, co tutaj robimy i skąd pochodzimy – mamy większą świadomość mechanizmów rządzących naszym życiem i życiem planety, a więc mamy większą władzę nad własnym losem. Jak możemy być prawdziwie wolnymi i szczęśliwymi jeśli nie wiemy kim jako ludzkość jesteśmy i co tu – na Ziemi robimy? To niemożliwe. Dlatego tak istotna jest ta wiedza. Informacja zatem jest władzą tak naprawdę. Jeśli elita posiada ogromne zasoby informacji o naturze rzeczywistości, siłach i energiach istniejących we wszechświecie, o zasadach rządzących kosmosem i ludzkim życiem, jeśli posiada ogromną wiedzę o potędze świadomości, umysłu i jego przewadze nad materią, o mechanizmach ludzkiej psychiki i emocji i trzyma tę wiedzę tylko dla siebie, to ma nad nami ogromną przewagę! Tylko odgradzając nas od tej wiedzy, odcinając nas od prawdy, od informacji jest w stanie mieć nad nami władzę i utrzymywać kontrolę.

Tak było od zawsze. Kiedyś była kasta kapłanów, przywódców religijnych, którzy mając dostęp do wiedzy o życiu, wszechświecie, naturze energii i rzeczywistości zagarnęła ją tylko dla siebie, by manipulować i żerować nad resztą społeczeństwa. I w ten oto sposób masy plebsu i biedoty pracowały na rzecz małej klikki uświadomionych. Społeczeństwo musi być zatem utrzymywane w niewiedzy, musi być odgradzone od tej jakże istotnej wiedzy, by elity mogły utrzymywać na nami przewagę – a zatem mieć władzę. To dlatego przez setki lat palono na stosach tzw. heretyków, ludzi o otwartych umysłach, którzy dostrzegli jakiś nowy fragment wiedzy o rzeczywistości i zapragnęli dzielić się tą wiedzą z innymi. Tacy ludzie musieli być prześladowani, usuwani, zwalczani i zabijani, gdyż niszczyli odwieczną strukturę wiedzy wyrażoną pod postacią piramidy. Elity na samym szczycie mają przeogromną wiedzę, ale im niżej w strukturze piramidy coraz większa grupa ludzi wie coraz, coraz mniej, a w końcu największa grupa ludzi u podstaw tej struktury wie niewiele albo prawie nic. Każda więc informacja, która choćby w niewielkim stopniu zwiększała wiedzę mas o naturze wszechświata i ich życia musiała być trzymana w tajemnicy. To dlatego tak zjadle zwalczano wszelkie teorie o kulistości Ziemi, dlatego później zwalczano zaciekle dogmat o centralnej pozycji naszej

planety we wszechświecie, dlatego jakiegokolwiek wynalazki poszerzające ludzką perspektywę były przeklinane.

Przez setki lat więc system religijny skutecznie tłumił tak ważną dla ludzkości wiedzę. Czynił to podsycając lęki, wzbudzając strach przed bogami, przed groźną naturą i programując w nas poczucie słabości, kruchości i bezradności. Ten efekt osiągnąć był przez nieustanne wtłaczanie w ludzkie umysły poczucia winy i grzechu. "Tak – jesteście grzeszni! Jesteście mali, jesteście zepsutymi, nieudanymi wytworami potężnego stwórcy, który powoli żałuje swego dzieła! Więc jeśli nie upadniecie na kolana, nie poprosicie o łaskę i nie będziecie postępować jak my (kapłani/duchowieństwo/przedstawiciele boga/elita) wam każemy będziecie się smażyć w piekle po wsze czasy!!!". I ludzie padali na kolana, słuchali swoich liderów, szli za nimi jak baranki za pasterzami, żyli według ich nakazów i zakazów, słuchali bez szemrania. Napelnieni poczuciem winy i napiętnowani grzechem oddawali każdego dnia swoją władzę nad własnym życiem klice cwaniaków. Odseparowani od prawdziwej wiedzy o swojej potędze i wspaniałości oraz o naturze rzeczywistości w jakiej żyliśmy popadliśmy w totalną amnezję i ciemność.

Ta przewaga utrzymywała się przez setki lat jak mniemam... A może i tysiące? Być może kontrola nad ludzkością – jak mówią channelingi – trwa od przynajmniej 300.000 lat, a cykl rozwoju i upadków cywilizacji przebiegał w tym czasie wielokrotnie? Być może ludzkość w swym rozwoju wiedzy i świadomości próbowała zrzucić to jarzmo kontroli już kilkakrotnie, lecz za każdym razem doprowadzało to do upadku i zniszczenia, a teraz po raz kolejny dochodzimy do czasów, gdy decyduje się nasz los? Postęp świadomości, progres wiedzy jest nieunikniony jak sądzę, a nasza globalna elita zawsze stara się go powstrzymać, opóźnić, lub całkowicie zastopować. Czy to właśnie nie taka działalność naszych kontrolerów doprowadzała do upadku poprzednie wysoce zaawansowane cywilizacje? Oczywiście, to tylko spekulacje, ale musimy pamiętać, że obecnie także zbliżamy się do końca pewnego cyklu – widać to gołym okiem. Coraz większa grupa ludzi budzi się dostrzegając kłamstwa, manipulacje i kontrolę coraz mocniej uwidaczniającej się w codziennym życiu, świadomość ludzkości odradza się, a elity na pewno nie pozostaną na ten fakt obojętne. To stąd takie przyspieszenie wprowadzania Nowego Porządku Świata

Tak więc nic dziwnego w tym, że ukrywa się przed nami prawdę o naszej przeszłości, o zamierzonych cywilizacjach i początkach ludzkości, gdyż jest to bardzo ważna część wiedzy o nas. Znając nasze korzenie, znając naszą historię możemy zrozumieć sens tego wszystkiego, zrozumieć działanie systemu. Jeśli nie wiesz kim tak naprawdę jesteś i skąd pochodzisz to nie możesz być prawdziwie wolną istotą! Nie znając zasad gry nigdy nie wygrasz. Skoro nie wiesz skąd pochodzisz, nie będziesz wiedzieć dokąd iść i co zrobić.

System utrzymywania ludzkości pod kontrolą za pomocą religią zaczął się psuć już w okresie renesansu. Nowe odkrycia geograficzne, nowe wynalazki, nowe koncepcje i idee zaczęły budzić ludzką ciekawość oraz poszerzać horyzonty myślowe. Dopiero

jednak w epoce oświecenia religia tak naprawdę zostaje całkowicie osłabiona i musi powoli usuwać się w cień. Kościół Katolicki traci swoje wpływy polityczne, traci na prestiżu i co najważniejsze traci swoje przeogromne wpływy społeczne. Już nie jest w stanie w pełni kształtować i narzucać norm społecznych, bo przestaje już być dla mas autorytetem w dziedzinie opisu życia oraz rzeczywistości w jakiej żyjemy. Ludzkość ewoluowała, dorosła i odrzuciła skostniałe dogmaty, archaiczne poglądy skorumpowanej hierarchii kościelnej. Zaklęcia o winie, karze, piekle i szatanie oparte na manipulacji strachem – przestały na ludzi działać. Zrobiliśmy więc krok do przodu, gdy zrozumieliśmy, że ten sposób opisywania naszej egzystencji jest zupełnie niedorzeczny i oszukańczy.

A teraz spójrzcie – o czym już wspominałem - jaka niesamowita synchronizacja: upada system kontroli za pomocą religii, ludzie uciekają z tej pułapki w coraz większej liczbie, a tutaj po cichutku powstaje w 1776 roku zakon iluminatów. Oczywiście ideologicznie usytuowany w całkowitej kontrze do Kościoła i religii, bazujący na przesłankach rozumu, postępu i technologii. Zastanówmy się, czy po mrocznych czasach inkwizycji, ścigania heretyków, palenia ksiąg, opresji wobec postępowych naukowców i nowoczesnej wiedzy taki zakon mógł nie znaleźć wielu zwolenników? Przecież to niemal jak odpowiedź na zapotrzebowanie rynku! W tych czasach dla każdego w miarę postępowego człowieka o otwartym umyśle Kościół i religia stanowiły znienawidzonego przeciwnika. Skoro więc jedna formuła kontroli się załamała i stała się nieskuteczna natychmiast rozpoczęto budowę następnej – pod płaszczykiem „oświecenia” i postępu powstawała ideologia materializmu oraz „rządów rozumu”, co jak czas pokazało stało się kolejną quasi religią. Jednym słowem kolejne sidła na ludzkość pod postacią „oświecenia” rzekomo stały w sprzeczności z doktrynami kościelnymi, sprzeciwiały się zacofaniu i dogmatom, wydawały się postępowe i otwarte na różne poglądy. Ale jakie mamy teraz efekty tych zmian? Ludzie zachwycili się tym nowym sposobem patrzenia na świat: powoli rozpoczynała się era masowej produkcji, konsumpcji oraz naukowego badania rzeczywistości. Całym tym procesem dowodzili z ukrycia nasi kochani iluminaci, kierując całą koncentrację człowieka na dobra materialne, pieniądze, seks oraz bałwochwalczą wiarę w osiągnięcia naukowe. Tak przecież dziś skonstruowane jest nasze społeczeństwo – wszystko kręci się wokół materii i ciała, a reszta uznawana jest co najwyżej za nieistotną ciekawostkę! Te sidła, ta pułapka na ludzkość okazała się skuteczna na większość wszystkich buntowników uciekających spod czujnego oka religii.

Oficjalna nauka – ta materialistyczna, mechanistyczna, pozbawiona całkowicie duchowości stała się kolejną religią, w którą wierzą miliony bez zawahania! Jeśli tylko pojawi się ktokolwiek, kto spróbuje poddać w wątpliwość oficjalne ustalenia, próbuje skierować naukę na nowe tory natychmiast zostaje uznany za heretyka! „NIE – ty musisz powtarzać wszystko po innych, nie ma dyskusji i debaty, ponieważ głosisz herezję, więc się zamknij!”. Największą bronią w podtrzymywaniu tej nowej pseudo postępowej jest jednak wyśmiewanie. Wspomnijmy coś kiedyś na jakimś uniwersytecie o wizytach obcych cywilizacji na Ziemi, lub ich udziale w powstaniu gatunku ludzkiego, a już widzę

szydercze uśmiešky naszych wykształconych twarogłowych ekspertów... Powiedzmy na jakimś oficjalnym forum naukowców o fenomenie porwań (wzięć) przez UFO, aby ujrzeć w wyrazie ich twarzy jak bardzo otwarte i naukowe podejście mają do tych ciekawych spraw. Na sympozjach materialistycznych lekarzy powiedzmy o leczeniu ducha, usuwaniu negatywnych emocji powodujących choroby u pacjenta, o stosowaniu leków homeopatycznych lub ziół – a zrozumiemy, czym jest ta religia współczesnych czasów.

Więc co dzisiaj mamy za sytuację? Z jednej strony poważna jeszcze część ludzkości układa swoje życie według totalnie chorych praw i zasad religijnych, z drugiej zaś zdecydowana większość popadła w uwielbienie materialistycznej, pseudo racjonalistycznej wizji świata poświęcając całą swą uwagę na dobra materialne, ciało, pieniądze i karierę. Czy to faktycznie są sprzeczne wizje świata, czy to tak naprawdę są jakieś alternatywy wobec siebie? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak. Religia koncentruje się rzekomo na życiu duchowym (dobre sobie!), na Bogu i sprawach nienamacalnych, niesprawdzalnych metodami naukowymi, rozumowymi. Materializm odrzuca sprawy ducha, karze koncentrować się na „tu i teraz”, mówi, że nie ma Boga, lub przynajmniej nie warto się nim zajmować, bo jest tyle rzeczy do zrobienia, załatwienia, a skoro życie mamy jedno i nie wiemy co będzie po śmierci trzeba cieszyć się dobrami doczesnymi. A więc mamy dwie strony obozu, które oferują jakoby dwie różne oferty na sposób życia. Jednak jest to totalną fikcją, ponieważ żadna z tych opcji nie daje człowiekowi wolności i nie daje zrozumienia tego, o co tak naprawdę chodzi w tym życiu. Poza tym obie „frakcje” mają jedną, ale za to bardzo istotną wspólną cechę – zawsze wmawiają człowiekowi, że władza, kontrola nad jego losem i życiem jest poza nim, że on w rzeczy samej jest skazany na wyroki znacznie większych sił. W pierwszym przypadku rządzi nami Bóg, który obserwuje całe nasze życie, notuje nasze grzechy i testuje naszą wiarę, a po zakończeniu naszej egzystencji oceni nas czy zasługujemy na szczęśliwe życie w niebie, czy trafimy na ruszt wiecznie płonącego piekielnego ognia. Druga oferta wmawia ludziom, że wszystko jest efektem przypadku, szczęścia bądź nieszczęścia, a my sami jako gatunek jesteśmy efektem przypadkowych procesów ewolucyjnych. Jesteś tylko ciałem fizycznym i niczym więcej, „kupą” mięsa i kości, urodziłeś się, na końcu umrzesz – to są jedyne pewniki, więc korzystaj z życia, zarabiaj, rób karierę i ciesz się, póki możesz, bo po ustaniu Twoich funkcji życiowych znikniesz w niebycie. I mimo tego, iż rzekomo jest w kontrze do religii i wypływa z przesłanek naukowych i materialistycznych – sama staje się dla milionów istot ludzkich formą religii z wytyczonymi dogmatami i zasadami „wiary”. Tak więc zarówno w tym pierwszym jak i drugim przypadku człowiek jest małą, nic nie znaczącą istotą nie mającą kontroli nad własnym losem, ale oddaną całkowicie na łaskę zewnętrznych, o wiele potężniejszych sił.

Ciekawe oferty, czyż nie? Ja w takim razie rezygnuję z takiego menu!

Skoro teraz potrafimy już dostrzec wspólny mianownik tych obu filozofii egzystencji – wiemy na czym polega to perfidne oszustwo ukryte za nimi, wiemy już jaką pułapkę na nas zastawiono. Ale niestety większość ludzkości wpada w sidła fałszywej alternatywy – zresztą nie tylko na tym poziomie, bo dotyczy to także polityki, ideologii, nauki, itp. System kontroli specjalnie tworzy takie rzekomo alternatywne propozycje i oferty, bo wie doskonale, że ludzie lubią się ze sobą różnić, dzielić no i przede wszystkim muszą mieć iluzję wyboru, iluzję wolności. Tak więc niezależnie od tego, co wybierzesz i tak tkwisz w pułapce. „Och ci, straszni religijni fanatycy – jacy oni są zacofani, te ich głupie starodawne zasady, zabobony, śmieszne rytuały! Wierzą w takie bzdury! Jak dobrze, że jestem nowoczesnym, światłym człowiekiem, wierzącym w naukę, a nie w jakieś bzdety o duchowości, czy Bogu...”. Druga strona zaś myśli tak: „Och jak oni mogą tak żyć - ci materialści, bez zasad moralnych, bezbożnicy, ludzie upadli i zepsuci. Nie mają w sobie ani krzty wiary, nie chodzą do kościoła, nie mają Jezusa w sercu, nie czytają biblii – Pan ich ukarze ze takie życie!”. To oczywiście tylko takie modelowe postawy obu tych grup, jednak najśmieszniejsze jest to, że obie tkwią w tym samym pudełku, tylko o tym nie wiedzą, tracą czas i energię na wieczne spory – kto ma rację. Dopóki jedni i drudzy nadal wierzyć będą w swoje nienaruszalne dogmaty, dopóki źródła władzy nad własnym życiem i życiem planety, źródła szczęścia i harmonii szukać będą poza sobą, a samych siebie uznawać będą za małe, bezsilne, ograniczone i nic nie znaczące istoty – dopóty nadal będą tkwić w sidłach sprytnie zastawionej pułapki. Pułapki zastawionej przez tych, którzy naprawdę rządzą tym światem.

Reasumując: od zarania dziejów masowa manipulacja ludzkością odbywała się na poziomie religijnym, a obecnie mamy podwójny system kontroli z rzekomo sprzecznymi filozofiami, czyli religia kontra materializm. Materializm w naszej kulturze całkowicie zdominował życie publiczne, jednakże religie mają wciąż wielki wpływ na myśli i postawy milionów ludzi. A najważniejszym wnioskiem z analizy tejże manipulacji i kontroli nad ludzkością jest to, że jest to odwieczna walka o nasze UMYŚLY. Jeśli chcesz rządzić tak wielkim stadem jak ludzkość (czym niestety obecnie jesteśmy) musisz to robić z ukrycia i musisz tak zaprogramować umysły mas, by te przyjęły taką wersję rzeczywistości jaka dla ciebie jest korzystna, jaka daje tobie władzę. I tak się dzieje od dawien dawna. Kiedyś działało się to poprzez nakazy autorytarnej władzy oraz nauczanie kapłanów, którzy narzucali społeczeństwu odpowiednie dla nich wzorce zachowań i wierzeń, dziś poprzez system edukacji, mass media oraz normy społeczne będące ich wytworem. Już od samych narodzin wtłacza się nam wszystkim w nasze umysły odpowiednią wizję świata, programuje odpowiednie przekonania, które później wpływają na naszą percepcję wszystkiego co się dzieje, wszystkiego co nas otacza. Odpowiednia wersja historii, odpowiednia interpretacja pewnych wydarzeń, odpowiednia terminologia oraz całkowite pomijanie „zakazanych” tematów kształtuje każde kolejne pokolenie posłusznych niewolników systemu. Oczywiście nikt nie chce być niewolnikiem, nikt nie chce siebie tak postrzegać. System też nie chce byś tak myślał, byś znał prawdę, bo wie, że wtedy byś się zbuntował! To dlatego tak bardzo

rozpowszechniona jest ta tandetna propaganda naszej wolności i prawa wyboru, demokracji i wolności słowa, naszej niezależności. „Hej – jaki jesteś wolny! Możesz kupować co chcesz, gdzie chcesz i ile chcesz! Masz do wyboru ponad 100 kanałów telewizyjnych, tysiące kolorowych czasopism – czyż to nie wspaniałe? Jeśli tylko zechcesz możesz głosować na najgłupszą partię na świecie lub pasjonować się kolejnymi odcinkami bzdurnych seriali i teleturniejów! Możesz upijać się do nieprzytomności, kolekcjonować znaczki, rozkoszować się jakimkolwiek sportem masowym – czyż to nie wspaniałe? Baw się, ale nie myśl za wiele – nie trać na to zbyt wiele swojego cennego czasu...”

I w takim stanie tandetnej pseudo wolności oraz nieustannej rozrywki utkwiała dziś znaczna część ludzkości. Uwierzyli oni w ten mit i cały swój umysł zajęli tego typu bzdurami uznając to wszystko jako sedno ich istnienia! Idealni niewolnicy systemu – zadowoleni i nie wchodzący elitom w drogę. Ta część ludzkości oddaje się fizycznym, materialnym przyjemnościom sprowadzając swą egzystencję do najniższych instynktów i potrzeb, druga zaś popadła w ograniczenie umysłu, dogmatyzm, schematyczne rozumowanie i strasznie wąski światopogląd zafundowany przez system religijny – jakkolwiek on jest. Jakież to proste kontrolować ludzkość! Dajmy im pseudo wybór, niby różnorodność, sztuczne poczucie wolności oraz zestaw fałszywych alternatyw – i mamy ich już w naszych sidłach! Dziecinie proste...

Szczególnie ważna jest tutaj zasada „dziel i rządź” tworząca sedno „matrixowej” kontroli na naszej planecie. Otóż - tworzy się dwie niby przeciwstawne tezy/poglądy/ideologie/partie etc., po czym jedni nawalają na drugich i strasznie się naparżają, krzyczą rywalizują a tak naprawdę każda z tych opcji jest oszukaństwem i próbą manipulacji. To tak jak dwie partie w USA, rzekomo ze sobą rywalizujące, gdy tak naprawdę nie ważne na kogo głosujesz - i tak wspierasz w ten sposób system a ON robi z Tobą i tak co chce! Cały czas ładujemy się w pułapkę rzekomego konfliktu, sporu, alternatywy i większość z nas jak głupki z potem na czołach przekrzykuje się i kłóci, kto ma rację... Ci na górze zaś tylko się śmieją... Niebiescy, czerwoni, katolicy, sceptycy, Polacy, murzyni, chrześcijanie, muzułmanie, TVN - owcy i „radiomaryjowcy”, lewicowcy i prawicowcy – wszyscy wojują a czy to coś zmienia? To są tylko kolejne pułapki przez dzielenia nas. Zastanawialiście się czym różnił się tak naprawdę komunizm od nazizmu? NICZYM...ta sama pogarda dla wolności i rozumu człowieka. A kapitalizm od komunizmu...? Czyż i tak nie rządzą elity wyzyskujące biedne masy? No tak - mamy nieco więcej kolorowych sklepów z towarami na które większość Polaków patrzy zza szyby...A za każdym z tych systemów stoją zawsze CI sami ludzie...

A my będziemy dalej grać w te stare gierki i spierać KTO MA RACJĘ czy przejrzymy na oczy?

Także u nas w Polsce bardzo często „napuszcza się” na siebie właśnie

„radiomaryjowców”, czy katolików na TVN-owców i „liberałów” – ależ walka jest zażarta! Ludzie dzielą się na dwa bloki i zaczyna się cyrk. A tymczasem ani Radio Maryja nie odpowiada moim wymaganiom wolnomyślicielstwa, rozumu i duchowości jaką czuję (spróbujcie na antenie RM pogadać o 2012 roku, channelingach, grzechach kościoła KK w przeszłości, zafałszowaniu historii oraz manipulacji religijnej...już widzę jak szybko znikacie z anteny...) ani TVN - gdzie nigdy ani słowa nie powiedzą o alternatywnych wyjaśnieniach zdarzeń z 9/11, o iluminatach, czy czegokolwiek kwestionującego obecny system. RM zabija duchowość propagując wiarę bezkrytyczną w kościelne doktryny, zabobony, schematy, w piekło oraz inne tego typu duperele robiące wodę z mózgu ludziom, zaś TVN pierze mózg obywatelom jaki to piękny mamy demokratyczny świat walczący z terroryzmem, i usypia nas każdego dnia badziewiem i tanią rozrywką byśmy spali i nigdy nie dostrzegli prawdy o tym, kto pociąga za sznurki światowych wydarzeń...

I w ten sposób właśnie stado owieczek zwane ludzkością daje się wodzić za nos przez setki, może tysiące (miliony?) lat. Jak na razie jako społeczeństwo Ziemi jesteśmy niewolnikami - trzeba spojrzeć prawdzie w oczy...

Oczywiście przeszłość ludzkości nadal jest w pełni wyjaśniona, nie znamy ostatecznej prawdy o tym skąd się wziął nasz gatunek, na jakim poziomie egzystowały poprzednie wielkie cywilizacje – ale jedno jest pewne: oficjalna wersja obecnie nauczana w szkołach i funkcjonująca w życiu publicznym zupełnie nie trzyma się kupy, bo jest zmanipulowana i zakłamana. To nie takie proste, że pochodzimy zwyczajnie od małpy a początek naszego cywilizowanego życia przypada jedynie na 2 lub 3 tysiące lat przed naszą erą.

Dlaczego przeszłość jest taka ważna? To proste – jeśli początki człowieka i cywilizacji były zupełnie inne niż nam się mówi, oznacza to także, że i obecnie percepcja nas samych powinna ulec radykalnej zmianie. A co jeśli okaże się, że od setek tysięcy lat ludzkość jest manipulowana i kontrolowana przez siły pozaziemskie? Co jeśli Nowy Porządek Świata jest tylko elementem wielkiej gry, planem tejże pozaziemskiej siły w celu lepszej kontroli naszej planety, a iluminaci to taka ówczesna kasta kapłanów trzymająca ukrytą wiedzę o tym co się dzieje i odgrywająca rolę naszych ziemskich nadzorców w imieniu wyższej siły? Jeśli spojrzymy na nich jako taką specjalnie hodowaną rasę ludzką, która ma nas kontrolować i nadzorować w zamian za przeogromną władzę – nabiera większego sensu fakt obsesyjnego przywiązania globalnej elity do utrzymywania czystości krwi, aranżacji małżeństw jedynie we własnym gronie – co zresztą trwa od wielu wieków! Gdy weźmiemy to pod uwagę staje się zupełnie jasne dlaczego od tysięcy lat pewne rody ze względu na rodzaj krwi uznaje się za królewskie i godne rządzenia resztą – a inne nie. Wydaje się więc, że te rody zostały w jakimś sensie wybrane, mają pewien specyficzny kod genetyczny i mają tworzyć i nadzorować ten system kontroli.

Spróbujmy zatem zastanowić się nad tym, czym są te „ciemne siły”, kim jest osławiony diabeł/szatan i kto odpowiada za programowanie zła w naszym świecie.

Przypominacie sobie taki film "Oni żyją"? Jeśli nie to polecam. Film opowiada jak główny bohater całkiem przypadkiem odkrywa, że część ludzi na Ziemi to tak naprawdę nie ludzie, ale przybysze z innej cywilizacji – rozpoznaje ich jednak tylko wówczas, gdy założy specjalne okulary. Okazuje się, że obcy już od dawna przejęli kontrolę nad naszą planetą infiltrując naszych rządzących, wchodząc z nimi w układ – przekazując im za to wiele władzy i wpływów. Czy to tylko zwykła fikcja i wymysł reżysera, czy może wiedział on nieco więcej niż przeciętny człowiek i starał się to w jakimś stopniu nam przekazać? Kwestia manipulacji ludzkością przez pozaziemską lub pozawymiarową siłę jest poruszana przez naprawdę bardzo wiele źródeł. Oczywiście umysł sceptyka odrzuciłby je wszystkie, gdyż nie uznałby ich za wiarygodne, bo nie mieszczące się w jego umyśle. To nie jest jednak rozwiązanie – trzeba mieć otwarty umysł i zapoznawać się ze wszystkimi informacjami, zbadać wszelkie źródła i relacje.

Bardzo wiele przekazów mówi o rasie gadoidów – Reptilian rządzącej od setek tysięcy lat naszą planetą. Mówią o tym zarówno przekazy channelingowe – np. Przekazy Ra, Kasjopejan i Plejadian, ale także wiele innych, a jest ich naprawdę mnóstwo. Najpierw wyjaśnijmy czym jest channeling (czyt. czaneling). Jest to naturalna forma komunikacji pomiędzy ludźmi i istotami niematerialnymi, duchami natury, istotami nie-fizycznymi a nawet zwierzętami. Channeler to ktoś bardzo podobny do tłumacza czy interpretatora. Pozwala sobie zmysłowo odczuwać informacje przekazywane przez inną istotę. Następnie ubiera te odczucia w ludzkie słowa, by były one zrozumiałe dla jego umysłu oraz innych ludzi. Channeler może wybrać z kim lub czym chce się komunikować. Oczywiście druga strona także musi być chętna do nawiązania kontaktu, wtedy dochodzi do połączenia i channeling może się rozpocząć. Oczywiście jestem świadom tego, że wielu ludzi uzna to za kompletne bzdury, ale ja polecam zapoznać się z niezwykle wiedzą pochodzącą z tego typu źródeł, gdyż może ona nam wiele powiedzieć i wiele wyjaśnić o nas jako cywilizacji ludzkiej. Channelingi – jak wszystko - są różne: jedne są niezwykle cenne i wartościowe, inne zakłamują rzeczywistość i manipulują informacjami, gdyż zapewne pochodzą od kontrolerów systemu. Ale to już nasza jest rola i odpowiedzialność, by rozpoznać co jest czym. Wbrew pozorom nie jest to wcale aż takie trudne.

Tak też przyjrzyjmy się najbardziej znanym przekazom channelingowym.

Przekazy Ra pochodzą z 1982 roku. Ra to kolejna cywilizacja pozaziemska, zbiorowa intelektualnie grupa istot, która kontaktowała się telepatycznie z Jamesem Allean McCartym, Donem Elkinsem i Carlą Rueckert. Doświadczenia te opisali w wydanej przez siebie książce: „*The Law of One*” – i w polskim wydaniu: „Przewodnik po materiale RA”. Grupa twierdziła, że kontakt został nawiązany na początku lat osiemdziesiątych XX wieku. Podczas tych sesji Carla znajdowała się w głębokim transie, Don uzyskiwał poprzez nią odpowiedzi na zadawane przez siebie pytania, zaś James

Allen doglądał strony technicznej zapisu. Podczas wieloletniej pracy zespołu Elkinsa uzyskano bardzo interesujące i spójne odpowiedzi, które dotyczyły wielu spraw związanych z duchową ewolucją człowieka w kosmosie, w kontekście rozwoju i oddziaływań innych bytów. RA konkretnie i wyczerpująco opisuje zjawiska dotyczące UFO, czy tematy związane z duchowym aspektem seksualności człowieka.

Według opisów Ra świat dzieli się na 7 poziomów gęstości, a ziemianie znajdują się na trzecim poziomie gęstości i są w trakcie przejścia na czwarty. Skały i pierwotna materia tworzą pierwszy poziom gęstości, zaś świat roślin i zwierząt zajmuje poziom drugi. Reszta poziomów gęstości jest niewidzialna dla człowieka, zaś sam Ra jest istotą znajdującą się na poziomie szóstym. W relacjach grupy, Ra zaznaczał, iż to co postrzegają ludzie jest tak naprawdę iluzją, a dopiero siódmy poziom gęstości jest właściwym postrzeganiem rzeczywistości. Całe Uniwersum według RA powstało po to by Stwórca mógł doświadczyć Siebie. RA wyraźnie twierdzi, że reinkarnacja jest iluzją i trwa do czwartej gęstości włącznie, bo od piątej nie ma już materialnego ciała a zatem i śmierci. Wiąże się to z dwutorową ewolucją od pierwszej do czwartej gęstości, gdzie ciało i duch ewoluują niezależnie. Ciało może się degenerować a i dusze mogą cofać się w rozwoju. Ra stwierdzi, że ten wszechświat dzieli się na polaryzację służenia sobie (STS) i służenia innym (STO). Polaryzację służenia sobie określa jako negatywną, a służenia innym jako pozytywną. RA twierdzi, że zmiana polaryzacji (co my odbieramy jako upadek) grozi każdemu duchowi, i to niezależnie od gęstości jaką osiągnął. Sam określa siebie jako społeczny kompleks pamięci spolaryzowany ku służeniu innym. Ra twierdzi też, że jest tą samą istotą co znany w Egipcie Ra, a omylnie wzięto go w późniejszym okresie za boga. Przekazy RA charakteryzują się ogromną starannością o poprawność przekazu, przez co są bardzo trudne w odbiorze, gdyż rzeczywistość jaką próbuje opisać zupełnie nie przystaje do naszych wyobrażeń o świecie i Kosmosie. Ra burzy nasze stare poglądy i stara się kłaść podwaliny pod zupełnie nowe wyobrażenia.

Teraz kilka słów o przekazach Plejadan, którzy są jedną z najbardziej znanych pozaziemskich cywilizacji, o której dowiedzieliśmy się dzięki channelingom. Podobnie jak przekaz Ra, także ich przekaz ma za zadanie doprowadzić do „przebudzenia” ludzkości. Wszystkie te przekazy w dużym stopniu są ze sobą spójne i warto zauważyć, że uzupełniają się wzajemnie rzucając inne światło na prawdę o rzeczywistości, która nas otacza. Przekaz od Plejadan to dzieło medium - Barbary Marciniak. Materiały z sesji kontaktowych z tymi istotami legły u podstaw wydania czterech książek przedstawiających w pełni ten przekaz.

Kim są owi przybysze z Plejad? Otóż często zaznaczają w swych przekazach, że pochodzą z naszej przyszłości – cokolwiek to tak naprawdę znaczy. Są kolektywem energii z Plejad, są buntownikami i członkami Świetlanej Rodziny. Według tych istot w 2012 roku ma się dokonać przejście Ziemi i ludzkości z negatywu 3 gęstości do pozytywu 4. Zmiana, która nadchodzi nieubłaganie ma być kresem panowania nad tą planetą istot, które po stoczony bitwie ponad 300 tys. lat temu zawłaszczyły sobie

Ziemię i wprowadziły tyranię trwającą po dziś dzień. Według Plejadian (choć wielu z nas wie, że nie tylko oni tak twierdzą) historia ludzkości wygląda zupełnie inaczej niż to sobie wyobrażamy. Dla przeciętnego człowieka historia naszej planety tonie we mgle religijnych opowieści oraz naukowych domysłów i celowych manipulacji elit obecnie rządzących na Ziemi. Plejadianie twierdzą, że Ziemia została pomyślana i stworzona jako Żyjąca Biblioteka – swego rodzaju galaktyczne centrum informacji. To dlatego mamy tak urozmaiconą florę i faunę. Wszystko, co istnieje na Ziemi, jest reprezentacją innych świadomości z wszechświata, a człowiek jest z kolei tzw. kartą biblioteczną – kluczem do pozostawionych tu informacji. Poprzez emocje możemy do wszystkiego uzyskać dostęp, a kiedyś już taki dostęp mieliśmy. Ponad 300 tys. lat temu człowiek posiadał DNA złożone z 12 włókien, odpowiadających 12 czakrom (7 w ciele i 5 poza ciałem). Mógł dokonywać rzeczy, które dziś byłyby postrzegane za boskie. Tak więc nasz gatunek nie istnieje od 300 tys. lat, ale od kilku milionów. Cywilizacje, które są dla nas mityczne (Lemuria, Atlantyda), Plejadianie uważają za prawie współczesne.

Najważniejszym chyba dla nas przesłaniem Plejadian jest fakt, że około 300 tys. lat temu siły służenia sobie (STS) – głównie gady, w wyniku bitwy objęły władzę nad Ziemią i zaprowadziły tyranię. Polegała ona na ograniczeniu ludzi, kontroli nad nimi, manipulacji i wykorzystywaniu niczym baterijek (hmmm, skąd my to znamy?). W tym celu zniszczono w istocie ludzkiej wszystko co wychodziło poza fizyczny nośnik i zostawiono nam tylko 2 helisy DNA. Tyranię oparto na lęku, nienawiści – ogólnie na negatywnych emocjach, którymi te istoty się żywią (niestety są powody by przypuszczać, że czasem się nami żywią w sposób...dosłowny). Przez całe wieki w celu zapewnienia dopływu „jedzonka” skutecznie wykorzystano przede wszystkim wojny i religie. W dzisiejszych czasach oba te elementy mają wciąż znaczenie, ale w działaniach manipulacyjnych główną rolę odgrywają środki masowego przekazu z telewizją na czele.

Władza nad nami jest tak skonstruowana, abyśmy nawet nie podejrzewali, że może istnieć. Siły służenia innym (STO) miały bardzo ograniczony wpływ na nas, gdyż został im zamknięty dostęp do planety. Jediną drogą do zniszczenia systemu i odbudowania starego stała się inkarnacja w ludzkim ciele na Ziemi i rozwój duchowy, który z czasem obejmie całą planetę i przywróci to, co kiedyś utraciono.

Warto zaznaczyć, że dla Plejadian moment utracenia Ziemi stał się dla nich złą karmą - my jesteśmy tą karmą. Tak więc, jeżeli uzdrowimy siebie – uzdrowimy także ich cywilizację. Tak więc ten przekaz tak jak wiele innych poznanych dzięki channelingowi wskazuje, że od naszego losu zależy los wielu innych cywilizacji we wszechświecie.

Plejadianie przekonują, że nasi nadzorcy wiedzą doskonale jakie obecnie zachodzą procesy i że ich system rozpada się od środka. Ostrzegają nas, że nie oddadzą oni wszystkiego bez walki, dlatego możemy się spodziewać w najbliższych latach kolejnego światowego konfliktu i objawienia obcych (STS) ludzkości. Podadzą się wtedy za naszych bogów (czy też Boga), a można się spodziewać, że w takiej (jak na razie) abstrakcyjnej sytuacji większość ludzi zaczęłaby ich czcić. W ten sposób mogliby dalej kontrolować i manipulować masami, a jednocześnie poprzez te niezwykle dla ludzkości wydarzenia mogliby dostać ogromnego zastrzyku energetycznego – czyli się najeść. Mówią, że aby przemiana Ziemi się dokonała musi z niej odejść wystarczająca liczba

ludzi, która uniemożliwia podniesienie wibracji dla całej planety. To dlatego właśnie będą następowały w niedługim czasie wojny i kataklizmy, gdzie śmierć ludzi o niskich wibracjach znaczyć będzie swego rodzaju oczyszczenie planety. Według Plejadian, gdy jednego dnia z powierzchni globu zniknie nagle kilkadziesiąt milionów ludzkich istnień nastąpi wielka zmiana w świadomości społecznej.

Kolejną grupą, która nawiązała kontakt z istotami "nie z tego świata" jest grupa Laury Knight-Jadczyk, przekazująca wiedzę od Kasjopejan.

16 lipca 1994 r. zgłosiła się do nich cywilizacja, która podała, że transmituje swój przekaz z konstelacji Kasjopeja. Nie oznacza to jednak, że cywilizacja zamieszkuje te rejony – w swoich przekazach Kasjopejanie wyjaśnili, że jest to tylko miejsce, z którego można wysłać do nas sygnał i tym samym nawiązać kontakt. Istoty te same określają siebie jako formy myślowe 6. gęstości. Oznacza to mniej więcej tyle, że w wyniku ewolucji straciły swą fizyczną formę na rzecz idealnego połączenia myśli w zbiorowy intelekt. Kasjopejanie, pojawiający się systematycznie na seansach mediumicznych do tej pory, wyjawili w swoich przekazach wiele czasem bardzo nieprzyjemnych dla większości ludzi, a nawet dość przerażających spraw, które się dzieją na naszej planecie. Jest to oczywiście punkt widzenia zwykłego człowieka, który nie posiada odpowiedniej wiedzy pozwalającej zrozumieć, że taki po prostu jest świat. Istoty te zaznaczają, że nie chcą w żadnym przypadku straszyć, ani wzbudzać lęków, a tylko informować nas o tym wszystkim, gdyż tylko wiedza i informacja może nas ochronić przed negatywnymi zjawiskami. Kasjopejanie dają przy okazji zupełnie nowe spojrzenie na pewne zjawiska, które zwykło się nazywać metafizycznymi.

Według tych istot na Ziemi aktualnie trwa wielka bitwa pomiędzy dwoma siłami działającymi w tej galaktyce – Siłami Służenia Innym (STO) oraz siłami Służenia Sobie (STS) – czyli podobnie jak opisują to Plejadianie. Kasjopejanie reprezentują Siły Służenia Innym i przekazują swój punkt widzenia w oparciu o tę filozofię. Bitwa ta jest wynikiem tzw. "fali", która ma przejść przez Ziemię w okolicach roku 2012. Fala spowoduje transformację znanej nam rzeczywistości w środowisko 4. gęstości. Przyniesie to radykalną zmianę obecnego środowiska, które jest 3. gęstości. Zmiana ma się dokonać głównie na płaszczyźnie duchowej. Nastąpi głębokie przewartościowanie życia ludzkiego. Zmiany te jednak poprzedzi seria kataklizmów, a przed bezpośrednią zmianą w 4. gęstość nad Ziemią pojawi się grupa komet z obłoku Oorta.

Teraz kilka słów o istotach, którym zawdzięczamy stan niewolnictwa i niewiedzy. Do kreacji tej rzeczywistości służy trójśczeblowy podział hierarchiczny. Najważniejsi w całej tej grze są Orionidzi, którzy posiadają wygląd bardzo podobny do ludzi. O szczebel niżej są tzw. Jaszczury – istoty gadopodobne (Reptalianie, Draconi itp.). Na najniższym szczeblu są tzw. Szaraki, które są tak naprawdę cybergenetycznymi istotami, mającymi swoje bazy w Zeta Reticuli. Są one praktycznie humanoidalnymi robotami sterowanymi przez Jaszczurów – Kasjopejanie mówią, że są to swego rodzaju sondy gadów, które nie

mają duszy i którymi gady „zdalnie” sterują. Można też powiedzieć, że wynaleziono je, by za ich pomocą działać na Ziemi i ewentualnie kontaktować się z ludźmi na poziomie 3 gęstości, gdyż istoty z 4 gęstości w naszej nie mogą zbyt długo przebywać. Dla normalnego oka ludzkiego Szaraki (ale też i te poprzednie istoty) pozostają niewidzialni, bo są w 4 gęstości. Dopiero w światach astralnych daje się ich zauważyć. Sytuacja jednak ma się zmienić w wyniku "fali". Ludzkość stanie się istotami 4. gęstości, podobnie jak Orionidzi, którzy ludzi hodują. Tak więc dalsza hodowla będzie niemożliwa.

Kasjopeanie mówią dużo na temat struktury władzy, która jest na naszej planecie. Według nich oficjalne rządy są tylko marionetkami w rękach tajnego, ogólnoswiatowego rządu, który manipuluje oficjalnymi politykami za pomocą technologii dostarczonej przez kosmitów dla obopólnie uzgodnionych celów. Jednym słowem nastąpiła wymiana – wysoce zaawansowana technologia w zamian za wolną rękę w testach na ludziach (chodzi o rząd USA – najpotężniejszy rząd na świecie). No nie powiem, żeby mnie to jakoś specjalnie zaskoczyło. Wszystko oczywiście co się dzieje za kurtyną nie jest robione dla dobra ludzkości. W zasadzie można powiedzieć, że grupa ludzi dogadując się z Gadami/Szarakami zwyczajnie nas "sprzedała" w zamian za władzę, technologię tego typu rzeczy. Pisząc to mam tylko nadzieję, że TYLKO rząd USA zgodził się na takie rzeczy na swoim terytorium – a tam faktycznie tzw. „porwań” i zaginięć ludzi i dzieci jest tysiące rocznie...

Podobnie do Plejadian Kasjopeanie dzielą całą egzystencję na gęstości, których jest według nich 7. Pierwszą gęstość stanowi pierwotna materia i rośliny, drugą gęstość stanowią zwierzęta, trzecią gęstość stanowią na naszej planecie ludzie, a czwartą natomiast m.in. Jaszczury, Orionidzi oraz Plejadianie i tzw. Nordycy. Czwarta gęstość zakłada tzw. zmienność fizyczności. Przy wejściu w 4. gęstość, ludzkość straci iluzję liniowości czasu. Czas ma być odczuwany jako zmienny i selektywny. Piąta gęstość to jest strefa kontemplacji. Jest to miejsce, gdzie dusza trafia po odbyciu danego wcielenia, celem kontemplacji i rozmyślań co do kierunków następnej inkarnacji. Oczywiście istnieją też następne gęstości, aż do siódmej, ale na razie są one poza zasięgiem naszego rozumowania.

Warto zaznaczyć jeszcze jedną niezwykle ważną rzecz wypływającą z przekazów Kasjopejan - jakkolwiek prawda o naszym świecie może wywoływać strach i uczucie niepewności, to Kasjopeanie zaznaczają za każdym razem, że kluczem do wolności jest wiedza. Dlatego nie istotne jaka by ona nie była „straszna” to tylko ona nas wyzwoli i ochroni. To dlatego jesteśmy trzymeni w niewiedzy, manipulowani i okłamywani na każdym kroku. Boimy się zawsze tylko tego czego nie znamy, uzbrojeni w wiedzę i informację śmiało idziemy do przodu. I w tym chcą nam pomóc swymi przekazami Kasjopeanie.

Te wszystkie channelingi są wynikiem różnych seansów i są spisane w formie transkrypcji, lecz jest jeszcze człowiek, który ponoć bezpośrednio stykał się z obcymi z

wyższych gęstości. Alex Collier to Amerykanin, który twierdzi, że od ósmego do 16 roku życia wielokrotnie kontaktowały się z nim istoty z Andromedy. Kiedy dorósł zrozumiał, że był przygotowywany specjalnie do tego, by przekazać wszystkie zdobyte przez siebie informacje z całej ludzkości. I tak od początku lat 90 – tych Alex brał udział w wielu wywiadach i wykładach, w których opisywał jak według Andromedan wygląda nasz świat, co się obecnie dzieje, kto nami rządzi. Zapowiadał także, że nadchodzą ważne wydarzenia dla naszej planety. Collier nigdy nie przedstawiał żadnych zdjęć pozaziemskich pojazdów ani metali z innych planet, tylko przekazywał przesłanie dla Ziemi. Według niego Andromedanie są wysocy, ich skóra ma odcień lekko niebieski, w ich społeczeństwie osoby rudowłose to jednostki szczególnie wrażliwe na mądrość kosmosu i o zwiększonych mocach psychicznych. Andromedanie opisują naszą planetę jako swego rodzaju eksperyment, w którym zaklęta została nadzieja pokoju. Ten konflikt jest problemem dla całej galaktyki od setek tysięcy lat. Ziemię umyślnie zasiedlono różnorodnymi formami życia z niezliczonych światów, mieliśmy być swoistą „biblioteką wszechświata”.

Z relacji Andromedan wynika, że szeroko rozpowszechnieni w społecznej wyobraźni tzw. Szarzy pracują tak naprawdę dla swoich „szefów” - Smokoidów, którzy są najstarszą rasą w naszej galaktyce i pierwszą, jaka osiągnęła poziom podróży międzyplanetarnych (według wielu innych źródeł Drakoni stworzyli sztucznie rasę Szarych, aby za ich pomocą nas kontrolować – nie mają duszy i są jedynie „narzędziem” Smokoidów). Podbijanie innych systemów gwiazdnych jest ich chlebem powszednim – z tego żyją i to dosłownie. Dalej z informacji Andromedan wynika, że nasi nadzorcy są bezpłciowi, a ich DNA się nie zmienia, a ponieważ uznają się za istoty najbardziej zbliżone do boskości uważają, że mają prawo do rządzenia innymi, niższymi rasami (skąd my to znamy..?). Ludzie według nich są obrzydliwi w wyglądzie, ale za to całkiem smacznymi – tak, tak okazuje się, że oni nas częstokroć jedzą tak jak my jemy zwierzęta, ale główną dla nich pożywką są nasze emocje – tylko te złe, negatywne.

Według Colliera 600 tysięcy lat temu grupa gadoidów poszukująca minerałów oraz pożywienia zniszczyła trzy planety w systemie Lutni i Wegi (ang. 'Lyra & Vega'), który był kolebką rasy ludzkiej w naszej galaktyce, rasą która ówczesnie nie za bardzo umiała się bronić. Rodzaj ludzki zmuszony był przenieść się na inne planety w naszej galaktyce. Tak więc Plejaranie i Andromedanie są to właśnie potomkowie owych uchodźców-kolonizatorów z konstelacji Lutni i Wegi, gdzie obecnie nie mieszka już żaden człowiek. To właśnie oni „objawili się” na naszej Ziemi i pobudowali wielu prymitywnym ludom te wszystkie piramidy, kamienne kręgi na wierzchołkach siatki elektromagnetycznej globu i wiele innych znanych starożytnych budowli. Według Andromedan Gadoidy to supermistrzowie inżynierii genetycznej i cenią geny bardziej, niż złoto czy jakiegokolwiek inne bogactwa na tej planecie. Dlatego byli w stanie w tak łatwy i szybki sposób zdominować Ziemię – ograniczyli w znaczący sposób nasze DNA, tak abyśmy utracili wiele naszych umiejętności duchowych i byli bardziej podatni na ich manipulację. Ważny jest fakt, że Drakońscy inżynierowie genetyczni stworzyli na Ziemi

rasę stanowiącą mieszankę ludzkiej i gadoidziej - każdy człowiek na naszej planecie ma do dzisiaj pamiętkę po tym projekcie w genach: 10 procent gadzich i zarodek identyczny z jaszczurką przez pierwsze 2 tygodnie, kły, kość ogonową oraz łuszczącą się skórę, a także gadzią architekturę mózgu. To być może właśnie stąd bierze się też ów wieczny konflikt dwóch natur w naszym gatunku, postawy agresywnej i pokojowej. W tym momencie trzeba wspomnieć o nauczaniu potomka szamanów z RPA Credo Mutwy, według którego gadzie istoty opracowały takie stworki, które mogą wyglądać jak ludzie i faktycznie w połowie nimi są, i które od tysięcy lat w ich imieniu dzierżą niepodzielnie władzę.

Oprócz tych „złych” w kosmosie są jednak także ci „dobrzy” i obie strony muszą stosować się do pewnych praw, które są w ogóle prawami kosmosu i karmy. Dlatego istnieje w sumie dość prosta wydawałoby się droga do wolności: możemy zmusić ich, aby stąd odlecieli i opuścili na zawsze nasz świat, jeżeli tylko zdołamy wytworzyć atmosferę miłości i życzliwości, a w krajobrazie uczuć nie będzie strachu ani nienawiści (czyli ich pożywki) - wtedy podwyższy się wibracja całej planety i dla nich ta ziemia będzie niczym wroga pustynia, środowisko nie do zniesienia, gdzie nie znajdą ani trochę jedzonka. Oni potrzebują tych złych uczuć do przetrwania. Póki co jest ich tu dużo mniej w porównaniu z nami i dlatego to my decydujemy o emocjonalnym pejzażu planety, my decydujemy o jej losie. Dlatego musimy się obudzić, przejrzeć na oczy i odrzucić ten system manipulacji, strachu, wojen i nienawiści, a wtedy sytuacja się zmieni.

Na razie jednak – według Colliera i Andromedan - niestety ludzie rządzący tym światem, czyli iluminaci sprzedali nas gadoidom i współpracują z nimi wiernie, licząc na zachowanie uprzywilejowanej pozycji po ich triumfie. W zasadzie więc oni nas nie podbijają, gdyż nie mogą tego dosłownie zrobić, robią to za przyzwoleniem ludzkich władz. Oni nas zwyczajnie rozgrywają, sprzedajemy jedni drugim, realizując ich politykę, taktykę „dziel i rządź” dążąc do zwiększania kontroli i dezinformacji. Andromedanie twierdzą też, że niektóre ważne osoby są już tak zaimplantowane przez Szarych, że stanowią część ich zbiorowej świadomości i w pewnym sensie nie są ludźmi.

Jak więc widać te wszystkie niezwykle przekazy są bardzo zgodne w opisach, że piramida władzy na Ziemi jest znacznie bardziej rozbudowana niż tylko ziemski poziom „iluminati”. Według nich istnieją gadopodobne istoty, a także tzw. Szaraki i cywilizacja Oriona. Szaraki zawsze opisywane są jako rasa poddańcza i stworzona przez Reptilian pomocna w nadzorze i manipulacji ludzkością. Często opisuje się ich jako istoty nie posiadające duszy, jako sztuczne biomechaniczne roboty będące swego rodzaju sondami gadów do kontaktów z ludźmi. Nad Reptilianami natomiast jest jeszcze inna siła pozaziemska umiejscawiana prawdopodobnie gdzieś w Orionie.

Co jednak ważne – te cywilizacje i rasy opisuje się jako wyżej rozwinięte niż nasza – chodzi tutaj o kategorię "gęstości", choć określeń na to jest zapewne więcej. Co oznacza czwarta gęstość – następna po ludzkiej? Jest to zupełnie inne postrzeganie rzeczywistości, inny poziom rozwoju – te istoty mogą manipulować czasem i

przestrzenia, a ich wiedza genetyczna jest dla nas niepojęta. Analogicznie więc – tak jak my mamy przewagę nad roślinami, zwierzętami i wykorzystujemy je hodując i jedząc je. "Jak na górze, tak na dole" – czyż to nie ma sensu? Wydaje nam się, że jesteśmy szczytem ewolucji, że jesteśmy wolnymi istotami rządzącymi swym własnym losem, a tutaj okazuje się, że nic bardziej mylnego...

David Icke mówi o tym i pisze od lat dziewięćdziesiątych na bazie swoich własnych doświadczeń oraz relacji setek osób, z którymi się stykał. Jednym z najbardziej intrygujących przekazów, który zawdzięczamy Icke'owi jest - wspomniana już wcześniej - jego rozmowa z szamanem Zulusów – Credo Mutwą. Credo jest jednym z ostatnich ludzi z Czarnego Łądu, który zachował wiedzę o przeszłości Afryki i całej ludzkiej rasy. Wiedza ta była przekazywana ustnie przez setki lat całkiem potajemnie poprzez afrykańskie sekretne stowarzyszenia, gdyż była ona ostro i brutalnie zwalczana przez zachodnie siły kolonialne. Mutwa postanowił wyjawić te tajemnice, gdyż uznał, że wiedza ta już niemal wymarła i nie ma nazbyt wielu świadków, by móc ją dalej przekazywać – wielu ludzi było niszczonego i zabijanych, by ukryć te przekazy. I tak dziś w internecie Credo opisuje mity i przekazy starożytnych o tym, jak rasa Chitauri (Reptilian) zmanipulowała ludzkość i kontroluje ją po dziś dzień wprowadzając wojny, chaos i zniszczenie przez ciągłe skłócanie ludzi i wyniszczanie jego ukochanej Afryki. Jest to przekaz, który musi zrobić wrażenie na każdym myślącym człowieku, gdyż po co jakiś zuluski szaman miałby wymyślać takie historie? Nie zarobi na tym ani grosza i sławy mu też nie przybędzie.

Jest jeszcze wiele innych przekazów, channelingów i „informatorów”, którzy od kilkunastu lat przynajmniej także przekazują informacje od innych cywilizacji, z którymi regularnie mają kontakt. W zdecydowanej większości z nich (jak nie we wszystkich) pisze się wprost o gadopodobnej rasie istot rządzącej Ziemią, o Szarakach i Orionie. Zresztą jest tak wiele mitów i legend odnoszących się do gadopodobnych istot, bogów w przeszłości i to na wszystkich kontynentach, że nie można tego zbagatelizować. Najstarszy znany kult, to kult węża, a węzowe, gadzie i smocze motywy są aż nadto widoczne w większości kultur na Ziemi. Przypadek...?

Czy zatem my wszyscy badający fenomen UFO nie ulegliśmy kolejnej małej manipulacji – że tzw. "obcy" nie przybyli do nas jakiś czas temu, ale zawsze tu byli? Jest to o tyle ważne, gdy zna się metody działania globalnej elity przy wprowadzaniu Nowego Porządku Świata i dziwne informacje dotyczące rzekomego projektu „Blue Beam”. Otóż istnieje całkiem uzasadnione podejrzenie, że planowane jest odegranie swoistego "kosmicznego przedstawienia" z rzekomą inwazją obcych, co spowodować ma wielki strach wśród ludzi, a wraz z koniecznością wspólnej walki z najeźdźcami będzie pretekstem dla konsolidacji władzy na Ziemi w postaci Rządu Światowego. Czyż nie miało by to sensu? Projekt Blue Beam zakłada stworzenie wielkich trójwymiarowych statków kosmicznych na niebie całego świata, by symulować inwazję – wszystko za pomocą systemu anten znajdujących się w kilku miejscach na świecie. Oszustwo polega na tym, że siły manipulujące ludzkością siedzą za kurtyną od setek tysięcy lat i aranżują

atak "z zewnątrz" jakby Ziemia dotychczas była wolna! Tymczasem nasze materialne podejście do "obcych" może być całkowicie błędne – to jest rozumienie ich jako istot tak samo fizycznych jak my, poruszających się spodkami i przeróżnymi innymi statkami kosmicznymi po przestrzeni wszechświata. Być może "obcy" to tak naprawdę istoty między – wymiarowe: jakby z innego wymiaru, czy jak to określają przekazy channelingowe z innej, wyższej gęstości? To wyjaśniałoby zatem w jaki sposób mogą manipulować ludzkością od setek lat i pozostać dla ogółu niewidocznymi – mają nad nami taką samą przewagę jaką my mamy w stosunku do zwierząt, które "wykorzystujemy" dla swoich celów.

Jest jeszcze jeden niezwykle ważny wątek - temat powiązań rodowych globalnej elity poruszany był wielokrotnie przez większość trutkseekerów. Jest to kwestia o tyle ważna, że uświadamia jak wielką iluzją jest ta cukierkowa wizja „wolności i demokracji” w naszym świecie. Jeśli bowiem okazuje się, że większość (jak nie wszyscy) czołowych polityków światowej elity oraz znaczna część elit finansowych, przemysłowych oraz z show bussinesu jest ze sobą spokrewniona? Jaki zatem wybór mamy tak naprawdę? Rządzi nami oligarchia i tyle – jest to tylko ukrywane w różny sposób – poprzez zmiany nazwisk oraz przez udawanie sporów i różnic pomiędzy uczestnikami rządzenia.

Świetnym przykładem takich zagrywek była kampania prezydencka w USA z 2000 roku, gdy George Bush „ścierał” się o najwyższy urząd z senatorem Johnem Kerry. Och, jaka zażarta była walka, jak oni się nie lubili... A potem wypłynęły fakty (oczywiście głównie w internecie, a nie w mediach głównego nurtu), że obaj kandydaci są... kuzynami! Dalekimi, ale jednak! Szczęśliwa rodzinka... Mało tego, oboje należeli do tajemnego okultystycznego stowarzyszenia „Skull and Bones” (Czaszka i Piszczel) mającego swą siedzibę na Uniwersytecie Yale. Jeden z dziennikarzy miał odwagę nawet ich o to zapytać, ale cóż – oboje powiedzieli, że to tajemnica i tyle. Więc możecie się odp..... lić drogie owieczki – taki płynął przekaz od panów kuzynów.

Jaką zatem fikcją jest polityka, skoro najbardziej zaciekrzewieni rzekomo polityczni wrogowie okazują się rodziną. Ale to tylko wierzchołek góry lodowej – powiązania elit są zaskakujące – Bushowie, Kerry, rodzina królewska, gwiazdy Hollywood, magnaci finansjery i przemysłu, nawet Obama okazuje się spokrewniony z nimi (przykładowo jest kuzynem Cheney’a z rządu Busha)!

Szok? Tylko dla ludzi nie znających realiów obecnego świata. Rody iluminackie rządzą światem zza kurtyny, a iluzja wolności i demokracji służy ukryciu tego faktu. Oni ze sobą świetnie współgrają, współpracują, a odgrywają tylko teatrzyk poprzez media głównego nurtu. To ta sama agenda. Zmieniają nazwiska, żeby nie rzucało się to tak w oczy. Prawie każdy, kto robi wielką karierę musi być z nimi spokrewniony – jak nie są to nawet członkowie tych elitarnych rodów w linii prostej, to są to jakieś odnogi, daleka rodzinka mająca choć odrobinę tej ich „szlachetnej krwi”. Nic nie dzieje się przypadkiem.

David Icke już od przynajmniej 20 lat pisał o tej agendzie i tych elitarnych rodach rządzących i manipulujących wydarzeniami światowymi (choć nie tylko on oczywiście). Ale David idzie dalej w swoich wnioskach badając tą tematykę – uważa on bowiem, że historia tych rodów sięga dalekiej starożytności, że to one całe wieki z pokolenia na pokolenie dzierżą niepodzielnie władze pod różną postacią. Według Icke'a iluminati to taki program manipulujący Ziemią – są to bezpośredni namiestnicy zarządzający w imieniu o wiele większej siły – siły pozaziemskiej, czyli sławnych gadoidów – Reptilian. Iluminati mają zmieniony kod genetyczny ułatwiający ich sterowanie, „opętywanie”, pozbawiony elementów empatii i oparty na tzw. gadzim mózgu – wszystko po to, by nie mieli skrupułów w zabijaniu, mordowaniu i bestialskim traktowaniu swoich podwładnych na tej planecie. Są to jednym słowem tacy trochę agenci jak Smith z „Matrixa”. To dlatego tak ważne jest dla nich utrzymanie czystości krwi, rozmnażanie się we własnym elitarnym gronie, by podtrzymać ten specyficzny program – kod genetyczny. Stąd też wzięła się tradycja, że pewni ludzie z pewną krwią powinni być naszymi królami, cesarzami, władcami itp., bo są lepiej do tego predystynowani. Jak myślicie dlaczego..?

Wiem doskonale, że dla dużej ilości osób ta teoria jest zbyt kosmiczna i przekracza ich wyobrażenie o rzeczywistości oraz sposób postrzegania świata, ale warto się z nią zapoznać bo jest mimo wszystko logiczna. Natomiast fakt faktem – powiązania elitarnych rodów są oczywiste. Nawet mainstreamowe media zauważyły pewne przedziwne powiązania, natomiast podawały to w formie nic nie znaczącej ciekawostki.

Oczywiście te spekulacje i pytania pozostają nadal otwarte. Nic nie jest przesądzone, niemniej należy stwierdzić jedno – jest coś na rzeczy i jest to całkiem prawdopodobne, a raczej nawet pewne, że piramida władzy na naszej planecie nie kończy się na globalnej elicie tworzącej Nowy Porządek Świata – że za tym kryje się coś jeszcze, coś bardziej potężnego i tajemniczego. Wielu ludzi jednak nie potrafi przeskoczyć tego progu. Wielu ludzi zatrzymuje się na etapie NWO i tajnych stowarzyszeń, gdyż nie mogą oni jeszcze dalej otworzyć swego umysłu i poszerzyć swojej perspektywy. A przecież globalna elita to tylko jeden poziom tego „matrixa”, ten materialny i ludzki – a poziomów tych jest z pewnością znacznie więcej. Niestety wielu ludzi robi krok do przodu akceptując fakt istnienia ukrytej władzy nad światem i zamykają się na tym poziomie wyśmiewając się z czegokolwiek co wykracza poza ten mocno ograniczony i niepełny obraz rzeczywistości. Wydaje im się, że wszystko to dzieje się tylko na polu politycznym, ekonomicznym i społecznym – że wystarczy podziałać na tym poziomie by załatwić ten globalny problem.

Nic bardziej mylnego. Tutaj w grę wchodzi nie tylko polityka i ekonomia, ale prawda o tym kim jesteśmy jako ludzie i co tutaj robimy, jaka jest przeszłość naszej planety, jaka jest natura rzeczywistości i co dzieje się poza Ziemią, w kosmosie.

II. Bliskie spotkania z obcymi

Ten rozdział jest trochę inny od pozostałych. W książce poruszam bowiem temat Nowego Porządku Świata oraz roli naszego umysłu i świadomości w kształtowaniu tej konspiracji, ale bardzo ważne jest zrozumienie jak bardzo skomplikowana i wielopoziomowa jest nasza rzeczywistość. NWO to nie tylko poziom fizyczny i materialny – to coś o wiele, wiele więcej. Dlatego postaram się teraz nieco poszerzyć tę perspektywę na przykładzie konkretnych doświadczeń.

Ludziom wydaje się, że sprawa Reptilian, czyli gadoidalnych stworów manipulujących ludzkością to zwykła ciekawostka i teoria oparta wyłącznie na badaniach faktów z dalekiej prehistorii. Nic bardziej mylnego! Oczywiście, teoria o gadzich nadzorcach systemu władzy na naszej planecie ma ogromne oparcie w mitologii, w starożytnych podaniach i legendach oraz w analizie wszelkiego typu ksiąg religijnych, ale są na to także całkiem współczesne przesłanki. Chodzi tutaj przede wszystkim o ludzi, którzy zetknęli się z tymi istotami bezpośrednio i opisują swoje niezwykle doświadczenia. Wbrew pozorom takich przypadków na świecie nie jest wcale mało, tylko że irracjonalność tych historii z punktu widzenia przeciętnego człowieka

powoduje, że albo chcą oni wymazać je ze swojej pamięci uznając to wszystko za halucynacje, albo zwyczajnie boją się reakcji otoczenia. Tak było zapewne przez całe lata, jednak w ostatnim czasie globalnej zmiany świadomości dociera do nas coraz więcej niezwykłych relacji i opisów mówiących o tak zwanych „zmiennokształtnych” (shapeshifters). Istoty te na co dzień wyglądają i zachowują się jak zwykli obywatele i niczym specjalnym nie wyróżniają się z tłumu, ale w pewnych sytuacjach można dostrzec ich nieludzką naturę. Świadczenie opisują to najczęściej jako chwilowa przemiana takiej istoty z człowieka w gadzią istotę – na ich oczach ludzka forma zanika i pojawia się na moment obraz Reptilianina.

Oczywiście rodzi się pytanie, czy to możliwość rozpoznania takiej istoty to kwestia czynników zewnętrznych (np. oświetlenie, pole elektromagnetyczne), czy może wyłącznie specyficznych zdolności obserwatora – większej wrażliwości i percepcji porównywalnej do umiejętności medium? Nie sposób jest dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż zbyt mało wiedzy posiadamy na temat tego zjawiska. Sam fakt jednak, że są osoby spotykające na swej drodze „niby-ludzi” daje do myślenia w kontekście obrazu naszej rzeczywistości. David Icke podczas swych wieloletnich badań wielokrotnie rozmawiał z ludźmi mającymi tego typu doświadczenia, a co szokujące – wielokrotnie „zmiennokształtnymi” okazywały się być bardzo wpływowe osoby! Wiedza o takich przypadkach najczęściej jednak jest przekazywana jedynie z ust do ust wśród zaufanych znajomych i czasem wewnątrz rodziny, gdyż nie ma jeszcze na tyle odważnych, by powiedzieć o tym głośno. Wcale się nie dziwię – już widzę, jak media i społeczeństwo zniszczyły by taką osobę czyniąc z niej kompletnego wariata.

Myślicie pewnie, że takie rzeczy dzieją się jedynie daleko za granicą i nie ma u nas w Polsce nikogo o podobnych doświadczeniach? Jeśli tak, to znowu się mylicie. Jakiś czas temu na moją skrzynkę mailową trafiła niezwykła opowieść od anonimowego nadawcy, z którą na pewno warto się zapoznać. Oto najważniejsze fragmenty naszej korespondencji z niejakim „Irbisem”:

Cześć.

Obiecałem, że opowiem Ci moją pierwszą przygodę z niby-człowiekiem. Celowo nie piszę "kosmitą" - bo nie wiem kim on był naprawdę. To się wydarzyło 16 marca 2004 roku, po południu w samym centrum miasta, około 17:30 - a więc już był zmierzch. Wracalem z pracy do domu, a wcześniej poszedłem zrobić jakieś drobne zakupy na mieście. Wracając do domu, postanowiłem pójść najbardziej uczęszczaną główną aleją, o tej porze bardzo ruchliwą, ale bardzo oświetloną, bo na niej znajdują się różne sklepy i instytucje. Ale jakoś w tym momencie nie widziałem na tej ulicy nikogo. Bardzo mnie to zdziwiło, bo na ogół o tej porze przewalają się na niej tłumy.

Nagle widzę idącego obok siebie w odległości może 3 kroków ode mnie, po lewej stronie (równoległe do mnie) człowieka. Szliśmy przez chwileczkę razem, jeden obok drugiego... Wyglądał na mężczyznę. Jasne włosy spadające na ramiona, męski kapelusz (co jest rzadkie i dlatego ten detal zapamiętałem), płaszcz poniżej kolan, jakieś jasne spodnie i coś na nogach (ale się nie przyglądałem). Szliśmy obok siebie przez jakieś 7 sekund i nagle przysła mi ochota spytać go, która godzina choć miałem zegarek. W tym momencie odwrócił głowę w moją stronę, jakby ktoś ją pociągnął na sznurku. Spojrzałem w tej samej chwili na niego i ogarnął mnie niepokój – pomyślałem, że chyba cierpi na białaczkę. Miał twarz maskowatą, białą, bardzo gładką, żadnej zmarszczki czy fałdziku - coś jakby biała maska, ale jak spojrzałem w jego oczy ogarnęło mnie przerażenie i chciałem jak najszybciej się od niego oddalić. Może przejął kontrolę nad moim umysłem i telepatycznie kazał mi odejść, ale pytanie - po co to spotkanie i w jakim celu? Jego oczy były całkiem czarne... Bez białka. Po prostu cała powierzchnia oka była smolisto-czarna. W tym momencie nagle cały hałas miasta – samochody, ludzie itp. - wszystko jakby ucichło, jakby ktoś gałką przekręcił i ściszył... Czas jakby się zamroził i zatrzymał. Przyspieszyłem kroku i po kilkunastu krokach zapragnąłem spojrzeć do tyłu, czy ten przerażający człowiek idzie nadal za mną. Przejście tych kilkunastu kroków zabrało mi zaledwie kilka sekund, ale jak się odwróciłem NIE BYŁO NA ULICY NIKOGO, zaś odgłos miasta i hałas nagle znowu się pojawił. Nie mógł uciec. Obszedłem wszystkie sklepiki i biura na tym odcinku bo myślałem jeszcze (naiwnie), że może wszedł gdzieś... Ale oczywiście nie było go nigdzie.

W jakiś czas potem - może po kilku miesiącach, jak już ochłonąłem z tego wydarzenia - wracając z pracy do domu tramwajem zobaczyłem przed sobą człowieka odwróconego do mnie tyłem, lekko prawym bokiem. Nie widziałem jego twarzy ale tylko rękę, którą trzymał się za uchwyt w tramwaju, część szyi i skroń i trochę ucha. Jak spojrzałem – zamarłem! Pomyślałem że to nie może być naprawdę, że to się nie może dzieć... Zobaczyłem, że w tych miejscach, które było widać tj. na szyi, ręce i trochę przy uchu - miał łuski w kolorze bardzo lekko różowym. Ludzie w tramwaju jakby ze snu, siedzieli jakby ktoś na nich urok rzucił. Jakoś wszyscy cicho, nikt się nie ruszał. Nie wiem ile czasu upłynęło (znowu jakby czas się „zamroził” i przestałem czuć jego wpływ), ale wiedziałem, że już muszę wysiadać, bo spojrzałem w okno i to był mój przystanek. Gdy tylko wysiadłem poczułem się normalnie i wszystko wróciło jakby do normalnej rzeczywistości. Przeżywałem ten incydent przez długi czas, lecz jeszcze wtedy nie wiedziałem, że spotkam się z nimi jeszcze.

"Irbis"

Zastanawiało mnie skąd ma ten niezwykły "dar" wyczuwania tych nie ludzkich istot, więc w jednym z maili zapytałem go o to:

Myszę że nie tylko ja mam taki "dar". Są też inni którzy go mają, ale się do niego nie przyznają. A ja ich nie tylko wyczuwam, ale czasem widzę i przyciągam. Być może czuję ich obecność, bo czuję siarkowodór – gadoidy śmierdzą siarkowodorem, coś takiego jak zgniłe jaja (Wiedziałem na 100 %, że musiał gdzieś być w tym tramwaju, ale nie mogłem „wycziąć” konkretnego osobnika).

Ktoś z moich znajomych powiedział, że są ludzie sensorywni, którzy czują i widzą nieco więcej niż większość ludzi. Poza tym zmieniają się wibracje ziemi (na wyższe), a oni funkcjonują w bardzo niskich wibracjach. Wtedy się nie boją, że się wyda kim są naprawdę. I właśnie dlatego, by móc funkcjonować w tej rzeczywistości - podjudzają, manipulują, prowokują rewolucje, wojny, konflikty, chaos itd., wytwarzając bardzo negatywne wibracje o niskich częstotliwościach, którymi się także żywią - tak jak my żywimy się pożywieniem materialnym. Sam dobrze to wiesz.

Co do mojej następnej przygody z „Reptylami”, to miała ona miejsce w 2008 r., także w tramwaju. Ciekawe dlaczego najczęściej właśnie tam? Może dlatego, że wśród ludzi bardziej się maskują i łatwiej jest im pozostać „incognito”. Tego nie wiem. W tramwaju było dużo ludzi, duszno, gorąco i śmierdziało. Jak tylko do niego wsiadłem od razu poczułem, że coś jest nie tak i wszystkie moje „radarki” nastawiłem na czujność. Zobaczyłem stojącego przy oknie faceta w czarnej koszulce o przystojnej twarzy, czarnych włosach i oczach, dużych i trochę wschodnich. Jakiś pasażer o coś go zapytał, ten odpowiedział. Jakoś przedostałem się do okna, przy którym stał i stanąłem przy nim, ale między nami stał jakiś pasażer na szczęście niższy od nas, więc mogłem na niego popatrzeć bez przeszkód. Czułem, że to ON... Popatrzałem na niego, ale z twarzy nie wyróżniał się właściwie niczym od innych ludzi. Miał lekko oliwkową cerę. W pewnej chwili popatrzył mi w oczy uważnie i znieruchomiał. Wytrzymałem jego spojrzenie. Ale jedziemy dalej i nic się nie dzieje. Już zaczęłem myśleć, że pewnie to nie on i zdawało mi się wszystko. W końcu zacząłem się wycofywać do wyjścia, bo na następnym przystanku musiałem wysiąść. Stanąłem za nim, za jego plecami i spojrzałem na jego plecy. Szczeka mi opadła... Od szyi w dół (miał dość głęboki dekolt z tyłu na plecach) - dokładnie tam, gdzie przebiegał jego kręgosłup miał jaszczurcze wypustki jakie mają niektóre z tych stworzeń! Coś jakby kolce, ale na końcu miał je lekko ścięte. Miały może z 0,5 cm grubości i były koloru ciemno-różowego ! To było niesamowite. Zdawałem sobie z tego wszystkiego sprawę i nic - ludzie wokół jakby niczego nie widzieli, a nawet jakby w ogóle nie patrzyli na te jego plecy. Nie wiem dlaczego akurat ja spojrzałem mu na plecy. Może ON tego właśnie chciał i myślowo dał mi na to przyzwolenie ? Tego nie wiem, ale wiem co widziałem! Na jego plecach idealnie wzdłuż kręgosłupa miał wypustki, albo chrząstki - takie typowe jakie widziałem w ZOO u jaszczurów! Chciałem dalej jechać z nim i zapytać go o to jak wysiądzie, ale poczułem że muszę wysiąść na swoim przystanku. Potem - jak tylko wysiadłem - pomyślałem że on nakazał mi myślowo, abym wysiadł. Może nie chciał ze mną o tym

rozmawiać? Odebrałem jego nakaz czy prośbę (sam nie wiem), bo jestem dobrym odbiorcą. Nie wiem czy nadawcą - bo nigdy tego nie próbowałem.

To spotkanie już mnie tak nie zaszokowało jak poprzednie. Zacząłem przyjmować do wiadomości, że nie wszystko w naszej rzeczywistości jest takie, na jakie wygląda.

W następnym mailu „Irbis” opisał swoje następne spotkania z istotami z innego wymiaru:

Opiszę Ci teraz moją najważniejszą przygodę z "nie-ludźmi". Było to 2 lata temu. Całe wydarzenie miało miejsce w supermarkecie Tesco, które znajduje się zaledwie o dwie ulice od mojego miejsca zamieszkania. Po pracy postanowiłem wybrać się właśnie tam po drobne zakupy. To był koniec listopada i padał deszcz. Po wejściu na teren supermarketu wziąłem mały wózek i powkladałem do niego kilka rzeczy. Parasol był mokry, więc złożyłem go i włożyłem do wózek, przy towarach.

W pewnej chwili zatrzymałem się przy stoisku z owocami. Wózek stał za mną, a ja zastanawiałem się przez chwilę co wybrać i czy w ogóle kupować owoce. W pewnym momencie odwróciłem się i osłupiałem. Wózek nie było! KOMU cudzy i pełny wózek mógł być potrzebny!?! Przez chwilę pomyślałem, że jakiś mój znajomy chce mi zrobić kawał, zabrał wózek i zaraz mi go odda, ale tak nie było. Nagle jakaś kobieta mi mówi, że jakiś Pan zabrał go przed chwilą. Wściekłem się. Klnąc pod nosem podbiegłem do kas, potem do wyjścia... NIKOGO z moim wózkiem nie było. Choć wiedziałem, że to idiotyczne, bo KTO będzie kupował MOJE towary??? Właściwie mógłbym machnąć ręką, wziąć nowy wózek, pozbierać te same towary i tak bym pewnie zrobił, ale chodziło mi o parasol, gdyż bardzo padało - nie chciałem wrócić do domu przemoczony do suchej nitki. Poza tym poczułem, że coś się tu dzieje ANORMALNEGO. To nie było coś zwykłego. Wiedziałem podświadomie, że to wszystko nie jest przypadkowe, ale i tak byłem wściekły, że tracę czas na bieganie po supermarkecie za kimś kogo nie znam. Znowu pobiegłem do tego samego stoiska z owocami (sam nie wiem po co), a jakaś kobieta mi mówi, że jakiś pan tu był z moim wózkiem i mnie szuka by go oddać. Pomyślałem, że to jakiś absurd, jakiś głupi bezsensowny sen! Czy ten PAN nie mógł tego wózka po prostu tutaj zostawić, skoro wiedział, że zabiera cudzy i pełny wózek!?

Już wtedy wiedziałem że to ONI... Czułem to instynktownie, tym bardziej, że już miałem z nimi do czynienia. Znałem jakie odczucia mnie ogarniają, gdy spotykam się z NIMI i co się wówczas dzieje wokół mnie. Ale jeszcze NIGDY nie w ten sposób! Uspokoilem się i po raz kolejny postanowiłem na spokojnie poszukać tego "kogoś", kto ma mój wózek z moim parasolem! Parasol był najważniejszy - bo to wyglądało tak, jakby TEN KTOŚ wiedział, że będę go szukać z powodu deszczu - inaczej przecież bym to olał i innym

wózkiem pozbierał to samo. Niestety nie udało mi się znaleźć nikogo. Znowu powróciłem (też nie wiem właściwie dlaczego) do stoiska z owocami i tym razem pojawiła się jakaś dziewczyna - pracownica tego stoiska, która oświadczyła mi, że znowu "Był jakiś Pan z Pana wózkiem, ale była też z nim jakaś pani". Poprosiłem ją wtedy, by mi pomogła ich znaleźć, skoro ich widziała. Zgodziła się i poszliśmy tą alejką, która odeszli.

Po kilkunastu krokach, na rogu dwóch alejek stała kobieta. Pracownica powiedziała, że to ona i wróciła do swojej pracy przy stoisku z owocami. Zostałem sam z jakąś bardzo dziwną kobietą. Od razu wyczułem, że to nie jest człowiek, choć wyglądała jak zwykła kobieta. Stała na rogu dwóch alejek z PUSTYM DUŻYM WÓZKIEM! Spojrzałem na nią i poczułem niepokój. Wyglądała na około 30 -35 lat i miała bardzo białe włosy. Twarz miała bardzo białą, maskowatą (tak, jak osobnik przy pierwszym spotkaniu) - niczym maska nałożona na twarz. Oczy miała blado niebieskie, prawie niewidoczne i czarny punkcik źrenicy. To mi się nie podobało. Wyglądała bardzo gadzio i złowrogo, wyczułem że jest wyzbyta z jakichkolwiek normalnych ludzkich uczuć. Kobieta bez słowa (jakby wiedziała, o co ją zapytam) wyciągnęła rękę i powiedziała: „TAM!”. Głos miała jakiś głuchy, ale wyraźny. Odwróciłem się ze swoim drugim (pustym) wózkiem w stronę, którą wskazała i wtedy poczułem, że znowu wszystko jakby nagle przycichło, jakby ktoś wyłączył radio. Ludzie na alejce także jakoś dziwnie poznikali - byłem tylko ja i facet, który mi wózek zabrał. Stał na drugim końcu alejki i szedł powoli w moją stronę patrząc na mnie intensywnie. Główną alejką szliśmy tylko my, ja i on po przeciwnych stronach. Wyglądało to jak film na zwolnionych obrotach. Czuję się całkowicie wyłączony i spokojny, jakby nawet w jakimś transie, ale co najważniejsze całkiem ŚWIADOMY tego co się dzieje. W końcu spotykamy się. Nie wiem czy to trwało godzinę, czy minutę - alejka miała może z 20 metrów długości. Wyglądał jak przeciwieństwo tej kobiety: kruczoczarne włosy połyskujące niebieskim odcieniem i bardzo opalona, ciemna twarz, też nieruchoma i maskowata. Oczy miał nieco większe od przeciętnych ludzkich i bardzo czarne. Chcę go zapytać DLACZEGO zabrał mi mój wózek wyłożony moim towarem, ale... NIE MOGŁEM. Zablokował mi czakrę gardła albo przejął kontrolę nad moim umysłem, może i jedno i drugie. Gdy spotkaliśmy się weszliśmy w boczną alejkę, przy której stały nieco dalej kasy. Patrząc, ale kasy wydały mi się bardzo daleko od nas - gdzieś w odległości może 100 metrów, a koło nich pętało się kilka osób, choć wcześniej było bardzo dużo ludzi. Wiedziałem, że to jakiś absurd, że dzieje się coś, co nie powinno się dziać. Tajemnicza postać (ten niby-człowiek) mówi do mnie tak, idąc jednocześnie obok mnie i pchając przed sobą mój wózek z parasolką: "Mnie też się to zdarzyło, a miałem na wózku portfel z pieniędzmi". Głos miał nijaki, głuchy i jakby wydobywający się z wnętrza ciała, a nie z gardła. Byłem zablokowany i nie potrafiłem nic sensownego mu odpowiedzieć, zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, że to, co on mówi to jakiś absurd i nie ma wiele do rzeczy z obecną sytuacją. Żadnego słowa "przepraszam" czy jakiegoś wytłumaczenia tego zabrania mi wózek z towarami i parasolem - NIC. Normalny człowiek powiedziałaby: "przepraszam", albo cokolwiek, by się jakoś usprawiedliwić. Szedł cały czas po mojej lewej stronie i w pewnym momencie lekko popchnął mój wózek z parasolką w moją stronę. Ja nagle odzyskałem głos i mówię jakoś bezsensownie: "Ale ja już mam nowy wózek i towary".

On na to, że to już moja sprawa. Wyczułem w jego głosie chłód, twardość i obojętność. Wówczas prawą ręką lekko stuknął mnie w prawe ramię trzy razy. Potem dopiero zorientowałem się, że w ten sposób zdjął ze mnie kontrolę (hipnozę). Dotknięcie było lekkie, ale jednocześnie bardzo twarde i to nie było dotknięcie ręki ludzkiej - była zbyt twarda i kanciasta, coś jakby kawał konara. I odszedł.

W tym momencie odzyskałem poczucie realności i rzeczywistości. Odległość do kas stała się nagle normalna. Pojawili się ludzie. Muzyka z głośników zaczęła grać głośno, tak jak chwilę wcześniej. Postanowiłem pójść za nim i zobaczyć, czy podejdzie do tej kobiety z pustym dużym wózkiem, ale nie było już ich. Zniknęli. Nie było ich nigdzie. Spędziłem w tym Tesco jeszcze z pół godziny na szukaniu ich wszędzie. Zapadli się pod ziemię. A nie mogło to trwać więcej jak kilka, kilkanaście sekund od jego odejścia ode mnie. Do dnia dzisiejszego stawiam sobie pytanie o celowość tego wydarzenia...

Cóż, sceptyk zapewne powie, że to wszystko brednie chorego psychicznie człowieka i nie ma co się nimi w ogóle zajmować. Ale problem polega na tym, że takich ludzi jest coraz więcej i coraz częściej przełamują oni strach przed reakcją otoczenia dzieląc się swoimi niezwykłymi doświadczeniami. Jak widać wielu nadal woli pozostać anonimowymi i wcale im się nie dziwię. Skoro, więc tego typu zdarzenia mają miejsce i są relacjonowane przez coraz większą grupę ludzi, oraz łączy się to wspaniale z całą teoretyczną wiedzą o gadzich wpływach na naszą cywilizację u zarania dziejów – nie możemy tego tak po prostu zbyć i zamknąć temat!

Spróbujmy zatem zastanowić się nad kilkoma elementami tych historii. Przede wszystkim widać wyraźnie, że podczas spotkań naszego kolegi z niby-ludźmi czas i przestrzeń zostają jakby zmienione, są modyfikowane lub może manipulowane. Gdy to się działo „Irbis” inaczej postrzegał upływ czasu, jak i obraz otoczenia. Czy nie jest tak, że właśnie w jakiś sposób łączył się z innym wymiarem, inną „gęstością” istnienia i dlatego właśnie był w stanie rozpoznawać te istoty? Może potrafią one operować zarówno na naszym poziomie i kontaktować się z nami (wyglądając jak normalny człowiek) oraz na swoim, wyższym, gdzie mają kompletną przewagę i kontrolę nad ludźmi?

Najwyraźniej istoty te mają nad nami kolosalną przewagę poprzez swobodne manipulowanie czasem i poruszanie się w naszej trójwymiarowej przestrzeni. Z powyższych opisów widać, że człowiek jest dla nich jak zwierzątko – zupełnie bezradne, bo mają nad nim całkowitą kontrolę. Mogą wpływać na jego umysł (hipnoza) i blokować jego poszczególne funkcje. Ma to ogromne znaczenie w kontekście tego, czym się zajmujemy, a więc kosmicznej genezy Nowego Porządku Świata i całego tego systemu kontroli nad ludzkością, gdyż uświadamia nam jak niewiele wiemy o naturze rzeczywistości jaka nas otacza i jak stosunkowo mało rozwiniętymi istotami jesteśmy względem nich. To daje im ogromną przewagę. Z tego punktu widzenia nie ma nic dziwnego w tym, że potrafią oni nami manipulować tak doskonale, że nie mamy o tym

najmniejszego pojęcia. Robią to – jakbym to określił – zza kurtyny między inno wymiarowej rzeczywistości, do której ludzkość nie ma dostępu, poza naprawdę wyjątkowo sensytywnymi jednostkami. Można to tylko porównać z przewagą, jaką mają ludzie nad zwierzętami.

Zapytałem jeszcze naszego bohatera, jak jego zdaniem będzie wyglądać najbliższa przyszłość na Ziemi, jak rozwinie się sytuacja:

Musisz wiedzieć, że wśród gadoidów są także i ci pozytywni! Jest ich niewiele, ale coraz bardziej przechodzą na stronę ludzi i chcą im pomóc, bo wiedzą że nie mają wyboru. Nie wiem czy ich intencje są czyste i uczciwe. To się okaże w praniu. Będą z pewnością tacy którzy będą chcieli nas zmanipulować i zamienić obecną sytuację w inną, - ale podobną. Będą wykorzystywać ludzkie wierzenia religijne dla ich interesu. Trzeba po prostu uważać. Jeśli czyny idą w zgodzie ze słowami - to jest OK. Jeśli nie - to kłamią. I to jest najlepsze kryterium. Z pewnością mogą podawać się za naszych kreatorów i to może być teoretycznie bliskie prawdy, ale nie mogą stawiać się w pozycji bogów. Bo Bóg jest kwantową i inteligentną istotą niematerialną i nie ma nic wspólnego z takimi kreatorami! Jest możliwych kilka scenariuszy, ale wszystko to zależy od ludzi. Oni będą grać na naszych kodach, wierzeniach i oczekiwaniach. Trzeba być bardzo ostrożnym w ocenach i wyrokowaniu. Po prostu obserwować i wyciągać wnioski postępując się powyższym kryterium.

Pozdrawiam.

„Irbis”.

Tak, z całą pewnością jest możliwy taki scenariusz, by nasi „oprawcy” i odwieczni manipulatorzy w tak zwanych „czasach końca” (czyli całkiem niedługo uważam) ujawnili się, by oficjalnie przejąć władzę na planecie, po tym jak uznamy ich za Bogów. Tego zapewne by chcieli. Na razie oczywiście to tylko spekulacje, ale jest wiele przesłanek wskazujących na to, że taki spektakl jest dla nas szykowany.

Na koniec jeszcze kilka słów podsumowania od Irbisa:

Mam w nosie, czy mi ktoś uwierzy, czy nie - mnie samemu było trudno w to uwierzyć choć to widziałem! Poza tym nie polemizuje się z czyimiś doświadczeniami i przeżyciami, bo to sprawa bardzo osobista i indywidualna. Chodzi mi o to, by innych, którzy mieli takie same przeżycia ośmielić do podzielenia się z nimi.

Dopiero jak ludzie oswoją się z TYMI sprawami i w końcu się obudzą i uwierzą, że to co widzą to tylko rzeczywistość wymuszona na nas przez media - także manipulowanymi przez Iluminatów. Nimi zarządzają GADOIDY...

Wiem, że ten temat nie jest łatwy. Wiem, że wymaga on niezwyklej otwartości umysłu i wyobraźni. Ale co my tak naprawdę wiemy o ludzkości, jej historii i sytuacji obecnej? Wiele wskazuje na to, że ponad NWO i tą całą kliką bogatych władców jest coś jeszcze, coś o wiele bardziej potężnego i inteligentnego...

Matrix współczesnego świata: manipulacja na globalnym umyśle ludzkości

Wystarczy przez dobre kilkanaście minut usiąść przed telewizorem, ażeby dostrzec jak gigantyczne pranie mózgu dokonuje się na społeczeństwie codziennie we wszystkich możliwych mediach współczesnego świata. Poczynając od niewinnie wyglądających programów sportowych, kącików smakosza, serialach i filmach sensacyjnych, o modzie, a na politycznych debatach i serwisach informacyjnych skończywszy. Obok bardzo grzecznych, pseudointelektualnych propozycji dla nieco bardziej rozgarniętych całą masą do naszych domów wciska się przemoc, pornografia, chamstwo - jednym słowem w cenie jest tania, nie zmuszająca do myślenia rozrywka.

Wszystko sprowadza się na poziom taniego spektaklu, show - żerującego na naszych najniższych instynktach. Jak na dłoni widać niesamowity pęd mediów do całkowitej redukcji naszego intelektu, do totalnego zaniku myślenia, refleksji i naturalnego instynktu do badania i odkrywania prawdy o rzeczywistości. Całe życie ma

wyglądać jak w barze fast-food – wszystko szybko, łatwo, tanio i nieważne, że jest to dla nas szkodliwe, zabójcze wręcz, bo przecież cała nasza uwaga skupia się na “estetyce”, modzie i wygodzie. Nasze wymagania mają się sprowadzić do materialnego piękna, czysto fizycznych doznań osiąganych jak najmniejszym nakładem sił, bez względu na to jak wpływa to na nasze zdrowie fizyczne i duchowe. Media czuwają, abyś nie zadawał za dużo pytań, żebyś za dużo nie myślał, nie przejmował się twoimi prawdziwymi problemami, kłopotami i żebyś nie badał prawdy. Zajmij się lepiej tak “ważnymi” kwestiami, jak zakup nowego samochodu, jaki jutro w kinie obejrzeć film, jak pięknie urządzić sobie dom, jakie kupić meble, jak ubierać się modnie, jak wciąż wyglądać młodo, i tak dalej...

W zasadzie nic dziwnego, że tak się dzieje. Grupa ludzi, która od setek już lat z wielką determinacją i niezwykłą skutecznością spiskuje w celu objęcia totalnej władzy nad całym globem (jakkolwiek ich nazwiemy) nie mogłaby nie wykorzystać tak niezwykle skutecznego narzędzia manipulacji jakim są masmedia. Od samego początku kinematografii jej propagandowa, psychomanipulacyjna moc była wykorzystywana w celach otumanienia społeczeństwa i jego kontroli. Wystarczy dokładnie przyjrzeć się jak w nazistowskiej Trzeciej Rzeszy świetnie funkcjonowała machina propagandowa **Josepha Goebbelsa**, jak bardzo była skuteczna i jak wielki był jej wpływ na zdobycie i ugruntowanie władzy Hitlera, a później na ciągłe mobilizowanie niemieckiego społeczeństwa do walki z wrogami reżimu.

Temu właśnie mają służyć media - przez całkowite “ogłupianie” ludzi ich zadaniem jest pomagać w sprawowaniu całkowitej nad nimi kontroli. Dziś praktycznie wszystko co wiemy, wiemy albo z telewizji albo z prasy codziennej – to jest nasze prawdziwe “okno” na świat. Cokolwiek zobaczymy w tych najpopularniejszych mediach staje się dla nas niezaprzeczalnym faktem. Nie zadajemy nawet pytania, czy jest to prawda – przyjmujemy to jako rzeczywistość.

Wystarczy więc w studiu telewizyjnym odpowiednio zmontować i wyemitować program, że, przykładowo, w Tanzanii wybuchły krwawe zamieszki na tle etnicznym i potrzebna jest pomoc międzynarodowa, a kilka miliardów ludzi będzie całkowicie przekonanych, że faktycznie takie coś ma miejsce! Taki sobie FAKT MEDIALNY. Wielu w tym miejscu zapewne popuka się w czoło i powie, że przecież żyjemy w kraju demokratycznym i mamy “pluralistyczne” media, więc taki numer by nie przeszedł. Zadam więc pytanie: do kogo należą dziś media? Czy ogół ludzi naprawdę wie, kto jest ich faktycznym właścicielem, kim są ci ludzie, którzy pociągają za sznurki? Czyż nie zachowujemy się identycznie jak manipulowane przez swoich tyranów narody rosyjskie i niemieckie (tak jak każde inne funkcjonujące w totalitaryzmie), które chłoneły jak gąbki propagandową papkę podawaną w kinach, prasie i radiu? Czyż i te jednostki nie były przekonane, że wszystko to co widzą jest realne, prawdziwe i były istotnie pewne, że tak właśnie wygląda świat?

Iluzja staje się rzeczywistością, „matrix” staje się naszym światem – fałszem, który ludzie biorą za najprawdziwszą prawdę i są o tym święcie przekonani. Jest to

proces tak dalece zaawansowany, iż ogromna większość społeczeństwa nie jest już w stanie przyjąć do wiadomości niczego, co nie komponuje się z zaprogramowaną w nim wizją świata podawaną przez media. Wszelkie takie fakty, zdarzenia, teorie i koncepcje, które poddają w wątpliwość prawdziwość oficjalnych wyjaśnień oraz które ujawniają ogrom nikczemności, bezwzględności i brutalności "mafii" spiskującej przeciw nam z góry odrzucamy, traktując je jako produkt wybujałej fantazji powieściopisarzy lub wytwór chorych umysłowo jednostek. Jednym słowem, reagujemy dokładnie w taki sposób w jaki życzą sobie tego ci, którzy rządzą tym światem. Niepokorne jednostki głoszące prawdę, odsłaniające sekrety tajnych stowarzyszeń oraz ich rolę w historycznych i obecnych wydarzeniach są albo fizycznie "uciszane" albo ośmieszane tak, ażeby ogół społeczeństwa traktował ich słowa co najwyżej jako ciekawy materiał na książkę. Oni przecież wyznają "spiskową teorię dziejów" – oto hasło mające dyskredytować tych, którzy wiedzą i mówią za dużo, będące synonimem chorej, bezpodstawnej podejrzliwości lub zwyczajnej paranoi. Żaden spisek przecież nie istnieje... Jakżeż to diabelsko skuteczna metoda.

Oczywiście jest to tylko jeden z fragmentów większej całości. Wpływanie na gusta, preferencje, styl życia i moralność mas jest częścią masońskiej strategii rozbijania społeczeństwa od środka i ogłupiania go tak, ażeby było ono łatwiejsze do manipulowania i kontroli. Najbardziej jednak uderzające jest to, jak bardzo kłamliwie w mediach przedstawiane są fakty historyczne oraz współczesne wydarzenia. Wystarczy wymienić kilka całkowicie zafałszowanych informacji, które w świadomości społecznej funkcjonują jako prawdziwe.

Wspomnijmy o Rewolucji Francuskiej z 1789 roku przedstawianej nam nieustannie jako miłowy krok w historii przez obalenie straszliwej monarchii absolutnej. A przecież jest oczywistym, że rewolucja ta nie była narodowym zrywem ku wolności przeciwko tyranowi, ale pełną agresji i okrucieństwa "rozróbą" o silnym akcencie satanistycznym przeciw głównie kościołowi (którego broń Boże nie gloryfikuje teraz), gdzie masowe zabijanie księży, zakonnic, dzieci i zupełnie przypadkowych ludzi nietrudno nazwać zwyczajnym ludobójstwem. Terror panujący po wybuchu sprowokowanej przez masonerię rewolucji, którego symbolem do dziś jest gilotyna (gilotynowano wszystkich publicznie "jak leciało") był po stokroć straszniejszy, niż za czasów królewskich. Zauważmy też, że do dziś zdecydowana większość ludzi naprawdę sądzi, że amerykanie nic nie wiedzieli o japońskim ataku na Pearl Harbour, a jeśli nawet, to całkowite zaskoczenie władz tłumaczy się niekompetencją, brakiem czujności czy też "nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności". Aby dopełnić obraz tego masońskiego „matrixa” spójrzmy jeszcze na kulisy zamachów z 11 września na wieże World Trade Center świadczące dobitnie o tym, że plany iluminatów weszły wówczas w nową fazę realizacji. Potęga medialna spiskowców sprawdziła się po raz kolejny i prasa spełniła swoje zadanie. Wywołanie powszechnego strachu ułatwiło kolejne zmiany ustawowe ograniczające wolność obywateli USA a potęgowanie nienawiści wobec "prymitywnych" i "barbarzyńskich" arabów dawało wolną rękę do działań wojennych na Bliskim Wschodzie. A co najistotniejsze, w przekazie medialnym nie znajdziemy ani jednego

słowa poddającego w wątpliwość oficjalną wersję, ani jednego! A przecież dowodów na to, że 11 września to typowy przykład akcji "Pod fałszywą flagą" („False flag operations”) – identycznie jak podpalenie Reichstagu w 1933 roku – jest naprawdę całe mnóstwo. Gospodarowanie strachem na bazie tych zamachów za pomocą wszelkich dostępnych środków przekazu przyspieszyło znacznie perspektywę Nowego Porządku Świata, lecz z pewnością czeka nas jeszcze wiele podobnych "spektakli", póki nie postanie Rząd Światowy.

Większość obywateli tzw. "Zachodu" jest głęboko przekonanych o tym, że media w USA są najlepszym przykładem rzetelności, niezależności i odpowiedniej kontroli nad władzą. Jak bardzo to naiwna wiara niech świadczy, że już w 1914 roku jeden z redaktorów New York Times - John Swinton będąc na forum Amerykańskiego Stowarzyszenia Prasowego stwierdził:

"Nie ma takiej rzeczy jak wolna prasa w Ameryce...Ani jeden człowiek spośród was nie odważy się wypowiedzieć własnego zdania...Już z góry wiecie, że i tak nie pojawiłoby się ono nigdy w druku (...). Jesteśmy narzędziami i wasalami niewidzialnych bogaczy. Jesteśmy marionetkami. To oni pociągają za sznurki, a my tańczymy. Nasz czas, talent, życie i możliwości są własnością tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami."

W zasadzie już od czasów Abrahama Lincolna media w Stanach Zjednoczonych były zwyczajnie marionetkami spiskowców wchodzących w skład tajemnej światowej organizacji. Rzekomo wolna prasa w USA jest dzisiaj niezwykle stronnicza i po mistrzowsku manipuluje faktami, fałszuje prawdę i buduje całkowicie nieprawdziwy obraz państwa i świata. W Europie jest identycznie tak samo. Prasa stała się swego rodzaju okultystycznym dostawcą magii w przebudowywaniu umysłu ludzi na całym świecie. Państwami w gruncie rzeczy rządzą tak naprawdę już nie politycy, nie partie polityczne, nie rządy demokratycznych krajów – lecz media i tworzone przez nie sondaże. I nikt nie zadaje sobie pytania, kto za nimi stoi.

Dzięki kontrolowanym mediom tworzona jest wirtualna rzeczywistość, w której pojedynczy człowiek musi dostosować się do tłumu i z entuzjazmem przyjąć uniwersalny system przekonań. Czy właśnie nie o takiej sytuacji na świecie pisał Orwell w swej powieści "1984", gdzie samodzielnie myślącego buntownika - Winstona, który chciał walczyć z bezlitosnym systemem poddawano "obróbce" tak, aby jego umysł pokochał świat stworzony przez Wielkiego Brata? Jednostka winna bowiem całkowicie bezwarunkowo przyjąć panujące zasady jako swoje i nigdy ich nie kwestionować. A tajna elita współczesnego świata na podobieństwo Ministerstwa Prawdy decyduje co prawdą jest a co nie. Ludzie na całym świecie muszą więc pokochać projektowaną z zapalem rzeczywistość Nowego Porządku Świata. Pamiętajmy jednak, że to wszystko dzieje się tylko dlatego, że jako społeczeństwo na to pozwalamy. Jeśli się zbuntujemy i powiemy im „nie” cała ta misternie budowana konstrukcja globalnego więzienia upadnie z hukiem.

Ale jaki jest sens tego wszystkiego? O co tutaj chodzi?

Świat pędzi jak szalony – każdy to widzi. Pracujemy, uczymy się, robimy zakupy, cały czas zmagamy się z przeciwnościami. Miliony ludzi głodują, tysiące giną na polach bezsensownych wojen, garstka bogaczy serwuje sobie wymyślne rozkosze fizycznego istnienia, podczas gdy 90% ludzkości stara się jakoś – lepiej lub gorzej – poradzić sobie z twardymi zasadami kapitalizmu. Choroby, alergię, niszczenie naszego środowiska, sztuczne g...wna dodawane do każdego już niemal pożywienia, chore doktryny szpikowania ludzi lekami, pastylkami zamiast naturą są oznaką triumfu koncernów farmaceutycznych a nie rozsądku. Wielbiony przez masy programator – hipnotyzer: telewizja (i inne media) serwuje posłusznym dzieciom „matrixa” codzienną dawkę ogłupiania na potęgę, upraszczania i trywializacji życia, którego sens sprowadzono do podstawowych odruchów fizycznych godnych człowieka pierwotnego.

„HEJ – spokojnie! Przecież żyjemy u szczytu ludzkiego rozwoju! Jesteśmy tacy wielcy i wspaniali! Nasza technologia jest niewyobrażalna a postęp nieustannie ulepsza nasz komfort życia!!! Hurraaaa!!! Możemy teraz jedną bronią zabić tak wielką ilość ludzi jak jeszcze nigdy w historii! Możemy wybierać wśród setek kanałów w naszym telewizorze!! Możemy zaserwować naszym dzieciom i samym sobie najbardziej niezdrowe i sztuczne jedzenie w historii i być z tego dumni! Ale wolność i demokracja! Możemy, a nawet musimy wywoływać wojny w IMIĘ POKOJU, żeby nasze kochane koncerny militarne miały z czego żyć... Możemy wreszcie wybierać polityków marionetki po to by robili z siebie durniów przed nami udając, że to oni niby mają jakąś władzę...a jak się nam znudzą to wybierzemy innych debili!!! Nie ważne, że miliony głodują, tysiące giną, że w Tybecie i Czeczeni zabija się niemal codziennie cywili, morduje niewinne dzieci, kobiety gwałci a tych co mają szczęście zamyka na wiele lat w więzieniach i torturuje, aż nie wyzioną ducha – nie! To nie jest ważne! Przecież nie możemy zadzierać z potęgami – Chiny dają nam tanie zabawki i inne rzeczy wyprodukowane przez milionową rzeszę przymierających głodem niewolników a Rosjanie są ważnym rynkiem zbytu dla Europy! Nie ważne że zamieniamy nasz świat w zabetonowane getta zapełnione neonami, billboardami, reklamami, fast-foodami przepełnione zabieganymi konsumentami, dla których jedynym celem życia jest załapanie się na wielką promocję w supermarkecie...Ważne, że mamy do wyboru tyle kolorowych seriali i teleturniejów....

Taaak – prawdziwy szczyt ludzkiej ewolucji....

Lecz po co to wszystko? Czy zadajemy sobie pytanie o co do cholery chodzi w tym całym szaleństwie? Jaki jest tego cel, jakie jest sedno sprawy, sedno życia i istnienia?

Umysł. Tu wszystko się rozgrywa. Ta piękna, idylliczna iluzja demokracji, porządku społecznego, „postępu” naszej kochanej nauki jest programem dla naszego umysłu byśmy spali dalej smacznie, podczas gdy nasi kontrolerzy robią swoje rządząc naszym życiem. Nie ważne ile zarabiasz, nie ważne jaki status społeczny posiadasz, jak wielki sukces w życiu osiągnąłeś. To tylko iluzja – takie kółko dla chomika, byś się czymś zajął, byś nie przeszkadzał, byś się nie buntował, byś nie dociekał prawdy, byś nie miał na to ani czasu ani ochoty. Media, szkolnictwo, normy społeczne – zaprojektowano tak byś działał (żył) zgodnie z planem nadzorców systemu. Przede wszystkim nie możesz wiedzieć że system w ogóle istnieje – to chyba oczywiste. Od dziecka programuje się w Tobie posłuszeństwo dla systemu – możesz sobie wybierać swoją wersję programu – od koloru do wyboru!: katolicyzm, muzułmanizm, judaizm, sekty, materializm, poglądy polityczne, demokraci, republikanie, lewica, prawica, konserwatyzm, liberalizm, komunizm, kapitalizm, rasizm, nazizm, socjalizm, pacyfizm, bla, bla, bla, bla...

Tak jak już mówiłem – to wciąż ta sama gra, ten sam system fałszywych alternatyw rzekomych sprzeczności, rzekomych konfliktów, rzekomych wyborów... Więc ludziska się spierają, kłócą, nawracają, przekonują, rywalizują a nadzorcy systemu są zadowoleni...

Bo system działa po cichu, sprawnie...niezauważenie...

Szkoła, dobre oceny, lepsze oceny by mieć lepsze studia, studia, praca, duże zakupy, lepsza praca, zarobek, dzieci, rodzina, większy zarobek, dom, duże zakupy, większy dom, samochód lepszy samochód, coraz większe zakupy, więcej pieniędzy dla większej emerytury....zawał serca...rak....śmierć....koniec programu....

"Dziękujemy za bycie posłusznym, nie zadającym pytań niewolnikiem. „Ahh jak dobrze, że osobnik nr. 835592346959384 na planecie Ziemia rozmnożył się i wychował nam kolejną dwójkę posłusznym niewolników!"

Program dla potomków rozpoczęty: Szkoła, dobre oceny, lepsze oceny by mieć lepsze studia, studia, praca, duże zakupy, lepsza praca, zarobek, dzieci, rodzina, większy zarobek, dom, duże zakupy, większy dom, samochód lepszy samochód.....

Never ending story....

"Taak, śpij kolego....pracuj, biegaj nasz chomiczku, biegaj....nie zadawaj pytania po co...szkoda na to czasu...biegnij bo nie zdążysz!...bądź posłuszny...takie jest właśnie życie...to bieganie jest Twoim sensem istnienia...."

Ale dlaczego tak jest? Dlaczego tak skonstruowano ten świat? Kim jesteśmy? Co tutaj robimy? Jaka jest prawda o sensie naszej egzystencji? Dlaczego to wszystko się dzieje? Jaki jest sens tej całej gry zwanej „życiem”?

Prawdy nie ujrysz w telewizji. Nie przeczytasz o niej w gazetach. One nie są po to, byś wiedział co się dzieje – zrozum to! Wszyscy tak pięknie wierzymy w oficjalne informacje...och tak – oficjalne informacje oznaczają zawsze prawdę – natomiast te, które pochodzą z innego źródła i burzą tę piękną idylliczną iluzję światowego porządku rzeczy nazywane są sprytnie **teoriami spiskowymi**, by sugerować podświadomie masom, że to bajeczki szaleńców.

No przecież media nie mogą kłamać! Rządy nie mogą kłamać!!

Co za naiwność!

Nie ma informacji oficjalnej i nieoficjalnej, nie ma wiedzy sprawdzonej i teorii spiskowej - NIE MA! Informacja to tylko informacja – zawsze i wszędzie! I każda ma takie samo prawo do zaistnienia i do bycia PRAWDA! To, że ktoś super wykształcony pięknie ubrany w drogi garnitur i drogi krawat mówi coś do mnie przez telewizor codziennie nie oznacza, że mówi prawdę! To, że informacja jest z internetu, z filmu You Tube nie oznacza automatycznie, że jest niewiarygodna! Ludzie - kto ma większą niezależność w publikowaniu informacji – zwykły szary człowiek, który umieszcza info w necie za darmo, nie pracujący dla żadnej korporacji, instytucji, grupy interesów, nie mający szefa, nie mający ograniczeń, czy niewolnik stacji telewizyjnej kontrolowany przez szefa koncernu, gatekeeperów, który musi wypełniać zamówienie swoich przełożonych, by robić karierę i zarabiać kolejne setki tysięcy zielonych????

No, ale ogół woli wierzyć telewizji, koncernom medialnym, rządowi...bo to PEWNE i OFICJALNE informacje – znaczy się z automatu PRAWDZIWE... Informacja to tylko informacja. Zapamiętajcie.

Przyglądając się obecnemu światu można zaobserwować pewną szczególną formę kontroli ludzkości, którą chciałbym tutaj opisać. Jest to – jak ją nazwałem - "manipulacja dwubiegunowa", oparta na dwóch rzekomo sprzecznych elementach: strachu i tandetnym PSW (przyjemność, szczęście, wolność). Strach był jest i będzie nadal podstawowym narzędziem służącym manipulacji i kontroli mas. Ludzie poddani tej emocji nie działają racjonalnie i szukają zewnętrznych źródeł zaspokojenia swojej potrzeby "bezpieczeństwa" – a tu swoją "pomocą" służą właśnie nasi kontrolerzy systemu. Straszy się ludzi terroryzmem, przestępczością, kryzysem ekonomicznym, potwornymi chorobami i epidemiami, insektami, przerażającymi kataklizmami i tak dalej, i tak dalej... Musisz żyć w nieustannym strachu przed światem zewnętrznym – a wówczas przyjdzie do Ciebie władza, państwo, policja, urzędnik, przywódca, lider,

polityk, duchowny – aby się Tobą zaopiekować i zapewnić ci bezpieczeństwo... Oddajesz sam władzę nad Twoim losem komuś na zewnątrz, sam ograniczasz swoją wolność i swobody na rzecz rzekomego "bezpieczeństwa" w jakiegokolwiek postaci – społecznego, socjalnego, ekonomicznego czy fizycznego. Wspaniały sposób, by ludzie sami oddawali się czyjejs władzy czy to politycznej czy religijnej – czyż nie?

Z drugiej strony zaś system oferuje nam tandetne PSW – tandetną przyjemność, tandetne szczęście i wolność, byśmy nie czuli się aż tak źle! Mamy setki kolorowych pism, gazet, setki kanałów telewizyjnych, tysiące seriali, programów rozrywkowych i filmów. Możemy całkowicie poświęcić się współprzeżywaniu ważnych momentów życiowych naszych celebrytów, gwiazd i prezenterów telewizyjnych, możemy śledzić ich życie prywatne, poznać ich lepiej niż naszych bliskich. Przed nami cały szwedzki stół marnej intelektualnie rozrywki, byśmy się nażarli i nie mieli siły na odrobinę jasnego myślenia i nie zajmowali się czymś pożytecznym, nie badali spraw naprawdę dla nas ważnych.

Dla nieco bardziej aktywnych i myślących nieco więcej niż tylko zabawa oferuje się żałosny spektakl pseudo demokracji zwany polityką oraz iluzją wyborów – wspaniałe wymachiwanie flagami partyjnymi i narodowymi, oklaskiwanie swoich liderów, którzy i tak nie mają nic do powiedzenia w świecie realnej polityki bo są marionetkami. Wojenki polityczne na bzdurne, kompletnie nie istotne tematy zastępcze mają nas zająć i zaangażować emocjonalnie, byśmy nie rozumieli co tak naprawdę dzieje się za kulisami i byśmy nie przeszkadzali prawdziwym władcom, prawdziwym właścicielom naszych państw. Ale hej – mamy wolność i demokrację! Wspaniały wolny wybór!

Witajcie w szalonym świecie miliardów zombie siedzących przed TV żyjących i emocjonujących się totalnymi pierdołami! Oto dzisiejszy świat.

Ale jaki jest tego efekt? Te dwa elementy manipulacji dwubiegunowej powodują specyficzne zjawisko – otóż społeczeństwo zamienia się w zbiór kompletnie odizolowanych i obcych dla siebie jednostek. Strach powoduje to, że ludzie boją się tak "strasznego" i nieprzewidywalnego świata zewnętrznego, a więc wolą zamknąć się w swoim małym bezpiecznym domku, takim pudełku i nie wychylać z niego nosa, aby przypadkiem nie stało się coś niedobrego. Boimy się innych ludzi, nie rozmawiamy ze sobą na ulicy i w tramwaju, nie znamy naszych sąsiadów. Zamykamy się zatem w tych pudełkach przepełnieni lękiem, ale ich czas wspaniale wypełnia właśnie nasze tandetne PSW – fikcyjny, sztuczny, wirtualny świat kolorowych pierdoł, które mają nam zrekompensować tę izolację. Słodko cukierkowy świat wymyślnych atrakcji sprawia, że czujemy się lepiej! Ludzie wolą więc żyć fikcyjną rzeczywistością niż stawić czoła realnym problemom, realnemu światu. Tysiące seriali, filmów, programów rozrywkowych i teleturniej ma nam wypełnić nasz żywot. Przeżywamy więc zupełnie fikcyjne problemy i rozterki naszych bohaterów ze szklanego ekranu i przejmujemy się ich losem tak jakby istnieli naprawdę, a nasze własne życie było mniej istotne.

Więc kiedy myślę jak ta manipulacja wpływa na ludzkość – widzę społeczeństwo miliardów jednostek odizolowanych od siebie, zapakowanych ze strachu do małych pudełek, w których toczy się ich wirtualne pseudo życie, kontrolowane głównie przez media. Kłania się stara i od setek lat wykorzystywana metoda rządzenia – "dziel i rządź". Ludzie nie stanowią już jedności, nie stanowią ogromnej siły, bo boją się świata, boją się samych siebie nawzajem – w innych pudełkach widzą wroga, zagrożenie, niebezpieczeństwo. Dlatego ludzie oddalają się od siebie, nie spędzają ze sobą czasu, nie rozmawiają ze sobą, nie znają się pomimo, iż mieszkają zaraz obok, mijają się obojętnie. Tak rozbite społeczeństwo karmione tandetną rozrywką jest bardzo łatwe do kontroli – i oto właśnie w tym wszystkim chodzi.

Można to samo zjawisko opisać w jeszcze nieco inny sposób. Otóż w znane są dwie podstawowe koncepcje w jaki sposób można skutecznie kontrolować ludzkość i zostały one opisane w dwóch dziełach – w "1984" George Orwella oraz w książce "Nowy wschodni świat" Aldousa Huxley'a. Orwell opisywał społeczeństwo kontrolowane przez siłę, inwigilację za pomocą technologii. Wszechobecne państwo wkraczało w każdą dziedzinę życia nie pozostawiając ludziom ani odrobiny swobody i wolności. Aparat opresji był więc widzialny, namacalny i stosował strach, ból i siłę jako sposób utrzymywania władzy nad społeczeństwem. W "Nowym wschodnim świecie" natomiast ludzkość kontrolowana była przez przyjemność – władza opiera się na serwowaniu ludziom narkotyku dającego stan ekstazy, przyjemności – człowiek ma się jej oddać całkowicie jako sens jego istnienia, a przez to być posłuszny systemowi.

Tak więc dziś przed naszymi oczami kształtuje się system władzy globalnej elity oparty na połączeniu właśnie tych dwóch sposobów manipulacji masami. Z jednej strony każda dziedzina naszego życia staje się obiektem zainteresowania i kontroli państwa oraz wielkich korporacji, odbiera nam się coraz więcej swobód i wolności obywatelskich powoli wprowadzając globalne państwo policyjne, ogranicza pola intymności i próbuje z coraz większą mocą cenzurować jakiegokolwiek ostatnie miejsca swobodnej, wolnej dyskusji i wymiany informacji (szczególnemu atakowi poddawany jest i będzie nadal Internet). Z drugiej zaś cała masa tandetnej rozrywki, fikcyjny świat emocji i problemów, które istnieją tylko na ekranie lub na stronach czasopism, kolorowy cyrk na kółkach z celebrytami wyginającymi się na wszelkie możliwe sposoby, by całkowicie zająć twój umysł i dać ci iluzję szczęścia. I to właśnie ta manipulacja dwubiegunowa pozwala w tak łatwy sposób manipulować i kontrolować miliardowe masy ludzi.

Bo tak naprawdę to wszystko jest w zasadzie tylko grą umysłu. Wszystko rozgrywa się właśnie tu – w naszych umysłach. Dlaczego tak twierdzę? Bo jeśli ktoś chce rządzić miliardami, jeżeli garstka ludzi pragnie skutecznie dla własnej korzyści manipulować grupą znacznie większą od siebie – nie może robić tego siłą. Jest to bowiem nieefektywne, za drogie – system oparty na czystej sile powoduje bunt i niezadowolenie, gdyż ludzie łatwo identyfikują swego ciemniźcydła i usuwają go dość łatwo. Nikt nie jest w stanie "wyprodukować" tyle policji, wojska i innych aparatów opresji, by wymusić na miliardach ludzi posłuszeństwo i kooperację z systemem. Aby

mieć nad nimi skuteczną władzę musisz dotrzeć do ich umysłów. Jeśli kontrolujesz ich umysły – masz nad nimi władzę. A jest to o wiele tańsze do uzyskania i daje niezwykle efekty. Kontrolując ich myśli, poglądy, wierzenia i przekonania oraz postrzeganie świata sprawiasz, że ludzie nie tylko są pod kontrolą systemu, ale sami stają się jego współtwórcami, strażnikami!

Kontrola ludzkości polega zatem na tworzeniu w naszych umysłach fałszywej rzeczywistości. Tak, tak – znany film "Matrix" ma o wiele więcej wspólnego z prawdą niż nam się wydaje. Na czym polega ten „matrix”, ta fałszywa rzeczywistość? Otóż poprzez programowanie nas za pomocą systemu edukacji przez całe lata już od najwcześniejszych lat dzieciństwa i wtłaczanie nam do głów tylko jednej wersji rzeczywistości, bombardowanie nas setkami jednostronnych informacji w mediach (tworząc iluzję wyboru i różnorodności) w naszych umysłach powstaje zupełnie fałszywy obraz świata - świata wolności, bez kontrolerów, manipulatorów, bez spisków. Jednym słowem postrzegamy świat dokładnie tak jak chce tego globalna elita. „Matrix” jest idealnym systemem kontroli, gdyż kreując zupełnie fikcyjną rzeczywistość wmawia ludziom, że są całkowicie wolni i mają prawo wyboru – a więc nie chce im się buntować! Idealny stan niewolnictwa to właśnie taki, gdy niewolnik myśli, że jest wolną istotą i nie buntuje się przeciw swej sytuacji. Prawdziwe więzienie bez krat i murów, więzienie, którego nie można zobaczyć ani dotknąć – więzienie dla umysłu. Proste i skuteczne.

Globalna elita jest mistrzem w stosowaniu technik masowej manipulacji. Ci ludzie doskonale znają nasz umysł, studiują naszą psychikę i zachowania po to, by wiedzieć na jakiej nucie zagrać, byśmy nieświadomie tańczyli według ich uznania. Zawsze powtarzam, że system kontroli na naszej planecie to nie tylko garstka przebogatych oligarchów chcących władzy totalnej, że to nie tylko poziom materialny 5 zmysłów, ale że źródło tej kontroli i manipulacji jest pozaziemskie. I to nie istotne, czy istoty te nazwiemy gadoidalnymi Reptilianami, czy jakoś inaczej – chodzi o to, by zrozumieć z jakim przeciwnikiem się mierzymy. Wysoko rozwinięta cywilizacja, istoty z innego wymiaru posiadające technologię i zdolności umysłu o jakim się nam nie śniło – dlatego skala naszej kontroli jest tak niemalże doskonała, wszechobecna, kompleksowa, wielopoziomowa i oczywiście globalna.

Jedynym sposobem wydostania się spod tej kontroli jest dorosnięcie ludzkości, wzrost świadomości i wiedzy oraz wzięcie na siebie odpowiedzialności za to, co dzieje się na naszej planecie, zamiast zwalanie tego wciąż na kogoś innego, kogoś „TAM”. Musimy zwyczajnie jako mieszkańcy Ziemi odrobić swoją lekcję. A pierwszą z nich jest funkcjonowanie słynnej już zasady „Dziel i rządź”. Niby wszyscy o niej wiedzą, znają ją i rozumieją, a mimo to zdumiewająco łatwo jesteśmy łapani w jej pułapkę niemalże codziennie jako ludzie. Jest to diabelsko skuteczna metoda. Chodzi w niej przede wszystkim o to, żeby nie dopuścić do zjednoczenia się i współdziałania wszystkich ludzi – wówczas bowiem stanowimy siłę, prawdziwą potęgę nie do pokonania. Tracąc mnóstwo energii na walkę między sobą oddajemy każdego dnia władzę tej zewnętrznej sile.

To dlatego właśnie codziennie, każdego dnia, o każdej minucie jesteśmy w mainstreamowych mediach bombardowani informacjami podkreślającymi wszystko to, co ludzi dzieli i poróżnia. Tak, tak – elita tego świata chce całą naszą uwagę skupić na tym co nas dzieli. To dlatego cały czas wznieca się i inspiruje wszelakie podziały narodowe, religijne, rasowe, kulturowe, polityczne, obyczajowe, seksualne, społeczne, ideologiczne i tym podobne. Mamy utonąć w niekończących się debatach, sporach, przekomarzaniach się, nienawiści, nietolerancji. Przeciętny człowiek ma czuć się odseparowany od reszty społeczeństwa, ma identyfikować się tylko i wyłącznie ze swoją określoną grupą oraz czuć wrogość i inność wobec pozostałych grup. Tak podzielone społeczeństwo nie jest w stanie dostrzec prawdziwej przyczyny swoich problemów, nieszczęść i wyzysku. Walczymy sami ze sobą, podczas gdy elita pozorując spory polityczne zawsze gra w jednym klubie – przeciw nam. I tkwi na samym szczycie tej piramidy władzy właśnie dlatego, że gramy według ich zasad.

Spróbujmy odnieść to do sytuacji w Polsce.

Tak się akurat złożyło, że w czasie pisania tej książki dotknęła nas wszystkich tragedia w Smoleńsku z 10 kwietnia 2010 roku. Cóż, nie chcę bynajmniej czynić z tego tematu najważniejszego wątku w mej książce, jednakże nie sposób tego tematu pominąć, gdyż mówi nam on tak wiele o sposobach manipulacji informacjami, zakłamywaniem rzeczywistości i technikami kontroli społecznej. Jeśli bowiem poraz kolejny tak wielka sprawa tonie we mgle i to dosłownie, a na oczach wszystkich pełną parą rusza ogromna machina propagandowa niczym z lat PRL-u... Oglądając media głównego nurtu i ich przekazy odnośnie sprawy Smoleńska nie wiadomo, czy śmiać się czy płakać... Chyba jednak płakać i to w niebogłosość. Próbuje się z nas zrobić idiotów nieustannie, a bezczelność dziennikarzy, władz polskich i rosyjskich oraz tej pseudo komisji MAK jest przerażająca.

Prawdziwe dziennikarstwo polega na tym, że daje się szansę wypowiedzenia każdej ze stron, opcji, czy poglądu w równej mierze nie wyciągając wniosków ostatecznych, osądzając jednej z nich i nie dyskredytując żadnej. W sprawie smoleńskiego zamachu (nie boję się użyć tego określenia) mamy do czynienia z tak jednostronnym przekazem propagandowym, by nikt nie miał nawet cienia szansy pomyśleć, że mogło być inaczej. Nie mówi się o wielu nieścisłościach, wątpliwościach, kłamstwach, manipulacjach faktami dotyczącymi tej sprawy. Nie pokazuje się ludzi, świadków i ekspertów optujących za inną wersją wydarzeń, niż ta oficjalna. W kółko obowiązuje jedna mantra – „Wypadek, wypadek, wypadek” oraz „winni piloci, prezydent, presja plus ewentualnie mgła”. Jednym słowem, liczy się na starą i sprawdzoną goebbelsowską zasadę manipulacji – „Wielokrotnie powtarzane kłamstwo staje się prawdą”. Tylko te fakty, które potwierdzają oficjalną tezę są podawane i tylko ci goście potakujący i potwierdzający ją mają prawo głosu inni mają się zamknąć, bo są

„głupimi teoretykami spiskowymi” i niebezpiecznymi szaleńcami...

Na tle smoleńskiej tragedii świetnym przykładem wzorcowej, socjotechnicznej sztuczki zastosowanej w naszym kraju jest słynna sprawa krzyża spod Pałacu Prezydenckiego. Otóż „wspaniale” zastosowany sposób, by podzielić naród i odwrócić uwagę od rzeczy naprawdę istotnych. Jest katastrofa smoleńska - naród zjednoczony i zintegrowany. Narasta wiele pytań, nieścisłości, podejrzeń, spekulacji wobec postępowań władz zarówno rosyjskich jak i polskich w kwestii wyjaśniania przyczyn tej tragedii. Pojawia się coraz więcej informacji o drugim dniu wydarzeń z 10 kwietnia, wręcz potok informacji. Polacy przestają ufać oficjalnym wyjaśnieniom, nie ufają władzy w tej kwestii, domagają się odpowiedzi na trudne pytania. Platforma szybko i obejmuje wszystkie możliwe stanowiska, ma pełnię władzy w Polsce i nie ma zamiaru niczego rzeczowo wyjaśniać ufając mordercy Putinowi.

I co się dzieje?

Pan Prezydent Komorowski („Zgoda buduje”...) wspomina o usunięciu krzyża spod Pałacu w kilka dni po wyborach. Och, jaka rozpętuje się w mediach burza, a wielu ludzi będących zwolennikami wyjaśnienia sprawy Smoleńskiej i nie ufający rządowi w tej sprawie daje się podpuścić organizując obronę ich świętości.

I sprawa załatwiona – naród dzieli się na zwolenników i przeciwników pozostawienia krzyża, nikt już merytorycznie nie rozmawia o zamachu w Smoleńsku, nikt nie pyta o odpowiedzialność, nikt potem nie zajmuje się podnoszeniem VAT-u, nikt nie zajmuje się tak naprawdę na poważnie podpisywanymi wieloletnimi kontraktami gazowymi, za które każdy Polak będzie płacił, nikt nie mówi o naszych własnych złożach gazu łupkowego... A więc walczymy ze sobą o bzdurne sprawy, podczas gdy te naprawdę ważne zostają ukrywane. O to chodziło. Czysta socjotechnika. To działa tak skutecznie, a jest takie proste.

Wyciągnijmy wnioski z tej historii, bo zapewne jeszcze nie raz będziemy poddani podobnym oraz większym manipulacjom. Nie dajmy się tak łatwo robić w konia.

Gdy od czasu do czasu zdarzy mi się z ciekawości włączyć telewizor zastanawia mnie zawsze, czy oglądam właśnie fragmenty materiałów z komunistycznej Polski, czy może przez przypadek włączyłem jakiś film science – fiction, w którym obywatele Orwellovskiego wszechwładnego państwa programuje się tandetnymi wielokrotnie powtarzаныmi słowami i trikami... Naprawdę do takiego poziomu już doszło to wszystko.

Widzę oto wspaniałych uśmiechniętych polityków, świetnie ubranych w modne garnitury, ekskluzywne buty i krawaty, dobrze uczesanych, mówiących zawsze piękną poprawną polszczyzną – kreowanych na bohaterów narodowych i mężów stanu. O tak! Jacy oni są mądrzy, wykształceni, pokojowi i elokwentni! Witają się serdecznie i czule,

zawsze szczerze uśmiechnięci, poklepują się wzajemnie po plechach, czasem nawet przytulają... Nie ważne, że podatki znowu nam podnieśli, że obce mocarstwa podpisują z nami wieloletnie umowy niekorzystne dla nas, a zwyczajny Polak będzie za nie płacił latami. Nie ważne, że wielkie międzynarodowe korporacje decydują tak naprawdę o tym, co jemy, ile płacimy i za co. Nie ważne, że dług publiczny i zadłużenie państwa rośnie galopująco i staje się pretekstem do kolejnych podwyżek podatków i innych obciążeń wobec społeczeństwa. Nie ważne, że każdy nowo narodzony Polak nie tylko otrzymuje dawkę kilkunastu szczepionek z trucizną, ale i jest obciążony już ponad 20.000 długu w nagrodę za przyjście na ten świat.

To wszystko jest nieważne – przecież wyszedł raz pewnego pan Premier przed kamery i powiedział, że – cytuję : „Ta podwyżka Vat-u nie dotknie zwykłych Polaków” ...

To ja się pytam panie Premierze – w takim razie jakich dotknie? Niezwykłych? Jacy to są Polacy niezwykli? Pier...one bzdury. Orwellowska nowomowa.

No i na końcu nie ważne, że usunięto elity tego kraju nie pasujące do koncepcji Nowego Porządku Świata (nie ważne, że nie byli moimi ulubieńcami, ani świętymi jakimiś). Smoleńsk już nie jest ważnym tematem, bo i po co? Po co się tym przejmować? Przecież morderca Putin, gdy ścisnął Tuska nad wrakiem samolotu na pewno dokonał wewnętrznej przemiany duchowej i już nigdy nie zabije nikogo – jak Poltkowską, Litwinienkę oraz wielu innych przeciwników politycznych. Przecież Rosja jest demokratyczna, a Putin to demokrat z krwi i kości! Nie każdy pracownik KGB jest taki zły.

Nie przejmujcie się tym, że teraz hasło „Jeden naród, jedna partia, jeden przywódca” w naszym kraju staje się dziwnie aktualne. Bo mamy jedynie słuszną partię – zero afer, wspaniali przywódcy prowadzący nas w braterskie ramiona USA i Rosji oraz Unii Europejskiej w „polityce miłości”. Tak więc popieraj nasz rząd, popieraj naszego prezydenta ukochanego – bądź patriotą! Nie dołączaj do wroga ludu i PiS-owskich podżegaczy wojennych z faszystą – Kaczyńskim na czele. Nie bądź teoretykiem spiskowym, nie doszukuj się czegoś czego nie ma – bądź normalny i zaakceptuj, że to był wypadek... Kaczyńskie hordy nigdy nie zburzą zdobyczy naszej wspaniałej demokracji! Bądź z nami – bądź w większości, jesteśmy lepsi i Ty bądź lepszy, trzymaj się większości. PiS-owcy są niebezpieczni, Kaczyści to wiejskie prostaki, „katole” jakich trzeba nienawidzić.

Wspieraj więc rząd, żeby nigdy tym reakcjonistom nie udało się dostać do władzy. O tym jak bezstronne i rzetelne są media niech świadczy fakt, że podczas rządów PiS-u media ostro krytykowały rząd, a potem dla równowagi po zmianie władzy bardzo mocno krytykują opozycję... Taaaaak – to się nazywa prawdziwa demokracja oraz wolność słowa!

A dla tych co mają gdzieś politykę (I słusznie – nie przeszkadzajcie lepiej władzy)

proponujemy tysiące seriali, teleturniejów, filmów, kabaretów, teledysków – macie i zamknijcie się.

A jak znowu Wam podniosą podatki – pamiętajcie – to tylko dlatego, by żyło się lepiej – wszystkim. Bo zgoda buduje.

Już widzę, jak niektórym czytającym te słowa otwiera się nóż w kieszeni, bo oni zawsze nienawidzili tych Kaczyńskich, ale warto sobie właściwie zadać pytanie, dlaczego ich nienawidziliśmy... Tak, tak – ja też swego czasu odczuwałem do tych panów i ich formacji podobne emocje. Zwyczajnie tak nas właśnie programowały media do tego – to nie były ani nasze myśli, przekonania, ani emocje – zostały one nam wtłoczone do głów. Poza tym przecież tu nie chodzi w ogóle o politykę. Nie chodzi mi tu wcale o gloryfikację PiS-u i pana Kaczyńskiego, ale chodzi mi o nie uleganie tej taniej propagandzie „wroga ludu” i dorabiania mu gęby najgorszego koszmaru polskiej wolności i demokracji, co jest na rękę obecnemu skorumpowanemu i sprzedanemu NWO układowi politycznemu.

Porównanie obecnej ludzkości ze stadem owiec stało się już klasyką (głównie dzięki Davidowi Icke'owi), ale jest to porównanie jak najbardziej na miejscu, bo tak się właśnie zachowujemy. Lubimy być w stadzie, lubimy być tacy jak inni, należeć do większości. To stado jest właśnie kreowane przez te normy społeczne, zasady i niepisane nakazy: jak się zachowywać, w co się ubierać, w co wierzyć, jak żyć, jakie mieć poglądy i tak dalej w nieskończoność. Ja osobiście nazywam to dyktaturą stada – kiedy większość w niepisany i nieformalny sposób, aczkolwiek bardzo silny sposób wywiera na tobie presję jaki masz być. Jest to ogromna moc systemu, której tak naprawdę niewielu potrafi się oprzeć! Te same normy, które tak pieczołowicie ludzie pielęgnują i powielają – są z reguły tworzone właśnie przez tę globalną elitę, która w ten sposób konstruuje niewidzialne więzienie dla umysłu. Wykraczasz poza normę? Stajesz się dziwakiem, odludkiem, szaleńcem – wyklucasz się poza społeczeństwo, poza stado i zostajesz napiętnowany.

Jak widać sami stajemy się więc strażnikami więzienia, policjantami systemu, bo jako zaprogramowane jednostki podporządkowane wytyczonym normom staramy się pilnować, by inne jednostki także ich przestrzegały. Jeśli jakaś nieposłuszna owieczka odważy oddalić od stada i zmienić ten schemat, myśleć za siebie i żyć po swojemu – natychmiast reagujemy tak, jak nas zaprogramowano – szufladkujemy taką jednostkę jako niebezpiecznego "odmieńca", wyśmiewamy i wytykamy palcami. I tak pięknie i posłusznie jak wielkie stado owieczek - jedna za drugą podążamy tam, gdzie elita zechce, gdyż znaczna większość ludzi boi się wyłamać normom systemu, boi się nieformalnych konsekwencji bycia innym.

Żeby dokładnie zrozumieć jak funkcjonuje globalną elitę, plan Nowego Porządku Świata i oparty na wielopoziomowej manipulacji system kontroli musimy zrozumieć na jakich zasadach jest on skonstruowany, jaki jest jego faktyczny charakter. Musimy bowiem dotrzeć do jego prawdziwych fundamentów, gdyż inaczej nigdy go tak

naprawdę nie rozumiemy, a jest to klucz do zmiany obecnego stanu rzeczy. Jak już mówiłem, wszystko tak naprawdę rozgrywa się w naszych umysłach. Ale co to dokładnie oznacza?

Nasza cała rzeczywistość posiada fraktalną strukturę hologramu. To co widzimy i doświadczamy jako rzeczywistość i system (społeczny, ekonomiczny, polityczny etc.) jest odzwierciedleniem tego, co mamy zakodowane, zaprogramowane w naszych umysłach. Jednym słowem globalny umysł ludzkości tworzy globalną strukturę w jakiej obecnie funkcjonujemy. Po prostu to nasze myśli, postawy i postrzeganie rzeczywistości tworzy ten system – system nie jest niczym zewnętrznym i od nas niezależnym! To tylko iluzja wtlaczana nam do głów, byśmy nie zrozumieli jak bardzo to wszystko zależy od nas samych i jak wiele mamy mocy, by ten system zmienić.

Globalna elita cały czas stara się programować w naszych umysłach jedną strukturę, będącą zresztą ich charakterystycznym symbolem – piramidę. Jest to piramida władzy – struktura społeczna tworząca system i każdy jego element. System piramidy w naszym społeczeństwie jest odzwierciedlany dosłownie wszędzie – w zakładach pracy, partiach politycznych, systemie bankowym, korporacjach, urzędach państwowych, religiach, wojsku i we wszelkich instytucjach jakie znamy. Ta "matryca", ten wzór piramidy oznacza hierarchiczny podział, gdzie na samej górze zawsze jest lider, bądź wąska grupa jednostek z wielką władzą i wpływami kontrolującą całą resztę jednostek umiejscowionych niżej w tej strukturze. Im niżej tej piramidy tym więcej widzimy coraz więcej jednostek z coraz mniejszą władzą i wpływami, ale i także z mniejszą wiedzą o tym, jak funkcjonuje system i czemu służy ich rola jaką odgrywają na tym poziomie. Na samym dole znajdują się całe rzesze zwykłych jednostek nie mających nic do powiedzenia i nie mających w ogóle wiedzy o tym, jaka naprawdę jest ich rola w systemie, podporządkowanych tym usadowionym wyżej. Dzięki tej sprytniej konstrukcji ludzie, którzy codziennie swoją pracą i działalnością przyczyniają się do funkcjonowania tego mechanizmu władzy i współtworzą system – nie mają o tym zielonego pojęcia, bo nie rozumieją jaki jest końcowy rezultat ich udziału w tym procesie.

Przykładowo, zwykły pracownik służb specjalnych wykonuje swoją pracę – zatrzymuje ludzi, przesłuchuje ich, inwigiluje, monitoruje – w przekonaniu, że służy swojej ojczyźnie, że tylko sumiennie wypełnia swoje obowiązki, bo tak mu się mówi i tak on myśli, bo nie wie tego, co wiedzą ludzie nad jego poziomem w strukturze piramidy. Nie ma on pojęcia, że swoją pracą codziennie przyczynia się do budowania systemu kontroli społecznej i eliminowania niebezpiecznych dla niego "elementów". Tak samo kasjerka zatrudniona w wielkim banku, którą spotykamy przy okienku załatwiającej swoje sprawy nie ma pojęcia, jak jej codzienna praca w tej instytucji współtworzy lichwiarski, złodziejski i oszukańczy system ograbiania całej ludzkości z jej energii i bogactw przez utrzymywanie jej w niewolniczym stanie nieustannego długu niemożliwego do spłacenia. Ona chce tylko utrzymać swoją rodzinę i jest zadowolona z dość wysokiej pensji, nie chce nikogo krzywdzić. Jest na dole piramidy, dlatego nie ma wiedzy i nie rozumie jaki jest jej udział w budowaniu struktury kontroli nad światem.

Sami budujemy więc sobie więzienie! Ale to dobra wiadomość, bo skoro współtworzymy ten system, równie dobrze możemy go zmienić!

Programowana w naszych umysłach struktura społeczna ma bardzo wielkie konsekwencje w naszym życiu codziennym. Globalna elita poprzez system edukacji, media i wszelkie możliwe kanały informacyjne stara się (całkiem skutecznie zresztą) programować w nas ten hologram, tę piramidę. Ludzie wierzą święcie, że tak musi wyglądać świat i społeczeństwo, że nie ma innej możliwości. Są do tego stopnia zaprogramowani i usilnie wierzą w ten system niczym w religię, że nie potrafią wyobrazić sobie jakiegokolwiek innej możliwości, jakiegokolwiek innej struktury! Uważają, że zawsze musi być jakiś lider, przywódca, władza, ktoś kto pokieruje resztą, że zawsze musi być państwo, biurokracja, nadzór, kontrola, elita, bankowość, pieniądz, wyzysk, biedni i bogaci, wygrani i przegrani, wojny i kryzysy i tak dalej. Oprócz struktury piramidalnej zintegrowane są z nią programy rywalizacji, konfliktu, walki, zasada silniejszego, podziału na przegranych i wygranych, lepszych i gorszych – a więc to wszystko, co kształtuje obecnie nasz świat i powoduje jego degenerację, zniszczenie oraz jednocześnie - zniewolenie.

Skoro więc ten program jest skutecznie wgrany w masowy umysł ludzkości, jego zbiorową projekcją a zarazem materialną manifestacją – jest właśnie tenże system władzy oparty na piramidzie, jaki życzy sobie nasza globalna elita! Hologram ma strukturę fraktalną, co oznacza, że każda jego najmniejsza część, z której jest zbudowana jest dokładnie identyczna z całością struktury. Tymi fraktalami jesteśmy w tym systemie - my właśnie. Tak więc hologram piramidy w społeczeństwie tworzony jest przez nasz umysł, w którym "wgrana" jest taka piramida, jako postrzeganie rzeczywistości. Nasza wiara tę strukturę (że tak musi być), nasze wyobrażenie tego system tworzy go w planie rzeczywistym. Ale jeśli tylko zmieniamy naszą świadomość, zmienimy nasze postrzeganie rzeczywistości i oczekiwania wobec systemu – w każdej chwili wpływamy i zmieniamy całą strukturę hologramu. Świetnie obrazuje to powiedzenie: "Chcesz zmienić świat, zmień siebie" oraz "Ty musisz być zmianą, jaką chcesz widzieć w świecie".

Wszystko jest w naszych umysłach!

Można to zatem podsumować stwierdzeniem, że rzeczywistość jest manipulowana, programowana i kształtowana przez elitę, ale poprzez nas! To ich wielka tajemnica i zagadka. Wmawiają nam słabość i niemoc, byśmy nie uwierzyli w swój potencjał, w naszą siłę kreacji. Robią wszystko, byśmy postrzegali sami siebie, jako nic nie znaczące jednostki wobec potęgi konstrukcji jaką oni zmontowali. Czynią tak, gdyż doskonale wiedzą, że ta struktura piramidy ma jedną, ale to bardzo ważną wadę i słaby punkt zarazem – jej najważniejszą częścią jest właśnie sama podstawa. Szczyt piramidy jest tam gdzie jest tylko dlatego, że opiera się na jednostkach zgadzających się go tam

utrzymywać. To te masy ludzkie tak naprawdę podtrzymują system współpracując z nim, grając według jego zasad. Kiedy odpowiednia liczba ludzi zrozumie kto tak naprawdę tu rządzi, kto ma władzę – struktura ta rozpadnie się jak domek z kart. Tego właśnie najbardziej boją się nasi władcy, jest to ich najgorszy koszmar – miliardy przebudzonych i świadomych istot odmawiających im współpracy przy budowie piramidy – więzienia dla świata.

Gdy rozpocząłem moją niezwykłą podróż w odkrywaniu prawdziwego oblicza naszego świata i życia zostałem dosłownie zarzucony ogromną ilością informacji. Tych puzzli było tak wiele, że można było naprawdę się pogubić. Wiele informacji było ze sobą całkowicie sprzecznych, inne były tak nieprawdopodobne, że początkowo nie mieściły się w mojej głowie. To jest ta niesamowita "powódź" informacyjna, gdy odpowiedź na jedno pytanie automatycznie rodzi kolejnych sto pytań o cięższym materiale gatunkowym. Można stracić głowę - tyle tego jest! Wielu ludzi zna doskonale to doświadczenie lekkiego szoku i zamętu, gdy misternie programowany w ich umysłach „matrix” ulega dramatycznemu rozpadowi. Dlatego na początku człowiek jest dezorientowany i nie może dojść do siebie przez dłuższy czas nieustannie studiując i kompletując nowe puzzle kształtujące zupełnie inny obraz rzeczywistości.

Pochłaniając tony informacji na temat globalnej elity, iluminati, Nowego Porządku Świata i całego tego skorumpowanego i zbrodniczego systemu władzy opartego na tajnych stowarzyszeniach, systemie bankowym i potężnych mega korporacjach – w końcu zauważa się jeden bardzo ważny element, o którym za chwilę. Niestety część ludzi zamyka się na tym etapie – na poziomie polityki, ekonomii i spisków – uznając, że wiedzą już wszystko, że rozumieją już jak funkcjonuje ta machina i nie muszą szukać już dalej. Resztę tematów wykraczających poza te sfery, poruszających aspekty duchowe, kosmiczne i energetyczne tegoż systemu kontroli i ogólnie sytuacji na naszej planecie ludzie ci całkowicie odrzucają, a nawet wyśmiewają jako "bzdurne". Popełniają wielki błąd! Poznali jeden z elementów „matrixa”, odkryli kilka kart, ale nie potrafią pójść dalej, a bez tego nigdy do końca nie zrozumieją o co chodzi w tej "grze".

Cały ten system kontroli i manipulacji ludzkością ma jedną i bardzo ważną cechę. Jest to największe oszustwo, największe kłamstwo wpajane z niezwykłą konsekwencją ludziom oraz najważniejszy fundament władzy nad nami. Otóż wszystkie mechanizmy, wszystkie elementy programowania naszego umysłu nakierowane są na to, by wmówić nam, że jesteśmy jedynie materialnymi fizycznymi istotami, a cała rzeczywistość, w której się poruszamy i której doświadczamy funkcjonuje jedynie na poziomie pięciu zmysłów. To wszystko! Widzimy bardzo wyraźnie, jak obecnie promowany jest konsumpcyjny styl życia oparty na obłędnym gromadzeniu setek dóbr, których nie potrzebujemy i nigdy potrzebować nie będziemy, na pochłanianiu takich ilości pokarmów jakich nie musimy spożywać, na kulcie modnego ubioru i wyglądu, które rzekomo definiuje nas kim jesteśmy i jak nam się powodzi, na nieustannym zarabianiu coraz większych ilości pieniędzy, których zasobność określa to, czy jesteśmy ludźmi sukcesu życiowego, czy porażki...

Oczywiście, nie zawsze odbywa się to całkiem wprost. Wiele religii i doktryn filozoficznych promowanych przez system rzekomo mówi o duchowości, świecie niematerialnym, pozagrobowym, o duszy, niebie, zaświatach i tym podobnych, ale na gruncie realnego życia są to tylko hasła i nic więcej. Tak naprawdę pod przykrywką duchowości programuje się koncentrowanie na "Tu i teraz", na naszym fizycznym "ja", ciele, czynnościach fizycznych oraz rytualnych schematach zachowań, które ograniczają naszą percepcję do świata materialnego. Na przykład religie mówią o wielu sprawach nie z tego świata, a równocześnie nasze "zbawienie" w świecie duchowym uzależnia się od chodzenia do jednego miejsca kultu zwanego kościołem, od przyjmowania jakichś sakramentów i stosowania się do kościelnych zarządzeń o świątach, postach i tym podobnych. Cała uwaga religii skupia się na materialnych symbolach, krzyżach, obrazach witrażach, rzeźbach, kielichach i tym podobnych elementach, które mają dawać poczucie mocy, bezpieczeństwa i "boskiej" obecności wśród wiernych. Wystarczy spojrzeć jak wielki jest przemysł różnego rodzaju dewocjonaliów oferujących swoim klientom wszystkie możliwe religijne wytwory w każdym kolorze, rozmiarze i wielkości, identycznie jak w hipermarkecie – co tylko dusza zapagnie. Przepych budowanych za grube miliony kościołów, ołtarze konstruowane z najszlachetniejszych kruszców, szaty kapłanów szyte z najlepszych materiałów osiągające ceny porównywalne z najlepszymi domami mody – to wszystko nie ma zbyt wiele wspólnego z duchowością! Na dodatek cały czas wiernym wmawia się, że mają tylko ten jeden żywot, jedyną szansę na zbawienie, a jak im się nie uda to będą się smażyć w piekle cierpiąc wieczne katusze. Ten perfidny zabieg ma spowodować, żeby ludzie byli jeszcze bardziej uzależnieni od kościoła i jego kapłanów, oraz żeby nie liczyli przypadkiem na "jeszcze jedną szansę", by się bardziej bali i koncentrowali na zbawieniu "tu i teraz". To wszystko ma zaprogramować nas do postrzegania świata tylko i wyłącznie na poziomie pięciu zmysłów.

Niezależnie więc od sposobu, cała nasza uwaga jest kierowana na ciało i materię. Wmawia nam się, że ciało to my. Mamy identyfikować się z naszym ciałem i uznać, że to wszystko, czym jesteśmy, a realnie i na co dzień zajmować się i koncentrować na fizyczności, na świecie materialnym jaki nas otacza, tylko na rzeczach, jakie możemy zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, poczuć, posmakować. Cóż za perfidna manipulacja! Bo jeśli damy zapakować się w te ograniczone spojrzenie na nas samych i na rzeczywistość wokół nas – ludzie na szczycie tegoż systemu władzy zyskują nad nami przeogromną przewagę. Postrzegając siebie jako istoty czysto materialne, dbając głównie o ciało i uznając je, za całe nasze jestestwo – żyjemy w nieustannym strachu przed fizycznymi zjawiskami zagrażającymi naszemu życiu, zdrowiu i pięknemu wyglądowi – boimy się starości, chorób, śmierci, a to powoduje nieustanną "walkę" i zmaganie o nasze przetrwanie. A kontrolerzy systemu zarządzają tym właśnie strachem! Nie jest im na rękę byśmy wyszli poza te ograniczenia, byśmy zrozumieli kim naprawdę jesteśmy i jaką mamy moc.

Jak wielu ludzi zastanawia się i ile czasu poświęca codziennie na szukanie odpowiedzi na fundamentalne pytanie: "Kim jesteśmy i co tutaj robimy?". Nikt nie ma na

to czasu! Wszyscy biegają od pracy do pracy, od obowiązku do obowiązku, od sklepu do pubu, od urzędu do urzędu, by na koniec usiąść przed telewizorem, dobrowolnie poddać się praniu mózgu i uwierzyć, że prawdziwe życie wygląda właśnie tak jak prezentują nam panowie mówiący w wiadomościach. Ludzkość została zmieniona w miliardy chomików pozamykanych w swoich kółkach i pędzących wiecznie do nikąd! Wszyscy tak biegają i biegają, tracą siły i mocują się, ale nikt już nie pamięta skąd się tu wziął, jaki jest tego cel i jaki to ma sens w ogóle! Cholerne szaleństwo!

A przecież bez odpowiedzi na tak fundamentalne pytanie, bez zrozumienia tego, kim jesteśmy i co tutaj robimy – nie możemy nigdy osiągnąć tak upragnionego przez wszystkich szczęścia, harmonii i miłości! Nigdy też nie będziemy prawdziwie wolni. A jesteśmy nieskończoną, genialną, nieśmiertelną świadomością, która doświadcza chwilowej egzystencji w mocno skondensowanej energii zwanej materią za pomocą wymyślnego biologicznego komputera zwanego ciałem. Nie jesteśmy więc tylko naszym ciałem fizycznym – ono jest jedynie pojazdem pozwalającym nam doświadczać tej rzeczywistości, tego zakresu częstotliwości w jakiej funkcjonuje "nasz" świat. David Icke wymyślił chyba najlepsze z możliwych porównań odnośnie naszego ciała – jest ono jak skafander kosmonauty pozwalający na przebywanie nam na księżycu w warunkach, w których normalnie nie moglibyśmy funkcjonować. A więc nie jesteśmy naszym skafandrem! Wyobrażacie sobie zamieszanie jakie wybuchłoby podczas misji kosmicznych, gdyby astronauci uwierzyli, że są własnymi skafandrami. Byłby niezły cyrk. Ale tak właśnie dziś wygląda ludzkość, tak właśnie zachowują się ludzie – uwierzyli, że są swoimi skafandrami!

Globalna elita programuje nas tak, ponieważ człowiek zapakowany w takie pudełko, ograniczony do perspektywy pięciu zmysłów, do percepcji siebie jako ciała fizycznego jest celem łatwym do kontroli i manipulacji. Dzieje się tak dlatego, że w tym stanie umysłu pozbywa on się swej niebywałej mocy, odmawia on sobie prawa do kształtowania własnej rzeczywistości i wpędza się w nieustanny wyścig o "przetrwanie", napędzany strachem i lękiem o swoje fizyczne ciało. Ludzie na szczycie piramidy doskonale wiedzą o naszym potencjale, doskonale wiedzą o tym, kim jesteśmy i jaka jest natura rzeczywistości, która wcale nie jest fizyczna, ale energetyczna. Jak już wspominałem - cała materia jest w rzeczywistości wolno wibrującą, mocno skondensowaną energią – to dlatego naukowcy wpadają w zakłopotanie odkrywając fakt, że jądro atomu w 99 procentach to pusta przestrzeń! Zatem rzeczywistość jaka nas otacza jest czystym konstruktem energetycznym, materia jest tylko iluzją. Iluzją, którą nasz umysł może kształtować, kreować i modyfikować, jeśli tylko jest świadom swej mocy. Ludzie nie są tego świadomi, bo dali sobie wmówić, że są czymś, czym nie są i sami się ograniczyli. Globalna elita natomiast zna doskonale nasz potencjał i wie wiele o naturze rzeczywistości, to dlatego ma nad nami przewagę - utrzymuje nas w stanie amnezji i ograniczenia, podczas gdy sama manipuluje rzeczywistością po mistrzowsku na poziomie energetycznym za pomocą przeróżnej symboliki oraz wielu rytuałów. Celowo odcina nas od tej wielkiej mocy, od naszej wyższej świadomości, naszego wyższego ja, z którym poprzez ich programowanie i manipulacje straciliśmy kontakt.

Straciliśmy połączenie z naszą "bazą", ze swoistym "centrum dowodzenia" – z tą częścią naszego ja, które nadal pamięta i będzie pamiętać, kim jesteśmy, co robimy tu na tym ziemskim planie, jaki jest cel naszego istnienia i jak ogromną moc posiadamy. Ta wiedza byłaby dla systemu kontroli śmiertelna i dlatego to największe oszustwo jest tak mocno w nas programowane, a połączenie z wyższą kosmiczną świadomością atakowane w każdy możliwy sposób.

Błędne programy myślenia.

Jak uwolnić umysł?

Umysł przeciętnego człowieka w dzisiejszych czasach tkwi w całkowitym odrętwieniu, jest zablokowany i uśpiony. Żeby stać się prawdziwie wolną istotą należy rozwijać swoją świadomość, a to z kolei wymaga odrzucenia automatycznych schematów myślenia zaimplementowanych w naszym umyśle, które nas ograniczają, podczas gdy nawet sobie tego nie uświadamiamy. Warunkiem prawdziwej wolności jest otwarty umysł zbierający i analizujący wszelkie dostępne informacje samodzielnie bez programów filtrujących i odrzucających automatycznie to, co nie pasuje do jakiegoś „wgranego” wcześniej schematu. To właśnie te programy powodują to, że całe masy ludzkości żyją obecnie w swoistym więzieniu dla umysłu i dlatego są tak łatwo rządzone z ukrycia przez globalną elitę. Nazwałem je „błędnymi programami myślenia”.

Są to programy zaimplementowane w naszych umysłach przez konspiratorów, bądź wzmacniane przez nich, mające na celu ograniczenie naszego umysłu, ograniczenie wiedzy, świadomości i rozwoju duchowego, przez co ułatwiającej manipulacje i kontrolę nad nami jako ludzkością. Programy te powodują, że na informacje pewnego typu reagujemy w sposób automatyczny, odruchowy – czyli zachowujemy się dokładnie tak jak nas do tego celowo „zaprogramowano”. Poniżej programy umysłu jakie wyodrębniłem w toku moich obserwacji i przemyśleń.

Błędne programy myślenia:

a) Błąd własnej ograniczonej perspektywy

“Czego nie widzę, nie mogę dotknąć – to nie istnieje.”

Ten program można też opisać dokładniej słowami: “Skoro ani ja ani moi znajomi tego nie doświadczyli – to znaczy, że to nie istnieje”. Jest to bardzo powszechnie spotykany program wśród tak zwanych “zatwardziałych sceptyków”, czyli niestety wśród dużej części populacji. Ludzie nie dopuszczają do swoich umysłów żadnej możliwości, teorii i zjawisk na które nie ma namacalnego/fizycznego dowodu ich prawdziwości – takiego dowodu, który najlepiej mogliby zobaczyć lub dotknąć. Z góry odrzucają więc wszelkie wyjaśnienia i opisy wymykające się ich wyobrażeniu świata jeśli oni sami nie byli bezpośrednimi świadkami tychże, lub ich najbliższa rodzina, przyjaciele czy koledzy.

Ta percepcja świata - tylko na podstawie własnych doświadczeń - jest niesamowitym ograniczeniem! Przecież gdyby brać to na logikę i stosować ten program w innych sytuacjach okazałoby się, że nie powinniśmy wierzyć w pustynię Gobi, Georga Busha, szczyt Kilimandżaro, Antarktydę, zorze polarne, trąby powietrzne, wieloryby i inne niesamowite zwierzęta - tylko dlatego, że nie widzieliśmy ich na własne oczy. Powie ktoś “No tak, ale te rzeczy widziało i opisywało miliony osób, mamy wiele zdjęć i filmów – więc jest to faktem niezaprzeczalnym”. OK., – ale czy to samo nie dotyczy zjawisk UFO, duchów i tak dalej? Mamy tyle samo (jeśli nie więcej nawet) dokumentacji w temacie, także setki tysięcy relacji, świadków i to z najwyższych instancji władz, a jednak z jakiegoś powodu odrzucamy takie fakty jako “bzdurne”. Tak właśnie działa ten program i jest bardzo skuteczny w utrzymywaniu nas w ignorancji.

Zadziwiające jest jedno – jeśli nasz najbliższy sąsiad lub znajomy opowie nam jakąś ciekawą i wyjątkową historię z jego życia – zazwyczaj wierzymy mu na słowo, a jednak gdy ktoś inny przed kamerą lub za pośrednictwem prasy opowiada swą niesamowitą historię odnośnie UFO, czy innych niewyjaśnionych zjawisk – natychmiast go dyskredytujemy i traktujemy z nieufnością, częstokroć oskarżając o chorobę psychiczną lub nawet celowe oszustwo.

Tylko dlatego, że czegoś my sami osobiście, na własnej skórze nie doświadczyliśmy (lub nasi najbliżsi), nie oznacza, że to nie istnieje! A jednak upraszczamy wszystko i naginamy w ten sposób, aby oficjalny obraz świata wtłoczony do naszej głowy przez system indoktrynacji i strzeżony przez narzucone nam normy

społeczne pozostał nienaruszony. Tak jest wygodniej i prościej oczywiście, ale powoduje, że zamykamy swój umysł i konserwujemy go w sosie całkowicie fałszywych, infantylnych i przestarzałych przekonań. Ale przecież właśnie rtaki jest cel tego programu, tej manipulacji - byśmy w ogóle nie wiedzieli, "o co chodzi" w tym wszystkim.

b) Automatyczna niszcarka umysłu

"O czym ty do mnie rozmawiasz?! Przestań mi mówić o jakichś bzdurach!"

Ten program dotyczy najbardziej zakonserwowanych i fanatycznych "wyznawców" swego światopoglądu. Jest to prawdziwa blokada dla umysłu powodująca straszliwe utrudnienia w dotarciu do takiego człowieka z jakąkolwiek informacją spoza jego systemu wierzeń. Dotyczy to zarówno ludzi ultra religijnych, poświęcających całe swe życie wytyczonym przez określone księgi i kapłanów, ale także ludzi całkowicie świeckich, dla których "religią" staje się oficjalna wykładnia pseudo racjonalnej nauki, zaś "dogmatami wiary" opis rzeczywistości prezentowany przez instytucje państwa. Człowiek z takim programem w zetknięciu z jakąkolwiek, nawet najmniejszą informacją drastycznie nie pasującą do jego światopoglądu automatycznie odrzuca ją już na samym początku nie zapoznając się z całością – wrzuca ją więc do symbolicznej "niszcarki umysłu" jako totalnie paranoiczną, idiotyczną i nie wartą uwagi. Reagujemy alergicznie na jakiegokolwiek informacje mogące zakłócić nasz dotychczasowy sposób widzenia świata i życia, często czujemy się zagrożeni i przez to odpowiadamy na nie dość gwałtownym zaprzeczeniem. Umysł zachowuje się wówczas dokładnie jak wypełniony dysk, na którym nie ma już więcej miejsca na dodatkowe bajty danych, mogące zmieniać/wpłynąć na zawarte w nim zbiory. Delikwent ma już ukształtowany i utwardzony sztywny światopogląd dotyczący życia i świata, a więc każda inna informacja jest nie dopuszczana jako możliwość, traktowana wręcz jak zagrożenie.

Bardzo często spotykamy ludzi z takim programem. Spróbujcie porozmawiać z kimś z zakonserwowanym umysłem i opowiedzieć im o czymś, co wykracza poza jego światopogląd. Zobaczycie wówczas tę reakcję. "Co? Jakie UFO?! To Szatan! Nie chcę tego słuchać!", albo "Wolna energia? Channelingi? Reptilianie?! Co za bzdury się naczytałeś?! Daj mi spokój nie mam czasu na takie pierdoły". Nic do nich nie dotrze, nawet nie zapoznają się z tematem, nie poczytają, nie sprawdzą informacji – ta zostaje natychmiast zlikwidowana z ich umysłu, by nic nie mąciło ich spokoju.

c) Automatyczne szufladkowanie informacji

“Faktycznie ciekawe, ale przecież to tylko czysta fantazja

– to nie może istnieć naprawdę.”

Bardzo popularny program i niestety także bardzo często występujący u ludzi, którzy zrobili wielki postęp w zdobywaniu wiedzy, otwierania umysłu. Ciężko się go pozbyć, gdyż bardzo mocno ułatwia on funkcjonowanie szarego człowieka w warunkach lawiny informacyjnej wśród milionów danych, uwag, opinii, teorii, koncepcji, wizji, zjawisk itd., jednocześnie jednak strasznie upraszcza i wypacza prawdziwy obraz rzeczywistości.

W istocie jest to lżejsza wersja poprzedniego programu – tym razem nie odrzucamy całkowicie nie pasującej do naszego światopoglądu informacji. Zapoznajemy się z nią, czasem nawet z zaciekawieniem, jednak na końcu umieszczamy ją w odpowiedniej, “bezpiecznej” szufladzie umysłu kategoryzując ją na podstawie naszych aktualnych przekonań, wierzeń i stereotypów. Nie jesteśmy już więc totalnymi fanatykami i dogmatykami, niemniej spokojnie i bez bólu radzimy sobie z treściami “atakującymi” nasz obecny sposób postrzegania świata wpojony nam przez system kontroli, ładując je w odpowiednie kategorie/szufladki typu: “Nieistotne”, “śmieszne”, “ciekawostka”, “nierealne”, “Science – Fiction”, “fantazja”, “oszustwo”, “zbyt naciągane”, “to tylko film”, “Świry” oraz najlepsza z nich i najbardziej popularna: “teorie spiskowe”. Pakujemy je tam i wszystko gra! Pobieżna analiza wystarcza, by móc szybko nadać im określoną łatkę i pójść spać dalej spokojnie.

Implementowanie tego schematu błędnego myślenia dokonuje się na 2 sposoby:

1) Poprzez środki masowego przekazu

Chodzi tu o odpowiedni sposób podawania informacji, odpowiedni kontekst jaki się im nadaje. Media celowo podają pewne informacje w określony sposób, by wywołać u nas konkretną i pożądaną przez elity reakcję. Przykładowo, facet w wiadomościach telewizyjnych omawia pojawienie się UFO nad jakimś miastem i z lekkim uśmiechem na ustach w humorystyczny sposób, lekko ironiczny,

przedstawia świadków i fakty, a na koniec rzuca podsumowanie typu: “No cóż, ciekawe czy nasi kosmiczni przyjaciele nie odwiedzali kogoś znajomego w tym mieście” lub “Nie tylko nasz bohater czasami traci poczucie czasu i miejsca podczas wypoczynku i nie wie gdzie podziały się dwie godziny jego życia... (odnośnie porwań/wzięć obcych). To podsumowanie jest najważniejsze – jest to przekaz sugerujący nam, że cała sprawa jest śmieszna i nierealna, programujący w nas zinterpretowanie tych faktów jako mało wartej ciekawostki – a więc upakowanie jej do odpowiedniej szufladki, byśmy dalej mogli żyć swoją wersją życia i świata.

Warto też dodać, że już sam fakt, że jakiś niezwykle motyw (UFO, wzięcia, zaawansowana technologia, wolna energia, nowoczesna broń, portale międzywymiarowe, tajne bazy, niezwykle sekretne eksperymenty itp.) pojawia się w jakimś dobrym Hollywoodzkim filmie sugeruje, że wszystko to jest tylko fantazją i wymysłem. Ludzie oglądają takie produkcje i są święcie przekonani, że skoro widzą te rzeczy w kinie lub w telewizorze automatycznie oznacza, że są to nierealne bajki, nieistniejące w świecie rzeczywistym zjawiska i historie. I tak czytają sobie Dana Browna o Iluminatach chłonąc z pasją każdą kolejną stronę, podczas gdy ich podświadomość koduje w sobie program: “Piękna i pomysłowa baśń, nie ma w sobie za wiele prawdy”. I oto chodzi. Tutaj także uważam, że często takie motywy są w filmach umieszczane właśnie po to, by taki cel osiągnąć – żebyśmy te informacje zapakowali to tej półeczki i spali dalej.

2) **Przez normy społeczne** – sami się pilnujemy i ograniczamy sposoby myślenia wyśmiewając, te które zbyt odciągają naszym zdaniem od normy.

Ale kto stanowi te normy, oto jest pytanie? Skąd się one biorą? Tworzy je oczywiście w ogromnej mierze głównie system edukacji oraz media. Narzucają one nam odpowiednie wzorce myślenia i percepcji świata, a te z kolei kształtują nasze postawy i zachowania w otaczającym nas środowisku społecznym. Sami sobie często nie zadajemy sprawy z ich istnienia oraz z ich mocy. Normy społeczne są jak niewidzialne kraty więzienia – trzymają nas w niewoli, ale nie potrafimy ich zobaczyć na co dzień. Zatem globalna elita za pomocą systemu edukacji oraz mediów (do tego dochodzi tzw. “poprawność polityczna”) tworzy i narzuca nam odpowiedni zestaw norm zachowania i myślenia:

“Teorie spiskowe są śmieszne, każdy kto je mówi jest niedorozwiniętym szaleńcem”, “UFO to sprawa dla fantastów”, “Jestem całkowicie wolny”, “Mamy prawdziwą demokrację”, “Prawdziwy sukces to duży zarobek i status materialny”, “Bankowość to bardzo potrzebna i korzystna dla nas instytucja”, “Państwo jest potrzebne i dba o mnie”, “Duchowość nie jest ważnym tematem” oraz wiele, wiele

innych. I to one właśnie wgrane do naszego umysłu powodują, że na pewne informacje reagujemy tak a nie inaczej.

d) Błąd “racjonalnego wyjaśnienia”

“Przecież musi być jakieś “racjonalne/naukowe/normalne wyjaśnienie tego.”

Gdy mamy do czynienia z jakimś niezwykłym, zagadkowym zjawiskiem z reguły zadowolamy się pierwszym lepszym pseudo racjonalistycznym/naukowym/wyjaśnieniem posiadającym pozory logiczności – gdyż zawsze wydaje się ono nam lepsze aniżeli inne wyjaśnienie wykraczające poza “codzienny” schemat myślenia o naszej rzeczywistości.

Przykład UFO jest tutaj znowuż najbardziej rozpowszechniony. Sceptyk zawsze wybierze jakiegokolwiek inne wyjaśnienie – choćby było naprawdę idiotyczne i urągające naszej inteligencji – byleby pozornie było logiczne. Wolimy więc wierzyć, że miliony osób widzących nieziemskie obiekty na niebie to wariaci, oszuści, lub mający jakieś omamy wzrokowe, tysiące ludzi opisujących swoje traumatyczne przeżycia związane z ich porwaniami przez obcych to jednostki z daleko posuniętą chorobą psychiczną, a setki tysięcy zdjęć i filmów są sfalszowane, sfabrykowane lub są efektem złudzenia optycznego. I sprawa załatwiona – jesteśmy sami na Ziemi, nie ma się czym zajmować i przejmować! Oczywiście nie twierdzę, że wszyscy ci ludzie są wiarygodni a wszystkie te materiały są autentyczne, ale sama ich ogromna liczba powinna skłonić do zastanowienia i głębokiego pochylenia się nad tematem. Zwykły matematyczny rachunek prawdopodobieństwa jest dowodem, że wszystko to nie może być w tak łatwy sposób zbywane. Trzeba uświadomić sobie, że jeśli chociaż jeden procent z tych wszystkich przypadków jest prawdziwy - już obraca to w puch totalnie całe nasze dotychczasowe postrzeganie świata.

Innym świetnym przykładem tego programu jest podejście ludzi do sprawy tzw. “Kręgów zbożowych”, czyli piktogramów. Niesamowicie skomplikowane i rozbudowane struktury powstające w tajemniczych okolicznościach na zbożowych polach całego świata budzą wiele pytań i kontrowersji. Czym są? Tak dokładnie nikt oczywiście nie zna odpowiedzi na to pytanie, niemniej dowodem niesamowitej głupoty i ignorancji jest usilna próba wyjaśnienia tego zjawiska jako wyniku globalnej mafii oszustów, robiących je dla zwykłej zabawy. Sceptyk potrzebuje prostych rozwiązań mieszczących się w jego mało pojemnym umyśle, dlatego szuka prostego i “naukowego” wyjaśnienia tego niesamowitego fenomenu. Z pomocą przybywają mu inni sceptyczni “eksperci” i oto dostajemy na prełce garść proponowanych rozwiązań. Oprócz ogólnoswiatowej “mafii” robiącej kręgi mamy także do wyboru jeszcze inną “racjonalną” opcję: to tylko

zwyczajny efekt wirów plazmowych tworzących się nad powierzchnią pól i całkiem przypadkiem tworzących te dziwne i skomplikowane wzory... CO?!! Czy ktoś tu oszalał? Wierzcie lub nie, ale taka teoria istnieje i nasi ukochani, otwarci na nowe horyzonty myślowe naukowcy tworzą usilnie tego typu bzdety, by za wszelką cenę ich obraz świata nie uległ dekompozycji. Naprawdę brak mi słów, by określić jak bardzo trzeba mieć zakonserwowany umysł, aby tak wspaniałe obrazy oparte na matematycznych zasadach i geometrycznych wzorach przypisać "przypadkowym czynnikom naturalnym", po czym zamknąć temat, że większość to i tak ludzkie wytwory (nie przeczę przy tym, że całkiem znaczna ich część może być efektem naśladownictwa i żartownisiów – to jednak nie jest wyjaśnienie dla wszystkich przypadków). No ale na tym właśnie polega ten program – człowiek wybiera nawet najbardziej idiotyczne wyjaśnienie problemu, ale mające chociaż pozory logiczności i racjonalności, po to, by wizja świata kształtowana w jego umyśle przez lata nie została naruszona.

e) Blokada upartego Ego ("Ból zaangażowania")

"To musi być prawda – tak wiele sił i energii temu poświęciłem przez tyle lat!"

Teraz natrafiliśmy na prawdziwego "potwora" w naszych umysłach, na niesamowicie twardą blokadę przed rozwojem umysłowym i duchowym. Jest to błędne przekonanie o tym, że przyznanie się do błędu, co do naszych przekonań/wiary/światopoglądu oznacza porażkę, ujmę, przegraną, powód do wstydu przed samym sobą. Boimy się przyznać do faktu, że myliliśmy się, że nie mieliśmy racji, że nasze przekonania okazały się nieprawdą. Trwanie w starych schematach ze strachu, że w zetknięciu z rewolucyjnymi informacjami nasz świat wywróci się do góry nogami. Wydaje nam się straszliwym bólem przyznanie się do faktu, że zainwestowaliśmy tyle czasu, energii, życia, wiary w coś co okazało się nieprawdą/manipulacją.

Dotyczy to w zasadzie niemal każdej dziedziny naszego życia, ale szczególnie mocno daje się we znaki w dziedzinie wyznaniowej oraz ogólnie światopoglądowej. Jest naprawdę wielu ludzi zaangażowanych religijnie, którzy naprawdę całe lata swego życia poświęcają zasadom i wymogom swego kościoła, dotrzymują wszelkich zakazów i nakazów wiary, po czym w wyniku ich obserwacji i logicznego myślenia dochodzą do wniosku, że to wszystko przysłowiowo "nie trzyma się kupy". W głębi ich duszy pojawia się coraz więcej wątpliwości, coraz więcej pytań i zastrzeżeń, gdyż zdobywane informacje naruszają utrwalony wcześniej w ich umyśle przez daną religię obraz rzeczywistości. Jednak gdy spotykają na swej drodze kogoś z odmienną perspektywą na życie, z odmiennymi poglądami i teoriami burzącymi ich "świat" – ci ludzie twardą obstają przy swoim i niczym oblężonej twierdzy bronią swoich przekonań. Dlaczego to

robią? Bo ich ego nie pozwala przyjąć do wiadomości, że przez tyle lat służyli czemuś zakłamanemu, nieprawdziwemu, zmanipulowanemu, że przez tak długi czas swego żywota byli w pewnym sensie oszukiwani i wykorzystywani. Ciężko zwyczajnie przyznać, że ta cała energia naszego istnienia dotychczas była zmarnowana i jest to tak po ludzku całkiem zrozumiała emocja. Niemniej jaka jest alternatywa – skoro już widać, że kroczysz ścieżką donikąd? Sztucznie podtrzymywać nasze ego w dobrym humorze, dalej błędzić, trwać przy totalnie błędnych przekonaniach i wciąż tracić cenny czas naszego życia? Bez sensu. Im szybciej zrozumiemy nasze błędy i pomyłki – a każdy z nas je popełnia – tym szybciej możemy je naprawić i zrobić krok do przodu we właściwą stronę.

Niestety ludzie generalnie nie lubią przyznawać się do błędu, przyznawać się, że nie mieli racji w jakimś temacie. Jak te uparte osły wolimy niczym niepodległości bronić totalnie głupich przekonań – bo przecież są nasze. To naprawdę wielka cnota w dzisiejszych czasach usłyszeć: “Przepraszam, faktycznie miałeś rację, a ja się myliłem!”. A przecież to nie jest wcale żadna ujma wycofać się z jakichś naszych nieprawdziwych i głupich teorii, bo oznacza to zwyczajnie, że odrabiamy nasze “zadanie domowe” i rozwijamy się. Jest taki świetny cytat, który oddaje to co mam na myśli - słowa wypowiedziane przez jednego z naukowców, niejakiego Johanna Caspara Lavatera:

*“Przyznać się do błędu to nic innego jak przyznać się,
że dziś jest się mądrzejszym niż wczoraj”.*

f) Syndrom owczego stada

“Skoro tak wielu ludzi tak uważa – to musi być prawda.”

O naszym stadnym usposobieniu pisałem już wiele w poprzednich rozdziałach. To nasza odwieczna i w niektórych przypadkach nieuleczalna przypadłość: podążamy za stadem, bo czujemy się wtedy bezpieczniej i nie musimy myśleć za siebie zbyt wiele. Nie wiemy kto i gdzie dokładnie nas prowadzi, ale skoro wszyscy/większość idzie w tym kierunku to tak należy robić. Zachowujemy się dokładnie jak owca w swoim stadzie – a to tylko ułatwia kontrolę nad nami i manipulację. Podświadomie realizujemy program wynikający z założenia: “Tak wielu ludzi nie może się mylić”. Skoro więc tak wielu ludzi uznaje i wierzy w oficjalną wersję rzeczywistości – my także wierzymy. Skoro ogromna większość stada wyznaje takie wartości i zasady w życiu – my również je podzielamy. W wyniku tego procesu z niezależnych, unikalnych i genialnych w swej wyjątkowości istot powstaje zbita masa klonów nie mających swojego zdania w żadnej dziedzinie,

klonów bojących się odstawać od reszty pod jakimkolwiek względem. Cóż zatem trudnego jest w manipulowaniu miliardów ludzi przez przebiegłą klikę bogaczy posiadających wszystkie niemal środki masowego przekazu, zarządzających systemem edukacji oraz wydających grube pieniądze na to, by wiedzieć jak funkcjonuje umysł człowieka, w celu budowania jeszcze bardziej skutecznych metod sprawowania kontroli społecznej – skoro my zachowujemy się w ten sposób? Bułka z masłem. To naprawdę przerażająco proste i niestety prawdziwe, bo dzieje się to każdego dnia na naszych oczach.

g) „Lideryzm” (autorytety mają rację)

“Ale co mamy zrobić? Musi się znaleźć ktoś, kto nas poprowadzi...”

Stadny charakter ludzkości w konsekwencji łączy się z następnym ważnym programem myślenia wgrany w nasze umysły. Nazwałem go “lideryzmem”, który powoduje, że człowiek zawsze potrzebuje i poszukuje jakiegoś przewodnika, nauczyciela, guru czy mistrza, by ten pośród meandrów życia i skomplikowanych zjawisk społecznych wskazał mu drogę oraz poprowadził go ku “lepszemu”. Nie lubimy brać odpowiedzialności na siebie, boimy się tego jak ognia i zawsze szukamy kogoś “tam”, by ten ktoś coś zrobił, dał nam rozwiązanie oraz po to, by można go było w razie niepowodzenia obciążyć pełną za to odpowiedzialnością i przerzucić na niego całą naszą frustrację i żal z tego powodu. Tak wydaje się nam łatwiej.

Ileż to razy spotykałem się z tym programem w mojej skromnej działalności. Niedawno na jednym z forów internetowych - w związku z organizowaną przeze mnie w Poznaniu manifestacją - przeczytałem wpis jednego z użytkowników o treści mniej więcej takiej: “Kurka, to powinno odbywać się w każdym mieście równocześnie, a tak szkoda mi czasu żeby przyjechać. Zresztą tutaj u nas musi się ktoś tym zająć, musi się znaleźć jakiś lider żeby to zorganizował i pociągnął bo inaczej nic się nie da zrobić”... To mnie normalnie załamało. Przecież to jakiś kompletne szaleństwo! Każdy tylko patrzy, żeby ktoś coś za niego zrobił, ktoś INNY niech zrobi, zorganizuje, pomęczy się, a ja jakby co w odpowiednim momencie się przyłączy, prawda? No pięknie – daleko tak nie zajedziemy z tym pociągiem zwanym ludzkością. Każdy musi wziąć swój los i los naszej planety w swoje ręce nie oglądając się na innych. Czym ja różnie się od kogokolwiek innego? Tylko tym, że zacząłem coś robić, że mi się chciało. Podjąłem tę decyzję i „heja”

do przodu. Sam bądź liderem dla siebie, sam bądź przywódcą i przewodnikiem – po prostu to zrób i nie czekaj, aż manna spadnie Ci z nieba!

Globalna elita doskonale zna nasze słabości, świetnie wie jak funkcjonuje nasz umysł i dlatego właśnie wzmacnia ten program nieustannie. Każdego dnia w prawie każdej dziedzinie możemy zauważyć jego działanie: czy to jest świat seriali i filmów pełnometrażowych, polityki, czy też obszar religijny – wszędzie dostrzegamy jak celowo kreowani są liderzy mający prowadzić innych. Mamy więc wspaniałych, młodych i wyglądających jak z obrazka aktorów mówiących nam w co mamy się ubierać, jak żyć i jak się zachowywać, mamy polityków i rządzących, na których zrzucają wszelką odpowiedzialność za nasz los, na których możemy kląć niemal całą kadencję a potem wybierając następnych bałwanów, mamy przywódców religijnych narzucających nam w co mamy wierzyć oraz co możemy robić, a czego nie. A jak się dokładnie przyjrzymy temu mechanizmowi okaże się, że wszyscy oni są (dosłownie) kreowani przez globalną elitę i podstawiani na odpowiednie pozycje, by stanowić właśnie takich “pasterzy” dla stadnej ludzkości. Powiązania Kościoła Katolickiego z iluminatami są dziś dla badaczy tematu oczywistością, hollywoodzcy aktorzy są w zdecydowanej większości potomkami elitarnych rodów będących u steru światowych wydarzeń, a na końcu politycy – będący zwyczajnymi marionetkami w ich rękach. Tak to wygląda na tym wysokim szczeblu kontroli, ale efekty tego programu widoczne są także w zwyczajnym małym życiu każdego z nas. Czyż nie lubimy tworzyć w naszych lokalnych społecznościach takich liderów i oddawać im “władzy”, czyż nie szukamy wciąż jakichś przewodników, nie pragniemy iść za kimś zawsze? To samo dotyczy zjawiska wszelkiego rodzaju sekt, które doskonale wykorzystują tę słabość niektórych jednostek dając im wspaniałego guru/mistrza dającego wszystkie odpowiedzi na każdy problem i pokazującego drogę do zbawienia w zamian za niezwykle małą cenę – za bezwzględne posłuszeństwo.

“Lideryzm” jest więc jedną z najważniejszych blokad dla naszego rozwoju. To ta inercja właśnie oraz brak odwagi, motywacji i przede wszystkim strach przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za to, co się dzieje jest jednym z najważniejszych czynników tworzących “ludzkie stado”. To ten mentalny proces jest według mnie wielkim fundamentem tego systemu kontroli.

h) Blokada następnego poziomu

“No przecież wiadomo, że iluminati istnieją, ale te UFO to kompletne bzdury!”

Prawdziwie perfidna pułapka umysłu dla tych ludzi, którzy otworzyli częściowo umysł i akceptują już pewne fakty/ informacje, które wcześniej wydawały im się niedorzeczne, jednakże pokonując "ten pierwszy schodek" blokują się na następne informacje, będące kolejnym wyzwaniem dla umysłu. Jest to w zasadzie powtórzenie błędu z poprzedniego poziomu wiedzy – robimy krok naprzód i uznajemy, że już osiągnęliśmy szczyt blokując się na kolejne rewolucyjne informacje (korporacje, spiski, tajne stowarzyszenia, UFO, channelingi, rok 2012, duchowa przemiana itp.). Ludziom z tym programem wydaje się, że już poznali prawdę, rozgryźli zagadkę, a inne i wciąż nowe „puzelki” (informacje) pojawiające się na ich horyzoncie są z automatu odrzucane. Cóż, nawiązując do przenośni tkwienia w "pudełkach wierzeń" – ludzie ci wyszli z takich właśnie małych pudełek odrzuciwszy stare przekonania, dopuszczając nowe i modyfikując w ten sposób swój światopogląd, lecz jednocześnie pakują się do następnego pudełka/schematu/systemu wierzeń, tyle że nieco większego. Będąc w tym stanie (osiągnąwszy ten wyższy poziom wiedzy i świadomości o niektórych sprawach) w zasadzie powtarzają ten sam błąd jaki był przyczyną ich przebywania w tym poprzednim pudle.

Bardzo popularne jest dzisiaj wśród ludzi znających temat globalnej elity, iluminati, NWO i całej reszty tej tajnej władzy świata, żeby nabijać się z tzw. "owiec", czyli jednostek nieuświadomionych. To tak jakby drugoklasiści nabijali się z pierwszoklasistów z ich małego poziomu wiedzy i byli przy tym najbardziej zagorzałymi i pomysłowymi prześmiewcami. Jednak wbrew pozorom nie zbyt wiele się oni od nich różnią, gdyż nadal posiadają ten sam schemat/program myślenia – dzięki niemu odrzucają wszelkie fragmenty wiedzy z następnych "klas" uznając je za bzdury, a poziom wiedzy z klasy drugiej jako ostateczną prawdę i całkowicie pełen obraz rzeczywistości.

I tak „nabijają się” oni z tych, którzy dostrzegają wpływy pozaziemskich istot w tej całej manipulacji, którzy uważają, że to nie w 1776 roku rozpoczął się ten spisek, ale jego korzenie sięgają dalekiej starożytności, gdzie inna cywilizacja zaingerowała w nasz kod genetyczny i ingerowała całkiem bezpośrednio w bieg wydarzeń na Ziemi. Śmieją się z channelingów odrzucając je całkowicie jako oszustwa i przykład zwyczajnej ciemnoty naiwnych ludzi, nie mają zamiaru tracić czasu na fenomen kręgów zbożowych, nie interesują ich ani jotę porwania ludzi przez UFO, ani tajemnica roku 2012. To wszystko bzdury i sprawa załatwiona...

Cóż, to naprawdę smutne jak ludzie wpadają z jednej pułapki umysłu w drugą. W tym przypadku wygląda to jakby ktoś ułożył zaledwie kilka elementów, „puzelków” a wszystkie inne wyrzucił do kosza uznawszy, że nie pasują do jego wizji. ALE JEŚLI CHCESZ POZNAĆ PRAWDĘ, TO NIE MA BYĆ TO "TWOJA" PRAWDA! Nie możemy dostosowywać faktów do naszych wyobrażeń jeśli chcemy wiedzieć jaka jest rzeczywistość – przecież to jakieś nieporozumienie! Świat jest zbyt złożony, a ten "matrix" ma zbyt wiele poziomów, by zatrzymać się na NWO i ziemskim poziomie władzy na Ziemi. Jeśli to zrobimy nigdy tak naprawdę nie zrozumiemy, o co w tym wszystkim chodzi.

i) Iluzja niezależności

“Przecież to wszystko mnie nie dotyczy.”

No pewnie, jeśli dzieje się coś ważnego, co wymaga jakiejś naszej reakcji - najlepiej schować głowę w piasek, czyż nie? O tym właśnie jest ten program, którego można opisać jeszcze takim stwierdzeniem: “To się dzieje daleko ode mnie, zatem nie jest to dla mnie i mojej rodziny istotne”. Jest już naprawdę spora liczba ludzi wiedząca co się dzieje, znająca temat Nowego Porządku Świata i zagrożeń z nim związanych – ale część z nich próbuje mi (nam) udowodnić, że to nie ma na nich żadnego wpływu! Cóż, niesamowicie karkołomna konstrukcja logiczna, ale trzeba się z nią rozprawić.

Albo to wypływa z wielkiej naiwności, albo z wielkiej ignorancji dotyczącej wiedzy o tym, jak ten świat jest rządzony, jak funkcjonuje. Jest to przekonanie, że jesteśmy w pełni niezależnymi jednostkami od systemu i że zło dziejące się na drugim końcu świata lub w zaciszach gabinetów nieosiągalnych elit nie ma wpływu na nas dopóki nie będzie to dotyczyło nas bezpośrednio. Ten krótkowzroczny egoizm zawsze był ważnym czynnikiem manipulacji, bo leży on u podstaw słynnej zasady “dziel i rządź”. Napadamy jeden kraj, niszczymy go ekonomicznie, ale reszta świata nie reaguje, bo po co ma się narażać dla jakiegoś tam państwa na końcu świata. Giną tam takie same dzieci jak nasze, mordowane są matki i ojcowie chcący żyć normalnie tak jak my – ale nie reagujemy, bo co nas obchodzi jakiś prymitywny muzułmanin, czy Afrykanin. Nikt nie reaguje, ale tak samo nikt nie zareaguje jeśli to samo spotka nas! Przyjdzie kolej na każdego pojedynczo i dzieje się tak właśnie dlatego, że nie stanowimy jedności, że nawzajem nie stajemy we własnej obronie licząc, że zło nas nie osiągnie. Ileż razy przekonaliśmy się o tym w naszej polskiej historii. Nie pamiętacie już jak podczas II Wojny Światowej państwa zachodnie nie reagowały zupełnie na los Polski i innych państw bałtyckich umywając ręce w przekonaniu, że nie opłaca się za nasz mały kraj poświęcać w żadnej mierze? Nikt nie chciał nam pomóc, tak i dzisiaj nikogo nie obchodzi tak naprawdę los afgańskich i irackich rodzin, gdy są “omyłkowo” bombardowane przez amerykańskie wojska... Przez taką właśnie obojętność i egoizm ten świat tonie w niesprawiedliwości, wojnach i biedzie.

Iluzja niezależności dotyczy także bezpośrednio samej globalnej elity i jej planów Nowego Porządku Świata. Jest niestety wiele jednostek zorientowanych w temacie

i uznających, że to w żaden sposób ich nie dotyczy, bo dzieje się to gdzieś TAM, daleko, więc nie warto się specjalnie w cokolwiek angażować, tylko skoncentrować się na własnym życiu i problemach. Cóż mam odpowiedzieć na taką nedorzecznosc...? Ludzie na samym szczycie światowej władzy kontrolujący ceny paliw, za które codziennie płacisz (jako haracz na nich), ustalający za pomocą banków centralnych najważniejszych państw oprocentowanie kredytów jakie spłacasz, wpływający na kształt wszelkich interesujących ich ustaw za pomocą skorumpowanych i w pełni dyspozycyjnych polityków – ustaw, kontrolujący w pełni system edukacji i jego program wtłaczany codziennie naszym dzieciom, nadzorujący całą politykę zdrowotną w taki sposób, byśmy się wiecznie leczyli na korzyść posiadanych przez nich koncernów farmaceutycznych (wydając krociowe sumy na chemiczne koktajle nie usuwamy przyczyn chorób, ale za to dajemy i wielki zysk – a wszystko to promowane przez posłuszne instytucje państwowe), rządzący przemysłem zbrojeniowym i kierujący polityką militarną w ten sposób, by wciąż wywoływać nieustanne wojny dające im profity, a finansowane jest to jak zawsze z naszych kieszeni... Ci ludzie dziś kontrolują każdy aspekt naszego życia i nie ma od tego ucieczki, póki coś z tym nie zrobimy i nie powiemy temu NIE!! To dotyczy Ciebie całkiem bezpośrednio, każdego miesiąca, każdego tygodnia, każdego dnia, każdej godziny, każdej minuty i każdej sekundy – zrozum to! Możemy oczywiście udawać, że jest inaczej, zamknąć oczy i zaklinać rzeczywistość, że “ich nie ma”, ale będzie to czysta iluzja. Zresztą – oni na to właśnie liczą, że ten ogrom i kompleksowość kontroli spowoduje, iż większość ludzi nie jest w stanie się z tym pogodzić i popada w tzw. “stan zaprzeczenia”. Wolimy czasem żyć w iluzji, jest to na pewno także fajna i wygodna wymówka, by nic nie robić, ale nie jest to wyjście z sytuacji. Prędzej, czy później zapłacimy za naszą bierność. A wolność jest dosłownie na wyciągnięcie ręki, ale trzeba po nią sięgnąć.

j) Defetyzm świadomości

“I tak nie można nic zrobić, więc po co się angażować

i tracić czas na jakiegokolwiek działanie.

(Lepiej się nie wychylać, bo mogę coś stracić).”

Kolejnym programem potrzebnym do kontroli mas społecznych jest właśnie – jak go nazwałem – “Defetyzm świadomości”. Jest to zaprogramowanie nam głębokiego przekonania o własnej niemocy jako jednostek. Globalna elita za żadne skarby nie chce

byśmy zrozumieli, że w istocie rzeczy to my tworzymy ten system i wspieramy go swoim określonym zachowaniem lub brakiem działania. Jest on jak domek z kart i jeśli odpowiednia ilość świadomych manipulacji jednostek powie NIE – zawali się bardzo szybko. Wymaga to jednak właśnie zrozumienia tej fundamentalnej zasady, że MY jesteśmy systemem, że prawdziwe źródło władzy jest w nas – nie wśród elit tego świata. To tylko nasze przyzwolenie i to właśnie wbudowane w nas poczucie bezsilności jest spoiwem dla ich systemu kontroli. W istocie już sam mit “wszechpotężnego Wielkiego Brata”, nienaruszalnej i niepokonanej maszyny rządzącej nami wspiera obecny stan rzeczy. Chcą byśmy myśleli: “Oni są potężni, a my jesteśmy bezsilni”, ale prawda wygląda zupełnie odwrotnie, bo to właśnie ten symboliczny dół piramidy utrzymuje ich na górze. Jest dla nich najgorszym koszmarem myśl, że kiedyś ludzkość może zrozumieć swą potęgę i zbuntować się.

W naszym środowisku niestety dość często spotykałem się z tym programem. Ludzie nazbyt demonizują NWO, przesadnie się go boją. Oczywiście rozumiem, że nie wolno lekceważyć swojego przeciwnika, ale co innego lekceważenie, a co innego czarnowidztwo i fatalizm. Wielu z takich ludzi krytykuje każdą aktywność, neguje sens jakiegokolwiek działania i zawsze uważa, że to co starasz się robić jest “bez sensu”, że nic to nie da. To naprawdę bywa irytujące. Więc, co – najlepiej jest się położyć i czekać na śmierć, tak? Uświadommy sobie wreszcie, że nasze myśli kształtują naszą rzeczywistość, więc jeśli mamy pełne przekonanie, że cokolwiek zrobimy i tak się nie uda – to tak będzie! Uznając globalną elitę i to całe ich NWO za wszechpotężne oraz uznając z góry wszystko za przegrane - sami na własne życzenie oddajemy im władzę! Można tu posłużyć się analogią sportową: jeśli wyjdiesz na boisko z przekonaniem, że przeciwnik jest od Ciebie 100 razy lepszy, że w ogóle nie masz z nim szans, to możesz być całkowicie pewien, że już przegrałeś, ponieważ stworzyłeś taką rzeczywistość jaką projektowałeś, jakiej oczekiwałeś. Innego wyniku być nie może z taką postawą. Czym promieniujesz – to przyciągniesz. Jeśli wielka część ludzkości uznaje siebie za nic nie znaczące, słabe jednostki bez wpływu na cokolwiek, to jaką projektują sobie rzeczywistość, zgadnijcie? Czas z tym skończyć, poczuć swoją moc i wziąć odpowiedzialność za swoje życie i nasz świat – wówczas dokona się prawdziwie piękna, pokojowa rewolucja.

k) „Lubię wybrać swoje stado”

- pułapka fałszywej alternatywy

Po części już wspominałem o tym programie w tej książce. Zwalczając, krytykując lub negując jeden z systemów przekonań, przeciwstawiając się określonemu sposobowi myślenia/światopoglądowi/religii bardzo często wpadamy w pułapkę rzekomo alternatywnej wersji tegoż, która w rzeczywistości jest kolejną manipulacją. Tak więc krytycznie myślący człowiek szukając prawdy zmienia rzekomo stronę konfliktu, ale

nadal tkwi w pułapce, gdyż tak naprawdę nie zmienia swojego schematu myślenia. Nadal nie dostrzega prawdziwej rzeczywistości, ale ulega złudzeniu, że jesteśmy po tej „dobrej/słusznej” stronie sporu. Ostatecznie zatem okazuje się, że nieważne po jakiej stronie się opowiemy to i tak wspieramy ten system tkwiąc w iluzji wyboru, alternatywy (nazizm, komunizm, demokraci, republikanie, partie, religia i materializm, liberalizm i socjalizm itp. itd.). System więc daje nam kilka opcji do wyboru – kilka różnych ludzkich „stad”, a my sobie wybieramy jedno i wpasowujemy się w nie idealnie. Przecież lubimy być w jakiejś grupie, w jakimś stadzie – czujemy się wówczas bezpieczniej. Nieważna więc barwa, flaga, ideologia czy system wierzeń danej grupy – i tak tkwimy w tym samym systemie. Czysta iluzja, sprytna pułapka fałszywej alternatywy – bardzo skuteczna niestety.

I) Pułapka dziecięcej naiwności

“Oni by tego nie zrobili...”

O tak, długi czas sam miałem ten program dość mocno zainstalowany w mej głowie. Pamiętam dokładnie, gdy w kilka lat po wydarzeniach z 11 września 2001 roku obejrzałem pierwszy alternatywny film ujawniający prawdę pomyślałem: “Przecież to niemożliwe! Jak to, rząd USA zabił swoich własnych obywateli dla jakichś miliardowych interesów?! Czy oni mogli być aż tak bezduszni?!”. W moim przypadku jednak w miarę zdobywania nowych informacji i analizy kolejnych faktów z działalności globalnej elity ten program został usunięty, bo dziś już wiem, jak myślą ci ludzie i do czego są zdolni w imię swoich celów. Jednak dla wielu jest to próg nie do pokonania! Wolą oni nadal wierzyć w iluzję “dobrego państwa” i “przyzwoitych polityków” i czuć się w ten sposób bezpieczniej. Przecież uświadomienie sobie tego, że “absolutne zło” istnieje i funkcjonuje na co dzień na najwyższych szczeblach władz totalnie i gwałtownie burzy dotychczasowy obraz świata kształtowany w naszych umysłach od dzieciństwa – a to powoduje u nas poczucie niepewności. Ten mit jest więc potężną blokadą przed faktycznym zrozumieniem jak się sprawy mają – odrzucamy te fakty i informacje, bo nie chcemy uwierzyć, że to się dzieje naprawdę, że ci ludzie robią tak okropne rzeczy. Przecież bardzo podobnie było w czasach nazistowskich Niemiec – Żydzi ostrzegani przed zamiarami Hitlera i okropnościami obozów koncentracyjnych bardzo często nie wierzyli, że takie rzeczy w cywilizowanej Europie mogą mieć miejsce i woleli w wielu przypadkach nie uciekać! Nie mieściło im się to zwyczajnie w głowie, że takie bestialstwo jest możliwe. Tak samo dzisiaj i nam nie mieści się w głowie, że globalna elita może nas bezkarnie zabijać poprzez przeprowadzanie zamachów „terrorystycznych” oraz dziwne eksperymenty medyczne i zdrowotne na nieświadomych niczego obywatelach.

Niestety tak właśnie jest i musimy się zmierzyć z tą sytuacją, bo chowanie głowy w piasek nie jest wyjściem. Globalna elita to banda bezlitosnych, zimnokrwistych morderców traktujących zwykłych ludzi co najwyżej jak bydło stworzone jedynie do służenia im, niegodne żadnego respektu ani współczucia. Uważają się za totalnych władców naszego życia, za naszych "bogów" i są w stanie bez mrugnięcia okiem poświęcić miliony istnień, w tym dzieci, kobiety i starców, by uzyskać swoje cele – robią tak zresztą od setek lat po dziś dzień. Dobrą wiadomością jest jednak to, o czym pisałem wcześniej – to wszystko się dzieje tylko dlatego, bo na to bardziej lub mniej świadomie na masową skalę przyzwalamy. Jeśli z tym skończymy, podniesiemy nasze głowy, uwierzymy w naszą moc, otworzymy nasze umysły i będziemy się kierować miłością – cały ten zbrodniczy system zostanie zmieciony z powierzchni naszej pięknej planety.

Antidotum na błędne programy myślenia:

Programy, które tutaj wymieniłem mają to do siebie, że prawie nigdy nie zdajemy sobie sprawy z ich istnienia. Zwyczajnie sobie żyjemy, automatycznie reagujemy na pewne fakty/wydarzenia/informacje i wydaje nam się, że to wynik naszego samodzielnego i niezależnego myślenia. Chciałbym więc spróbować skonstruować antidotum na te programy. Moje osobiste zalecenia to:

- Otwórzcie swoje umysły na wszelkie informacje - każda z nich może wydawać się na początku absurdalna, jeśli nie mamy odpowiednio dużo danych w tej konkretnej chwili. Dziś się z czegoś śmiejemy, a za kilka lat okazuje się, że śmiejemy się z tego, że kiedyś się z czegoś śmialiśmy, co dziś okazuje się faktem. To co dziś wydaje ci się nierealne, głupie lub absurdalne, kiedyś może okazać się tak oczywiste i naturalne, że zdziwisz się dlaczego wcześniej tego nie rozumiałeś.
- Nie twórzmy nienaruszalnych "dogmatów" – nigdy nie odrzucajmy czegokolwiek tylko dlatego, że coś nie pasuje do naszych wyobrażeń i przekonań. Jest to podstawowa blokada w rozwoju świadomości. Uznawajmy wszelkie informacje i fakty za pewne możliwości mniej lub bardziej prawdopodobne, ale nie wydawajmy nigdy względem niczego ostatecznych wyroków.

- Nie bierzmy żadnych informacji na tzw. “wiarę”, bądź “nie wiarę”, ale zbierajmy je, kolekcjonujmy, analizujmy i weryfikujmy z innymi dostępnymi nam źródłami informacji. W naszym umyśle możemy konstruować swoją wizję świata na podstawie dostępnych nam informacji, ale niech nigdy nie będzie to wizja ostateczna i nienaruszalna. Przecież mogą dojść nowe puzzle i trzeba będzie co nieco tu i ówdzie “poprzestawiać”. Ale na tym właśnie polega mozolny proces poszukiwania prawdy i oddzielania “ziarna od plew”, co wymaga czasu a i nawet poświęcenia.
- Nie poszukujmy nigdy autorytetów/przewodników/mistrzów/zbawicieli/polityków – którzy za nas będą myśleć, podejmować decyzje, określać co jest dobre, a co złe. Weźmy odpowiedzialność za swoje czyny i myśli na siebie, w nas jest odpowiedź. Poszukujmy prawdy za pomocą własnego rozumu, serca i intuicji. Czerpmy informacje z wszelakich wartościowych źródeł i autorytetów w naszym pojęciu, ale nie twórzmy na tej bazie kolejnego sztywnego systemu wierzeń lub wyznania.

Podsumowując: nikt nie jest nigdy całkowicie wolny – w tym także i ja – od tych i zapewne innych programów myślenia. Nie jest to jednak najbardziej w tym wszystkim istotne, gdyż najważniejsze to zdawać sobie sprawę z możliwości ich istnienia w naszych umysłach. Dlatego właśnie trzeba siebie samego wciąż obserwować, analizować swoje postawy i reakcje na pewne informacje i zadawać pytanie: “Dlaczego zareagowałem tak, a nie inaczej?”, oraz: “Czy to jest na pewno moje zdanie/opinia/postawa, czy może została mi ona zaprogramowana?”. Jeśli zrozumiemy jak działa nasz umysł i przestaniemy zachowywać się jak roboty – droga do wolności umysłu i rozwoju świadomości stoi otworem. Tak więc...

OTWÓRZCIE SWOJE UMYŚLY!!!

Błędy, grzeszki, wypaczenia.

Dziwny jest ten świat...

Starając się docierać do ludzi z alternatywnymi informacjami, starając się przedstawić im prawdziwy obraz sytuacji w jakiej obecnie się zajmujemy tj. odnośnie NWO, oszustw bankowych na bazie pożyczek i kreacji pieniądza oraz totalnej kontroli i manipulacji jakiej jesteśmy poddani – daje się zauważyć jeszcze jeden i bardzo szczególny rodzaj programu jaki wgrany mają nasze „owieczki” w umyśle. Otóż oni są tak przyzwyczajeni, uzależnieni od mechanizmów działania systemu – ich scenariusza, harmonogramu i sposobu życia, że nie potrafią sobie w ogóle wyobrazić innej

możliwości – że może być inaczej! Jest to rodzaj kultu, rodzaj wiary w dogmatyczne wytyczne systemu – że tylko one są możliwe, że tylko one działają i nie ma innej możliwości! Tej innej możliwości oni nie są w stanie sobie w ogóle wyobrazić!!

Przykładowo wiara w pieniądź – ludzie nie potrafią wyobrazić sobie systemu wymiany dóbr, systemu produkcji i w ogóle cywilizacji ludzkiej bez pieniądza! Jest to dla nich zupełnie nierealne – surrealistyczne, utopijne wręcz. A przecież to tylko papierek – wymysł ludzkich biurokratów służących do kontroli – jest to tylko jeden z możliwych systemów (dla nas najbardziej niekorzystny zaznaczmy) i zawsze można wymyślić coś zupełnie innego. Zresztą już wielokrotnie wymyślono i są znane alternatywne metody wymiany dóbr (Np. Barter system) – ale dla ludzi jest to jak religia - „Jak to – bez pieniądza?! To nie możliwe! A za co kupię cukier?”... Są tak zaprogramowani, że nie są w stanie wyobrazić sobie czegoś innego, lepszego. „Nie - tak musi być, w końcu wymyślili to tacy mądrzy ludzie, mądrzejsi ode mnie... Reszta to mrzonki!”

To samo tyczy się samej bankowości – lichwy i inflacji. Kiedy mówię im, że w normalnych/zdrowych warunkach jakiegokolwiek inflacji nie powinno być – że jest to manipulacja bankierów poprzez kreację pieniądza z niczego a zarazem ogromny podatek zarzucony na nasze plecy – ludzie zupełnie nie mogą pojąć, że może tego zjawiska nie być! A lichwa? „No jak to – to kto chciałby komukolwiek pożyczać pieniądze, gdyby na tym nie zarabiał? To niemożliwe. Tak musi być” - znowu odzywa się ten program umysłu... Oczywiście nikt nie sprawdzi, że są już opracowane inne pomysły i to od dawna zupełnie eliminujące lichwę – te grabieżcze odsetki (Np. Kredyt społeczny) – nie, bo to zwyczajnie nie mieści im się w głowach.

Kolejny przykład – energia. „Jak to – wolna energia? Za darmo? Nic nie płacisz? Niemożliwe! To jakaś utopia, wymysły, bajki, science-fiction!” - nie ważne, że właśnie NIENORMALNE jest właśnie płacenie za energię tak wielkie kwoty skoro żyjemy w oceanie energii! To jest istne niewolnictwo... Tak samo z pracą – ciężką 8 godzinną harówką – gdyby była bowiem wolna energia, nie musiałbyś pracować – w sensie dla kogoś, robić coś nudnego co cię nie interesuje, za grosze, po to by opłacić niewolnicze podatki, by w ogóle móc żyć. Robiłbyś to co chcesz, co czujesz...

Jednym słowem byłbyś wolny!!!

„Nie, to niemożliwe, to jakieś brednie!”

Dotyczy to także naszych wyobrażeń o funkcjonowaniu państwa, społeczeństwa i w ogóle relacji między ludzkich. Wmawia nam się, że zawsze musi być ŻŁE – że zawsze musi być ktoś biedny i poszkodowany, że złe rzeczy są naturalnym zjawiskiem, że

zawsze musi być ktoś kto nami rządzi, że politycy zawsze kradną, że zawsze muszą być podatki, przestępczość itp. Itd.:

„Idealny system społeczny nie istnieje!”, „Zawsze ludzie walczyli – to naturalne. Wojny są czymś normalnym”, „Zawsze będą rządzący i poddani”, „Władza zawsze oszukuje”,

I tak dalej, i tak dalej, aż do znudzenia....

Warto więc całą mocą podkreślić, że **każdy system – jakikolwiek sobie nie weźmiemy jako przykład – jest tylko jedną z możliwych wersji i zawsze zależy od nas – zawsze tworzy się w naszych umysłach. To znaczy, że MY tworzymy system i MY akceptujemy go bądź odrzucamy w zależności od tego czy uznajemy, że jest on odpowiedni.** Wszystko jest w naszych głowach, umysłach! To aż takie proste, że większości ludziom wydaje się nie możliwe! Nasze myśli kształtują naszą rzeczywistość, a myśli zbiorowe kształtują zbiorową rzeczywistość – system.

„Nie! To nie może tak być! Nie może być idealnie! Nie może być łatwo! Nie może być pięknie i sprawiedliwie!”

A dlaczego nie? Bo sami tak sobie wmawiamy i tyle. Wystarczy uruchomić naszą wyobraźnię, znaleźć słuszne rozwiązania, uczciwe i sprawiedliwe a następnie wprowadzić je w życie - one zaczną działać. Nie dajmy więc sobie wmówić, że zawsze musi być bieda, niedostatek, rozwarstwienie społeczne, ubóstwo, głód, braki, długi, wojny itp. Itd. - że zawsze musi być źle.

Nieprawda!

Tak być nie musi. To tylko tania propaganda i programowanie nas byśmy podtrzymywali ten chory system i nic z tym nie robili. To IM na tym zależy – tej całej globalnej klicie manipulatorów... Ja mówię temu NIE i jeśli powie tak odpowiednia ilość ludzi – ten system się zmieni. Wówczas także zmieni się ten świat – na świat pełen szczęścia, harmonii i miłości.

My – ludzie, którzy dostrzegli i zrozumieli w jakim „matrixie” żyjemy, w jak zakłamanej i zafałszowanej rzeczywistości funkcjonuje ludzkość, którzy zrozumieli skalę manipulacji, kontroli mas oraz skalę zbrodniczej działalności globalnej elity na całym globie opartej na okultyzmie i manipulacji energetycznej poprzez odwieczne i celowe dzielenie ludzi, prowokowanie wojen, konfliktów i nienawiści na wielu polach, świadomi tego, że cała historia ludzkości powinna być tak naprawdę napisana zupełnie na nowo, bo ta oficjalna jest tylko zbiorem zmanipulowanych przypowieści

☞ my wszyscy mający tego świadomość mamy wielki problem.

Bo mając świadomość ogromnej wagi i znaczenia tego wszystkiego dla całej ludzkości stajemy się często bezradni i sfrustrowani próbując dotrzeć do ludzi z tą informacją i wyjaśnić im co odbywa się za kurtyną światowych wydarzeń i wykazać jak bardzo to dotyka nas każdego dnia całkiem bezpośrednio. Jest tego tak wiele, jest to tak trudna materia, wielowątkowa, skomplikowana i wymagająca poświęcenia nieco czasu oraz wysilenia (nieco) umysłu – co w dzisiejszych czasach jest dla wielu celem nie do osiągnięcia – że czasem zwyczajnie opadają nam ręce w tej syzyfowej pracy w rozbudzaniu ludzkiej świadomości. Oczywiście mówiąc, że ta materia jest "trudna" sam osobiście nie uważam, żeby była ona jakoś szczególnie trudna, niemniej średni poziom zdolności umysłu szarego człowieka XXI wieku – celowo programowanego i ograniczanego przez tenże system kontroli – jest na takim poziomie, że wymaganie od niego nieco abstrakcyjnego myślenia i otwarcia umysłu graniczy z cudem i jest porównywalne do próby otwarcia konserwy za pomocą plastikowego noża. Pewne schematy myślenia i reagowania na określone bodźce są oczywiście w nas implementowane z premedytacją, ale inne odpowiedzialność przecież zawsze jest w nas samych i nie musimy temu wcale ulegać – na co jesteśmy dowodem – ci "którzy wiedzą" lub "starają się wiedzieć" – bo wydostaliśmy się z tej mentalnej pułapki, umysłowej blokady.

Ja sam przecież przykładowo przez 5 długich lat mego życia byłem programowany przez studia w kierunku politologia, bym posłusznie świat, politykę i globalne problemy społeczno-ekonomiczne postrzegał w sposób jaki jest dla elity jest odpowiedni. I wierzyłem w tę zakłamaną wersję rzeczywistości! A jednak gdy zetknąłem się z alternatywną informacją nie odrzuciłem jej całkiem – owszem – zakwestionowałem ją (zaczęło się to po studiach od 9/11, niemniej duchowością i tajemnicami tego świata interesowałem się już znacznie wcześniej, tylko nie miałem pojęcia o tej tajnej władzy nad światem), ale zbadałem temat, zweryfikowałem go. I wówczas rozpoczęła się moja wielka przygoda z odkrywaniem świata za kurtyną, burzeniem iluzji i poznawaniem kulis „matrixa”...

Pewnie wielu z Was niezależnie od okoliczności przeszło podobną ścieżkę – jej sednem jest to, że narzucamy nam program, blokady – nie zadziałały, albo inaczej – uwolniliśmy się od nich i to Wy o tym zdecydowaliście – zdecydowaliście się zażyć

pigułkę prawdy. A więc nie ma takiej siły totalnej, która zniewala nas totalnie aż nie mamy nic do powiedzenia – mamy wolną wolę. Potrzebne jest swego rodzaju przyzwolenie, być okłamywanym, oszukiwanym i manipulowanym. Jest jedno takie mądre powiedzenie angielskie – "Gdy oszukasz mnie raz – powinieneś się wstydzić, gdy oszukasz mnie po raz drugi – to ja powiniennem się wstydzić" (tłumaczenie mniej więcej). Jest to sentencja jaka powinna zapaść ludziom w pamięć, bo oznacza, że to my jesteśmy odpowiedzialni za wszystko co dzieje się na świecie. Nie są winni ONI – gdzieś tam daleko, straszliwi iluminati i NWO. Nie – to my jesteśmy winni bo dajemy się tak perfidnie oszukiwać i nabierać cyklicznie niemal na te same numery, na te same kłamstwa i te same mechanizmy. A więc skoro tak – to wynik mamy jaki mamy. Czas wydorosnąć i wziąć na siebie odpowiedzialność. Oni mają prawo oszukiwać, my mamy prawo nie dać się nabierać i usunąć ten chory system z naszej rzeczywistości.

I nie oto chodzi, że my - "wiedzący" mamy rację, świętą rację i najprawdziwszą rację, jesteśmy oświeceni i macie nas słuchać bo jesteśmy lepsi niż stado owieczek. Ten poziom pychy niestety (jak wynika z moich obserwacji) staje się często kolejną pułapką w jaką wpadają jakże łatwo ludzie znający nieco tę tematykę, co powoduje że zatrzymują się w "rozwoju" umysłu i ducha. "Tak – iluminati istnieją i NWO, ale te UFO to ściema!" albo tę drugą część zdania można by tylko zamieniać na: "...co za bzdury tymi bioenergoterapeutami", "...co za bzdury z kręgami zbożowymi!", "...co za bzdury z tymi reptilianami!" - itp, itd. Wpadają oni w kolejne pudełko, jeno tylko nieco większe, bo spotykają na swej drodze kolejne informacje, które nie mieszczą im się w głowie i odrzucają je – zapominając, że tak samo kiedyś odrzucali NWO i iluminati. Jednym słowem nie odrabiają zadania domowego...

I tak obserwuję tych ludzi i staram się do nich dotrzeć z informacją w każdy możliwy sposób i staram się ich zainspirować, wzbudzić ciekawość... I zastanawiam się właśnie, gdzie się podziała ta normalna ludzka, najzwyczajniejsza w świecie ciekawość, ta dziecięca chęć poznania świata jaką każdy z nas miał w czasach młodości, dążenie do poznania jego tajemnic, zadawanie pytań, szukanie informacji...? Ten system stara się to w nas zabić i niestety jest w tym skuteczny na skalę masową. Ludzie zachowują się jak roboty, nie są już ciekawi, nie szukają już odpowiedzi, bo uznają, że nie trzeba, że już wszystko co najważniejsze jest wyjaśnione, że już wszystko jest ustalone...

To jest bardzo smutne i to mocno podtrzymuje ten system.

A dziś żyjemy już w takich czasach że nie ma wymówki, że nie wiedziałem, nie mogłem dotrzeć to tych informacji. Wszystko jest niemal jak na tacy – wystarczy chcieć wiedzieć! To wszystko niby, a jak się okazuje – jest to tak wiele. Dlatego właśnie między innymi uważam, że żyjemy w tzw. "czasach ostatecznych" w znaczeniu tego – że stoimy na rozdrożu, u progu rozstrzygnięcia się jaką drogą pójdzie nasza cywilizacja. Bo kiedyś te

tajne stowarzyszenia, ta globalna elita miała ogromną przewagę nad ludzkością – ludzie żyli w ogromnej większości odseparowaniu od siebie, podzieleni, nie znali świata, nie mogli ujrzeć tych tajemnych symboli w tak wielu miejscach nie potrafili "połączyć kropek", bo nie mieli ku temu narzędzi. Żyli w strachu kontrolowani przez religię i strach – nie mieli dostępu do jakiejkolwiek informacji, a ci którzy wiedzieli mogli co najwyżej spisać kilka papirusów czy książkę, co łatwo było zablokować i kontrolować. Dziś jest Internet, który stał się naszym niemalże "zbawieniem" – ogromna baza wiedzy, baza danych, centrum informacji – która wymknęła się spod kontroli. Ludzie wzięli go w swoje ręce, rozbudowali tę sieć. A przede wszystkim rozpoczął się proces wymiany informacji pomiędzy ludźmi, którzy wcześniej nie mieliby szans się ani spotkać, ani porozmawiać, czego wspomniałem dowodem są setki tysięcy ludzi na przeróżnych forach internetowych wymieniających się wiedzą i organizujących się przeciw cenzurze w mediach głównego nurtu.

A więc blokady zniknęły. Mamy teraz możliwość zrzucić te łańcuchy a każdy ma szansę wiedzieć i dokonać odpowiedniego wyboru "u końca czasów" – co oczywiście nie oznacza końca świata, ale koniec tego walącego się systemu kontroli. Nie ma już wymówek, nie będzie już takich, że nie mogłem wiedzieć – teraz to tylko kwestia otwartości umysłu, chęci i wyboru – a więc pełnia wolnej woli.

Jednym programów potrzebnych systemowi jest totalne rozleniwianie nas. Oczywiście także celowo obniża się nasze IQ, ale także przyzwyczajają do umysłowego lenistwa. W czym to się objawia? A no np. - by nie pobudzać nas do zbytnej aktywności umysłowej tworzy się coraz banalniejsze filmy napakowane efektami specjalnymi bez treści, to samo z grami komputerowymi (zwykle rąbanki a nie przykładowo gry logiczne) oraz teledyski i generalnie muzyka, coraz głupsze seriale, teleturnieje, krótsze i prostsze tematy wiadomości, obniża się trudności egzaminów w szkolnictwie itp. itd. – wszystko to taki umysłowy „fast food” – krótko, szybko, tanio i jak najmniej treści.

Jesteśmy też stadem ignorantów. Uważamy się za takich mądrych i wykształconych bo oglądamy codziennie Fakty, czytamy Gazetę Wyborczą no i mamy papierki świadczące o naszym wykształceniu - "Jak to! Ja jestem oszukiwany i manipulowany?! Dobre sobie!! He, He, He, – głupi teoretyk spiskowy będzie mi tu wmawiał, że ja nic nie wiem, że mną manipulują, że to kłamstwo wszystko i że tyle lat miałem całkiem fałszywą wizję świata?! Niech spada – ja jestem mądry i wykształcony i wiem wszystko co potrzeba..." I dotrzyj do takiego zakonserwowanego umysłu... To bardzo smutne, ale mam wrażenie, że im bardziej wykształcony człowiek, im więcej ma tych tytułów naukowych przed swoim nazwiskiem, tym bardziej ograniczony umysłowo i mentalnie jest taki osobnik... Niestety. No bo przecież ten system daje mu tyle pieniędzy, wpływów, stanowisk, poczucie ważności, podbudowuje jego EGO, umieszcza wysoko w hierarchii społecznej a do tego on poświęcił na podtrzymywanie tego systemu tyle lat życia, nauki, pracy i energii poprzez programowanie innych obywateli (W szkolnictwie, poprzez stanowiska państwowe itp.) bądź wpływanie na nich w inny

sposób – że teraz ma przyznać, się do tego, jak bardzo był okłamywany, oszukiwany i ja bardzo wierzył w całkiem fałszywą wizję świata??!!

Nie – tacy ludzie prawie nigdy nie zmieniają poglądów, będą ich bronić jak niepodległości a podważających ich wizję świata będą wyśmiewać i wyszydzać ze szczególną zaciekłością... Bo ich ego strasznie by ucierpiało, gdyby sobie uświadomili jak bardzo nie rozumieją tego co się na świecie dzieje... Uznali by to za druzgocącą porażkę, której nie umieli by przełknąć. A prawdziwa mądrość to nie to samo co inteligencja, a już tym bardziej nie to samo co wykształcenie, choćby nie wiem jakie.

I uważam, że jedną z najważniejszych spraw jest to, by nie dać się właśnie przerobić przez system na takiego zombie – człowieka, który nawet pomimo tego, że wie o systemie i jego manipulacjach nie ma zamiaru niczego z nim zrobić i włącza się w „matrix” uznając, że nie ma sensu podejmować jakiejkolwiek inicjatywy. Ludzie tego typu powtarzają w kółko: "A po co ja mam się angażować", "To nie ma sensu...", "I tak nie mamy szans nic zmienić", "I tak nikt nie posłucha", "To niczego nie zmieni", i tak dalej, i tak dalej... A właśnie to ten obłądny program uważam jest dla nas najgroźniejszy! Dlaczego? Bo oto właśnie chodzi temu systemowi – chce nas uczynić słabymi, chce nam wmówić, że nie mamy mocy, nie mamy władzy, że jesteśmy niewolnikami i nie ma sensu się buntować, robić cokolwiek! To właśnie jest ich cel! To jest właśnie ich program.

Pierwsza blokada systemu kontroli to zwyczajna blokada informacyjna – ludzie nie mają wiedzy o kontroli, nie mają znać źródła prawdziwej władzy i prawdziwych kulis wydarzeń światowych, nie mają mieć pojęcia o globalnej elicie, jej symbolach i mechanizmach manipulacji – mają żyć w błogiej nieświadomości i poczuciu pseudo wolności. Drugą jest właśnie ten mechanizm, ten program, który wmawia nam, że i tak nic nie zdziałamy – że najlepiej się poddać systemowi i żyć zgodnie z jego zasadami.

Może i to zabrzmiało nawet nieco kontrowersyjnie, ale tak myślących ludzi i tak postępujących uważam nawet za największe zagrożenie – za najbardziej szkodliwe względem całej ludzkości! Bo to ci ludzie namawiają nas do kapitulancji, do poddania się, do posłuszeństwa i odbierają sobie władzę nad naszym losem i oddają ją na własne życzenie tej bandzie manipulatorów! Nic nie robienie jest najgorszym wyjściem. I nie chodzi tutaj wcale o rewolucję na ulicach, wybijanie szyb, podpalanie samochodów i bijatyki z policją – NIE! Przemoc nigdy nie była i nigdy nie będzie dobrym rozwiązaniem, a już szczególnie w rozwiązaniu takiego problemu ludzkości jak NWO, bo to NWO właśnie stara się nas wszystkich wepchnąć w ten mechanizm, by po raz kolejny nas zmanipulować, To jest ich narzędzie. Chodzi więc tutaj o to, by powiedzieć NIE, wyartykułować je, sprzeciwiać się konkretnym elementom NWO, informować ludzi, propagować tę wiedzę, uświadamiać kogo się da, pisać artykuły, książki, robić filmy, demonstrować pokojowo, a przede wszystkim zmieniać co się da w naszym życiu by nie podlegać globalnej elicie ani pod względem emocjonalnych manipulacji, ani pod względem zdrowia, żywienia, energii i tak dalej.

Jest no niezmiernie istotne. Nie robiąc nic de facto wpierasz system – uświadom to sobie! Tym ludziom zależy na tym byś był bierny i posłuszny. Jest świetne powiedzenie, które oddaje to co mam na myśli: "Albo jesteś częścią problemu, albo jego rozwiązaniem". A więc każdy z nas musi się zdecydować, podjąć decyzję – czy chce być kolejnym ogniwem, kolejną cegiełką zmiany, a więc rozwiązaniem problemu, czy chce wspierać ten zakłamany, zmanipulowany i oszukańczy system przez bycie biernym, obojętnym stając się w ten sposób częścią problemu. Bo właśnie ludzie, którzy wciąż karzą nam być posłusznymi i obojętnymi są według mnie największą częścią tegoż problemu...

Ci ludzie jak sądzę często są zaprogramowani, by myśleć i mówić w ten sposób, ale często też jest to bardzo wygodna wymówka dla nich, by nic nie robić. No bo tak musiałby ruszyć swoje cztery litery i zacząć działać – jakież to trudne! Najlepiej jest przecież siedzieć przed komputerem popisać kilka krytycznych uwag wobec innych działających i aktywnych, powiedzieć im, że to bez sensu, że wszystko robią źle a potem iść do pracy... Skoro takie myślenie dotyka milionów ludzi na całym świecie to nie dziwny się zatem, że tak wygląda obecna sytuacja. "Nie mamy szans, to nie ma sensu, przecież i tak nic nie zdziałamy" – tak, właśnie tak, ale tylko dlatego, że tak mówisz i myślisz i poddajesz się nawet nie próbując, oddajesz mecz walkowerem przed jego rozpoczęciem!!! Jest to samospełniająca się przepowiednia na skalę globalną. I to właśnie ci ludzie są teraz chyba najpoważniejszym problemem, największą blokadą przed zmianą. Nawet nie zdają sobie sprawy z tego jak bardzo wspierają swoją postawą ten system, który tak bardzo krytykują...

Jest jeszcze inna grupa – zarzucająca mi i wszystkim innym działającym aktywnie, że "walcząc z NWO tak faktycznie go wspieramy" włączając w niego tak wiele energii. Cóż, najpierw należałoby zapytać, co uznajemy za "walkę"? Jak już wspominałem moim celem i wielu ludzi działających w temacie nie jest wywołanie rewolucji ani aktów agresji, czy przemocy. To nie oto chodzi! To nie jest walka tak de facto z NWO, tylko walka o ludzkie umysły, walka z nieświadomością niewiedzą, walka z ludzką ignorancją – chodzi tu o propagowanie i szerzenie tych informacji, żeby każdy miał do niej dostęp. Czy to coś negatywnego? Czy to coś złego?

Gdzież byśmy byli, gdyby ludzie tacy jak David Icke, Alex Jones, William Cooper oraz wielu, wielu innych wspaniałych i odważnych jednostek nie poświęcili swego czasu i energii w szerzenie tych informacji? Gdyby powiedzieli: "To nie ma sensu, po co to wszystko, to bez sensu..."? Nie mieli byśmy dostępu do tych informacji, a więc mielibyśmy gorszą sytuację, nie moglibyśmy zrozumieć wielu mechanizmów, uwolnić się od pewnych programów, czyli byłibyśmy o wiele bardziej oddaleni od prawdy! Na szczęście nie postanowili oni być biernymi jednostkami i robią świetną robotę, za co osobiście zawsze im mentalnie dziękuję, gdyż sam jestem teraz zupełnie kimś innym dzięki ich działalności.

A więc są ludzie uczuleni na słowo "walka" i sugerują, że jakakolwiek działalność aktywna na tym polu oznacza automatycznie wspieranie systemu... Więc bierność i ucieczka w świat ducha jest najlepszą bronią przeciw NWO?

Wręcz odwrotnie!

Nie uciekniemy od problemu Nowego Porządku Świata i globalnej elity chowając głowę w piasek. My nie walczymy z NWO bronią, kijem, czy kamieniem. Nie ograniczamy się też tylko do NWO. Niemniej jest to bardzo ważny temat bo dotyczy nas wszystkich, czy nam się to podoba czy nie!

Są dwie skrajności, których szkodliwość chciałbym dobrze wyjaśnić. Jedna opcja mówi, że jakiegokolwiek bardziej aktywne działanie uświadamiające w temacie NWO jest zarazem od razu jego wspieraniem nieświadomym, że należy skupić się jedynie na aspektach duchowych, nie myśleć i nie skupiać się na tych straszliwych negatywnych stronach rzeczywistości, bo to szkodzi naszemu rozwojowi. Druga zaś niemal całkowicie odrzuca duchowość, aspekty kosmiczne, energetyczne, wyśmiewając się z omawiania wpływu obcych cywilizacji na obecną sytuację, z wszelkich elementów niematerialnych – skupiając się na politycznych, ekonomicznych i społecznych mechanizmach Nowego Porządku Świata i próbując walczyć z tym zjawiskiem właśnie na tych polach. I co najlepsze – te dwie skrajne postawy najczęściej krytykują drogę jaką ja obrałem!

Obie te opcje uważam za szkodliwe i błędne. Pierwsza bowiem, jak już mówiłem – namawia do bierności i chowania głowy w piasek oraz sugeruje, że jakakolwiek aktywność jest "negatywna" lub przynajmniej jest stratą czasu. Druga zaś kompletnie nie może dostrzec szerszego planu i skupia się jedynie na jednym z dostrzegalnych elementów kontroli ludzkości zamykając się na pojęcia wymykające się materialnemu i fizycznemu pojmowania świata – a to uważam nie pozwala w pełni zrozumieć sytuacji w jakiej się znalazła ludzkość. Droga jest po środku – aspekty duchowe oraz wpływ kosmosu, energii wszechświata, rozwijanie własnych zdolności wewnętrznych jest niezmiernie istotne, ale nie oznacza to, że ten tutaj świat materialny nie ma znaczenia! Po coś tu jesteśmy, po coś żyjemy i doświadczamy tego. Ten świat ma swoje problemy a my mamy możliwość poradzenia sobie z nimi, rozwiązania ich – ale poprzez aktywne działanie. Ok – nie każdy musi robić to tak samo – każdy w innym aspekcie, w innej materii oraz na wiele sposobów, ale nie promujemy obojętności i bierności w temacie, nie zakazujemy o nim mówić, debatować i próbować go rozwiązać nie zapominając równocześnie o niezmiernie istotnych kwestiach duchowych.

Jedno drugiego nie wyklucza i nieuczciwe jest stawianie jednego przeciw drugiemu. NWO, manipulacja, kontrola wraz z duchowością i aspektami energetycznymi, niefizycznymi są nieodłącznymi elementami rzeczywistości, wszystkie mają swoje miejsce i wszystkie są ważne by zrozumieć naturę rzeczywistości jaka nas otacza.

Niektórzy także bardzo mocno krytykują wszelkiego rodzaju czarne przewidywania na przyszłość, alarmistyczne artykuły i ostrzeżenia informatorów odnośnie kolejnych ruchów naszych elit przy wprowadzaniu Nowego Porządku Świata – odnośnie np. depopulacji, planów masowych szczepień, projektowanego krachu finansowego, kolejnych pseudo terrorystycznych ataków typu „pod fałszywą flagą”, kolejnych inicjatyw legislacyjnych naruszających nasze swobody i prawa obywatelskie oraz naruszające prywatność. Po części rozumiem to stanowisko mówiące, że to wszystko ma tylko wzmacniać nasz strach i psychozę, a zatem nie tylko tracimy przy tych rozważaniach naszą energię, ale i wzmacniamy tym samym te plany w pewnym sensie budując wizję okropnego i wszechwładnego potwora NWO, przed którym nie ma ucieczki. Tu się zgadzam, że bezmyślne sianie czarnowidztwa, fatalizmu i śmierci bez umiaru stanowi niedobry i często szkodliwy trend. Rozumiem więc to, ale mam pewne zastrzeżenie dla tych wszystkich tak gorączkowo zbywających te negatywne prognozy i artykuły:

Czy nie pomyśleliście chociaż przez chwilę zanim skrytykujecie tych którzy dokonują takich prognoz, że właśnie przez ich czujność, alarmistyczny ton oraz wielu ludzi z wewnątrz struktur władzy zbuntowanych wewnętrznie przeciw temu donoszą o tych złych zamiarach i dzięki właśnie temu wiele im się nie udaje - ponieważ są alternatywne media i ludzie bacznie patrzą władzy na ręce - o wiele baczniej niż przed wydarzeniami z 11 września? Czy przed 9/11 i przed Smoleńskiem też uspokajalibyście że nic się nie stanie i że jest spoko? Niestety – dzisiejszy świat nie jest idealny, nie jest słodko cukierkowy i ma swoją „ciemną stronę”, której nie możemy się bać dotykać. Dlatego trzeba wciąż działać i informować, choć nie należy popadać w paranoję i zwyczajnie trzeba zachować zdrowy rozsądek i umiar w tym wszystkim.

Przypomnę ci, że zarówno Bill Cooper jak i Alex Jones ostrzegali przed kolejnymi zamachami w USA po których zabierać się będzie wolności i prawa obywatelskie na długo przed tymi wydarzeniami w tym kraju. Więc spokojnie - oczywiście że jest tysiące prognoz nie spełniających się. Ale nie odwracajmy kota ogonem i nie idźmy spać bo to tylko spowoduje, że mogli by coś takiego zrobić. Myślę że to jest czujność wskazana by w porę zmusić ich z rezygnacji tych planów - bo jeśli ludzie już wiedzą że to ściema przed akcją - nie nabiorą się... A w ogóle, co to jest za argument, że coś się nie wydarzyło 10000 razy w jakimś tam czasie - czy to jest gwarancja że nie wydarzy się jutro? Przed Smoleńskiem nigdy nie zginęło w katastrofie lotniczej pół polskiej władzy i czy to coś dało? Na tej samej zasadzie można wyśmiać wszystko, bo "jeszcze się nie wydarzyło" i to samo używają sceptycy wokół 2012 i tzw. czasów "końca" że były zapowiadane 100000 razy, ale się nie stało... Do czego prowadzi więc ta logika..? Często na manowce. Więc spokojnie, ale nie bagatelizować ostrzeżeń.

Niejednokrotnie spotykam się z takim oto zdaniem, że co tam da jakieś tam gadanie, że to nic nie zmienia. Otóż i tak i nie. Z jednej strony rozumiem potrzebę konkretnego i praktycznego wdrażania pewnych działań i zachowań w codziennym

życiu zamiast teoretyzowania jedynie – i tutaj pełna zgoda. Niemniej każda zmiana (prawdziwa „rewolucja”) zaczyna się od zmiany myślenia – od zmiany świadomości.

Skoro nasze myśli kształtują rzeczywistość – tak samo na skalę globalną - kiedy wchodzimy jako grupa/społeczeństwo na wyższy jej poziom – rzeczywistość kształtowana przez nią ulega zmianie. I to jest ta właściwa zmiana. Każda inna jest fałszywa i pozorowana przez system, by cały czas nas trzymać w niewoli. Ludzie myślący starym sposobem obwiniają wszystkich za zewnątrz za obecną sytuację – winni są tamci politycy, Arabowie, tylko korporacje, Żydzi, Azjaci, murzyni itp. Itd. – tak więc nigdy nie widzą prawdziwego źródła całej tej sytuacji na naszym świecie. System udaje więc wielokrotnie jakąś zmianę, odnowę, rewolucję itp., a ludzie kupują tę wersję, ale nadal są w pułapce, bo nie odrobili zadania domowego i nadal chodzą w miejscu. Tak więc zmiana myślenia, zmiana poziomu świadomości tak naprawdę jest tutaj kluczowa, bo tylko z poziomu wyższej świadomości można tak naprawdę zmienić obecny system rzeczy na naszej planecie.

I tak oto po raz pierwszy w 1991 roku jeden taki David zaczął sobie TYLKO mówić i gadać o rzeczach, które wówczas kompletnie nie mieściły się w głowach, za co zresztą został uznany za świra, któremu odbiło całkiem. Mówił o ogólnoświatowej konspiracji manipulującej światowymi wydarzeniami, o prawdziwej naturze duchowej człowieka, o naturze otaczającej nas rzeczywistości a potem także o kosmicznych najeźdźcach stojących za iluminati.

I co – to TYLKO gadanie dziś wydało takie plony, że można powiedzieć zrewolucjonizowały nasz świat poprzez zwiększenie naszej świadomości o tych tematach. Oczywiście nie robimy z Davida Icke jakiegoś jedyne go guru, bo takich wspaniałych ludzi, nauczycieli i w pewnym sensie przewodników i inspiratorów jest teraz na Ziemi cała masa (i chwała im za to, że chce im się działać), ale jednak wpływ Davida na naszą zachodnią cywilizację jest niesamowity i chyba on tu osiągnął największy sukces biorąc pod uwagę trudną tematykę jaką przyszło mu przekazywać ,bo przecież mówi nie tylko o miłości, nauce i przyjemnych sprawach, ale mierzy się także właśnie z ciemną stroną mocy, z ciemną stroną naszej egzystencji, którą wielu wolałoby pominąć, jak chociażby okultyzm, satanizm, pedofilia wśród elit lub także sam fakt wykorzystywania nas jak zwierzęta przez gadziego pochodzenia istoty z innego wymiaru. Podkreślić więc trzeba, że David jest jednym z wielu, ale jego historia pokazuje jak praca nad zmianą świadomości ludzkości przynosi wielkie po latach plony.

To nie jest tylko gadanie. To jest przede wszystkim zwiększanie świadomości – i to tutaj jest ta prawdziwa rewolucja – nie zmiana systemu władzy sama w sobie, nie zmiana systemu monetarnego, nie zmiana ludzi u sterów państw, nie krwawa rewolucja i zniszczenie bankierów, nie zlinczowanie iluminati, pogonienie Busha i Obamy. Prawdziwą zmianą i rewolucją będzie zmiana świadomości społecznej na skalę globalną – świadomości o naszych manipulacjach, o tym kim jest człowiek, jaki jest sens naszej egzystencji i jaka jest natura otaczającej nas rzeczywistości, świadomość naszej potęgi

oraz potęgi ducha i miłości, świadomość jedności z każdym elementem we wszechświecie. To ta zmiana dokona transformacji świata.

Dlatego jeszcze raz podkreślam - to nie jest tylko gadanie. Zwiększanie świadomości jest kluczowe, bo reszta zmian będzie tylko pochodną tejże zmiany, jej konsekwencją. Dlatego działalność takich ludzi jak David Icke, Alex Jones, Jaine Burgermeister, Dan Winter, Gregg Braden, Jordan Maxwell, ale i wszystkich innych na świecie organizujących spotkania, eventy, sympozja, zloty, kongresy, manifestacje, projekcje filmowe, happeningi, itp., itd., zwiększa ta moc, poszerza świadomość i to przyspiesza tą zmianę. To wszystko ma znaczenie, to wszystko jest kreowanie odpowiedniej energii – ludzie spotykają się, integrują, wymieniają uwagi, myśli, spostrzeżenia, nabierają odwagi, że nie są sami głosząc taką wizję świata, poznają się...

To jest naprawdę ważne! To jest bezcenne!

I nie jest istotne, czy jest to wielki event na setki osób, czy małe spotkanie lokalne na 20 osób, nie ważne jakiego zakresu alternatywnej rzeczywistości to dotyczy (czy NWO, czy kryształów, duchowości, alternatywnej medycyny, itp.) - wszystko to ma znaczenie przeogromne. Od takich małych rzeczy zazwyczaj rodzą się rzeczy wielkie. Poszerzanie świadomości jest jak zaraza dla tego systemu władzy – epidemią, z którą nie mogą już sobie poradzić!

Dlatego tak niezmiernie ważne jest, by nie słuchać tych wiecznych „narzekaczy” oraz zatwardziałych sceptyków, że „a po co to, to nic nie zmieni, nic to nie da...”, tylko działać dalej. Działać – co zawsze powtarzam i powtórzę jeszcze raz – działać wielotorowo, na wielu poziomach i w każdym możliwym zakresie.

Nie ma tak naprawdę między nami różnic, bo każdy robi dobrą robotę, każdy ma swój wycinek frontu. Oczywiście nie każdy MUSI działać i coś robić – wolna wola, zatem jeśli woli spokojnie rozwijać swe wnętrza wobec tych zmian – nie ma nic w tym złego. Ale jeśli jednocześnie atakuje on działających i deprecjonuje sens ich wysiłku i działań, to już mamy do czynienia z jakimś wielkim nieporozumieniem. Tu nie potrzeba wcale oklasków i chwały, ale szacunku i życzliwości, wsparcia raczej mentalnego niż konkretnego. Dlatego wielki szacunek dla tych działających – zarówno tych wielkich i znanych, jak i tych maluczkich.

A zmiana następuje... Kurczę, naprawdę doświadczam tego każdego dnia obserwując jak zwiększa się zainteresowanie ludzi tematem, jak zwiększa się liczba ludzi na spotkaniach, jak poziom ich wiedzy i świadomości szybuje ku górze (także i nasza wspólna – wszystkich)! To niesamowite. To się dzieje.

Na koniec powiem, jeszcze tyle: może to jeszcze nieco za wcześnie jeszcze, ale wydaję mi się, że w tej wielkiej batalii o Ziemię powoli szala przechyla się na naszą stronę, na stronę ludzkości, i tej jasnej strony mocy. Dlaczego tak myślę? Otóż, wiele rzeczy naszej globalnej elicie się nie udało i nadal nie udaje. Mikroczipy już chyba miały

być w użyciu w tym czasie, Rząd Światowy też chyba raczej bliżej, zobaczcie jak posypały im się sprawy szczepionek i GMO, nawet mit globalnego ocieplenia im upada.

Ludzkość wstaje z kolan, budzi się – te czarne scenariusze dotyczące NWO, wojny światowej, mikroczipów, globalnej depresji, śmierci i pandemii jakby oddalają się. Zwyczajnie ludzie już nie kupują tak wiele ściemy. Wiem, że jest jeszcze cała masa roboty, ale wydaje się, że NWO jest w impasie, że ta ich pozorna niezwyciężalność i nieomylność była mitem. Oczywiście jednak wciąż trzeba być czujnym i pilnować spraw. Działać, informować, uświadamiać. No i także pracować nad samym sobą. Rodzi się Nowy Świat i potrzebuje nowej świadomości, nowego ducha. Ten duch powoli ogarnia całą Ziemię, ale jeszcze wiele pracy przed nami wszystkimi.

W szeroko pojętym środowisku poszukiwaczy prawdy badających tajemnice cywilizacji i naszego istnienia pojawia się czasem jeszcze jedna ciekawa moda. Niestety nie świadczy ona wcale o wysokim poziomie intelektualnym jej twórców. Wydaje się Wam, że współcześnie nie urządza się już słynnych średniowiecznych polowań na czarownice? Otóż jesteście w wielkim błędzie! Znam bardzo wielu zaciętrzewionych inkwizytorów żądnych symbolicznego spalenia kogoś na stosie. Już wyjaśniam co mam na myśli.

Współczesną wersją średniowiecznej „zabawy” w polowanie na czarownice jest w naszym środowisku alternatywnych informacji „polowanie na agentów” Nowego Porządku Świata i iluminati. Czasami naprawdę odbywa się istny seans hysterii i dramatu, gdy uczestnicy przeróżnych forów i portali internetowych „wykrywają” spiskowców wśród głównych truthseekerów jakich znamy oskarżając ich o celową dezinformację i manipulację. Na jakiej podstawie? Ano, wystarczy, że gdzieś ktoś dojrzy jakiś podejrzenie wyglądający uścisk dłoni, a to zobaczy jakiś dziwny obraz bądź rzeźbę na ścianie jego posesji, lub dostrzeże dziwny błysk w oku podczas jednego z wywiadów. Czasem wystarczy plotka o jego żydowskich korzeniach, czasem sam fakt, że na stronie internetowej naszej „czarownicy” istnieje jakaś forma sprzedaży, a przecież komercjalizm jest automatycznie dowodem zaprzędania swoich ideałów! A nie daj Boże jeszcze jak okaże się, że podejrzanemu dosyć dobrze się powodzi pod względem zamożności – nooooo, to już oznacza ciężką zbrodnię oraz jednocześnie szybką egzekucję bez procesu! Z moich obserwacji wynika, że najczęstszymi obiektami ataków tego typu stają się Alex Jones, Jordan Maxwell, David Wilcock oraz Sitchin, ale to wcale nie oznacza to, że innym nigdy się nie dostaje. W zasadzie jak zbilansuje się te wszystkie „zarzuty” można je podsumować tak: Alex Jones – agent NWO, prowokator i „podburzacz” tłumów; Jordan Maxwell – mason, iluminat; Sitchin – iluminat, dezinformator; David Wilcock - kukiełka iluminati, nieświadomy dezinformator; David Icke – reptilianin, agent iluminati, cholernie dobry dezinformator, Michael Tsarion – Różokrzyżowiec, dezinformator... Och zapomniałem – jest jeden jedyny ostatni sprawiedliwy – William Cooper! Tak, uformował się front Cooperystów oskarżających wszystkich innych truthseekerów o najgorsze rzeczy i wychwalające tego, jako jedyne go wartego zaufania.

Wynik? Wszyscy kłamią, manipulują, wszyscy są sprzedani no, może z wyjątkiem Coopera - bo on umarł, czym się uwiarygodnił jako jedyny - nikt żywy nie może mówić prawdy, każdy zmarły/zabity był świetny!

Jednym słowem - gasimy światło i idziemy spać dalej....

Cholerne szaleństwo, co nie?

Oczywiście nie atakuję wcale Pana Coopera, bo uważam, że i on ma wielki wkład w uświadamianie ludzi o NWO i spiskach, chociaż osobiście jestem przekonany, że w bardzo wielu kwestiach myli się fundamentalnie. Nie oto jednak chodzi by rozstrzygać, kto i w czym ma rację, tylko zachować umiar w rzucaniu bzdurnych zarzutów. Popadamy w szaleństwo szukania spisków w spiskach, oskarżania najbardziej nawet wybitne osoby o bóg wie co, tylko na podstawie tego, że ktoś widział coś dziwnego w jego oku przez chwilę, albo zobaczył dziwny uścisk dłoni, dziwne logo na czyjejs koszulce, albo podejrzenie brzmiące zdanie (którego jak się na końcu okazuje nigdy nie wypowiedział, ale jak to plotka - idzie w świat żyć własnym życiem) - zapominając już kompletnie o ich dorobku, ciężkiej i ryzykownej pracy, masie dobrych materiałów dających do myślenia, inspirujących, zapominamy o efektach jakie jego działalność przyniosła. Można więc powiedzieć - oby więcej takich agentów, co budzą miliony i robią tak dobrą robotę! A całym tym błotem rzucają ludzie z pianą w ustach ze procentową pewnością jakby byli świadkami ich zdrady oraz widzieli ich karty członkowskie NWO i iluminati... To już właśnie jest paranoja, której niestety i ja czasem padam ofiarą, choć to złe słowo, bo za ofiarę bynajmniej się nie uważam. Jestem jednak atakowany przez niektórych tego typu jegomości właśnie za moje działanie. Cóż, robisz spotkania, manifestacje, rozdajesz ulotki, wychodzisz na miasto z megafonem, zakładasz radio internetowe w tej tematyce (Radio Bez Cenzury), wkładasz mnóstwo sił i energii, by uświadamiać ludzi, dać im alternatywne info, a na końcu jakiś koleś siedzący non stop przed komputerem całkowicie biernie („anty NWO - owiec teoretyk”) oskarży cię, że jesteś agentem służb specjalnych, prowokatorem, zdrajcą. Cóż, czasem ręce opadają, bo widać ktokolwiek stara się coś działać w tej materii staje się agentem. Ale nie można się tym przejmować, trzeba iść dalej i robić swoje, bo tacy zawsze się znajdują. Adekwatne jest tutaj powiedzenie: „Psy szczekają, karawana jedzie dalej” – choć nie chcę nikogo tutaj urazić, z góry więc przepraszam, ale tak to czasem widzę.

Czy oni nie biorą pod uwagę, że swoim głupim zachowaniem mogą sprzyjać temu z czym rzekomo walczą? Czy nie zdają sobie sprawy z tego, że jest tysiące opłacanych prawdziwych agentów, dezinformatorów, którzy napuszczają jednych truthseekerów na innych, podsuwają pseudo oskarżenia, burzą zaufanie do siebie, skłócają by nasze środowisko nie stanowiło monolitu i tonęło w podejrzliwości i spiskach?! Dajemy łatwo łapać się w tę pułapkę i specjalność tajnych służb NWO zarazem: "dziel i rządź",

oskarżaniu poszczególnych osób o agenturalność by ich zdyskredytować, napuścić nas na siebie, żebyśmy się skłócili i nie stanowili jedności. Czy zatem szukając na siłę agentów nie przysparzamy IM więcej korzyści i nie oddajemy im wielkiej przysługi ulegając tej psychozie niż jakbyśmy zajęli się czymś bardziej pożytecznym, czy w ten sposób nie szkodzimy sami sobie? Przecież oni właśnie w ten sposób działają od wieków, pomyślcie nieco!

Może coś skromnie zaproponuję: patrzmy na efekty ich działań, skoncentrujmy się na treści ich przekazów, na wiedzy jaką przekazują, jakie wartości prezentują - oceniajmy ich krytycznie, ale nie potępiajmy ostatecznie - słuchajmy wszystkich, nie wydawajmy ostatecznych wyroków.

Jest takie mądre powiedzenie: *"Po owocach ich poznacie."* (jejkuś, skąd to było...?)

Więc póki co oceniam po owocach. I nie wiem, czy Alex Jones jest agentem, nie wiem, czy Tsarion jest agentem, nie wiem czy KTOKOLWIEK JEST AGENTEM, bo skąd mogę mieć pewność siedząc przed komputerem!!! Ale patrzę na ich "owoce" i widzę, że dzięki np. Alexowi i Jordanowi miliony ludzi poznało co to NWO, posiadało dużą wiedzę o iluminati i ich symbolice, o sposobie ich funkcjonowania, o ich pochodzeniu i dzięki nim (w tym i ja w dużym stopniu) obudziło się ze słodkiego „matrixowego” snu. A na razie mam zasadę - wolę 100x razy się zastanowić zanim kogoś obrażę i obrzucę błotem niż słowami niszczyć kogoś kto na to nie zasługiwał bo g... wiem tak naprawdę, tak samo jak Wy.

Dziś natomiast patrzę na to co dzieje się na świecie, jak nasze środowisko wbrew temu wszystkiemu integruje się w coraz większym stopniu i myślę sobie, jak to wspaniale, że ludzie o różnych życiorysach i narodowości, którzy dużą część swego życia działali zupełnie osobno i nie mieli o sobie pojęcia, ludzie o różnych ścieżkach swego rozwoju i różnym spojrzeniu na niektóre sprawy, ludzie, którzy tak wiele wnieśli do globalnej wiedzy i świadomości - dziś siedzą razem, dyskutują jak przyjaciele, integrują się i spotykają.

I to jest piękne, a nawet wzruszające... Tak dalej chłopcy!

Wszystkim Wam osobiście każdego dnia dziękuję za wielki wkład i trud oraz poświęcona energię i ryzyko jakie ponieśli za swoją działalność, która jest nieoceniona.

.....

Wielkie dzięki Panowie!

Niestety, świat nie jest idealny i oprócz wielu wspaniałych i krzepiących serce zjawisk związanych z globalnym przebudzeniem ludzkości doświadczamy także wielu negatywnych tendencji w samym centrum środowiska mającego stanowić „zmianę” dla świata. Wchodząc w tematykę zarówno spiskową, roku 2012, tzw. Nowej Ery, globalnej zmiany świadomości, natury rzeczywistości – poszukując odpowiedzi na pytania kim jest człowiek, czym jest życie, co dzieje się na naszej planecie – coraz częściej natrafiamy na coś dziwnego i niepokojącego: na - jak ją nazwałem - pseudo duchowość.

Pojawiają się coraz szersze rzesze ludzi gadających o duchowym przebudzeniu, o miłości, o medytacji itp., ale przyglądając im się z bliska widać, że to tylko pozór - nowa moda na bycie uduchowionym, która niestety zagnieżdża się także tutaj moim zdaniem.

Stajemy się wówczas czymś w rodzaju kolejnej wersji systemu, ale tym razem w kategorii "Oświeceni" lub "Wiedzący więcej". Rządzi nami swego rodzaju moda na to, a powtarzające regułek ułożonych przez kogoś zdają się uważać że samo ich powtarzanie czyni ich lepszym – bo tak ktoś powiedział. Otóż tworzy się pewien przepis, wzór – na bycie "oświeconym" (oczywiście używam tego terminu w znaczeniu człowieka bardziej rozwiniętego duchowo) i sugeruje się, że jeśli sztywno dostosujesz się do tego przepisu będziesz kimś lepszym. Ten wzór/moda/wytyczne tworzą moim zdaniem kolejne mało myślące klony powtarzające jedynie te regułki i naśladowujące zasady chcąc zostać oświeconym.

Pierwszy lepszy przykład z brzegu i najbardziej kontrowersyjny – wegetarianizm. Już nie raz podzielił niejedno forum o tematyce jaką poruszam w tej książce, a to właśnie dlatego, że stał się dla wielu ludzi jednym z elementów tego wzoru na oświecenie – dogmatem. Stał się elementem "TY MUSISZ!" jeśli chcesz być „oświeconym”... Ech, już sama zasada "musisz" jest niezgodna z zasadami „jasnej strony mocy”, bo żadna rozwinięta istota pozytywnie spolaryzowana nie powie Ci, że Ty cokolwiek musisz. Tu jednak sugeruje się, że jak nie zostaniesz „wege” – nie osiągniesz oświecenia, jesteś kimś gorszym, prymitywem itp. Oczywiście, że nie mówi się tego wprost, ale tak się sugeruje.

Ja sam od niedawna nie jem mięsa i znam wielu wegetarian, wielu z nich podziwiam naprawdę i oddaje im szacunek. Stałem się wegetarianinem głównie z intencją nie wspierania złego traktowania zwierząt, a nie dogmatycznego traktowania tegoż sposobu odżywiania i nigdy nie będę tworzył z tego ideologii, czy dogmatu. Bo w istocie rzeczy – żeby sprawa była jasna – to naprawdę piękna idea, by poświęcić swój komfort żywienia i zrezygnować z łechtania swoich kubków smakowych mięsem w celu nie wspierania całkowicie zdegenerowanego systemu hodowania i zabijania zwierząt, będącego dla nich totalnym koszmarem porównywalnym jedynie z cierpieniem doznawanym w obozie koncentracyjnym. Tutaj więc pełna zgoda i wielki szacunek dla tych ludzi. Niemniej wielu z tego środowiska przekroczyło już granice zdrowego rozsądku prowadząc krucjatę przeciw mięsożercom i samemu jedzeniu mięsa z zasady, co nie przynosi wiele pożytku, a raczej same szkody tej pięknej idei.

Wielu ludzi patrzy więc na przepis/szkic/wzór („Czy jesteś wegetarianem?”), a nie na to kto kim jest w życiu, jakim jest. A przecież był taki jeden typ w historii, przywódca Niemiec – co nie tylko, że był wegetarianinem, ale i nie palił i nie pił... a za to uważał się za lepszego od innych i robił straszne rzeczy. Wiem, że to skrajny przykład, ale jest on najlepszy by uświadomić Wam, że nie świadczy o człowieku tak naprawdę to czy dostosował się do jakiejś mody, do jakichś wytycznych – ale to KIM NAPRAWDĘ JEST W ŻYCIU – jaką emanuje energią, jaki jest dla ludzi, jak postępuje na co dzień...

Więc nie ładujemy tyle energii w nawracanie mięsożerców, ani we wmawianie wegetarianom, że są świrami (to tak dla równowagi, by także skrytykować drugą skrajność) – skupmy się na własnym wewnętrznym rozwoju, każdy na swój sposób. A my wojujemy, tworzymy dogmaty i przepisy na bycie zbawionym, oświeconym i walimy się po łbach jeśli ktoś się nie dostosuje.

Świetny amerykański komik Bill Hicks idealnie opisał, czym jest świat i nasze życie:

Świat jest jak przejażdżka w wesołym miasteczku i kiedy się na nią zdecydujesz, to myślisz, że jedziesz naprawdę, bo tak potężne są nasze umysły. I przejażdżka leci do góry i na dół, i wszędzie dookoła, chwilami jest przerażająco, chwilami spokojnie i jest bardzo kolorowo, i jest bardzo głośno, i jest zabawnie... przez jakiś czas. Niektórzy są na przejażdżce już od dłuższego czasu i zaczynają zadawać pytanie: „To się dzieje naprawdę czy to tylko przejażdżka?” A inni ludzie, którzy pamiętają, przychodzą do nas i mówią: „Hej, nie przejmuj się, nie bądź wystraszony. Nigdy. Ponieważ... to tylko przejażdżka.”
Ale my... zabijamy tych ludzi. „Uciszyć go! Dużo zainwestowaliśmy w tę przejażdżkę. Uciszyć go! Popatrzcie, jakie mam zmarszczki od zmartwień, popatrzcie na moje grube konto w banku i na moją rodzinę. To musi być prawdziwe.”

To tylko przejażdżka... Ale my zawsze zabijamy tych dobrych ludzi, którzy próbują nam to powiedzieć. Zauważyliście to? I pozwalamy demonom rządzić w amoku. Ale to i tak nie ma znaczenia, ponieważ... to tylko przejażdżka. I możemy ją zmienić, kiedy tylko chcemy. To tylko kwestia wyboru. Żadnego wysiłku, żadnej pracy, żadnych oszczędności... Wystarczy wybrać. Teraz. Pomiędzy strachem a miłością. Oczy strachu chcą, abyś założył sobie większy zamek w drzwiach, kupił broń, zamknął się w domu. Oczy miłości zamiast tego postrzegają nas wszystkich jako jedność. Więc oto co możemy teraz zrobić, żeby zmienić świat. Żeby mieć lepszą przejażdżkę. Wziąć całą kasę, którą każdego roku wydajemy na zbrojenia... i przeznaczyć ją na ubranie, wyżywienie i edukowanie biednych tego świata, co zwróciłoby się wielokrotnie. Żadna osoba nie czułaby się wykluczona. A my moglibyśmy podbić wszechświat. Razem. Zarówno ten wewnętrzny, jak i zewnętrzny... na zawsze. W pokoju.

A więc nie wojujemy ze sobą, nie popadamy w skrajności, w szaleństwo.

Wybierzmy miłość zamiast strachu.

To tylko przejażdżka - już zapomnieliście?

Podobnym zjawiskiem w tzw. pseudo uduchowieniu jest epatowanie miłością. Można napisać tysiące razy „Peace and Love” i wszystkim wybaczać po werbalnie 10000 razy, ale i tak liczy się tylko to co w życiu, w Twoim postępowaniu. Poza tym miłość do wszystkiego oznacza także miłość i szacunek do samego siebie, a to z kolei oznacza, że tych, którzy nastają na nasze prawa, na nasze życie, na naszą planetę – należy traktować odpowiednio – nie epatowaniem miłością, ale zdecydowanym powiedzeniem NIE – naruszacie moje prawa, nie pozwalam Wam”. Miłość miłością, ale bez umysłu, świadomości tzw. „ZŁA” – bez poznania mechanizmów jego działania – stajemy się łatwym dla niego celem. To jest lekcja – kochać tak, ale bronić swoich praw. Kolejna moda na kochanie wszystkich i wszystkiego a reszta sama się jakoś ułoży. Nie do końca śmiem twierdzić. Objawem pseudo duchowości jest więc używanie pojęć o których nie ma się pojęcia. Używamy terminu miłość, ale nie wiemy dokładnie co to oznacza w życiu. Mówimy o medytacji, o czakrach, ale czy naprawdę to znamy, czy umiemy to robić? Mówimy o przewodnikach duchowych, o opiekunach, ale czy mieliśmy naprawdę z nimi kontakt, czy tylko klepiemy regułki?

O to właśnie mi chodzi. Ja też o tym czytałem wiele, ale nie doznałem tego. Więc nie wymądrzam się na ten temat. Wielu jednak chce być zaliczonym do grona oświeconych więc trzeba tak mówić, co nie? Trzeba dostosować się do przepisu/ wzoru – trzeba być w stadzie! O wielki Icku – tworzymy czasem takie stado... Dulszczyzna, pozory, powtarzanie bez zrozumienia, a wszystko po to by być zaliczonym do stada. Przerabialiśmy to myślę na zasadzie kościoła – ludzie klęczeli na kolanach, klepali modlitwy, co tydzień na mszy, co tydzień na spowiedzi, wysokie datki na tacę.....

A w codziennym życiu...? Największe mendy potrafiły żyć według tego schematu i czuły się lepsze/uduchowione...

I czasem niestety widzę podobne zachowania i tendencje wśród wielu ludzi spotykanych w moim życiu na co dzień oraz w świecie internetu, gdzie mam wrażenie wkrada się zamiast "Mody na sukces", - "Moda na oświecenie"... Zamiast zdrowej normalności, humoru, wymiany zdań i pomysłów na życie powstaje wzór, zbiór zasad i reguł, dogmatów a wraz z nimi kasta kapłanów usilnie namawiających innych do swej racji. No teraz – może lekko przesadziłem – aż tak źle jeszcze nie jest, ale widzę niestety zaczątki takiego zjawiska...

Powiem jeszcze jedno – jak widzi się mądrą i uduchowioną istotę – to widać i czuć od razu. Nie musi ona zasypywać nas tysiącami regulek i przepisów, rad i pouczeń – ona tym promieniuje – miłością, uśmiechem, a przede wszystkim NORMALNOŚCIĄ...

To tylko przejażdżka - już zapomnieliście?

Normalność, naturalność, wyrozumiałość, tolerancja, bycie sobą. Nie według jakiegoś przepisu. Tymczasem na wzór religijnej świętości nasi pseudo oświeceni zadufani w sobie kapłani zarzucają innym odstawanie od regułki „oświeconego” piętnując zachowania, zwyczaje i poglądy odstające od ich pojmowania rzeczywistości. Przykładowo, ktoś lubi wypić alkohol, zjeść mięso lub zapalić papierosa, a nawet czasem zaklnąć – dla naszych delikwentów ten osobnik jest gorszy, niżej rozwinięty, prymitywny, zagubiony itp., a więc z góry jest wpychany w odpowiednią szufladkę na podstawie tego, że nie dopasował on się do ich wzorca duchowego progresu. Oni uważają się za lepszych. Tymczasem znam bardzo wielu wspaniałych, cudownych, szczerych i uczciwych ludzi, którzy żyją z tymi „grzeszkami” i są o niebo bardziej ciepłymi i przyjaznymi niż nasi „uduchowieni”! Natomiast jednostki klepiące tylko regułki, nie jedzące mięsa, nie korzystające z używek i szermujące codziennie frazesami o duchowości częstokroć na co dzień potrafią być całkiem egoistycznymi, zadufanymi w sobie, wyniosłymi i odpychającymi personami. Bo nie wystarczy żyć według jakichś tam zasad bardziej lub mniej racjonalnych, by być wspaniałym człowiekiem. Często zwyczajnie wystarczy BYĆ wspaniałym kochającym człowiekiem dla każdego w życiu codziennym. Tu widać prawdziwą duchowość – w każdej konkretnej sytuacji w życiu, w traktowaniu każdego człowieka napotkanego w życiu.

Są też w naszym środowisku ludzie, którzy wykazują zadziwiającą postawę promując swego rodzaju duchowy nihilizm. Uważają oni, że cokolwiek się dzieje na świecie nie powinno to zajmować jakoś szczególnie umysłu człowieka, gdyż jeśli chce on się doskonalić i rozwijać powinien skoncentrować się tylko na własnym życiu i własnym wnętrzu. Tylko to ich zdaniem jest ważne, tylko to jest realne dla niego, więc nie powinny go martwić ani wojny, ani bieda i głód, ani cierpienie i niesprawiedliwość. Zło ich zdaniem jest zjawiskiem całkiem naturalnym, spełnia swoją rolę w naszej rzeczywistości, więc my nie powinniśmy w żaden sposób ingerować w te rzeczy i zdarzenia. Według nich istoty cierpiące i poddane złu taki żywot sobie wybrały, takie wcielenie z takimi warunkami jest ich wolnym wyborem, karmą do odrobienia, więc próba zmiany tego jest kompletną stratą energii i nieporozumieniem. Ufff, jakże wypaczone wnioski można wyciągać z tak mądrych nauk, teorii i zasad... Otóż na początku zaznaczę, że jestem w pełni świadomy sensu zła – doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że z wyższych poziomów to wszystko co dzieje się na naszej planecie odgrywa swoją rolę. Zło więc jest swego rodzaju katalizatorem, doświadczeniem, które nas rozwija, gdyż wymaga wysiłku i wzrostu świadomości. Wiem, że odgrywa ono swoją rolę tu w tej rzeczywistości, bo nic na tym świecie nie dzieje się przypadkiem. Ale na Boga – to nie oznacza, że my mamy być wobec tego wszystkiego całkowicie obojętnymi! To zło jest dla nas właśnie doświadczeniem i testem – jak na nie reagujemy, jak sobie z

nim radzimy. Nie oznacza to więc, że mamy się izolować i udawać, że tego nie ma – NIE! To jest nasze wyzwanie. Skoro jesteśmy tu w tej rzeczywistości naszą lekcją jest dorobienie i „pokonanie” tego zła, poprzez naszą pozytywną transformację ducha i świadomości. Gramy w tej grze zwanej życiem w jakimś celu – właśnie po to, by dorosnąć i usunąć wszelaką dysharmonię, strach i chaos z naszej planety. Bierność, brak współczucia i nihilizm to jak dla mnie kompletne niezrozumienie życia, całkowite wypaczenie prawdziwej duchowości. „Och, w moim umyśle nie ma wojny w Czeczeni, nie chcę obniżać moich wibracji”, albo: „Tybetańczycy cierpią tam z własnej woli, więc nie nam w to ingerować” – tak, tak, słyszę takie bzdety z ust rzekomo rozwiniętych duchowo ludzi! Kurka wodna, przecież bycie biernym, obojętnym jest zwyczajnie przyzwoleniem na zło, to przez takie postawy właśnie dbające tylko o własne szczęście – zło pleni się na naszej planecie! Rozumieć wyższy sens zła - to jedno, ale zgadzać się na nie dbając tylko o swój czubek nosa – to już naprawdę wypaczenie duchowości. Rozumiem, że pewne istoty wybrały takie czy inne wcielenia celowo doświadczając bólu, cierpienia i nieszczęścia i że w pewnym sensie jest to faktycznie ich „karma” (pewnie chcą tego doświadczyć albo z powodu czystej ciekawości duchowej jak sobie w takich warunkach poradzą, lub chcą w ten sposób odpracować dawne „grzeszki” z innych wcieleń), ale to nie oznacza, że mamy być niewrażliwi na ich los, gdyż z kolei naszym zadaniem (naszą karmą) jest odpowiednia reakcja, odpowiednie zachowanie względem tych cierpiących. Jedno nie wyklucza drugiego, wręcz odwrotnie.

To ocenianie po pozorach, myślenie schematyczne jest właśnie kolejnym pudełkiem dla "oświeconych". Stereotyp, schemat. Te wszystkie rzeczy, o których oni tak usilnie mówią nie świadczą o nas – o tym kim NAPRAWDĘ jesteśmy. O tym, niech zaświadczą wszyscy ludzie, z którymi pracujecie, znacie się od lat – ich zdanie jest miarodajne. Jacy jesteście w życiu, jak postępujecie, jak traktujecie bliźnich, jak zachowujecie się względem nich, jaką emanujecie energią. A nie jakieś sztuczne regułki tworzone przez tak uduchowione istoty, że nie potrafią już być kimś normalnym i zwyczajnym – naturalnym.

Więc wybieram bycie sobą i wolę takie coś niż sztuczne zadufane pseudo oświecenie. Pewnie nie jestem oświeconą istotą, ale staram się być w życiu normalny, przyjacielski, pomocny. Nie palę, ale piję alkohol na imprezach i wyjazdach, czasem przeklinam siarczyście, czasem zrobię głupotę, czasem nawet wielką - ale taki jestem.

Jestem tylko sobą. Mikołajem Rozbickim – ze wszystkimi swoimi wadami i zaletami, choć cały czas się zmieniam, ewoluuję i pracuję nad sobą. I pozostanę nim, gdziekolwiek poniosą mnie moje drogi życiowe, jakkolwiek będzie zmieniać się moja dieta, moja wiedza, moje doświadczenia – pozostanę sobą.

"It's just me, just me"

I kocham ludzi, kocham Was wszystkich, którzy tak wspaniale przyczyniacie się do zmiany jaka następuje na tej planecie. Jestem sobą i Wy też bądźcie sobą. W tym całym szaleństwie to jest najważniejsze. A oświecenie przyjdzie wtedy kiedy powinno.

Teraz rozprawimy się nieco z „pogromcami sekt niuejdźwowych”. Hasło „teorie spiskowe” stało się jednym z kluczowych elementów manipulacji masami, jako określenie sugerujące, że jakiekolwiek fakty o spiskach i konspiracjach na najwyższych szczeblach władz to jedynie wymysły niezrównoważonych psychicznie ludzi i zupełnie nie warto się nimi zajmować. Obecnie podobnie działającym hasłem i pułapką jednocześnie stało się określenie „New Age”. Słowa „teorie spiskowe” mają sugerować, że to tylko jakieś głupie nic nieznaczące teorie ludzi z trądzikiem na twarzy siedzących 24h przed komputerem i snujących tezy nie mające zupełnie pokrycia w faktach. Zarówno w mediach jak i w debatach publicznych użycie tego terminu ucina jakikolwiek temat – cokolwiek się powie, a ktoś nazwie to „teorią spiskową” w naszych umysłach wyświetla się komunikat: „bzdury, śpij dalej, Twój rząd dba o Ciebie!”. To bardzo wygodna szufladka umysłu szczególnie dla kompletnych ignorantów, bowiem nie muszą oni już wcale zbadać tematu, poznawać faktów, obejrzeć filmu czy przeczytać artykułu – oni już wiedzą, że to bzdury, zatem wrzucają to w tą szufladkę i wracają do ukochanego matrixa.

Ale oto na naszych oczach ukształtowało się kolejne złowrogie hasło, kolejna szufladka umysłu, dzięki której ludzie nie myślą o faktach i nie zajmują się meritum sprawy, a tylko pakują do tej szuflady wszystko, co nie pasuje ich wizji świata. To hasło to „New Age”. Jest spore grono ludzi, którzy wszystko, co nie mieści się w ich materialistycznym pojmowaniu świata i pięcio-zmysłowej percepcji otaczającej nas rzeczywistości wrzucają do szufladki New Age - cokolwiek powie się o duchowości poza ramami wytyczonymi przez chrześcijaństwo. Nikt z nich tak naprawdę nie wie dokładnie czym jest New Age, ale wystarczy im samo to hasło, by wszelkie tematy im nie pasujące spoza świata pięciu zmysłów zbywać, atakować i uznawać za największe zagrożenie lub największą możliwą głupotę, jaką ktoś wymyślił. Jakież to proste! Nawet w definicji New Age z Wikipedii jest wyraźnie zaznaczone, że "ruch" ten - jeśli można go tak w ogóle nazwać, skoro nie ma jednolitej struktury - jest bardzo złożony i niejednorodny oraz, że jest to bardziej kierunek filozoficzny, niż religia:

"New Age (z ang., wymowa: /nju: eIdʒ/; także Nowa Era, Nowa Epoka, Ruch Nowej Ery) – to nieformalny, wielopostaciowy i wielowymiarowy, alternatywny ruch kulturowy, który narodził się umownie w latach 60. XX wieku w USA, a następnie zdobył liczne grono zwolenników na całym świecie"

Ale są niestety ludzie, którzy wszędzie, gdzie nie sięga ich umysł i wyobraźnia widzą swojego wroga, szatana, diabła. Sprawa sprowadza się do tego, że ludziom wychodzącym poza ramy materialistycznej wizji świata (oraz poza ramy religijnej koncepcji duchowości) zarzuca się sprzyjanie NWO i tworzenie podstaw do jednej globalnej religii zarządzanej przez elitę. Tymczasem nie mamy nic wspólnego z

jakimkolwiek ruchem religijnym – jest to dla nas kompletnym zaprzeczeniem naszych zasad! Nie tworzymy jednej wizji świata, nie znamy prawdy ostatecznej i nie wmawiamy nawet ludziom, że jesteśmy jej blisko. Nie tworzymy także stałych nienaruszalnych dogmatów, nie wymyślamy kolejnych 10 przykazań ani zasad „wiary” według jakich nasi „wyznawcy” mają się zachowywać i myśleć - jesteśmy wolnomyślicielami, którzy chcą zgłębiać tajniki życia. Zatem nie kreujemy wcale jakichś ścisłych norm, nie chcemy tworzyć następnego systemu wierzeń i przekonań, bo to właśnie one według nas blokują ludzki umysł i świadomość przed rozwojem! Ludzie, którzy na wieki zamykają się w swoim schemacie wierzeń nie dopuszczają do siebie żadnych informacji, które inaczej opisują świat i życie – to tutaj właśnie tworzy się więzienie dla umysłu, gdzie ścianami i kratami stają się nasze poglądy i wierzenia, poza które nigdy nie wychodzimy, bo uznajemy to za zbrodnię. Tak sami sobie ograniczamy możliwość poszerzania naszej wiedzy,

My zwyczajnie idziemy za informacją, tam gdzie nas zaprowadzi. Badamy wszystkie fakty i wszelkie informacje i wciąż układamy te puzzelki wiedzy. Jeśli prowadzi ona w określonym kierunku – nie obrażamy się na fakty, nawet jeśli nie zgadzają się one z naszymi wcześniej utartymi poglądami. Bo oto właśnie chodzi, by otworzyć swój umysł na wszelkie możliwości, a nie kurczowo trzymać się starych modeli przekonań. Zatem New Age stało się takim samym workiem, jak "teorie spiskowe", do którego wrzuca się wszystko, co nie pasuje oficjalnej wersji rzeczywistości i odstaje od standardowego postrzegania świata. A mnie nie obchodzą w ogóle nazwy i definicje jakiegoś New Age - ja nie wiem tak dokładnie co to jest kto wymyślił definicję oraz w sumie i g... mnie to obchodzi – nie chcę by mnie ktoś tam pakował i przypinał mi łatkę „teoretyk spiskowy” ani „New Age – owiec”... Ludzie lubią się bać i lubią tworzyć urojonych wrogów ich własnych poglądów i wartości – New Age jest tutaj również przykładem fetyszyzacji pewnych haseł i zjawisk. Cóż bowiem oznacza samo hasło New Age? Nowa Era. Jakież to straszne! Ludzi mówiących o kosmosie, innych cywilizacjach i channelingach, o symbolice roku 2012 i ogólnie o duchowości oskarża się o sprzyjanie albo bycie nieświadomymi pachółkami elit i Nowego Porządku Świata. Dlaczego? Zapewne dlatego, że oba te hasła mają jedno słowo wspólne: Nowa/Nowy... A przecież Nowy Porządek Świata to tylko fałszywa nazwa planów elit wobec ludzkości, próbująca podszyć się pod nowe nurty i procesy próbując je tak naprawdę powstrzymać i zastąpić swoim STARYM Porządkiem Świata! Ten system władzy panuje na Ziemi od dawien dawna, gdzie elity bądź to jako królowie, cesarze, kapłani, magnaci, oligarchowie dyktowali reszcie ludzkości jak mają żyć, w co wierzyć i utrzymywali ją w niewiedzy, ignorancji - w niewolniczym stanie. Teraz może się to zmienić, bo ludzie przestają się bać, wymieniają się informacjami, zwiększa się świadomość globalna, przestajemy kupować nędzne kłamstwa marionetkowych polityków i wciąż zyskujemy wiedzę o tym, jak wiele faktów, tajemnic a przede wszystkim ultra nowoczesnej technologii, która mogła by zmienić nasze życie w przeciągu kilku lat – jest przed nami ukrywana. Gdy ta tama kłamstw, manipulacji, oszustw i kontroli w końcu zostanie przełamana nadejdzie właśnie NOWE – nowy świat, New Age – jakkolwiek to nazwiemy, będzie to nowa

cywilizacja oparta na nowych wartościach, zasadach i technologii oraz wiedzy umożliwiającej zupełnie inne życie – pełne szczęścia, miłości i harmonii – czyli takie jakie powinno być. To powinno być właśnie normą, a to dzisiejszy świat jest chory.

Jeśli natomiast ktoś nazwie nas Ludźmi Nowej Ery – cóż w tym złego? Jeśli faktycznie kierujemy się zarówno zdroworozsądkowym myśleniem, mamy otwarte serca pełne marzeń o lepszej i normalnej ludzkości, a nasz otwarty umysł nie zablokowany kolejnym systemem wierzeń wciąż zbiera nowe fakty i informacje, które pomagają nam zmieniać się wewnętrznie, a zarazem zmieniają cały świat – niech i tak będzie. Jeśli cokolwiek nazwałbym w ogóle "New Agem" w negatywnym aspekcie, to właśnie szerzącą się dulszczyznę i pseudo duchowość, którą krytykowałem nieraz.

Ale nasi "wojownicy" z urojonym "New Agem" robią wiele, by nas cenzurować. Oni chcą tylko mówić o NWO (czasem do tego dochodzi religia, jako – o zgrozo – ratunek i jedyna alternatywa wobec Nowego Porządku Świata) – wszystko co inne, niematerialne, duchowe, sięgające poza naszą percepcję i dotychczasowe utarte schematy cywilizacyjne chcą ocenzurować, a nam zamknąć usta. O ironio! - Walczą z NWO a sami chcą stosować jego metody! Najlepiej zamknąć ludziom usta, zakazać tematów, walczyć z tymi poglądami jako z "zagrożeniem, bałwochwalstwem, pogaństwem, okultyzmem" i Bóg wie co jeszcze... Jednym słowem Ci ludzie (najczęściej związani z Kościołem, ale także i zatwardziali sceptycy i materialści) chcą pokonać NWO tylko po to, by zamienić go na swój Porządek Świata – zgodny z ich ograniczonym systemem wierzeń i przekonać, narzucający ich "jedynie słuszną" percepcję rzeczywistości. Ale czy to będzie coś nowego? Nie – to jest tylko zastąpienie jednego nacisku na drugiego – wcale nie lepszego, tylko bardziej im odpowiadającego.

A skoro oni chcą nam narzucać o czym mamy myśleć, pisać, dyskutować to jak sądzę po obaleniu NWO zamierzają stanowić nową grupę "u władzy" decydującą na podstawie ich dogmatów co jest prawdą, a co nie? Piękna perspektywa nie ma co – prawdziwa wolność... Ale my nie damy się stłamsić, zastraszyć ani podporządkować. Mamy swoje poglądy i przekonania, które wciąż badamy, poszerzamy i szukamy wiedzy nie zamykając się na inne i coraz to nowsze informacje. Jesteśmy za pełną wolnością debaty, przekonań i myśli – za pełną tolerancją zdania innych ludzi i brakiem cenzury. Idziemy po prostu za informacją, jakakolwiek by ona nie była. A są rzeczy na tym świecie, jakie nie śniły się naszym filozofom, ani naukowcom... Bo NWO to nie tylko garstka rządnych władzy globalistów i nie tylko materialistyczny świat pięciu zmysłów nie jest kresem naszej percepcji - to tylko część rzeczywistości i to bardzo mała. Rzeczywistość jest o wiele bardziej bogata i złożona, a my ledwie zaczynamy jakiś jej fragment rozumieć. I o tym jesteśmy przekonani.

Apropos New Age'owych klimatów – w naszym szeroko pojętym alternatywnym środowisku istnieje jeszcze jedna ciekawa grupa tzw. „lightworkerów”, którzy uważają się za coś w stylu „wysłanników kosmosu”, a więc wcielone istoty z innych planet, z wyższych gęstości i wymiarów mających tu na Ziemi rozprzestrzeniać miłość, światło i

harmonię, by w ten sposób pomóc w pozytywnej transformacji na Ziemi mającej niebawem nastąpić. Oczywiście nie chcę tutaj wszystkich tych osób łądować do jednego worka, gdyż jak każda grupa osób jest ona zróżnicowana. Wiele z tych osób zapewne faktycznie w pewnym sensie wykonuje tu na Ziemi swą misję, co ma potwierdzenie w wielu różnych źródłach, że takie wcielenia mają miejsce.

Jest natomiast wśród lightworkerów pewna specyficzna grupa, która ma dość dziwne podejście do tego wszystkiego co obecnie dzieje się na naszej planecie. Otóż w praktyce te osoby starają się całkowicie zamknąć, przemilczeć i pominąć temat ciemnych sił istniejących w tym wymiarze i manipulujących ludzkością. Uważają oni, że najlepiej jest wcale o „negatywnych” sprawach w ogóle nie mówić i skupiać się tylko i wyłącznie na pozytywnych elementach, mówić jedynie o świetle i miłości. Jeśli ktoś próbuje mówić o roli „zła” i mechanizmach kontroli naszej planety uważany jest za kogoś kto wspiera automatycznie te siły! Osoby takie uważają, że samo mówienie i myślenie przykładowo o globalnej elicie i Nowym Porządku Świata obniża już wibracje nas samych, a tym samym całej planecie. Nie można o tym mówić ani myśleć! Istne szaleństwo. Nasz świat jak na razie jest dualistyczny i ma dwa bieguny: „dobro” i „zło”, jasną stronę mocy i ciemną stronę mocy – czy tego chcemy, czy nie. Żeby poznać całą prawdę o świecie i zrozumieć prawdziwą naturę rzeczywistości nie możemy skupiać się tylko na jednej ze stron medalu. A są „fani” zarówno tej ciemnej jak i jasnej strony, gdzie obie grupy fanatycznie skupiają się tylko na swojej działeczce, nie zgłębiając drugiej. Tak więc są wielbicielami spisków, konspiracji i manipulacji tylko na poziomie pięciu zmysłów, na poziomie materialnym, tak pochłonięci NWO, Grupą Bilderberg, masonerią, iluminatami itp., że nie są w stanie otworzyć się na kosmos, Boga i całe piękno stworzenia, jakie codziennie do nich przemawia. Oni w tych spiskach utoną, gdyż zamykają się na inne elementy składowe obrazu rzeczywistości, bez których tak naprawdę nie są nic w stanie zrozumieć. NWO to tylko jeden z puzzli – ważny, ale tylko jeden z wielu elementów. Druga zaś strona – wielbicielami „Love and Light” nie lubią mówić w ogóle o niczym, co może nieco burzyć ich wspaniałą, jednolitą i spokojną wizję świata – nie chcą dotykać ciemnej strony mocy. Ale jak można siać miłość, harmonię i wybaczenie, bez pełnego zrozumienia mechanizmów zła, manipulacji i kontroli jakiej jako ludzkość jesteśmy poddawani od najprawdopodobniej setek tysięcy lat? Nie można więc zamykać oczu na to co złe i ciemne – to jest lekcja, którą musimy zrozumieć i przerobić. I oczywiście nie chodzi tu – powtarzam – o to, by całkowicie swą energię skupiać na tym co „negatywne”, ale nauczyć się rozumieć tę drugą stronę. Zresztą to tylko nasz umysł dzieli informacje na „pozytywne” i „negatywne”, gdyż tak naprawdę obie te strony mocy mają swoją ważną funkcję we wszechświecie. Z wyższych perspektyw wszystko odgrywa swoją ważną rolę, a to co nam wydaje się całkowitym chaosem, patologią, znieprawieniem (czym oczywiście jest i tak to trzeba nazwać), a więc czymś, co nazywamy błędem, które trzeba wymazać – to wszystko ma swoje miejsce i rolę. Wszystko jest planem, wszystko jest przemyślane.

Dlatego nie rozumiem zakazywania mówienia o czymś negatywnym. To świadczy zwyczajnie o strachu, o podświadomym lęku przed zetknięciem się z tą ciemną stroną

mocy! Świetliste istoty z wyższych poziomów rozwoju wcale nie boją się stykać z ciemną stroną mocy, gdyż doskonale wiedzą, że i ona pochodzi od Stwórcy i pełni swoją niezwykle ważną rolę. Te istoty nie boją się istot negatywnych, złych, gdyż – po pierwsze – mają świadomość, że nic one im nie mogą zrobić, gdyż światło zawsze zwycięża, a po drugie – są one już na tym etapie rozwoju, że wiedzą, iż wszystko stanowi całość!

Zatem nie ma się czego bać. Mało tego – należy badać ciemną stronę mocy, próbować ją zrozumieć, nie możemy się jej bać, nie możemy czuć przed nią lęku i uciekać, gdyż efekt jest odwrotny! Zamykanie oczu na rzeczywistość nie jest wyjściem. A ta rzeczywistość jest zwyczajnie różnorodna: od wspaniałości, miłości, harmonii, szczęścia, współczucia i światła po całkowitą ciemność, zniszczenie, śmierć, władzę, kontrolę, manipulację, nienawiść i strach... Tak zwyczajnie jest. Wszystko to tylko informacja i nic poza tym. Informacja to tylko informacja, reszta zaś to jedynie nasz stosunek do tejże. Jeśli unikamy ciemnej strony mocy – świadczy to tylko o nas. Jeśli zamykamy się w świecie spisków, materii, polityki, gospodarki i narodu zapominając o wszechświecie, kosmosie, świadomości i miłości – też to świadczy o nas.

Obie te skrajności są moim zdaniem wielkim błędem. Ale takowe istnieją.

Kiedyś na jednej ze stron internetowych poświęconej channelingom moje posty zostały wykasowane tylko dlatego, że przy jednym z artykułów odnośnie Obamy, śmiałem mieć odrębne zdanie, że ten człowiek raczej na pewno moim zdaniem nie jest „po naszej stronie” i nie zbawi świata, a przynajmniej nic na to na razie nie wskazuje. Jeden z channelingów bowiem opisywał Obamę jako kogoś, kto ma przeprowadzić na świecie pozytywne zmiany – napisałem więc o jego doradcy Brzezińskim, o przedłużeniu ustawy Patriot Act, dofinansowaniu banków itp. Otóż właścicielka strony kasując moje posty uzasadniła to, że jej strona jest po to, by siać światło i miłość i tylko pozytywne przesłanie, więc nie mogła pozwolić, by przenikały jakieś negatywne treści!!! Rozumiecie to? Tu nawet nie chodzi o to, czy ja mam rację, czy nie (bo równie dobrze mogę się mylić w tej kwestii), ale chodzi o zasady – jak to do cholery nie można mieć innego zdania? Nie można podać kilku argumentów sprzecznych z danym channelingiem, bo to obraza majestatu i sianie „negatywnej energii”? Przecież to jakieś gigantycznie szaleństwo! Jasna strona mocy używa cenzury, czyli instrumentu tej ciemnej strony... Dobrze sobie. Tak więc, nie można myśleć źle o Obamie, bo tak napisano (objawiono?) w channelingu jakimś tam. Wyłączamy logiczne myślenie, po prostu wierzymy w to bezkrytycznie. A miłość i światło zaprowadzi nas ku zbawieniu. I tak oto „jasna strona mocy” kompromituje sama siebie. Tworzy się kolejny duchowy matrix, taka nieco inna, nowsza wersja dla tych, co chcą połączyć się z kosmosem, chcą czegoś więcej, więc konstruktor zapewnia im zabawę w całkiem inną, nową religię. To właśnie nazwałbym „New Age” – tą sprytną pułapką dla pseudo uduchowionych, którzy czekają na tę Galaktyczną Federację jak na zbawienie zapominając o zdrowym rozsądku i przede wszystkim o wzięciu na siebie odpowiedzialności za nasz los i los naszej planety, a nie wieczne wpatrywanie się w niebo.

Owszem, tam zapewne są pozytywne dla nas siły, ale za nas lekcji nie przerobią.
Bo czas byśmy sami o sobie zadbali, wzięli wreszcie na siebie odpowiedzialność.

Czas zwyczajnie żebyśmy jako ludzkość wydorosleli.

VI. Czas przebudzenia, czas zmiany...

Coraz większa grupa ludzi na tej planecie ma naprawdę dosyć tego świata. W tym sensie, iż ma dosyć jego absurdów, patologii, chorych zasad, które sprowadzają naszą ludzką egzystencję do roli biomechanicznych robotów starających się jedynie przeżyć gromadząc jak największe zasoby materialne i zaspokajać swoje sztucznie napędzane żądze i pragnienia.

Ludzie chcą czegoś więcej i oczekują więcej od życia – chcą być prawdziwie szczęśliwi, chcą wiedzieć jaki jest prawdziwy sens naszej egzystencji, o co chodzi w tym życiu oraz jaka jest natura otaczającej nas rzeczywistości.

Ludzie chcą być bliżej Stwórcy, chcą żyć w zdrowiu i harmonii z przyrodą. Przede wszystkim chcą wolności – prawdziwej wolności, którą jak dotychczas zabiera im obecny system władzy na tej planecie.

Nadszedł prawdziwy czas przebudzenia – ludzkość zaczyna przypominać sobie kim jest i jaki jest nasz cel, sens naszej egzystencji. Przypominamy sobie prawdę i nas samych – o naszej potędze. Kiedy większa część z nas uświadomi sobie jaką jest wspaniałą, wyjątkową, nieśmiertelną, genialną istotą duchową – zrzucimy kajdany niewoli i zasmakujemy prawdziwego szczęścia i wolności.

Słynny rok 2012 budzi wiele emocji. W zdecydowanej większości mediów głównego nurtu, jeśli już w ogóle porusza się ten temat jest on przedstawiany w kategoriach czysto fizycznych, katastroficznych, czyli tzw. "końcówswiatowych". Nadejdzie wielka zagłada, przebiegunowanie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, ogromne tsunami i to wszystko ma położyć kres naszej cywilizacji lub przynajmniej sprowadzić ją do poziomu ery kamienia łupanego. Sieje się tylko katastroficzne wizje i strach przez co nikt tak naprawdę nie zastanawia się nad głębszym sensem tego wszystkiego.

Żeby zrozumieć tajemnicę roku 2012 musimy przede wszystkim poukładać wszystkie inne puzzle w tej układance "obrazu świata". Tak więc musimy wiedzieć o tajnej władzy nad światem globalnej elity, wiedzieć o możliwości istnienia także pozaziemskiej siły manipulującej naszą planetą oraz przede wszystkim znać charakter tej manipulacji i metody jakimi się nas kontroluje. Musimy zdawać sobie sprawę z mądrości naszych przodków, którzy zawarli bardzo wiele informacji o tym, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy jako cywilizacja.

Analizując wszystko to co się wokół nas dzieje oraz bilansując zdobytą dotychczas wiedzę wiele rozmyślałem o tym całym roku 2012. Kiedyś wydawała mi się sprawa oczywista: w tym roku nastąpi szczyt, kulminacja działań iluminati, NWO, wojny, katastrofy jakiegoś zapewne oczyszczanie planety itp., a wszystko to miało dziać się do roku 2012, który miał być niejako wielkim finałem z przybyciem "bogów" zbawicieli reptilian wraz ze swoim pseudo Chrystusem i próbą wielkiego oszustwa korzystając z

technologii Blue Beam... A potem Ziemianie żyli dłuuuuuugo i szczęśliwie – to tak w mega skrócie.

Ale narastający szum, narastająca fobia a zarazem niecierpliwe wyczekiwanie tej daty jak na zbawienie przez masy, filmy traktujące o 2012, i ten cały "szoł" - niemal kult - dał mi do myślenia.... Czy aby nie za bardzo skupiamy się na tym roku? A co jeśli minie 21.12.2012, a NWO, iluminaci i reszta tego badziewia będzie trwać? Czy nie załamamy się i nie porzucimy tego wszystkiego zawiedzeni? Czy oczekując niecierpliwie na tę datę nie popełniamy błędu, nie osiadamy na laurach sądząc, że wszystko się zrobi samo? Konkludując, czy zatem nie jest to kolejna manipulacja - koncentrowanie się na przyszłości odpuszczając wielkie TERAZ, nie działanie a zarazem wielkie rozczarowanie tłumów pseudo uduchowionych, gdy nie wydarzy się nic zewnętrznego, nie przybędą kosmici, a całe to rozgoryczenie i niezadowolenie będzie jedynie pożywką dla iluminati i systemu kontroli, by z powrotem zagarnąć tychże sfrustrowanych na "swoje łono" „matrixowe”? Przecież tacy ludzie będą idealnym celem kolejnej manipulacji!

Teraz muszę zaznaczyć, że ja nie przeczę, że będzie na Ziemi działo się wiele nowych, dziwnych, przełomowych wydarzeń o skali światowej w roku 2012 i okolicach. Zresztą każdy kto obserwuje świat widzi to przebudzenie, widzi, że świadomość ludzka coraz szybciej szybuje ku wiedzy, ku wolności, że budzimy się i badamy ten świat, że NWO przyspiesza zarazem i to ostro, że klimat się zmienia (oczywiście nie przez człowieka, co już wiemy) itp. **TO DZIEJE SIĘ I NIE POTRZEBA DOWODÓW - WYSTARCZY SIĘ ROZEJRZEĆ!** Ile jest stron internetowych o tym, ile blogów, ile sympozjów, ilu ludzi na całym świecie informuje i działa. Spójrzcie na tematy jakie dziś pobudzają wyobraźnię ludzi - wyobrażacie sobie w 1990 roku w Polsce swobodne dyskusje o człowieku który twierdzi, że światem rządzi garstka masonów sterowanych przez gadopodobne istoty z kosmosu od setek lat manipulujących Ziemią? A teraz dyskutują o tym miliony!! Dla wielu fakt istnienia iluminatów jest już chlebem powszednim! Tak więc idziemy szybko do przodu.

Ale nie musi rewolucja stać się już w 2012..może to być 2013, 2014 albo 2015 kiedy to wszystko upadnie z hukiem. **NIEWAŻNE** - czas to iluzja, nauczmy się tego - czas to wieczne TERAZ. Więc TERAZ działajmy, TERAZ informujmy, TERAZ sprzeciwiajmy się temu całemu szambu jakie się nam szykuje i ok, czytajmy o 2012, zbierajmy informację i poszerzajmy swoją wiedzę, badajmy temat, ale zachowajmy czujność, zimną krew, spokój ducha i nie śledźmy aż tak kalendarza. 2012 z całą pewnością symbolizuje ten wielki przełom i jest to ważny punkt w czasie, w czasie którego może się dziać wiele niesamowitych zjawisk - kosmos nam to mówi. Ale nie róbmy z tego następnej religii i nie bądźmy tak przesadni w oczekiwaniu tego grudnia 2012, nie mówmy ludziom, że wtedy na pewno coś się stanie, bo tak naprawdę nikt z nas nie wie co, ani jak dokładnie się wydarzy.

Co więc oznacza więc słynna data 21 grudnia 2012 roku?

Majowie wyznaczając ten punkt w czasie twierdzili, że w tym momencie zakończy się tzw. Czwarty Świat a rozpocznie Świat Piąty. Potomkowie Majów (Rada Majów w Gwatemali) kilka lat temu po raz pierwszy oficjalnie wypowiedzieli się, co do znaczenia tej daty i stwierdzili, że czeka nas wielka zmiana, przełom – koniec obecnie znanej nam cywilizacji a początek zupełnie nowej. Nadchodząca nowa epoka ma znacząco różnić się od tej obecnej, bo ma być oparta na zupełnie innych zasadach i wartościach. Zmiana, która ma nastąpić odbywała się już wielokrotnie w przeszłości cyklicznie – stąd Majowie wyznaczili kolejny moment, gdy ma ona nadejść. Według nich "okno zmian" otworzyło się w okolicach roku 2008, a cały proces ma się zakończyć około roku 2016. Całkiem prawdopodobne jest, że w tym czasie nastąpi słynne przebiegunowanie się Ziemi.

Według potomków Majów zmiana ta wiąże się zarówno z pewnymi zagrożeniami, chaosem i kataklizmami na Ziemi – gdyż tak jest zawsze w owym okresie – ale i także z ogromną szansą i nadzieją dla ludzkości. Nie jest więc to obraz negatywny i apokaliptyczny, ani całkowicie słodko cukierkowy – jak wielu by chciało. To chyba jednak nie tak łatwo przyjdzie i spadnie z nieba "oświecenie" dla ludzi, gdyż zwyczajnie nie wszyscy będą na to gotowi, nie wszyscy będą tego chcieli... Fakt faktem jednak, że Ziemia przechodzi przez płaszczyznę galaktyki a to wiąże się z tym, że na naszą planetę poprzez Słońce płynie coraz większa ilość energii i informacji z centrum galaktyki, a to powoduje, że wielu ludzi budzi się zwyczajnie z letargu i zaczyna zadawać pytania, o to co się dzieje na świecie i kontestuje rzeczywistość. To burzy ten misternie zbudowany system kontroli, który opiera się właśnie na posłusznych i nie zadających pytań, zagubionych ludziach.

Według mnie rok 2012 to symbol – może on oznaczać, że wkraczamy w czas, gdy zwyczajnie ludzkość zaczyna podnosić się z kolan. Następne lata oznaczać będą przełom, zrzućcie kajdan i odrzucenie władzy globalnej elity i innych sił nad nami. Nie będzie to jednak łatwe ani proste – gdyż nikt nie oddaje władzy za darmo. Zwiększony dopływ energii z centrum galaktyki w połączeniu ze słabnącym polem elektromagnetycznym naszej planety oznacza, że jesteśmy teraz bombardowani niezwykłą ilością informacji, co prawdopodobnie pobudza nasze DNA. Zaczynamy badać kim jesteśmy jako istoty duchowe i czym jest ludzka rasa, jaka jest jej prawdziwa przeszłość. A jest to bardzo niebezpieczna wiedza z punktu widzenia kontrolerów systemu, dlatego przez wiele lat tak ważne było dla nich, by wiedzę tę bezwzględnie niszczyć i ukrywać, aby ludzkość żyła w amnezji i strachu.

To dlatego właśnie "Ciemne siły" starają się na wszelkie sposoby zniweczyć ten proces. Bombarduje się więc nas wszelakimi truciznami w jedzeniu i picciu, stara się ogłupiać i zaniżać poziom ducha i umysłu przez promocję tandetnej rozrywki, stylu życia utopionym w używkach, alkoholu, przepełnionym seksualnością i innymi prymitywnymi instynktami. Promuje się modyfikowaną żywność, chemię zamiast

naturalnych składników, farmakologię zamiast ziół i witamin, szczepionki przepelnione okropnymi truciznami oraz spryskuje dziwnymi smugami chemicznymi (chemtrails), których skład zawiera wiele szkodliwych dla nas substancji. Jeśli chodzi o smugi chemiczne wiele wskazuje też na to, że to nie tylko próba podtruwania nas i osłabiania naszego układu odpornościowego, ale i także (a może przede wszystkim) próba odcięcia nas od dobroczynnej energii słonecznej. To właśnie ta energia budzi przecież ludzi, a smugi chemiczne zdają się tworzyć coś w rodzaju "mlecznej" pokrywy chmurnej ograniczającej promienie słoneczne.

Wiele o roku 2012 mówi się we wszelkiego rodzaju channelingach. Mówi się, że ludzkość ma wówczas przejść do następnej – czwartej gęstości, a więc stać się równymi z naszymi kosmicznymi gadopodobnymi kontrolerami i manipulatorami. Przejście do tej gęstości ma być zupełnie innym wymiarem istnienia, innym postrzeganiem rzeczywistości oraz znacznie zwiększoną mocą umysłu i ducha dającą moc manipulacji materią i czasem w nie wyobrażalny dla nas dziś sposób. Channelingi skupiają się na roku 2012, ja jednak doceniając wartość poznawczą wielu z nich (choć wiele też jest oszustwami i manipulacją, ale to tak jest ze wszystkim na tym świecie) uważam, że to wszystko nie koniecznie musi tak wyglądać dosłownie i nie musi to nastąpić dokładnie w tym czasie. Na pewno jednak moim zdaniem globalne przebudzenie ludzkości postępuje, a czas nowej ery, "nowego świata", czy nowej cywilizacji – jakkolwiek to nazwiemy – jest przed nami. Ten proces zmiany z pewnością przyczyni się do zwiększenia naszych zdolności umysłu oraz zbliżenia do duchowej strony naszego istnienia.

Badając temat roku 2012 i jego znaczenia napotkałem też jedną bardzo ciekawą teorię, która objaśnia jaki mechanizm powoduje zmianę i przejście do tej nowej rzeczywistości. Otóż niektórzy uważają, że im bliżej roku 2012 (ale i po nim ten proces dalej będzie następował) tym szybciej następuje materializacja naszych myśli. Dla wielu z was z pewnością fakt, iż naszą rzeczywistość kreują nasze własne myśli, a na nasze życie wpływa dość istotnie "zasada przyciągania" – to czym promieniujesz, to przyciągniesz. Zbliżając się do daty wyznaczonej przez Majów do naszej planety dociera coraz większa ilość energii kosmicznej (co związane jest z przechodzeniem naszego Układu Słonecznego przez płaszczyznę galaktyki), w związku z czym następuje proces akceleracji czasu i przyspieszenie materializacji naszych myśli. Wszyscy chyba zauważyliśmy, że pomimo faktu, iż godzina ma nadal 60 minut, doba ma nadal 24 godziny, a tydzień ma nadal 7 dni – w ostatnich latach odczuwamy, jakby czas pędził z niezwykle szybkością i uciekał nam przez palce w niekontrolowany sposób. To co kiedyś zajmowało lata, dziś zajmuje tygodnie, coś, co kiedyś zajmowało wiele godzin, dziś wykonuje się w kilka sekund. Ludzie czują się naprawdę zagubieni w tym szaleńczym pędzie. Tak samo szybsza materializacja naszych myśli jest zauważalna – nasze mocne postanowienia i plany odpowiednio wzmocnione intencją i energią uwidaczniają się w życiu niemal natychmiast porównując to do lat poprzednich.

Jeśli zatem to zjawisko ma jeszcze bardziej przyspieszać z roku na rok, może okazać się, że w pewnym momencie (niekoniecznie od razu w roku 2012) akceleracja czasu spowoduje natychmiastową materializację naszych myśli. Cóż by to oznaczało dla przeciętnego człowieka? To zależałoby od jego myśli! Widać więc, że potrzebna jest tutaj duża odpowiedzialność i kontrola swoich emocji i myśli. Może to właśnie na tym polega ten nasz rozwój duchowy, w tym kierunku ma właśnie iść – prowadzić nas po ścieżkach życia w różnych wcieleniach, byśmy nauczyli się panować nad własnymi myślami, które dadzą nam wielką moc kreacji, ale jednocześnie wielką odpowiedzialność za nie. Bo oprócz mocy kreacji, mają one moc niszczenia i mogą spowodować chaos oraz autodestrukcję danego człowieka.

Czyżby więc każdy będzie miał taki 2012 jaki sobie wymyśli, przyciągnie? Czy rzekome nadciągające nieuchronnie katastrofy, jakie wielu przepowiada dotkną tylko tych, którzy sami je "spowodowali" swoimi myślami i emocjami pełnymi strachu i lęku przed zmianą? Tego nie wiem i chyba nikt nie wie. Ale na pewno coś w tym jest i ma sens. Warto więc nieco dłużej się zastanowić nad mocą naszego umysłu i wpływem naszych myśli na nasze życie.

Od samego początku mej przedziwnej i pełnej przygód podróży z krainy smutnego, szarego matrixa, ku przebudzeniu z iluzji i odkrywaniu ukrytego (co z resztą trwa po dziś dzień i trwać będzie zapewne jeszcze trochę) obserwowałem jakże często dziś wspomniane zjawisko – globalnej zmiany świadomości. Ale mój stosunek do tego zjawiska, ocena jego przewidywanego przebiegu i moja wizja najbliższej przyszłości wciąż się zmieniała i ewoluowała wraz ze wzrostem mojej wiedzy, doświadczenia i kontaktów z ludźmi.

Cóż, niechybnie zbliżamy się do magicznej daty roku 2012 i powoli musimy szykować się na to, co nadejdzie. Nie, nie powoli – w zasadzie – jeśli dobrze zakładamy – lada dzień, dosłownie jutro, może zostać odpalony lont do ostatecznej rozgrywki tu na Ziemi, o to, jakie siły mają nad nią panować. To już dosłownie ostatnie sekundy w wielowiekowej batalii o ludzkość.

Jak więc wygląda sytuacja? Jak wyglądają szanse i zagrożenia w naszej przyszłości?

Przede wszystkim muszę podkreślić jedno – na samym początku mej drogi, gdy po raz pierwszy uświadomiłem sobie, że ta sławetna ZMIANA ma nastąpić (już będąc po przerobieniu i odrzuceniu wersji wydarzeń „straszydeł” „ala” Patryk Geryl widzących jedynie kataklizmy, zmiany geologiczne, śmierć i zniszczenie – nic poza tym) , wydawało mi się faktycznie, że może nastąpić dosłownie – globalna zmiana świadomości, że większość ludzi „zaskoczy”, zrozumie o co chodzi i świat się zmieni.

Wydawało mi się na początku to takie oczywiste, że jak pokażę wszystkim materiał NWO to wszyscy krzykną ” O kurcze – więc to się dzieje! Ale z nas robią idiotów – trzeba coś z tym zrobić!!!”

Normalnie siedziałem przed komputerem godzinami pochłaniając materiały, filmy i artykuły o NWO, reptilianach, roku 2012, chłonąc spisane channelingi (RA, Kasjopejan, Plejadian oraz Alexa Colliera itp. Itd.) i wydawało mi się, ba mało tego – byłem święcie przekonany, że jedyną kwestią jest tylko dostarczenie tych informacji do każdego, że wystarczy pokazać to ludziom, a oni zrozumieją – tak jak ja! Dla mnie cały ten system oszustw, manipulacji stał się oczywistością – klapka z oczu spadła momentalnie i byłem przekonany, że u innych zajdzie to samo zjawisko – bo czemu by nie? Sądziłem, że cały ten system to jedynie dostęp do informacji – więc skoro będziemy o tym każdemu mówić – wszystko się zmieni....

Tak, byłem naiwny. Szczery, pełen dobrych chęci, huraoptymistyczny, ale naiwny. Ale to była lekcja, nauka. Teraz wiem, że ten system nie jest tak do końca nam narzucony. Zmanipulowany – tak. Ale nie narzucony. Ludzie lubią ten matrix. Lubią w nim żyć. Takie informacje nie są im potrzebne. Z takimi ludźmi nie ma porozumienia, nie ma wspólnej płaszczyzny. Dla ludzi z matrixa jedynym celem życia jest zrobienie kariery, wychowanie dzieci, życie w dostatku materialnym, sukces zawodowy, fajne ciuchy, niezły film i tyle. kwestia NWO, jedzenia mięsa, kosmosu i channelingów, duchowości w znaczeniu rozwoju wewnętrznego i poznania samego siebie, nadchodzącej wielkiej zmiany – to wszystko dla nich jest totalną abstrakcją! Nie ma nici porozumienia, nie ma możliwości dotarcia do takiej istoty choćbyś jej puścił najlepszy film, pokazał najlepszy artykuł – nic nie pomoże.

I nie chodzi tutaj o jakieś wywyższanie się. Te jednostki żyją na zupełnie innym poziomie percepcji samych siebie i otoczenia, ich myślenie jest oparte na zupełnie innych fundamentach, na zupełnie innych wartościach – więc nie ma mowy na dziś dzień porozumienie się z nimi – czego na pewno sami częstokroć na co dzień doświadczacie.

Tak więc nie zbawimy świata (teraz jakie to oczywiste), nie uświadomimy wszystkich, nie obudzimy ich. Nie da rady. Mało tego – to nie nasza rola i nigdy nie była! To byłoby wręcz pogwałcenie ich wolnej woli. Są na takim etapie rozwoju, są na takim poziomie postrzegania siebie i otoczenia, żyją na takim poziomie energetycznym, moralnym, umysłowym itp, że nie rozumieją tych nowych wzorców i paradygmatów, bo nie mogą. Nie ten etap. I tak miało być.

Ale nowe wzorce, nowe paradygmaty przyplływają, zmiana nadchodzi, a stary system z jego patologiami, chorobami i absurdami musi odejść. I będzie odchodził. Będzie odchodził wraz z tymi, którzy będą się go kurczowo trzymać, bo bez którego nie wyobrażają sobie swojej egzystencji. Stary świat się sypie i każdy sam wybierze swój los, gdyż wielu nie będzie gotowych na życie wg innych zasad. Dusze tych ludzi tak naprawdę przed wcieleniem wiedziały co ich czeka, że transformacja będzie następowała, więc z tej perspektywy – nie jest to żadna tragedia. Wszystko jest planem. Fala zmiany nadejdzie – nie jesteśmy totalnymi wariatami, dobrze analizujemy rzeczywistość i nie jest to zbiorowa iluzja. Fala ta niestety/na szczęście zmyje to co stare, to co nie pasuje do systemu.

Wiem też, że mogą odezwać się głosy oburzenia, że jak to, że uważam, że powinny zginąć miliony itp., ale ja nic nie uważam. Zwyczajnie to i tak od nas – tu maluczkich – nie zależy. Są to procesy wymyślone i zaplanowane przez istoty znacznie mądrzejsze i potężniejsze od nas, a my wcielając się tu gramy według ustalonych zasad i tyle. Logicznym jest natomiast wniosek, że ze starym myśleniem nowego świata nie zbudujesz. Ludzie z matrixa nie zmieniają świata, nie oddalą NWO, nie rozumieją kim są – jeszcze nie teraz, jeszcze nie w tym wcieleniu. Jeśli więc, podkreślam – JEŚLI – ta zmiana ma nadejść (a zakładamy, że tak), musi to oznaczać w pewnym sensie oczyszczające katastrofy, niepokoje, a także i śmierć w sporej ilości. Poza tym – czym jest śmierć, przecież nie końcem niczego... Normalna kolej rzeczy, nieprawdaż?

Jedyne co możemy robić – to robić swoje, działać, mówić do tych co chcą słuchać, co chcą się zmieniać, chcą uczestniczyć w tworzeniu tego nowego. Promieniujemy i działajmy póki czas, aby dotarło to do wszystkich chętnych.

Każdy więc sam wybierze swój los. I to jest sprawiedliwe.

A jest to czas, gdy na Ziemi pojawiło się wielu wspaniałych i mądrych ludzi, nauczycieli i naukowców, którzy poszukując odpowiedzi na fundamentalne pytania naszej egzystencji odkrywają przed nami tajemnice wszechświata i pomagają zrozumieć naturę tego kim jesteśmy i jaka jest rzeczywistość. Są to niezwykle umysły dzielące się z nami swoimi doświadczeniami, przemyśleniami i badaniami, ludzie, którzy niemal całe swe życie i całą energię poświęcili poszukiwaniu prawdy. Prawdy, której nie zobaczymy w telewizji, nie usłyszymy w najpopularniejszych stacjach radiowych i nie przeczytamy w kolorowych czasopismach – prawdy zakazanej, niepopularnej, zwalczanej i wyśmiewanej. Ci ludzie oczywiście nie są nieomylnymi "guru", mistrzami, zbawicielami, czy mesjaszami – także popełniają błędy, myślą się i czasem błędzą. Ale każdy z nich ze swojej własnej perspektywy i doświadczenia wnosi swój unikalny wkład w poszerzanie ludzkiej świadomości, we wzbogacanie wiedzy o człowieku, Ziemi i całym kosmosie i wspomaga w ten sposób ten cudowny proces przebudzenia jaki następuje na naszej planecie. David Icke, Jordan Maxwell, Alex Jones, Michael Tsarion, Anthony J. Hilder, Bill Rayan, Gregg Braden, Dan Winter, Jaine Burgermaister, George Noiry i wielu, wielu innych, a najpiękniejsze jest to, że wielu z nich obecnie się integruje, spotyka i współpracuje. Buduje się na naszych oczach unikalny sojusz, wspólnota na rzecz lepszej, dojrzałszej, pełnej miłości, pokoju i harmonii ludzkości i jest to naprawdę dla mnie piękne doświadczenie.

Na naszych oczach rodzi się nowa globalna świadomość – świadomość tego, że ludzkość jest jednością, że każdy z nas musi dbać o wszystkich na planecie, niezależnie gdzie mieszka, jaka jest jego kultura, pochodzenie, czy kolor skóry. Świadomość tego, że nasza planeta jest naszym domem, a ludzkość jedną wielką rodziną, która nigdy nie powinna ze sobą walczyć i zawsze myśleć o sobie jako całości. Nigdy jeden człowiek przeciwko drugiemu, nigdy żaden kraj przeciwko innemu, żadna religia, wyznanie, światopogląd przeciw innemu, nigdy żadna narodowość, kultura, czy rasa, przeciw innej,

nigdy "my" i "oni", nigdy "nasi" i "obcy". Zawsze pomoc drugiemu, zawsze współpraca i szacunek, zawsze braterstwo i wolność dla wszystkich – oto świat jaki być powinien od dawna i taki się stanie wraz z rozwojem globalnej świadomości. To wcale nie jest utopia, to wcale nie jest niemożliwe i nieosiągalne – to jest zwyczajnie stan naturalny, jaki od dawna powinien i będzie wkrótce panować na Ziemi. Jednym słowem – powrócimy do normalności.

Narodziny tej globalnej świadomości oznaczają wyrzeczenie się prymitywnego egoizmu jaki panuje obecnie w ludzkości. "Ja mam świetną pracę, zarabiam kilka tysięcy złotych, co mnie obchodzi jakaś wojna, zbrodnie w Czeczeni, głód w Afryce, wyzysk korporacji względem społeczeństwa" – takie myślenie musi odejść w przeszłość. Bo to właśnie takie myślenie przyczynia się do współtworzenia narzuconego systemu kontroli na zasadzie "dziel i rządź". Nasze poszczególne „egoizmy” (klasowe, narodowe, religijne, kulturowe, zawodowe) są celowo wzmacniane i powodują sztuczne podziały. Gdy nie jesteśmy jednością, nie stanowimy ogromnej siły jaka w nas drzemie i nie potrafimy stawić czoła wspólnemu przeciwnikowi manipulującemu zza kurtyny. Walcząc sami ze sobą oraz dbając tylko i wyłącznie o swój interes, swoje poletko działamy bardzo krótkowzrocznie. Gdy ze względu na egoistyczne kalkulacje lub lenistwo nie reagujesz na czynione zło, które dziś cię bezpośrednio nie dotyczy, jutro to samo zło spotka Ciebie i wtedy inni także nie będą mieli interesu stanąć w Twojej obronie. Świetnie ujął to Martin Luther King w słowach: "Niesprawiedliwość gdziekolwiek jest zagrożeniem dla sprawiedliwości wszędzie". Musimy więc zrezygnować z egoistycznych interesów i stawiania siebie, swojej grupy, narodu, państwa, zawodu, kultury – ponad inne, a kiedy to zrobimy okaże się, że wbrew pozorom zamiast stracić wszyscy zyskali po stokroć. Tylko wtedy gdy zmienimy nasze błędne myślenie ten świat ulegnie całkowitej transformacji. Widzicie sami, że wszystko rozgrywa się w naszych umysłach.

Jak więc rysuje się przyszłość tu na Ziemi? Na pewno czeka nas wiele zagrożeń i wyzwania. Plany wprowadzenia Nowego Porządku Świata ulegają przyspieszeniu, centralizacja władzy na wielu poziomach postępuje w galopującym tempie, a ludzie poddawani są coraz większemu atakowi na ich zdrowie i umysł. Kampania promowania i wciskania nam na siłę modyfikowanej genetycznie żywności będzie z pewnością nadal kontynuowana, tak samo jak propagowanie masowych szczepień na coraz to nowe wirusy, co konsekwencji ma wyniszczyć nasz organizm i stłumić naszą zdolność do trzeźwego myślenia i funkcjonowania. Także tajemnicze smugi chemiczne (chemtrails) rozpylane na niebie całego świata z całą pewnością niosą ze sobą szkodliwe działanie na nasze zdrowie. Nadal do końca nie wiemy, czemu one dokładnie służą i pewnie jest ich wiele różnych rodzajów, ale ich skład był już badany i zawierają wiele szkodliwych dla nas substancji. W przyszłości na pewno okaże się czemu one dokładnie służą.

Możemy się spodziewać kolejnych potężnych kryzysów finansowych mających uzasadnić wprowadzenie globalnej waluty i globalnego banku centralnego. Z całą pewnością na rękę globalnej elity byłaby kolejna wojna światowa, a przynajmniej mocny kryzys militarny (zapewne związany z Iranem, Izraelem i być może z Chinami), by

przekonać światową opinię publiczną do pomysłu rządu planetarnego gwarantującego "wieczny pokój". Na pewno nadal będzie rozwijać się akcja promocyjna "mikroczipowania" ukazująca tę technologię jako cud nauki ułatwiający nam życie w niesamowity sposób. Do pewnego stopnia będzie to wszystko dobrowolne, ale za pomocą kryzysów na wielu polach i nacisków ekonomiczno - administracyjnych będzie postępowało wymuszanie wszczęcia sobie tegoż cholerstwa. Niestety zapewne wielu ludzi nieświadomych zagrożenia ulegnie tej propagandzie, bo nie ma pojęcia jak wielkie to jest niebezpieczeństwo dla naszej wolności i bezpieczeństwa. Fakt, że mikroczipy pozwalają na permanentną kontrolę i inwigilację każdej naszej czynności wbrew pozorom jest tutaj najmniejszym problemem. Ludzie zapominają, że tak jak mikroczip wysyła sygnał do "centrali", tak samo ta "centrala" może wysyłać sygnał przez niego do naszego ciała i wpływać na jego funkcjonowanie – a zatem na pracę mózgu, serca, układu nerwowego, krążenia itp. Jednym słowem człowiek z tym urządzeniem może być zamieniony w posłusznego i sterowanego zdalnie zombie, którego zachowania, emocje i stan zdrowia kontrolowany jest przez globalną elitę.

I wreszcie budząca się planeta może o sobie dać znać. Każdy kto śledzi co dzieje się na naszym globie musiał zauważyć coraz to bardziej wzmagającą się aktywność sejsmiczną i większą częstotliwość ekstremalnych zjawisk pogodowych. Znaczące trzęsienia ziemi zdarzają się już niemal co kilka tygodni, a świat doświadcza naprzemiennie wielkich susz i upałów oraz ogromnych deszczy i powodzi, huraganów i trąb powietrznych. Oprócz tego naukowcy zauważają słabnące z roku na rok pole magnetyczne Ziemi, sugerujące, że może przyjść moment jego całkowitego zaniku.

Słońce także daje o sobie znać i wielu specjalistów przewiduje, że jesteśmy właśnie tuż przed największym okresem jego aktywności, której siły i efektów nie da się do końca przewidzieć. To wszystko nie jest przypadkiem – wchodzimy wraz z naszą planetą w nowy czas, czas zmian i transformacji, czy następnej "gęstości" – jak kto woli. Stan obecny nie będzie mógł już się długo utrzymać. Do Ziemi dociera nowy rodzaj energii kosmicznej, która wpływa nie tylko na samych ludzi, którzy budzą się w wielkiej liczbie, ale i na całą planetę.

Oczywiście nie należy podchodzić do tych zmian ze strachem, gdyż jest to naturalny proces będący częścią odwiecznego cyklu rozwoju życia i świadomości. Tak naprawdę powinniśmy się cieszyć, radować z tego powodu! Stary świat ze swoimi chorymi mechanizmami odchodzi do historii, rodzi się nowy oparty na zupełnie innych wartościach i zasadach – wraca normalność! I nie dajcie sobie wmówić, że nadchodzi katastrofa, śmierć i zniszczenie. Globalna elita próbuje straszyć ludzkość tym procesem zmian programując w nich pierwotny lęk przed naturą i zmianą dotychczasowego materialnego trybu życia, gdyż cała "ciemna strona" doskonale zdaje sobie sprawę, że może utracić ona swoją władzę nad nami. Uważam, że ich los jest przesądzony i nic nie powstrzyma tej nowej energii. Oni wciąż jednak mają nadzieję, że stosując na ludziach tak wiele wyrafinowanych technik manipulacji, nowoczesnych technologii oraz całej gamy niebezpiecznych substancji, trucizn i szkodliwej żywności uda im się przetrwać i

zachować pełnię władzy. To dlatego właśnie znajdujemy się pod tak totalnym atakiem z ich strony. Sam zaś fakt, że rzucają w nas tak wiele tego "gówna" wszelakiego rodzaju i muszą poświęcać tak wiele energii i różnych technologii by powstrzymać nas przed duchowym i mentalnym rozwojem świadczy o tym, jak bardzo potężnymi istotami jesteśmy! Przeciw nam stoi ogromny kolos, wielka machina manipulacyjna, propagandowa, naukowa i technologiczna, a mimo to, nie może ona sobie poradzić z naszym globalnym masowym przebudzeniem. Przecież to niesamowite!

Warto także zauważyć, że w ostatnim czasie jest prawdziwe zatrzęsienie przekazów od Galaktycznej Federacji, która cały czas informuje nas o postępach w walce z „siłami ciemności” oraz bieżącej sytuacji na naszej planecie. Ostatnio widać jednak znaczące zmiany w tych channelingach – otóż coraz częściej padają konkretne terminy w jakich rzekomo ma nastąpić ich ujawnienie oraz kontakt z naszą cywilizacją – ponoć to już całkiem niedługo! Im bliżej magicznej daty 2012 wydaje mi się, że ilość tych przekazów wzrasta lawinowo. Galaktyczna Federacja ponoć ma ukazać swoje statki na niebie w pierwszym kwartale tego roku (2011) i trzeba powiedzieć, że jest to już jakiś konkret. Tyle, że już wcześniej jeśli dobrze pamiętam było już sporo niespełnionych zapowiedzi, dlatego najzwyczajniej w świecie „pożyjemy – zobaczymy”.

Channelingi od tejże Federacji nie ograniczają się tylko do zapowiedzi kontaktu i ujawnienia, ale cały czas informują na bieżąco odnośnie przygotowań do procesu tzw. „wzniesienia” mającego nastąpić dokładnie 21 grudnia 2012. Wówczas to mamy wejść – o czym pisałem już wcześniej - w inny wymiar istnienia i świadomości. Przyspieszająca niesamowicie energia kosmiczna, jaka dociera obecnie do Ziemi za pośrednictwem naszego Słońca ma powodować coraz silniejsze zmiany fizyczne i psychiczne u ludzi – co będzie już rzekomo dość mocno odczuwalne właśnie w roku 2011r. Wogóle ten rok ma obfitować już w konkretne zmiany i wydarzenia na skalę globalną. Zapowiada się ciekawie! Pewnie Państwo czytający tę książkę już wiecie jaka jest prawda odnośnie tych zapowiedzi.

Oto kolejny z fragmentów przekazów opisujący to co ma nastąpić niebawem (ze strony Transformacja 2012):

„Zbliżając się do Nowego Roku, z pełną stanowczością i determinacją dziękujecie starym systemom kontroli i doktrynom powstrzymywania. Za moment się zawałą, jako że nie mają już mocy by się dłużej utrzymać. Dlatego spoglądacie na miniony rok dualności jaką doświadczaliście przez tysiąclecia. W jakiś sposób, w pewnym momencie musiało się to skończyć by stworzyć drogę dla nowych energii, które napierają z ogromną siłą by móc się wreszcie wedrzeć nie mogąc być powstrzymywanymi bez końca. Może przez to rosnąć chaos, lecz spójrzcie na to co jest ponad nim uwalniając się od zasłony ciemności, dzięki czemu będziecie mogli zaprosić Światło by mocno zagnieździło się na Ziemi. W pełni wspieramy Was w tych historycznych zmianach i wkrótce zobaczycie nowy kierunek w stronę lepszego, które wchodzi w Wasze życia. Nie będzie i nie może być Wam odmówione zwycięstwo nad siłami Ciemności, gdyż Światło jest najpotężniejszą energią na Ziemi.

Patrząc naprzód, rok 2011 ma być najbardziej pamiętnym i ostatecznie zapisze na nowo historię Ziemi. Prawda wyjdzie ze wszystkich stron i Wasze zrozumienie będzie takie, że nie będzie tolerowana żadna próba powrotu do starego systemu. Jako kolektyw, Ludzkość ma niepomiarłą moc poprzez wyższe poziomy świadomości i to co osiągnęliście do tej pory jest zasługą Was wszystkich. Przebudzenie trwa już w najlepsze i będzie się rozwijać z wciąż wzrastającą prędkością. Skutkuje to w otwieraniu oczu większej ilości osób na to gdzie powinni kierować swą uwagę. Jest to pokojowa rewolucja która zawsze była „tuż za rogiem” i jest już o wiele za późno dla tych którzy się jej opierają i chcieliby powstrzymać jej szybki postęp. W 2011 zmiany rozpoczną się na poważnie i Wasza droga do Wzniesienia stopniowo będzie się rozwijać, dzięki czemu będziecie przygotowani na ostateczny rok 2012, w którym nastąpi wielkie podniesienie. Wtedy i tylko wtedy zostaną przez Was porzucone resztki uścisku, w którym trzymała Was dualność.

Już teraz wyższe wibracje wpływają na wielu z Was i podczas refleksji dostrzeżecie, iż jesteście znacznie spokojniejsi i bardziej zdolni do utrzymania skupienia niż wcześniej. Intensywność wibracji będzie wciąż rosła, gdy rok będzie postępował, zauważycie że jest Wam coraz łatwiej je sobie przyswoić. Będą Was prowadzić naprzód, gdy nadejdzie „czas prób”, gdy z konieczności nastąpią fizyczne zmiany na Ziemi. Matka Ziemia musi zakończyć swoje własne oczyszczenie w odpowiednim czasie co z pewnością spowoduje pewne zaburzenia. Jednakże, jak zwykle będziemy monitorować wasze ziemskie poczynania i dokładnie tak jak w przeszłości, zmniejszymy skutki jakie będzie to miało na Was samych. W międzyczasie, ważne aspekty dotyczące Waszych finansowych problemów zostaną rozwiązane i Wasze modele życia codziennego zaczną się zmieniać. Będziecie gorliwie brać udział w wielu programach, które pomogą pokonać zeszłe opóźnienia w postępach odnośnie Waszej codzienności. Upewnimy się, że przeskoczą w nowy paradygmat i skorzystacie na wszystkich poziomach, co wcześniej było Wam odmawiane. W środku trwania zmian Wasze życie stanie się znacznie łatwiejsze, jako że warunki zostaną znacząco poprawione.

Miejcie na uwadze, że jakiegokolwiek będą wasze doświadczenia, będziecie zawczasu informowani o możliwościach jakie były dla Was planowane. Każdy z Was ma swoją rolę do odegrania i jesteście wszyscy jednakowo ważni dla całości, mimo że tylko niektórzy mogą wejść na środek sceny. Wasz sukces którym jest dotarcie tak daleko w zwalczaniu sił ciemności, jest jeszcze bardziej wybitny ze względu na fakt, że jeszcze nie tak dawno groziło Wam całkowite zniewolenie. Widzicie w tej chwili ostatnie próby zabrania Wam wiary w tych, którzy Was wspierają, mowa tu także o nas. Jednakowoż, pomimo tych działań, Wasze intencje pozostają silne, aby osiągnąć rezultaty, które przywrócą Waszą niezależność. Jesteście tak samo odpowiedzialni za wynik jak my, jeśli nie bardziej, gdyż nie przybyliśmy aby dokonać wszystkiego za Was. To Wasza przyszłość jest tutaj kreowana i bez względu na to czy w pełni zdajecie sobie z tego sprawę czy nie, możecie ćwiczyć Waszą moc do tworzenia tego w taki sposób w jaki pragniecie. Wzniesienie jest Waszym celem, lecz wiele potencjalnych dróg może być wybranych by go osiągnąć.

Przekonacie się więc, że 2011 będzie mieszanką, ogólnym rezultatem będzie jednak

Wasze lepsze przygotowanie nie tylko do końcowego czasu, ale również do kontynuowania drogi w górę nawet ku wyższym wymiarom. Na to podniesienie z wymiaru dualności 3-go wymiaru do 4/5 wymiarów wspanialszego Światła, można patrzeć jak na kamień milowy w Waszej ewolucji. Jak było Wam również wcześniej mówione, Wzniesienie w Waszych fizycznych ciałach jest rzadkością w tym Wszechświecie. Oznacza to, że przed Wami sporo jest doświadczeń które są bardzo satysfakcjonujące i dają poczucie spełnienia. Tak wiele jest do wyczekiwania, że zmiany powinny być traktowane jako potężne kroki, które zabiorą Was do ziemi obiecanej. Słowo Stwórcy ciągnie za sobą potężną energię spełnienia i przez to nic nie może powstrzymać zakończenia tych czasów, tak jak zostało to wam ofiarowane.

Możemy Wam obiecać, że 2011 będzie rokiem działania i 2012 będzie przez to o tyle spokojniejszy. Gdy scena zostanie przyszykowana, cały proces pełnych przygotowań do Wzniesienia potoczy się bardzo szybko. Gdy również Prawda na temat Waszej historii zostanie ujawniona, poczujecie że stajemy się Wam bliżsi, gdyż mieliśmy udział w Waszym rozwoju genetycznym. Pozwoliło to na wzrost waszej świadomości do poziomów, które przebudziły Was do waszych prawdziwych tożsamości. Zaczęliście również pojmować, że posiadaliście całą wiedzę wewnątrz i mogliście wziąć osobistą odpowiedzialność za swój duchowy rozwój. Ten również rozwinie się wielkimi krokami w końcowej części tego cyklu. Wiele instytucji musi na nowo ocenić swoje pozycje w tym zmieniającym się świecie i pewnym jest, że jeśli nie popłyną z prądem to zatrzymają się w rozwoju i ostatecznie implodują. To jeden z powodów dla których ciemne siły nie mają drogi ucieczki, gdyż nie zmienią się bądź nie mogą tego zrobić. Ostatecznie pozostanie tylko to co jest Światłem i wszystko inne zniknie, gdyż nic o niższych wibracjach nie będzie mieć miejsca na nowej, podniesionej Ziemi. Jestem SaLuSa z Syriusza i mogę Was zapewnić, że Galaktyczna Federacja jest chętna do rozpoczęcia z Wami oficjalnego, pierwszego kontaktu. Wszystko jest ku temu gotowe i możemy dostosować się do wszystkich wymagań postawionych nawet w ostatniej chwili. Termin ostateczny niemalże nadszedł, więc w taki czy inny sposób będziemy oczekiwać, że nasze Ujawnienie (disclosure) będzie ogłoszone na całym świecie w pierwszym kwartale nadchodzącego roku. Idźcie naprzód w absolutnej pewności, jako że w pełni jesteśmy z Wami w tej ostatniej fazie Waszej podróży.”

Dziękuję SaLuSa,

(Mike Quinsey. strona: [Tree of the Golden Light](#) Tłumacz: Boogy – [Przebudzenie – Wielka Transformacja](#))

Bardzo ciekawym wątkiem jest tutaj zbieżność z przewidywaniami innych ludzi - jak Michał Papierski, który także uważa, że podobnego typu flota "dobrych" może przybyć dla naszej pomocy. Oto fragment jednego z jego artykułów ze strony „Fioletowy płomień”:

„Zmiany na poziomie programowania globalnego wprawiają w ruch kontynenty i wody oceanów. Gdzieś będą zatapiały się lądy, w innym miejscu będą wypiętrzać się góry.

Zmiany wkroczą również na poziom wiązań atomowych. Substancje, które dziś ziemię zaśmiecają i jej szkodzą będą transmutowane na minerały i pierwiastki potrzebne do nowego życia planety. Zniknął betonowe miasta i asfaltowe drogi. Z perspektywy fizycznej proces ten może przebiegać dość gwałtownie.

Transmutowane będą również rośliny i zwierzęta. Przy użyciu programowania z najwyższego poziomu dostępu nie jest żadnym problemem aby przemysłowy las przekształcić w olbrzymią wyniosłą puszcę. Nie jest też problemem, aby pozostałe na planecie zwierzęta przystosować do zupełnie innego sposobu odżywiania oraz do wzajemnych przyjaznych relacji. Tak jak założono na początku stworzenia Ziemi jako planety rajskiej lew i baranek powtórnie napiją się z jednego źródła i nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady.

Nie byłoby dobrze, gdyby podczas burzliwych procesów przebudowy przebywały na Ziemi miliardy jej mieszkańców. Ta kwestia zawsze do tej pory była elementem dyskusyjnym, gdyż nikt z nas nie wiedział jak ten problem miałby zostać rozwiązany. Wizja katastroficznego zakończenia obecnego systemu rzeczy, choć była przez długi czas bardzo prawdopodobna wydaje się jednak zdecydowanie oddalać. W tym roku po raz pierwszy pojawiły się odpowiedzi, ukazujące zupełnie inne, optymistyczne warianty rzeczywistości.

Podczas medytacji przesileniowej pokazano mi coś, czego nigdy dotąd nie widziałem. Olbrzymie kosmiczne transportowce. Widok fascynujący! Jednocześnie towarzyszyła temu oczywista pewność, że flota ta jest przygotowana, do ewakuacji mieszkańców Ziemi w bezpieczne miejsca w kosmosie na czas wielkiej przebudowy na naszej planecie. Operatorzy międzywymiarowych portali są gotowi do przemieszczenia tych statków we właściwe rejony wszechświata. Są rasy, które się w takich rzeczach specjalizują i nie jest to dla nich zadanie nadzwyczajne.

Widok kosmicznych transportowców był dla mnie na tyle pociągający, że zupełnie nie zwróciłem uwagi na to, co w tym czasie obserwowały nasze koleżanki. Otóż pośrodku naszego medytującego kręgu pojawili się mistrzowie. Jako pierwszy pojawił się Chrystus. Z przestrzeni jego serca pojawiły się postacie mistrzyń – kobiet, które mu towarzyszyły. Było ich wiele, z Marią – matką oraz Marią Magdaleną na czele. Po chwili dołączyli do nich inni wielcy mistrzowie. Uderzające i wiele znaczące było dla naszych towarzyszek to, że mistrzowie byli tym razem niezwykle aktywni. Nie stali z boku obserwując. Zamiast tego utworzyli radosny, spiralnie wstępujący wir, jakby wyrażając tym samym akceptację i zadowolenie z woli działania ze strony ich braci Ziemi.

Wiele osób wyobraża sobie Wielką Kosmiczną Przemianę jako globalną katastrofę. Oczekują oni totalnego zniszczenia, po którym ludzkość miałaby wyłonić się z chaosu w stadium neoplemiennych walk na łuki i dzidy. Zwiedzeni wizjami katastrofy nawołują do poszukiwania miejsc, gdzie można będzie katastrofę przetrwać. Zachęcają też do ćwiczenia się w podstawowych umiejętnościach rodem z wczesnego średniowiecza, takich jak wyrób prostych narzędzi, stolarstwo, garncarstwo itp.

Siewcy strachu zasiali swe nasiona skutecznie. Wiele z tych nasion przygotowywane było przez tysiąclecia, nic więc dziwnego, że wrosły w nasze rozumowanie. Współcześnie nasiona strachu sprzedawane są w formie koncepcji atrakcyjnie sensacyjnych, nic więc dziwnego, że są powszechnie kupowane.

Porzućcie obawy! Założenia katastroficzne nie spełnią się, gdyż nie ma ich w wyższym planie dla planety Ziemia. Pamiętajcie, że tym razem Ziemia przechodzi z ciemności w światło. Uświęcanie tego przejścia katastrofami i morzem krwi nie jest naturą światła lecz ciemności. Plan dla Ziemi jest planem wspianym i dobrym. Jego realizacja jest przedsięwzięciem na skalę kosmiczną i są w nią zaangażowane miliony, jeśli nie miliardy światłych i potężnych pomocników, wiele ras i cywilizacji. Nie jesteśmy sami”!

Zatem wątek ogromnej floty zbliżającej się do Ziemi powtarza się. Zrobiłem także ciekawą analizę hollywoodzkich produkcji z ostatnich lat i jest zauważalne wyraźnie szczególnie jedno zjawisko – straszy się nas obcymi, inwazją z kosmosu i pokazuje się przybycie takowych statków niemal jako zapowiedź totalnego zniszczenia i apokalipsy. Skyline, Wojna Światów, Obcy, Predator, Inwazja, Dzień Niepodległości itp., itd, - czy to wszystko może być przypadek? Cóż, pewnie wiecie, że za bardzo w przypadki nie wierzę. Zatem, czy nie jest to rozmyślna strategia sił obecnie okupujących naszą planetę, by zasugerować i wgrać nam głęboko w nasze umysły program strachu przed rzekomo groźnymi dla nas obcymi – bo wiedzą, że ten kontakt może nadejść i te pozytywne siły już tu lecą? Brzmi logicznie, aczkolwiek kosmicznie – zdaję sobie z tego sprawę. Niemniej wiemy już raczej, że obcy już tu dawno są, że pewne siły już dawno manipulują i kontrolują nas, nie zaś, że zagrożenie nadejdzie z zewnątrz.... Co do naszej nadciągającej floty - sam nie wiem, to tylko moje swobodne rozważania.

Tak czy siak - moje stanowisko jest wciąż niezmiennie – z jednej strony z ciekawością przyglądam się tym przekazom, które bezsprzecznie budzą nadzieję na pozytywną zmianę sytuacji na Ziemi, z drugiej zaś jestem ostrożny, by popaść w euforię i uznać je za prawdę objawioną. Zbyt wiele było w przeszłości niespełnionych zapowiedzi i nietrafionych przepowiedni, by teraz od tak uwierzyć we wszystko. Zwyczajnie jako człowiek o otwartym umyśle zbieram wszelkie informacje, ale to czas pokaże jaka była prawda. Nadal uważam, że trzeba działać tu na Ziemi i nie osiadać na laurach licząc, że ktoś tam – z góry – załatwi za nas wszystko. Nie wykluczam oczywiście, że zmiana ta może (i jest zapewne) wspierana przez "siły" pozaziemskie nam sprzyjające, jednak jest to raczej coś w rodzaju asysty i pomocy, a nie prowadzenia za rączkę. Głównym motorem zmiany jesteśmy my – każdy z nas z osobna.

Jak już pisałem wcześniej – im bliżej tej magicznej daty 2012, tym coraz więcej jest na jej temat spekulacji, przewidywań, obietnic, zapowiedzi, przepowiedni i prognoz. Mnożą się różnego rodzaju przekazy channelingowe, wizjonerzy i media cały czas przygotowują nas na zmiany fizyczne i energetyczne, które rzekomo zachodzą już obecnie i wciąż będą przyspieszały w kierunku roku 2012, kiedy to nastąpi ich kulminacja i... No właśnie, co? "Wzniesienie", "oświecenie", następna "gęstość", "piąty

wymiar" itp. - to są określenia najczęściej pojawiające się w tych informacjach. Ma to oznaczać najogólniej rzecz biorąc jakiś inny, nowy wymiar naszego istnienia i postrzegania, pełniejsza percepcja otaczającej nas rzeczywistości, nowa era duchowości człowieka z nowymi (a raczej przywróconymi, bo zapomnianymi) możliwościami jego umysłu, które dziś nazywamy jako parapsychicznymi.

Od lat z zainteresowaniem zbieram owe dane i przekazy, ponieważ nie sposób je pominąć jakkolwiek kosmicznie brzmią. Ich ilość i kompleksowość daje do myślenia, zatem trzeba je odnotować i analizować – inaczej byłoby to ignoranctwo. Jednakże trzeba też zaznaczyć, że istnieją przekazy i informacje mówiące o tym, że wcale rok 2012 nie musi być kulminacją tych zmian i najważniejszym momentem historii – że data ta jest raczej symbolem -ważnym, ale jednak symbolem. Niektórzy widzą zmiany na skalę globalną już w roku 2011, inni widzą czasokres gwałtownych zmian do 2016, 2018 a nawet 2040 roku. Badając i analizując słynny kalendarz Majów ludzie dochodzą do różnych wniosków, aczkolwiek nikt nie deprecjonuje symboliki roku 2012. Niemniej, co do konkretnego przedziału czasu na zapowiadane zmiany – ilu ludzi, tyle opinii.

A może właśnie o to chodzi? Może to właśnie jest ta iluzja, że czekamy na jakiś jeden konkretny moment i podniecamy się jedną datą nie zauważając, że zmiany cały czas postępują i przyspieszają? Że to nie polega na oczekiwaniu na coś i odliczaniu miesięcy do "przesilenia", ale ciągłej pracy nad sobą, nad zmianą postrzegania, wiedzy i świadomości? Może nikt tak naprawdę nie potrafi jasno wyznaczyć konkretnej daty, bo jej nie ma wyznaczonej w istocie, bo to my właśnie ją wyznaczymy, my zdecydujemy kiedy i jak – ponieważ wszystko jest kreacją naszych myśli, a rzeczywistość jest dynamiczna? Może to właśnie jest nasz błąd w myśleniu? Ponieważ oczekujemy, że coś się jakoś tam gdzieś wydarzy, jakby było to wyznaczone odgórnie przez los, przeznaczenie, czy siły kosmiczne... Zapominamy lub nie zdajemy w ogóle sobie sprawy z tego, że skoro ta rzeczywistość jest z natury holograficzna, fraktalna – zatem to od nas zależy kiedy i jak się coś wydarzy, ponieważ to my jesteśmy kreatorami, programatorami naszej rzeczywistości – zarówno indywidualnie jak i globalnie?

Im dłużej nad tym myślę, tym bardziej skłaniam się ku takiej właśnie opinii. Z tego wynika moja jedna i bardzo jasna zasada postępowania: z jednej strony bycie cały czas otwartym na tego typu informacje i przekazy, gdyż wychodzę z założenia, że "wiem, że nic nie wiem" (więc przekonamy się prędzej czy później co do ich prawdziwości, bądź nieprawdziwości), ale z drugiej nie podniecanie się nadmierne tymi przekazami, nie przyjmowanie pozycji oczekującej i biernej, ale wciąż działanie aktywne na rzecz zmiany i ciągła praca nad sobą, nad swoją wiedzą i świadomością, nad swoimi słabościami i programami umysłu blokującymi rozwój. **Bo zmieniając siebie zmieniamy ten świat w najbardziej oczywisty i konkretny sposób.** "To Ty musisz być zmianą, jaką chcesz widzieć w świecie". To jest jak dla mnie fundament wszystkiego – to wpływa na innych, to wpływa na świat, to jest podstawą zmiany – i coraz więcej ludzi na świecie kroczy tą ścieżką, odnajduje sens życia, sens istnienia i doświadczania, osiągając dzięki temu stan szczęścia, miłości i harmonii, co promieniuje na całą ludzkość. To jest właśnie ten czas

jaki określam – czasem przebudzenia.

Zatem działajmy aktywnie, pracujmy nad sobą, a jednocześnie dzielmy się doświadczeniem, wiedzą z innymi ludźmi, by również oni mieli szansę na odnalezienie swojej własnej ścieżki ku spełnieniu. Niezależnie od tego, co wydarzy się, bądź nie wydarzy w 2012 roku. **Bo i tak wszystko zawsze zależy i zależało od nas samych.**

Kiedyś nasza planeta nie była takim szambem jak obecnie – to był zupełnie inny świat, normalny można powiedzieć. To teraz właśnie żyjemy w jakimś totalnie chorym i patologicznym systemie produkującym wciąż niedostatek, smutek, śmierć, nienawiść i zniszczenie. Czas to zmienić i powrócić do źródła. Klucz zmian jest i zawsze był w nas samych, trzeba go tylko wziąć do ręki „przekręcić”. Na naszej planecie obecnie działa bardzo wielu świetlistych przewodników i nauczycieli, którzy mają tutaj misję do wykonania – pomoc właśnie w tej kosmicznej transformacji. Kilku z nich miałem to szczęście poznać osobiście – tak jak Michała Papierskiego z „Fioletowego płomienia”, o którym już wcześniej pisałem. Żeby dobrze uzmysłowić Wam do kresu jak długiej podróży właśnie zmierzamy jako Ziemiańskie, przytoczę po raz kolejny jego wspomnienia:

Dawno temu, w czasach gdy Ziemia była klejnotem światła byłem jednym z projektantów i opiekunów otaczającego planetę Pola Życia. To były początki cywilizacji. Ziemię zamieszkiwała bardzo niewielka populacja istot, które z naszej dzisiejszej perspektywy nazwalibyśmy pewnie Bogami i Boginiami. Mało kto pamięta raj. Kiedy cofam się pamięcią do tamtych czasów, przenika mnie doświadczenie wszechogarniającego szczęścia. Piękno złączonych i swobodnie przenikających się wymiarów ducha i materii to coś czego nie da się opisać żadnym językiem. Nawet krótki przebłysk pamięci tamtego świata wywołuje zachwyt wprost oszałamiający.

Miłość przenikała i spajała wszystko. Płynęła z oczu, wyrażała się każdym gestem, dotykiem i słowem. Otwarte serca w naturalny sposób umożliwiały komunikację bez słów. Słowa, jeśli ich używano, służyły do nadania dodatkowego znaczenia, do twórczej ekspresji, do zabawy. Język był harmonijny i pełen mocy. Cudowna rajska przyroda przyjaźnie tulona przez szczęśliwą i żywną matkę Ziemię. Byliśmy dla Ziemi dotykiem kochanków, zagubieni w uniesieniu cudu tworzenia. To z tamtych czasów pochodzi wspomnienie o lwie i baranku pijącym z jednego źródła. Miłość otaczająca planetę tworzyła tak silne pole ochronne, że nic nie było w stanie go zakłócić. Agresja była całkowicie nieznana, w przyrodzie panowała harmonia i wewnętrzny ład.

Siły przyrody służyły swym opiekunom, ci zaś odwdzięczali się im mądrym i szlachetnym zarządzaniem. Materia była podatna na polecenia woli niczym plastelina w rękach dziecka. Lewitacja, czy to własna, czy wskazanych przedmiotów była umiejętnością naturalną i oczywistą. Budowle wznoszono bez trudu ze szlachetnych minerałów i kruszców, których było pod dostatkiem. Złoto, platyna, szmaragdy, diamenty – nikomu nawet nie przyszło do głowy, że mogłyby one mieć jakąś nadzwyczajną wartość. Budowle nie służyły ochronie przed zimnem gdyż klimat był łagodny. Nie znano też drzwi i zamków,

ponieważ nikt nie miał nic do ukrycia. W tym czasie wszyscy byliśmy jedną cudowną rodziną, kochającą, przyjazną, rozmiłowaną w twórczości, skorą do zabawy.

Byliśmy piękni. Fizyczne piękno jest pieczęcią wyciskaną w materii przez wewnętrzne piękno ducha. Byliśmy młodzi, gdyż proces starzenia się nie był znany. Trudno było osądzić, czy stojąca naprzeciwko istota ma 30, 150 czy 300 lat. Śmierć nie istniała. Owszem, ludzie odchodzili i rodziły się dzieci, ale zmianie formy z dojrzałej w dziecięcą nigdy nie towarzyszyła dokuczająca nam dziś kurtyna nieświadomości. Odejście z ciała i przybranie nowego wiązało się z dobrowolną decyzją. Była ona podejmowana zazwyczaj w związku z poczuciem zakończenia odgrywanej roli oraz z chęcią zmiany polaryzacji (np. z męskiej na żeńską lub odwrotnie).

Choć nosiliśmy szaty, nie były one zakryciem lecz ozdobą. Poczucie nagości lub wstydu było całkowicie nieznanne. Choć ciała były niebiańsko piękne, to nie ciało przyciągało uwagę, lecz Duch, który był jego mieszkańcem. Oto wizja ze snu, w którym zostałem tam przeniesiony. "Przechadzam się po przepięknym rajskim ogrodzie. Nie jest to ani las ani park, najbliższe skojarzenie to właśnie ogród. Między roślinami nie ma walki o zajęcie każdego centymetra ziemi więc roślinność nie jest ani nie za rzadka, ani nie zbyt obfita. Wszystko tu ma niezwykle nasycenie barw. Nie jest to tylko kwestia barw. Wszystko jest "nasycone", pełnią życiodajnej wibracji. Jest wieczór. Właśnie stanąłem na brzegu małego jeziora. Mam ochotę popływać. Rozbieram się i wchodzę do wody. Kiedy jestem zajęty pływaniem na brzegu pojawiają się dwie, spacerujące tamtędy Boginie. Są ubrane w piękne długie szaty. Wychodzę z wody, wymieniamy pozdrowienia, żartujemy, śmiejemy się serdecznie. I jeszcze coś niezwykłego – ja wiem co one myślą, one wiedzą co ja myślę. Nasze umysły są przed sobą otwarte, żadne drzwi nie są zamknięte. Napełnia mnie to szczęściem." W tym momencie się budzę. I już po zbudzeniu uświadamiam sobie, że przecież one były w pełni ubrane a ja całkiem nagi, a żadne z nas nie zwróciło na to nawet najmniejszej uwagi.

Z biegiem czasu planeta zaludniała się. Przybywały tu istoty z odległych układów, jako że wszechświat był otwarty i komunikacja z innymi zamieszkałymi planetami odbywała się naturalnie i bez przeszkód. Strategicznym czynnikiem dla każdej planety jest jej Pole Życia. To w nim zawarty jest zapis struktury życia, który odbija się na fizycznej rzeczywistości niczym wzór z matrycy. W miarę coraz liczniejszych kontaktów i wzrastania populacji coraz wyraźniej dostrzegalna stawała się konieczność ochrony Pola Życia. Role projektantów zostały zakończone, gdyż Pole było ukształtowane. Ci z projektantów, którzy pozostali na planecie przejęli funkcje ochronne. Wśród strażników były istoty obojga płci. Nie było nas wielu, gdyż nie było takiej potrzeby. Były o naturze demonicznej były lokalizowane natychmiast, nawet w najdalszych zakątkach. Strażnicy mogli materializować się we właściwym miejscu niezwłocznie po rozpoznaniu zagrożenia. Łagodnie acz zdecydowanie dawano intruzom do zrozumienia jakie na tej planecie panują prawa. Propozycja nie do odrzucenia – przyjmij nasze obyczaje lub odejdz w pokoju.

Większości społeczeństwa dawało to luksus życia w nieświadomości możliwych zagrożeń. To jeden z pięknych atrybutów raj. Atrybut ten utrzymywany był długo. Zbyt długo.

Entropia – niezmiennie prawo wszechświata. W skrócie mówi ono mniej więcej tyle, że każda energia pozostawiona sama sobie, dąży samorzutnie ze stanu skupienia do stanu rozproszenia. Prawo entropii dotyczy również energii duchowej. W codziennym życiu energia jest tracona. Jeżeli po prostu tylko żyjesz i cieszysz się życiem, to mimo że przez pewien czas jest miło i dobrze, kiedyś twoja energia się skończy. Jeżeli nic z tym nie zrobisz, w końcu zdegenerujesz się i upadniesz. W przypadku społeczności istot tak potężnych jak Boginie i Bogowie, proces utraty mocy może przebiegać w sposób niezauważalny przez tysiąclecia, a jednak następuje.

Jedynym sposobem na odwrócenie procesu entropii, jest świadome zwrócenie strumienia uwagi do wewnątrz (zamiast rozpraszanie go na ciągłej grze życia) lub połączenie uwagi, z Najwyższą Istotą która jest nigdy nie gasnącym Źródłem. Przy czym zwrócenie jej do wewnątrz jest często tożsame z połączeniem jej z Najwyższą Istotą a dzieje się tak ze względu na przenikanie się wymiarów. Dopóki w społeczeństwie jakiegokolwiek świata dominuje tendencja do czerpania z wewnętrzznego źródła mądrości i do życia kontemplacyjnego, społeczeństwu takiemu nie zagraża żaden kataklizm. Żle zaczyna się dzieć wtedy, gdy zapamiętanie w grze dźwięku i obrazu zastępuje wewnętrzną ciszę. Bez wewnętrznej busoli, namiętności i pokusy, prowadzą do rozchwiania się, utraty kierunku i upadku.

Mijały tysiąclecia. Właściwie nikt nie zauważył jak i kiedy poczucie jedności i braterstwa zaczęło się stopniowo zmieniać w hierarchię. Hierarchia wzbudzała dumę, która łatwo zmieniała się w wyniosłość. Wyniosłość rodziła antagonizmy i arogancję. Część klanów zaczęła pragnąć przywilejów i mocy większych, niż te które były im należne. Bezpośrednim powodem upadku była zdrada. Jak zwykle zresztą. Można skutecznie chronić przed demonami intruzami. Całkiem inaczej sprawa wygląda, jeżeli zostaną one tłumnie zaproszone. Traumatyczna pamięć tamtych dni, kiedy traciliśmy kontrolę nad Ziemią pozostała we mnie do dziś. Widziałem rzesze pięknych istot branych w okrutną niewolę. Porażająca była świadomość, że nie jestem w stanie temu zapobiec. Pamiętam, że byłem poza ich zasięgiem. Być może moje światło było zbyt silne żeby się poddać ale też nie mogłem zrobić nic, żeby przeciwdziałać katastrofie przejścia planety.

*Wygląda na to, że musiałem stąd potem na jakiś czas odejść. Ale wróciłem, a jakże, nie dało się takiej rzeczy tak po prostu za sobą zostawić. Przyznaję i na mnie przyszedł czas porażki. Zbyt mocno zaangażowałem się w grę emocji, straciłem rozsądek, nadużyłem danych mi możliwości. **Prowokacja i doprowadzanie do ostateczności to podstawowa technika energii demonicznych.** Dałem się sprowokować. Pozwoliłem doprowadzić się do ostateczności. Pamiętam jak w przypiływie desperacji burzyłem mury i wzniecałem morze płomieni. Nie, nie jestem z tych chwil dumny. To była moja klęska.*

W otaczające planetę Pole Świadomości wszczepiono wirusa agresji, który

uruchomił bezwzględną walkę o przetrwanie. Wirus ten panoszy się do dziś. Z biegiem czasu oddzielono Ziemię od kontaktu z resztą kosmosu oplatając ją trudnymi do przeniknięcia barierami. Wielowymiarowa łączność została zerwana. Pozostałych przy życiu mieszkańców okrojono z naturalnych atrybutów czyniąc z nich psychobiologiczne ogniwa. Duch został zamknięty w skorupie okaleczonego ciała i podłączony do misternie utkanej i niewidocznej dla oczu sieci energetycznego wyzysku. Sieć ta skutecznie działa do dziś.

Życie w świecie materii oddzielonej od przenikającej ją mądrości ducha przypomina stąpanie po omacku po podłączonym do wysokiego napięcia labiryncie. Każdy najmniejszy nawet błąd jest surowo karany. Wyładowania emocjonalne zasilają obcą sieć pozyskiwania mocy, a kolejne następujące po sobie wstrząsy coraz bardziej osłabiają złapane w tą pułapkę istoty prowadząc do ich coraz większego uwikłania.

Gdyby ktoś się mnie spytał, jaki system społeczny panuje obecnie na planecie Ziemia, odpowiedziałbym, że panuje tu niewolnictwo. Żelazna kurtyna oddziela nas od większości naszych kosmicznych braci. Ci, którzy są tutaj, często tak mocno już przyzwyczaili się do tych nienormalnych warunków, że uznają je za normalne i patrzą na mnie ze zdziwieniem, kiedy staram się ich przekonać, że to w czym tkwią wcale nie jest normalne.

Wzbudza mój podziw szatańska pomysłowość władców systemu, którzy tak poprzestawiali połączenia nerwowe u większości moich ziemskich braci, że nie dostrzegają oni spraw oślepiająco oczywistych. Widzą, a nie dostrzegają, rozumieją poszczególne fragmenty a nie potrafią ujrzeć większej całości. To budzi we mnie pasję. Niestabnącą, życiową pasję doprowadzenia tej sytuacji do jednoznacznego rozwiązania. Nie kiedyś tam, lecz w tym życiu, nie za nieokreśloną ilość lat, lecz niedługo.

Eony czasu, niezliczone życia i wymiary, wszystko to pozostało poza kurtyną niepamięci. Kurtyną wymuszoną przez obecną, formę ludzkiej istoty. Mój dostęp do pamięci wieczystej jest obecnie bardzo ograniczony. W opisach wydarzeń z zamierzchłej przeszłości mogę być nieścisły z powodu niedostatecznego dostępu. Czasami zastanawiam się w gdzie te liczne przebłyski innej rzeczywistości umieścić względem naszego kontinuum czasowego. Z punktu widzenia pozawymiarowego czas linearny nie ma żadnego sensu i jest zjawiskiem czysto umownym, choć dla osoby zamkniętej w wymiarach bardzo realnie odczuwanym. Ostatecznie, choć brzmi to zabawnie, uznaję że pochodzą one z "przyszło-przeszłości". Fragmenty, które udało mi się odzyskać są wystarczająco silną podstawą aby być siłą napędową mojego dążenia do zmiany obecnego stanu rzeczy. Właśnie dobiega końca długi cykl wędrówki Ziemi przez galaktykę. Przeszliśmy przez wszystkie fazy rozwoju i upadku i obecnie stoimy u styku 2 epok. Według starożytnej wiedzy przekazywanej joginom z pokolenia na pokolenie, cykl ziemskiej historii składa się z czterech jug (epok).

Początek cywilizacji to Wiek Złoty. Odniesieniem do Wieku Złotego są moje

wspomnienia wyrażone na początku tego tekstu. Pamięć Złotego Czasu jest tak odległa i tak odmienna od rzeczywistości, którą dziś znamy, że rzadko wychodzi na powierzchnię świadomości. Jeżeli jednak spisane na tej stronie słowa poruszyły Twoje wnętrze, potraktuj to jak znak, że Twoja historia jest starsza niż najstarsze spisane dzieje.

Wiek Złoty płynnie przechodzi w Wiek Srebrny, który charakteryzuje się krzepnięciem systemu i początkowo nieznacznym lecz postępującym osłabieniem siły ducha. Pod koniec Wieku Srebrnego doszło do kataklizmu społecznego i geograficznego. Echa tego kataklizmu dochodzą do nas w postaci podań o potopie, zatonięciu Atlantydy, wygnaniu z Raju, pomieszaniu języków itp. Władzę nad Polem Życia przejęły istoty demoniczne.

Po "potopie" przychodzi Wiek Miedziany. Na początku tego wieku rozdzielenie wymiarów oraz sieć kontroli nie funkcjonują jeszcze w pełni, toteż tu i ówdzie wciąż pali się światło duchowej wiedzy, a w życiu dość często przejawia się magia. W Wieku Miedzianym przybywają również na Ziemię liczni duchowi posłannicy. Na bazie ich przesłania w późniejszym okresie formują się religie.

Wiek Miedziany niepostrzeżenie przechodzi w Wiek Żelazny, charakteryzujący się uszczelnieniem sieci kontroli, pełnym rozdzieleniem wymiarów oraz niemal całkowitym zanikiem magii i wiedzy duchowej. Pod koniec Wieku Żelaznego powstaje społeczeństwo technologiczne. Sieć kontroli wspomagana sprzężona ze zdobyczami technologii dąży do osiągnięcia maksymalnej szczelności i skuteczności. Wiek Żelazny jest wiekiem największej duchowej ciemności. Wiek ten jest również zwany Kali Jugą – Wiekiem Śmierci.

Proszę jednak spojrzeć na wykres cyklu. Koniec Wieku Żelaznego jest czasem bardzo szczególnym. Ten krótki biały odcinek oznacza przejście z Wieku Żelaznego do Wieku Złotego. Reprezentuje on czas powtórnego budzenia się Ducha, czas burzliwych przemian o skali globalnej, zderzenie ogromnych potencjałów duchowych i fizycznych. Żniwo planety, przejście do wyższego wymiaru, powrót cywilizacji miłości, powtórne przebudzenie się Bogów i Bogiń. Ten krótki okres kilkudziesięciu lat zwany jest również Wiekiem Diamentowym. To właśnie w takich ekstremalnych warunkach formowane są diamenty. Żywe diamenty.

Narastające potencjały mogą doprowadzić do zaistnienia masy krytycznej świadomości, niezbędnej do wprowadzenia globalnej przemiany. Masa ta formuje się już od dawna. Wszystko wskazuje na to, że właśnie zbliżamy się do właściwego punktu kulminacyjnego planetarnych przemian, do punktu w którym powinien nastąpić zapłon.

Tam, gdzie kiedyś od wewnątrz wysłano sygnał przywołania ciemności, tam również od wewnątrz musi zostać wysłany sygnał przywołania światła. W sprzyjających warunkach nawet kilka istot o właściwym potencjale jest w stanie dokonać inicjacji reakcji łańcuchowej masy krytycznej i tym samym aktywować proces przemiany i tworzenia nowego Pola Życia dla całej planety. Ze względu na kumulację potencjałów i przychylnie

kosmiczne ustawienia nawet tak trudne warunki, jakie dziś mamy na Ziemi mogą okazać się ku temu sprzyjające.

Jestem tutaj i od lat już zadaję sobie pytanie: gdzie są pozostali? Zacząłem sobie zadawać to pytanie po moich pierwszych zdumiewających eksperymentach z Planetarnym Polem, zanim jeszcze zrozumiałem kim jestem, co tu robię, zanim zrozumiałem, że muszą być jacyś pozostali. Gdzie są? Na to pytanie wciąż nie mam pełnej odpowiedzi. Wciąż wysyłam "listy w butelkach", takie jak choćby ta strona, licząc na to, że któryś trafi.

Cykl się dopełnił.

Przebudźcie się Dzieci Słońca!

Dokładnie tak – czas się przebudzić, czas powstać z kolan i wyjść z mentalnego więzienia. Wszystko rozgrywa się bowiem w nas samych, w naszych sercach i umysłach. Prawdziwe szczęście i wolność są dosłownie na wyciągnięcie ręki – czas po to sięgnąć!

Iluminaci, reptilianie, New World Order, rok 2012, UFO, channelingi, dusza, reinkarnacja, doświadczenia pozacielesne itp., itd... To są puzzle i każdy z nas musi je poukładać by wiedzieć co jest grane w tym świecie. Pisałem o tym wiele. Nie jest istotne czy w to wierzymy czy nie. To nie kwestia wiary. To kwestia uwolnienia się od iluzji, uwolnienia się od programu. Zatrzymać się na sekundę i zacząć obserwować świat...Zadawać pytania. I zastanowić się na chwilkę nad najważniejszymi pytaniami na jakie powinniśmy znać odpowiedź:

Kim jesteśmy? Co tutaj robimy? Jaka jest prawda o tym świecie? Dlaczego to wszystko się dzieje? Jaki jest sens tej całej gry zwanej „życiem”?

To tu się wszystko zaczyna i kończy. Nasz umysł. On musi się obudzić z tego szaleństwa z tego pędu i zacząć WRESZCIE zadawać pytania, szukać odpowiedzi. Tu jest początek i koniec. Dlatego nasz umysł jest tak bombardowany chemią, tandetną rozrywką i dlatego nadzorcy starają utrzymać go w stanie odrętwienia, uśpienia....

Tylko po co nam ta cała wiedza o spiskach, konspiracjach, o tym całym bagnie? Pięknie ułożone puzzle zdają się tworzyć całość o sensie tego zamieszania na Ziemi, o sensie życia... Tak – to znacznie rozjaśnia sens naszego żywota. Niby...

Istnieje globalnej elity manipulującej i kontrolującej ludzkość oraz próbującej ustanowić Nowy Porządek Świata - jest faktem. Niezmiernie ważne jest jednak zrozumienie, że nie można cały czas śmiertelnie poważnie całą swoją energię skupiać na NWO i emocjonować się kolejnymi spiskami, morderstwami, oszustwami. Nie można w tym całkowicie ugrzęznąć. A przede wszystkim – nie można się ich bać.

Jest całkiem naturalnym zjawiskiem, że człowiek, który odkryje prawdę o mechanizmach kontroli i manipulacji ludzkością na samym początku totalnie zapada się w świat spisków i konspiracji, gdy krok po kroku deprogramuje swój umysł z fałszywych przekonań co do obecnego świata. To jest coś podobnego do stanu szoku – tak wiele informacji nas wówczas zalewa, że aż głowa paruje. Tak więc przez kilka miesięcy dosłownie toniemy w lawinie artykułów, książek oraz filmów w internecie. Ale jeśli pozostanie się tylko na tym etapie, nigdy nie zrozumie się prawdziwego źródła tej sytuacji - to będzie nadal tylko część prawdy, kolejna iluzja, kolejny matrix.

Pierwszą naszą reakcją jest wściekłość i strach. Wściekłość, że nas się tak perfidnie oszukuje, okłamuje i manipuluje, że zabiera nam się bezczelnie wolność i zmusza do roli niewolnika systemu. Chcemy więc coś z tym zrobić, krzyczeć, walczyć. Ale obok też rodzi się podświadomy strach – widzimy te tajemnicze masońskie symbole, okultystyczne rytuały, pentagramy, znaki satanistyczne i inne dziwne kultury, miejsca ich spotkań, uściski dłoni – nie wiemy co oznaczają, to jest dla nas zagadkowe, tajemnicze, mrozące krew w żyłach, bo tego nie rozumiemy... Postrzegamy elitę jako zgrają bardzo potężnych i wpływowych magnatów mogących jednym skinieniem kogoś zabić, zaplanować zamach, lub nawet wywołać III wojnę światową – widzimy w oczach wyobraźni ich pełne pieniędzy sejfy, wielkie posiadłości i wille, setki strażników, ochroniarzy, najemników oraz najważniejszych światowych polityków jakich mają w kieszeni. Widzimy jak największe gwiazdy muzyki, filmu, całego "showbiznesu" grają na ich pasku i przekazują ukryte treści w swych "dziełach". Nowy Porządek Świata wydaje się więc wielkim niezwykłym molochem...

A to tylko wielka iluzja. Właśnie tak oni chcą byśmy ich postrzegali – jako niepokonanych. W ten sposób sami programujemy siebie i nasz świat, sami oddajemy dzień po dniu im władzę. To jest jak akt woli - "Cóż, NWO jest tak potężne, że nic z tym nie zrobię". Więc po raz kolejny w naszym życiu wolimy zrzucić odpowiedzialność na kogoś innego. Narzekamy na podatki, pracę, polityków, media i klniemy na globalną elitę oraz NWO jako za to odpowiedzialnych. Oczywiście są to zrozumiałe emocje, ale samym narzekaniem nie zmienimy tego systemu – mało tego – w ten sposób go utrzymujemy! Bo co oznacza w rzeczy samej wmawianie sobie potęgi NWO i programowanie sobie strachu przed nim? Oznacza to ni mniej nie więcej tylko stwierdzenie, że to ONI mają władzę nad naszym życiem! Nic bardziej mylnego. Jest to jedna z największych iluzji jakie się nam wtłacza do głów, by ciągle tkwić w mentalnym więzieniu.

Oczywiście nie chodzi tu wcale, by nie mówić o tej ciemnej stronie mocy i pomijać te tematy. Bynajmniej. Ale za każdym razem, gdy mówimy o tym systemie, o tej władzy trzeba sobie uświadomić, że to MY wszyscy jesteśmy za ten stan odpowiedzialni – my jako jednostki i jako cała ludzkość. NWO jest w zasadzie tylko objawem głębszej choroby jaką toczy ludzkość, jest to tylko symptom. Nawet teoretycznie pokonując NWO powstanie kolejny system kontroli, jeśli najpierw nie odrobimy własnych zadań domowych, własnych lekcji i wreszcie wydorosłujemy.

Co oznacza ta dorosłość, dojrzałość? Wzięcie wreszcie pełnej odpowiedzialności za nasze własne życie i życie planety (co według mnie jest nierozłączne). Najłatwiej jest wiecznie zwać winę za własny los na kogoś innego. To jest wygodne, ale wcale nie rozwiązuje problemów. Patologie tego świata to projekcja zbiorowa naszych lęków, obaw i problemów wewnętrznych – tak się one manifestują. Dokładnie tak samo jak w naszym konkretnym życiu – każdy problem, zjawisko, emocje, ludzie których spotykamy – to wszystko jest przyciągane przez nasze wnętrze, przez nasze wibracje. Promieniując strachem przyciągniemy strach, nienawiścią – nienawiść, miłością – miłość. Ale my wolimy wszędzie widzieć winnych, tylko nigdy nie siebie. Zresztą tu nie chodzi o winę, tylko o odpowiedzialność. “Acha – to ja to zrobiłem, zastanówmy się dlaczego przyciągam dane zdarzenia i ludzi, co sprawia, że mnie to spotyka? Co jest takiego we mnie, co to sprowadza?” Wówczas, kiedy zastanowimy się nad tym i znajdziemy w naszym wnętrzu rozwiązanie – problem znika. Bo świat zewnętrzny jest projekcją naszego stanu umysłu, naszych wibracji. I jest to wspaniały mechanizm ewolucyjny – poprzez świat zewnętrzny możemy poznać samych siebie, a patrząc w nasze wnętrze możemy zrozumieć świat. Spotykając na swej drodze określone wydarzenia, jakie często uznajemy za negatywne i złe jesteśmy zmuszeni się z nimi zmierzyć i wyciągnąć wnioski. Zmieniając siebie rozwiązujemy je, więc uczymy i rozwijamy się, zwiększa się nasza świadomość. A więc nie walczmy z objawem, czyli NWO, ale znajdziemy przyczynę i usuńmy ją – a ta jest w naszym wnętrzu.

Obecnie żyjemy w tak wspaniałych czasach, iż zaczynamy wreszcie rozumieć kto jest programatorem rzeczywistości, kto tak naprawdę tworzy ten matrix. MY. Powoli zaczynamy rozumieć to, że nie jesteśmy tylko pasażerem tego statku zwanym życiem, powoli, jeszcze nieco nieśmiało odważamy się zauważyć, że możemy trzymać za jego stery, mało tego – okazuje się, że cały czas te stery trzymaliśmy w dłoniach, że zawsze byliśmy kapitanami tyle że nieświadomie! Cały czas zamykaliśmy oczy i krzyczeliśmy na kogoś TAM, że trzęsie, narzekaliśmy czemu płynie nie tam gdzie chcemy – obwinialiśmy innych za nasz los. Teraz jednak możemy w pełni świadomie obrać kurs jaki nam odpowiada i zmienić zarówno swoje życie jak i życie planety Ziemia – przekształcić ją w cudowny raj, czyli miejsce jakie już dawno powinno tutaj być a i zapewne kiedyś było. Wracamy do domu.

Dlatego tak istotne, by nie dać sobie zaprogramować strachu i poczucia słabości, nie lękać się mentalnie ani życia, ani NWO. Czas powstać z kolan! Ci ludzie celowo wmawiają nam naszą “zwyczajność” i niemoc, programują poczucie słabości i beznadziei – ponieważ nasze myśli kreują naszą rzeczywistość, a skoro takie mamy myśli, takimi słabymi siebie kreujemy i wówczas elita robi swoje – umieszcza się na samym szczycie tej piramidy. W ten sposób oddajemy im kontrolę nad naszym życiem a zarazem planetą. Wmawiają nam też, że taki system jest jedynym możliwym, że inne są kompletnie nierealne, że to są jedynie głupie utopie naiwnych marzycieli... Oto im właśnie chodzi – byście nie myśleli i nie marzyli o niczym innym, macie być posłusznymi robotnikami nie zadającymi pytań. “Taki już jest ten świat, tak musi być: powtarzają nam każdego dnia.

G... prawda!

Strach jest fundamentem tego systemu, dlatego nie można się bać. To podtrzymuje ich władzę. Ludzie, którzy tak bardzo utknęli w spiskach i konspiracjach, emocjonują się tylko "wszechpotężnym" NWO i nie chcą wyjść nieco dalej zamykają się w mentalnym pudełku, a w gruncie rzeczy pomimo, iż wciąż deklarują walkę z NWO nie rozumieją, że sami swoją postawą wzmacniają ten system! Budując strach i mit potęgi globalnej elity sami wzmacniają ich energetycznie, nieświadomie kreują rzeczywistość z nimi na szczycie.

Warto zwrócić także uwagę na jeden element – jest naprawdę bardzo wiele artykułów i przekazów mówiących o tym, iż obecne "ciemne siły" władające naszą planetą doskonale zdawały sobie sprawę z nadchodzących "czasów przebudzenia" i przygotowały się solidnie na te czasy. Dla nich nie jest żadnym wielkim problemem dokonywanie manipulacji w czasie i wgrywanie odpowiednich programów strachu. Tak też czynili – w czasach naszej dalekiej przeszłości (starożytność) zaszczepiali niezwykle skutecznie apokaliptyczne wizje końca świata, sądu ostatecznego, gdzie krew się leje litrami, a trup się ściele gęsto. Oto chodziło – dla nieświadomych istot wierzących w te programy staną się one być może rzeczywistością, bo sami je wykreują! Teraz żyją w strachu cytując apokaliptyczne wersety biblijne, drżąc przed kataklizmami i "Bożym Gniewem". Co więc robią? Po raz kolejny widzą źródło władzy poza sobą, nadal więc tkwią w pułapce i oto chodziło manipulantom. W odpowiednim bowiem czasie uruchomią wszystkie mechanizmy "końco-światowe" (Blue Beam, HAARP, media, religia itp.) i będą dysponować armią naiwnych przerażonych ludzi bardzo łatwych do kontroli. Niezwykle przebiegły plan i niestety skuteczny w wielu przypadkach. Dla tych ludzi może to być faktycznie koniec świata, gdy ich fobie będą się materializować przed ich oczami, jako samospełniająca się przepowiednia. Poza tym gdy stare struktury obecnego świata będą upadać - oni przywiązani do matrixa uznają to za prawdziwą apokalipsę.

Chciałbym jednak zaznaczyć dość jednoznacznie - kiedyś sam byłem na tym etapie, więc mówię to z wielką pokorą, nie by kogoś pouczać, lecz by zmusić do głębokiego zastanowienia się nad tą kwestią.

Nie wzmacniajmy ich – oni nie mają nad nami władzy! Dość tego systemu strachu i kontroli. Odzyskajmy władzę nad własnym losem, powstańmy z kolan. Szczęście i prawdziwa wolność naszej kochanej Ziemi jest i zawsze było na wyciągnięcie ręki – czas wreszcie po nią sięgnąć!

Cóż można jeszcze napisać na koniec..?

Idąc przez życie ciągle zbierasz nowe informacje i już wiesz, że świata nie zbawisz na siłę. Możesz próbować ludzi informować, możesz ich zachęcać do poszerzania swojej wiedzy, inspirować do zadawania pytań o życiu, o tej rzeczywistości. Możesz podsuwać im filmy, artykuły i inne źródła informacji, możesz z nimi dyskutować i spierać się, możesz sam swoją postawą, myślami i postępowaniem w życiu być tą upragnioną zmianą, której pragniesz dla świata....

Ale wszystko co możesz robić - to tylko próbować.

Bo wszystko zależy od każdej wolnej istoty, która wciela się w ten trójwymiarowy „matrix” i sama decyduje, czy chce znać prawdę czy nie, czy chce żyć do reszty pochłonięta materialistyczną iluzją i owładnięta medialną papką, czy może zamieszkując chwilowo ten wymiar w danym ciele poszukuje prawdy, miłości i harmonii. My tylko możemy próbować obudzić w nich ducha nieskończonej świadomości jaką jesteśmy i o czym tak wiele milionów istot kompletnie zapomniało paplając się w bagnie chorych emocji i pustych iluzji stworzonych przez kontrolerów systemu. Każdy decyduje jednak sam za siebie, a decyzje te są niezmiernie ważne. Bo jak sądzę bliscy jesteśmy czasu, gdzie to jaką wiedzę mamy, jaką świadomość świata i życia posiadamy oraz to jakimi wartościami się kierujemy zdecyduje jak sobie poradzimy z Wielkim Egzaminem jaki nas czeka już niedługo.

Będzie to prawdziwy egzamin dojrzałości dla całej ludzkości, egzamin dawno zaplanowany przez istoty tak mądre, że nie potrafimy ich jeszcze pojąć...

Życzę każdemu z Was zaliczenia go.